

Fatima 2021

Fatima 2021

z Fatimą w przyszłość



Z Fatimą
w przyszłość

...by zmienić świat



KRUCJATA JEDNEJ INTENCJI

ks. Krzysztof Czapla – pallotyn



„Bóg pragnie, by Jego Najświętsza Matka była obecnie **więcej znana, bardziej kochana i bardziej czczona** niż kiedykolwiek”.

Traktat, św. Ludwik Maria Grignion de Montfort

„Jezus chce się posłużyć tobą, aby ludzie mnie poznali i pokochali. Chciałby ustanowić na świecie nabożeństwo do mego Niepokalanego Serca. Kto je przyjmuje, temu obiecuje zbawienie dla ozdoby Jego tronu”.

Matka Boża do Siostry Łucji – 13 czerwca 1917 roku

Identyczny jest cel, jaki przyświecał pisaniu *Traktatu* przez św. Ludwika i Przesłania, jakie otrzymaliśmy w Fatimie przez tójkę Pastuszków. Wolą Bożą jest, by Maryja była bardziej znana i miłowana. Sformułowanie, którego użył św. Ludwik, niemal dosłownie zostało powtórzone przez Maryję w Fatimie i jest wyrazem pragnienia Serca Jezusowego.

Niezwykła wymowa, jaka płynie ze słów św. Ludwika, wskazań Kościoła oraz pragnienia Bożego Serca, są dla nas drogowskazem. Wolą Boga jest, by Matka Jego Syna była bardziej znana i kochana. Czyż miłość względem Boga nie wyraża się w zachowywaniu Jego przykazań? A zatem, czyż nie jest czymś pięknym i koniecznym wyrazić również miłość do Matki poprzez wypełnienie Jej wskazań?

Oto zasadnicze inspiracje dla Krucjaty Jednej Intencji!

Jaka jest treść Jednej Intencji?

„By Maryja była bardziej znana i miłowana; by Jej Wezwanie z Fatimy poznał i wypełnił świat”.

Jaki jest cel Jednej Intencji?

Zjednoczenie całej Polski i świata przy Niepokalanym Sercu Maryi w pierwsze soboty miesiąca.

Co ja mogę w tym celu zrobić?

W dowolnym czasie uczynić i złączyć z tą intencją dowolne dobro: modlitwę, ofiarę, post, umartwienie.

Jedna Intencja w liczbach.

Stan z dnia 21 lipca 2020

6 – KONTYNENTÓW 34 – PAŃSTWA

1 185 303 – ZAPISANYCH DZIECI MARYI

więcej informacji:

www.jednaintencja.pl

Poniższe teksty można wykorzystać jako refleksje na Apel Maryjny w czasie nabożeństw fatimskich 13. dnia miesiąca.

1. DLACZEGO WŁAŚNIE TAKA INTENCJA?

Na podobne pytanie już sobie odpowiedzieliśmy, wskazując jako inspirację treści zawarte w *Traktacie* św. Ludwika oraz pragnienie Jezusa, o którym mówiła Maryja w Fatimie 13 czerwca 1917 roku. Motywacje i źródło to jedno; natomiast teraz pytamy o zasadność takiej intencji: by Maryja była bardziej znana i miłowana. Czy Maryja nie jest dziś znana i kochana? Z pewnością jest kochana przez wiele ludzkich serc na całym świecie. Jednak nie sposób nie dostrzec pewnego rodzaju ostudzenia pobożności maryjnej czy też bardzo drastycznych znaków w postaci profanacji wizerunków Maryi. Zatem by pełniej uzasadnić treść intencji, która nas jednoczy, warto przywołać chociażby trzy następujące teksty.

Pierwszy to treść objawień w Pontevedra w 1925 roku. Wówczas to „Najświętsza Dziewica położyła Łucji rękę na ramieniu i pokazała cierniami otoczone serce, które trzymała w drugiej ręce. Dzieciątko Jezus powiedziało: «Miej współczucie z Sercem Twej Najświętszej Matki, otoczonym cierniami, którymi niewdzięczni ludzie je wciąż na nowo ranią, a nie ma nikogo, kto by przez akt wynagrodzenia te ciernie powyciągał». Potem powiedziała Najświętsza Panna: «Córko moja, spójrz, Serce moje otoczone cierniami, którymi niewdzięczni ludzie przez bluźnierstwa i niewdzięczność stale ranią. Przynajmniej ty staraj się mnie pocieszyć”.

Drugi to słowa adhortacji Pawła VI *Signum Magnum*. „Pragniemy ponownie przypomnieć wszystkim dzieciom Kościoła nierozzerwalny związek, jaki zachodzi pomiędzy duchowym macierzyństwem Maryi, a powinnościami odkupionych względem Niej, jako Matki Kościoła. Jak bowiem każda ludzka matka nie może ograniczać swego zadania jedynie do urodzenia nowego człowieka, ale powinna się podjąć także karmienia dziecka i wychowania, tak na pewno czyni Najświętsza Dziewica Maryja.

Maryja obecnie w dalszym ciągu pełni z nieba obowiązek macierzyński, przyczyniając się do rodzenia i pomnażania życia Bożego w poszczególnych duszach ludzi odkupionych. Jest to ogromnie pocieszająca prawda, dlatego wszyscy chrześcijanie mają obowiązek w nią wierzyć”.

Trzeci tekst to słowa homilii Jana Pawła II z Zakopanego z 1997 roku. „Niepokalane Serce Maryi zostało otwarte dla nas na Kalwarii słowami umierającego Jezusa: «Niewiasto, oto syn Twój. Następnie rzekł do ucznia: Oto Matka twoja. I od tej godziny uczeń wziął Ją do siebie» (J 19, 26-27). Pod krzyżem Maryja stała się Matką wszystkich odkupionych przez Chrystusa ludzi. Przyjęła w swoją macierzyńską opiekę Jana i przyjęła każdego człowieka. Odtąd największą troską Jej Niepokalanego Serca jest wieczne zbawienie wszystkich ludzi”.

Jeśli Matka cierpi, jeśli w Jej Serce wbijane są ciernie, jeśli Ona sama prosi o pocieszenie, czy możemy być obojętni? Jeśli Jej Serce zostało otworzone dla nas, by troszczyć się o nasze zbawienie, czyż nie powinniśmy okazać Matce choć odrobinę miłości i czułości oraz zabiegać o to, by i inni zdobyli się na taki akt miłości? Czyż ludzkich serc nie kruszy się, jeśli są skostniałe, właśnie modlitwą?

2. INTENCJA: BY MARYJA BYŁA BARDZIEJ ZNANA I MIŁOWANA?

Rzeczywiście, taka jest pierwsza część intencji, która łączy nas w Polsce i poza jej granicami. W różny sposób co do formy, ale właśnie o to prosimy, podejmując Krucjatę Jednej Intencji: by Maryja była bardziej znana i miłowana, by Jej wezwanie z Fatimy poznał i wypełnił świat. Niewątpliwie wiele jest osób, które kochają Maryję, ale niestety ciągle pobrzmiewa również echo postawy, którą opisuje św. Ludwik Maria Grignion de Montfort w *Traktacie o doskonałym nabożeństwie do NMP*. Pośród fałszywych form nabożeństwa do Najświętszej Maryi Panny wymienia tam m.in. skrupulantów, którzy obawiają się, by przez miłość do Matki nie

ująć czci Synowi, by wynosząc Maryję, nie poniżyć Jezusa. Ponadto nigdy nie możemy zapomnieć słów Chrystusa, który wyjaśniając Siostrze Łucji, dlaczego mamy odprawiać pięć pierwszych sobót, mówi o pięciu rodzajach zniewag i bluźnierstw wypowiedzianych przeciwko Niepokalanemu Sercu Maryi. O tę miłość upominają się święci i Kościół, którego Maryja jest Matką. Oto kilka przykładów, by głębiej uświadomić sobie konieczność i ważność przywołanej intencji podejmowanej w Krucjacie.

Pierwszy. W homilii, podczas Mszy św. dziękczynnej za kanonizację Jana Pawła II, kard. Angelo Comastri przypomniał: „Jan Paweł II miał odwagę zmierzyć się z oziębieniem pobożności maryjnej, cechującym pierwszą fazę posoborową. Zdecydowanie i z przekonaniem proponował na nowo pobożność maryjną: pobożność będącą nieodłączną częścią Ewangelii, to znaczy dzieła zbawienia, tak jak było i jest ono dokonywane przez Boga w Jezusie Chrystusie”.

Drugi. Po zawierzeniu świata Maryi w Rzymie 8 października 2000 roku, dziennikarze postavili Ojcu Świętemu Janowi Pawłowi II pytanie: Dlaczego w tym celu sprowadzono figurę Matki Bożej z Fatimy? Nie wszyscy przecież popierają ten typ pobożności? W imieniu Papieża odpowiedział następująco bp Tarcisio Bertone: „W swej istocie, przesłanie to jest najpierw wezwaniem do nawrócenia, do wiernego dawania świadectwa, czynienia pokuty i modlitwy. To, co jest przede wszystkim ważne, to przypomnienie, że nie możemy nie nazywać siebie «maryjnymi». Bóg uczynił dar z Maryi dla Kościoła. Nie możemy tego usunąć z horyzontu wiary. Istnieje zresztą pewna paralela między posługą Piotra i Maryi w Kościele [...]. Oboje są integralną częścią tajemnicy Kościoła”.

Trzeci. Ojciec Święty Benedykt XVI, po pielgrzymce do Fatimy w 2010 roku, powiedział: „Dziewica Maryja zstąpiła z nieba, aby przypomnieć nam o prawdach Ewangelii. Wiąże się to również z coraz mocniejszym wkraczaniem w świat Matki Bożej jako drogowskazu, jako światła od Boga, jako Matki, przez którą możemy także rozpoznać Syna i Ojca. Tak Bóg dał nam znak, właśnie

w XX wieku. W naszym racjonalizmie i wobec powstających dyktatur On wskazuje nam pokorę Matki, która ukazuje się małym dzieciom i mówi im to, co istotne: wiara, nadzieja, miłość, pokuta. Można powiedzieć, że ludzie tutaj odnajdują okno. Widziałem w Fatimie, jak setki tysięcy ludzi dzięki temu, co Maryja przekazała małym dzieciom, w pewnym sensie odzyskują wzrok umożliwiający dojrzenie Boga w tym świecie z jego wszystkimi ograniczeniami i całym jego zamknięciem”.

Słyszac takie słowa, czy można mieć przekonanie, iż wszyscy rzeczywiście znają i kochają Maryję? Czy nie potrzeba jednak naszego zaangażowania, by przez modlitwę, post, pokutę czy dzieła miłosierdzia kruszyć skorupy ludzkich serc, by w Maryi rozpoznały Matkę i Ją pokochały?

3. KRUCJATA JEDNEJ INTENCJI – CZY JEST POTRZEBNA?

Po zakończeniu Wielkiej Nowenny Fatimskiej z inspiracji Sekretariatu Fatimskiego zainicjowane zostało nowe dzieło, którego celem jest zjednoczenie wiernych wokół intencji: „by Maryja była bardziej znana i miłowana; by Jej Wezwanie z Fatimy poznał i wypełnił świat”. Polska, jak wiemy, wybrała w 1946 roku „drogę Fatimy”, jako ratunek przed zalewem ateizmu komunistycznego, a w 2017 roku akt ten został ponowiony. A zatem czy jest potrzeba, by w takiej intencji podejmować szturm do nieba poprzez modlitwę, post, ofiarę, umartwienie czy dzieła miłosierdzia?

Po pierwsze. Należy bardzo mocno podkreślić, iż nie jest to kolejna inicjatywa, lecz takie duchowe dzieło rozpoczęło się już w 1946 roku, a teraz powracamy do niego z nową mocą. Wówczas to bowiem Sodalicje Mariańskie oraz Apostolstwo Modlitwy skierowały następujący apel do Polaków: „Z listu Eminencji ks. Kardynała dr. Augusta Hlonda dowiedziała się Polska, że z wiosną roku bieżącego podjęte będzie uroczyste poświęcenie się całej Polski Niepokalanemu Sercu Najświętszej Maryi Panny.

Nie chodzi bowiem tylko o jednorazowe choćby najuroczystsze oddanie się Jej Sercu, ale o systematyczne, stale się powtarzające, w konkretne formy ujęte nabożeństwo do Jej Serca.

Dlatego też ogół wiernych czcicieli Maryi musi się gorąco modlić, by podjęte z wiosną poświęcenie się Niepokalanemu Sercu N. P. M. nie ograniczyło się tylko do jednorazowego, choćby najbardziej oficjalnego poświęcenia się, ale by zapoczątkowało w Polsce praktykę uroczystego obchodzenia, na wzór Pierwszych Piątków, Pierwszych Sobót miesiąca. Niech Wierni zwracają się do Swoich Proboszczów z prośbą o zaprowadzenie Pierwszych Sobót miesiąca ku czci Niepokalanego Serca Najświętszej Panny Maryi”.

Po drugie. Same słowa poświęcenia, choćby najbardziej uroczyste, to nie wszystko, trzeba czynem wypełnić to, co się ślubowało. A czy rzeczywiście cała Polska jednoczy się przy Niepokalanym Sercu Maryi w pierwsze soboty? Trzeba wzajemnej troski, przypominania, budzenia sumień. Uwrażliwiał nas na to św. Jan Paweł II, kiedy to po akcie poświęcenia Niepokalanemu Sercu Maryi w Fatimie w 1982 roku wołał: „Akt ten został ponowiony raz jeszcze. Wezwanie Maryi nie jest jednorazowe. Jej apel musi być podejmowany z pokolenia na pokolenie, zgodnie z coraz nowymi „znakami czasu”. Trzeba do niego nieustannie powracać. Trzeba go podejmować wciąż na nowo”.

Po trzecie. Mijają lata, przychodzą nowe pokolenia i wyzwania czasu. Dlatego potrzeba nieustannej troski by być wiernym, by pamięć o zobowiązaniach uwewnętrzniała się w duszy Narodu. Przypomniał o tym Benedykt XVI w 2011 roku po pielgrzymce do Fatimy. „Papież – czy to Pius XII, czy Paweł VI, czy Jan Paweł II – dokonali wielkich aktów zawierzenia Najświętszej Maryi Pannie i uważam, że jako gesty wobec ludzkości, wobec samej Maryi, były one bardzo ważne. **Myślę, że teraz ważne jest uwewnętrznienie aktu zawierzenia**, pozwolenie, by nas przeniknął, by dokonał się w nas”.

A zatem niech połączy nas Jedna Intencja, byśmy nie tylko pamiętali, ale czynem wypełnili to, co wspólnie ślubowaliśmy,

by wezwanie Maryi uwewnętrzniło się w duszy Polaków i wier-
nych na całym świecie.

4. KRUCJATA JEDNEJ INTENCJI – JAK DŁUGO BĘDIEMY SZTURMOWAĆ NIEBO?

W duchu miłości do Matki Bożej oraz ze świadomością wezwań i obietnic danych przez Fatimską Panią, Sekretariat Fatimski zaprasza wszystkich do włączenia się do modlitewnego szturmu: „by Maryja była bardziej znana i miłowana; by Jej Wezwanie z Fatimy poznał i wypełnił świat”. Ta intencja połączyła już niemal 100 tys. ludzi w Polsce i w 27 krajach świata. A jak długo będzie trwał nasz duchowy szturm?

Po pierwsze. Wszyscy zostaliśmy poświęceni Niepokalanemu Sercu Maryi, a tym samym mamy obowiązek wypełnienia zaciągniętych przez poświęcenie się Sercu Maryi zobowiązań. Nie możemy zatem spocząć, aż nie wypełnimy tego, co przez akt poświęcenia wpisaliśmy w Serce Matki. Tekst wezwania z 1946 roku dobitnie o tym przypominał w następujący sposób: „Kiedy emigranci polscy w Paryżu obchodzili w roku 1856 dwóchsetną rocznicę *Ślubów Jana Kazimierza*, wówczas polski kaznodzieja, ks. Aleksander Jełowicki, omawiając obowiązek człowieka wobec ślubowanego czynu, doszedł do wniosku, że Polska dlatego upadła, bo naród nie wypełnił zaprzysiężonych zobowiązań. Przed trzema miesiącami znowu katolicki naród polski u stóp Jasnogórskiej Pani złożył nowe ślubowania, których treść znana jest wszystkim. A więc nie powtarzajmy dawnego błędu niewypełnienia przyjętych przez ślubowanie zobowiązań, ale od słów przejdźmy teraz do czynów, do życia prawdziwie katolickiego w rodzinie, w społeczeństwie”.

Po drugie. Będziemy podejmować to duchowe dzieło, aż cała Polska i świat w pierwsze soboty zjednoczą się przy Niepokalanym Sercu Maryi, by pocieszać Serce Matki, by wyciągnąć wszystkie ciernie z Jej Serca. Będziemy szturmować dopóty, dopóki dla każ-

dego stanie się oczywistością, iż w dzień pierwszej soboty, wzbudzając intencję wynagradzającą, należy przystąpić do spowiedzi, odmówić różaniec, odprawić 15-minutową medytację i przyjąć Komunię Świętą. Nie ustaniemy, aż w sercach ludzi, do których Matka Boża kieruje swe orędzie, zrodzi się identyczne doznanie, jak u Siostry Łucji, iż nie ma piękniejszego dnia, jak pierwsza sobota, na którą będzie się czekać z utęsknieniem.

Po trzecie. Jak długo mamy trwać na modlitwie, podpowiada nam również sama treść Fatimskiego Przesłania:

- aż nadejdzie pokój dla świata,
- aż Rosja się nawróci i jej błędy nie będą się rozlewać po świecie,
- aż nadejdzie triumf Niepokalanego Serca Maryi.

A zatem niech połączy nas Jedna Intencja, byśmy wymodlili tę łaskę dla siebie i innych, wówczas Polska wypełni swoje ślubowania, zmienimy bieg dziejów, uratujemy całe narody od zagłady, dusze przed piekłem, a świat od wojen. Przyczynimy się do nadejścia triumfu Niepokalanego Serca Maryi!

5. KONIECZNOŚĆ MODLITWY – INSPIRACJĄ DLA KRUCJATY JEDNEJ INTENCJI

Krótko przed pójściem do szpitala Hiacynta mówiła do Łucji: „Już niedługo pójde do nieba. Ty tu zostaniesz, aby ludziom powiedzieć, że Bóg chce wprowadzić na świecie nabożeństwo do Niepokalanego Serca Maryi. Powiedz wszystkim ludziom, że Bóg daje nam łaski za pośrednictwem Niepokalanego Serca Maryi, że ludzie muszą je uprosić przez to Serce, że Serce Jezusa chce, aby obok Niego wielbiono Niepokalane Serce Maryi. Niech proszą o pokój Niepokalane Serce Maryi, bo Bóg temu Sercu powierzył pokój na świecie. Ach, gdybym mogła włożyć w serca wszystkich ludzi ogień, który płonie w głębi mojego serca”. Oto minęło już ponad 100 lat, i chociaż doświadczamy wojen, kataklizmów czy prześladowań, świat nadal nie podejmuje wezwania Fatimskiej Pani. Czy można to w jakiś sposób zmienić? Co można zrobić,

by ten ogień, który płonął w sercu Hiacynty, zapłonął również w naszych sercach?

Odpowiedź na to pytanie daje nam sam Bóg, podpowiadając, jak bardzo ważna jest modlitwa. To ona bowiem jest środkiem, by również na Fatimę otworzyły się nam oczy zaślepione przez współczesny racjonalizm.

Po pierwsze – W trakcie objawienia w 1916 roku Anioł Stróż Portugalii wezwał: „Módlcie się! Módlcie się dużo! Serce Jezusa i Maryi chcą przez was okazać (światu) wiele miłosierdzia”. Pastuszkowie w tamtym momencie nie byli w stanie wyobrazić sobie, jak ważne jest to pouczenie. Zaraz po tym zdarzeniu dzieci zaczęły skrupulatnie wdrażać w życie zalecenia Anioła i nawet nie podejrzewały, że przygotowują się na dużo ważniejsze spotkanie. Wierność otrzymanemu wskazaniu i stała modlitwa sprawiły, iż ich serca stały się gotowe przyjąć orędzie z Nieba.

Po drugie – 15 lutego 1926 roku objawiło się na nowo Siostrze Łucji Dziecię Jezus i zapytało: czy już rozpowszechniła nabożeństwo do Matki Najświętszej? Łucja przedstawiła wówczas trudności, które miał spowiednik, i odpowiedziała, że matka przełożona była gotowa je rozpowszechnić, ale spowiednik oświadczył, że sama nic nie poradzi. Jezus wyjaśnił i podpowiedział: „Prawda, że twoja przełożona sama nic nie poradzi, ale z moją łaską może wszystko”. Trudności były i będą, ważne jest jednak to, jakie rozwiązanie przyjmujemy, czy skupimy się na ludzkiej zaradności, czy też zwrócimy się ku Bogu, świadomi, iż żadnego dobra bez Niego nie jesteśmy w stanie uczynić.

Po trzecie – Kard. Ratzinger, odnosząc się do treści trzeciej tajemnicy fatimskiej, stwierdził, iż fakt, że to *macierzyńska dłoń* zmieniła bieg śmiertelności pocisku, jest tylko jeszcze jednym dowodem na to, że nie istnieje nieodwołalne przeznaczenie, że wiara i modlitwa to potężne siły, które mogą oddziaływać na historię, i że ostatecznie modlitwa okazuje się potężniejsza od pocisków, a wiara od dywizji.

Jeśli zatem chcemy zmieniać świat, musimy zaufać Bożym środkom i wskazaniom. Jeśli Bóg pragnie nabożeństwa do Niepokalanego Serca Maryi, które ma doprowadzić do triumfu Jej Serca, to nie mogą dziwić piętrzące się różnego rodzaju przeszkody. One jedynie potwierdzają, iż siły zła są również realne i dziwnym byłoby, gdyby się nie ujawniały, kiedy zbliża się ich unicestwienie. Dla nas jest to jedynie drogowskaz, iż, jeśli chcemy cokolwiek zmienić w tym wymiarze, musimy ciągle rozpoczynać od modlitwy i z niej uczynić nasz najważniejszy oręż, a nie ze środków opartych na ludzkiej kalkulacji.

6. KRUCJATA JEDNEJ INTENCJI – KTO MOŻE DOŁĄCZYĆ DO MODLITEWNEGO SZTURMU?

Na tak postawione pytanie odpowiedź jest tylko jedna: KAŻDY! Każdy może, a nawet powinien uczynić cokolwiek, by Maryja była bardziej znana i miłowana; by jej Wezwanie z Fatimy poznał i wypełnił świat. Swoisty imperatyw dotyczy tych, którzy poświęcili się, oddali w niewolę Maryi, a nawet pragną być Jej wojownikami.

Po pierwsze – Dlaczego każdy? Biorąc pod uwagę, iż jest to dzieło, które nie nakłada stałych zobowiązań, tym samym niezależnie od codziennych obowiązków i wcześniejszych postanowień, każdy może się w nim odnaleźć. Daje ono ponadto sposobność, by podjąć wysiłek dla bezinteresownego dobra; by uczynić coś, co tak naprawdę jest wyrazem naszej miłości do Matki, co odpowiada na pragnienie Serca Jezusowego. Nie zapominajmy, że również każdy może czynić dobro, takimi bowiem stworzył nas Bóg. Zatem każdy, jeśli uczyni jakiegokolwiek dobro i złączy je ze wskazaną intencją, ten tym samym zostaje włączony do modlitewnego szturmu. Każdy, kimkolwiek jest; każde dobro, chociażby najmniejsze i przez nikogo poza Bogiem niezauważone; złączone z intencją tworzy duchowy skarbiec modlitwy, do którego ziarenko może dołożyć każdy, bez wyjątku.

Po drugie – Jakże optymistyczna odpowiedź płynie z przykładu św. Hiacynty. Zazdrościła ona bowiem Łucji tego, iż mogła ona przyjmować Komunię Świętą, a tym samym w pełni czynić to, o co prosiła Piękna Pani, i wynagradzać Jej Niepokalanemu Sercu. Zauważmy, iż wielu z naszych bliźnich, wielu z nas, z różnych przyczyn nie może np. przystępować do Komunii Świętej, a tym samym w pełni uczestniczyć w pierwszych sobotach miesiąca, czyli nie może mieć udziału w realizowaniu prośby Matki Bożej. Jednak przez włączenie się w szturm modlitewny, co prawda pośrednio, ale jednak możemy przyczynić się do tego, że nabożeństwo to będzie coraz powszechniej znane, jak również praktykowane. Tym samym każdy, niezależnie od tego, kim jest, może mieć swój udział i przyczynić się do nadejścia triumfu Niepokalanego Serca Maryi.

Po trzecie – Stawiamy sobie wymagania nakreślone nie prawem, regułą, lecz sercem. Kieruje nami pragnienie, by uczynić to, co jest możliwe i nie zmarnować nawet najmniejszego okruszka dobra. Jakże często osoby samotne, niepełnosprawne, chore, starsze mają przekonanie, iż nic już nie mogą zrobić dla innych. Dzięki świadomej intencji trud, cierpienie, samotność, ból mogą stać się bezcenną ofiarą. Przykładem jest tu ofiara i cierpienie małej Hiacynty, za które dziękował jej podczas beatyfikacji w 2000 roku Jan Paweł II. Dziękował za modlitwę, która miała miejsce w czasie, kiedy jeszcze nie narodził się Karol Wojtyła. Jakże wiele tych skarbów jest w naszych rodzinach, domach, szpitalach czy domach opieki.

Jeśli ludzie me życzenia spełnią, taki stawia warunek Matka Boża; ludzie, a nie tylko katolicy czy chrześcijanie. Jest to zaproszenie skierowane do wszystkich, by mieć swój udział w nadejściu triumfu Niepokalanego Serca Maryi. Jest to zaproszenie, które wyprowadza nas z pułapki kłamstwa współczesności, że ja nic nie mogę zrobić, by zmienić świat. Właśnie jest dokładnie odwrotnie. Od zaangażowania każdego z nas, od tego, czy będę czynił to, do czego wzywa mnie Bóg, zależy realna zmiana świata, ratowanie grzeszników czy ocalenie całych narodów. Niech zatem połączy nas wszystkich Jedna Intencja!

PROPOZYCJA UKŁADU NABOŻEŃSTWA POŚWIĘCENIA SIĘ NIEPOKALANEMU SERCU MARYI

Wspomnienie Maryi Królowej zostało wprowadzone przez Papieża Piusa XII encykliką *Ad caeli Reginam* (Do Królowej niebios) wydaną 11 października 1954 roku, w setną rocznicę ogłoszenia dogmatu o Niepokalanym Poczęciu Maryi. Już w czasie Soboru Watykańskiego I w roku 1869 biskupi francuscy i hiszpańscy prosili o to święto. Pierwszy Kongres Krajowy Maryjny we Francji, w Lyonie (1900) prośbę tę ponowił. Uczyniły to również międzynarodowe kongresy maryjne we Fryburgu (1902) i w Einsiedeln (1904). Od roku 1923 wyłonił się specjalny ruch *pro regalitate Mariæ*. Tytuł ten podkreślony został także w dokumentach Soboru Watykańskiego II, szczególnie w Konstytucji Dogmatycznej o Kościele *Lumen gentium*: „Niepokalana Dziewica, zachowana wolną od wszelkiej skazy winy pierworodnej, dopełniwszy biegu życia ziemskiego z ciałem i duszą wzięta została do chwały niebieskiej i wywyższona przez Pana jako Królowa wszystkiego, aby bardziej upodobniła się do Syna swego, Pana panującego (por. Ap 19, 16) oraz zwycięzcy grzechu i śmierci” (KK 59).

Początkowo wspomnienie Maryi Królowej obchodzone było w dniu 31 maja, ale w wyniku posoborowej reformy kalendarza liturgicznego przesunięto je na oktawę uroczystości Wniebowzięcia Maryi – 22 sierpnia. To właśnie wydarzenie ukoronowania Maryi – 22 sierpnia. To właśnie wydarzenie ukoronowania Maryi wspominamy w piątej tajemnicy chwalebnej różańca, a w sam dzień wspomnienia ponawiamy akt poświęcenia się Niepokalanemu Sercu Maryi.

**OBRZĘD POŚWIĘCENIA SIĘ
NIEPOKALANEMU SERCU MARYI**
Propozycja pastoralna

PIEŚŃ

- 1. Matko Najświętsza, do Serca Twego,**
Mieczem boleści wskroś przeszyciego,
Wołamy wszyscy, z jękiem, ze łzami:
Ucieczko grzesznych, módl się za nami!
- 2. Gdzie my, o Matko, ach, gdzie pójdziemy,**
I gdzie ratunku szukać będziemy?
Twojego ludu nie gardź prośbami,
Ucieczko grzesznych, módl się za nami!
- 3. Imię Twe, Matko, litością słynie,**
Tyś nam pociechą w każdej godzinie,
Gdyśmy ściśnieni bólu cierniami,
Ucieczko grzesznych, módl się za nami!

WPROWADZENIE

Ze wspomnień Siostry Łucji – fatimskiej wizjonerki

Matka Boża do Łucji:

– Widzieliście piekło, do którego idą dusze biednych grzeszników. Żeby je ratować, Bóg chce rozpowszechnić na świecie nabożeństwo do mego Niepokalanego Serca. Jeżeli się zrobi to, co wam powiem, wielu przed piekłem zostanie uratowanych i nastanie pokój na świecie. Wojna zbliża się ku końcowi. Ale jeżeli ludzie nie przestaną obrażać Boga, to w czasie pontyfikatu Piusa XI rozpoc-

nie się druga wojna, gorsza. Kiedy pewnej nocy ujrzycie nieznane światło, wiedźcie, że jest to wielki znak od Boga, że zbliża się kara na świat za liczne jego zbrodnie, będzie wojna, głód, prześladowanie Kościoła i Ojca Świętego.

Aby temu zapobiec, przybędę, aby prosić o poświęcenie Rosji memu Niepokalanemu Sercu i o Komunię Świętą wynagradzającą w pierwsze soboty.

Fatima, Portugalia, 13 lipca 1917 roku

Siostra Łucja opowiada:

– Uprosiłam u mych przełożonych i mego spowiednika zezwolenie na odprawienie godziny świętej każdej nocy z czwartku na piątek od jedenastej do północy. Jednej nocy byłam sama. Uklękałam przy balaskach w środku kaplicy, aby odmówić modlitwę Anioła. Ponieważ czułam się zmęczona, wstałam i modliłam się dalej z podniesionymi rękami. Paliła się tylko wieczna lampka. Nagle zrobiło się jasno w całej kaplicy wskutek nadprzyrodzonego światła.

Na ołtarzu pokazał się jasny krzyż sięgający aż do sufitu. W jaśniejszym świetle można było zobaczyć w górnej części krzyża oblicze i górną część ciała człowieka. Nad piersią, gołąbka również ze światła. A do krzyża przybite ciało drugiego człowieka. Trochę niżej bioder w powietrzu wisiał kielich i wielka Hostia, na którą spadały krople krwi z oblicza Ukrzyżowanego i z jednej rany piersiowej. Z Hostii spływały te krople do kielicha. Pod prawym ramieniem krzyża stała Najświętsza Maryja Panna. Była to Matka Boska Fatimska ze swym Niepokalanym Sercem w lewej ręce, bez miecza i róż, ale z cierniową koroną i płomieniem. Pod lewym ramieniem krzyża wielkie litery jakby z czystej wody źródlanej biegly na ołtarz, tworząc słowa: „Łaska i Miłosierdzie”.

Zrozumiałam, że mi została przekazana tajemnica Trójcy Przenajświętszej. I otrzymałam natchnienie na temat tej tajemnicy, którego mi jednak nie wolno wyjawiać. Potem rzekła Matka Boża do mnie:

– Przyszła chwila, w której Bóg wzywa Ojca Świętego, aby wspólnie z biskupami całego świata poświęcił Rosję memu Niepokalanemu Sercu, obiecując ją uratować za pomocą tego środka. Tyle dusz zostaje potępionych przez sprawiedliwość Bożą z powodu grzechów przeciwko mnie popełnionych. Przychodzę przeto prosić o zadośćuczynienie. Ofiaruj się w tej intencji i módl się.

Mówiłam o tym mojemu spowiednikowi, który mi polecił spisać, czego Matka Boża żądała.

Tuy, Hiszpania, 13 czerwca 1929 roku

Ojciec Święty Pius XII

W odpowiedzi na prośbę Matki Bożej z Fatimy Papież Pius XII dokonał poświęcenia świata Niepokalanemu Sercu Maryi w 1942 roku. Ponadto, ustanawiając święto Maryi Królowej w 1954 roku, zwrócił się do całego Kościoła słowami encykliki *Ad caeli Reginam*:

„Po długiej tedy i dojrzałej rozwadze, mając to mocne przeświadczenie, że wielkie korzyści wynikną dla Kościoła, gdy ta niezbita dowiedziona prawda zajaśnieje wszystkim, widocznie, niby pochodnia promienna, zatknięta na świeczniku – mocą Apostolskiej Naszej władzy ustanawiamy święto Królowej Maryi, które ma być obchodzone w całym świecie w dniu 31 maja [aktualnie, po reformie kalendarza po Soborze Watykańskim II jest to dzień 22 sierpnia].

Nakazujemy również, aby tegoż dnia ponawiano poświęcenie się rodzaju ludzkiego Niepokalanemu Sercu Panny Maryi. W nim bowiem leży nadzieja nadejścia lepszego wieku, tryumfu wiary i chrześcijańskiego pokoju.

Niech tedy wszyscy z większą jeszcze niż dotąd ufnością garną się do tronu miłosierdzia i łaski Królowej i Matki naszej, błagając o pomoc w nieszczęściach, o światło w ciemnościach, o pociechę w cierpieniach i smutkach; a nade wszystko niech się wyrwą z niewoli grzechów i służą z wdziękiem dziecięcej pobożności pod berłem tak wielkiej Matki! Niech tłumy wiernych cisną się do Jej świątyń, niech obchodzą Jej święta; niech Jej błagalna koronka będzie

we wszystkich dłoniach i niech przeniknie do kościołów i chat, do szpitali i więzień, na drobne zebrania i masowe manifestacje wiernych, celem głoszenia Jej chwały! Niech Imię Maryi słodsze nad nektar i droższe od pereł będzie w najwyższym poszanowaniu; niechaj nikt na to Imię, okryte takim majestatem i zdobne macierzyńskim wdziękiem, nie miota jakichkolwiek przeklętych wyrazów, świadczących o wstrętnej duszy; i niech się nie waży mówić niczego, co by uwłaczało należnej Mu czci!

Życząc sobie jak najgoręcej, by Królowa i Matka ludu chrześcijańskiego przyjęła te Nasze hołdy i swym pokojem rozbroiła targane zawiści państwa i by nam po tym wygnaniu ukazała Jezusa, który nam będzie pokojem, wiecznym Weselem, udzielamy Wam z chęcią, Czcigodni Bracia, i Waszej owczarni, jako zadatku pomocy Boga Wszechmogącego i dowodu Naszej miłości, Apostolskiego Błogosławieństwa.

Dan w Rzymie u Świętego Piotra, w święto Macierzyństwa Najświętszej Maryi Panny, dnia 11 października roku 1954”.

AKT POŚWIĘCENIA Akt poświęcenia Kościoła i Ojczyzny Niepokalanemu Sercu Maryi (Zakopane, 6 czerwca 2017)

O Święta i Niepokalana Dziewico!

Jakimi pochwałami zdołamy wysławić Ciebie, która zamknęłaś w swym łonie Tego, którego niebiosy ogarnąć nie mogą. Błogosławiona jesteś między niewiastami i błogosławiony jest owoc Twojego łona.

Oto mija już sto lat od Twojego objawienia się trojgu dzieciom w Fatimie, gdzie prosiłaś o modlitwę i pokutę za grzeszników oraz o nawrócenie. Dzisiaj stajemy przed Tobą my, polscy biskupi, duchowieństwo, osoby życia konsekrowanego, wierni świeccy i zwracamy się do Twego Niepokalanego Serca, postanawiając rzetelnie odpowiedzieć na Twoją prośbę.

Pragniemy, z Bożą pomocą – na różnych płaszczyznach naszego życia i pracy – stanowić jeden, nawracający się nieustannie Lud Boży, w którym nie ma nienawiści, przemocy i wyzysku. Pragniemy żyć w łasce uświęcającej, aby nasz Kościół stał się prawdziwym Domem Bożym i Bramą Nieba.

Wszyscy: Niepokalane Serce Maryi, przyrzekamy!

Matko Świętej Rodziny z Nazaretu, bądź opiekunką polskich rodzin. Chcemy uczynić wszystko co niezbędne, by bronić godności kobiety i wspomagać małżonków w wiernym wytrwaniu w świętym związku sakramentalnym. Zobowiązujemy się bronić związku małżeńskiego ustanowionego przez Boga i nie dawać posłuchu podszeptom złego ducha, zachęcającego nas do nadużywania wolności i do realizowania źle rozumianej tolerancji.

Chcemy, aby wszyscy małżonkowie objawiali swoim życiem Bożą miłość, a dzieci i młodzież nie utraciły wiary i nie zostały dotknięte zepsuciem moralnym.

Wszyscy: Niepokalane Serce Maryi, przyrzekamy!

Maryjo, Przybytku Ducha Świętego, Ty chroniłaś poczęte życie Jezusa, a teraz uczysz nas, jak troszczyć się o dzieci nienarodzone. Chcemy dar życia uważać za największą łaskę od Boga i za najcenniejszy skarb. Postanawiamy stać na straży poczętego życia, aby każdy człowiek mógł wzrastać w pokoju i bezpieczeństwie we własnej rodzinie.

Wszyscy: Niepokalane Serce Maryi, przyrzekamy!

Rodzicielko Założyciela Kościoła, my polscy biskupi – w naszej pasterskiej posłudze – będziemy dążyli do tego, by wzrastało i umacniało się Mistyczne Ciało Chrystusa, by duchowieństwo dochowywało wierności Bogu, Krzyżowi świętemu i Ewangelii, a osoby życia konsekrowanego realizowały swój zakonny charyzmat i były dla świata czytelnym znakiem obecności Twojego Syna.

Wszyscy: Niepokalane Serce Maryi, przyrzekamy!

Nasza Matko i Królowo, pragniemy – poprzez autentycznie chrześcijański styl życia – przyczyniać się do powrotu tych, któ-

rzy odeszli z Owczarni Chrystusa, aby odnaleźli na nowo Twojego Syna i zrozumieli, że tylko On jest „Drogą i Prawdą, i Życiem” (J 14, 6).

Wszyscy: Niepokalane Serce Maryi, przyrzekamy!

Przyrzekamy uczynić wszystko, aby w naszym życiu osobistym, rodzinnym, narodowym i społecznym realizowała się nie nasza własna wola, ale wola Twojego Syna.

Poświęcając się Twemu Niepokalanemu Sercu, pragniemy jak najściślej zjednoczyć się z Tobą, Najświętsza Dziewico, oddając się Chrystusowi – jedynemu Zbawicielowi, który żyje i króluje na wieki wieków.

Wszyscy: Amen.

lub:

**Akt poświęcenia Narodu polskiego
Niepokalanemu Sercu Maryi
(Jasna Góra, 8 września 1946)**

Błogosławiona Dziewico, Matko Boga Przeczysta! Jak ongiś po szwedzkim najeździe król Jan Kazimierz Ciebie za Patronkę i Królową państwa obrał i Rzeczpospolitą Twojej szczególnej opiece i obronie polecił, tak w tę dziejową chwilę, my, dzieci narodu polskiego, stajemy przed Twym tronem w hołdzie miłości, czci serdecznej i wdzięczności. Tobie i Twojemu Niepokalanemu Sercu poświęcamy siebie, cały naród i wskrzeszoną Rzeczpospolitą, obiecując Ci wierną służbę, oddanie zupełne oraz cześć dla Twych świątyń i ołtarzy. Synowi Twojemu, a naszemu Odkupicielowi ślubujemy dochowanie wierności Jego nauce i prawu, obronę Jego Ewangelii i Kościoła, szerzenie Jego królestwa.

Pani i Królowo nasza! Pod Twoją obronę uciekamy się; macierzyńską opieką otocz rodzinę polską i strzeż jej świętości. Natchnij duchem nadprzyrodzonym i pobożnością naszą parafię; ochraniaj jej lud od grzechów i nieszczęść, a pasterza umacniaj i uświęcaj swymi łaskami. Narodowi polskiemu uproś stałość w wierze, świętość życia, zrozumienie posłannictwa. Złącz go w zgodzie i brat-

niej miłości. Daj tej polskiej ziemi, przesiąkniętej krwią i łzami, spokojny i chwalebny byt w prawdzie, sprawiedliwości i wolności. Rzeczpospolitej Polskiej bądź Królową i Panią, natchnieniem i Patronką.

Potężna Wspomożycielko wiernych! Otocz płaszczem opieki Papieża oraz Kościół święty. Bądź mu puklerzem: wyjednaj mu świętość i żarliwość apostolską, swobodę i skuteczne działanie. Powstrzymaj zalew bezbożnictwa. Ludom od Kościoła odłączonym wskaż drogę powrotu do jedności Chrystusowej owczarni. Okaż niewierzącym słońce prawdy i podbij ich dusze czułością Twego Niepokalanego Serca.

Władna świata Królowo! Spójrzij miłościwym okiem na troski i błędy rodzaju ludzkiego. Wyprowadź go z udręki i bezładu, z nieuczciwości i grzechów. Wyproś narodom pojednanie szczere i trwałe. Wskaż im drogę powrotu do Boga, by na Jego prawie budowały życie swoje. Daj wszystkim trwały pokój, oparty na sprawiedliwości, braterstwie, zaufaniu.

Przyjmij naszą ofiarę i nasze ślubowanie, Matko Boga i nasza. Przygarnij wszystkich do swego Niepokalanego Serca i złącz nas na zawsze z Chrystusem i Jego świętym królestwem. Amen.

PIEŚŃ NA ZAKOŃCZENIE

1. Idźmy, tulmy się jak dziatki,

Do Serca Maryi Matki.
Czy nas nęka życia trud,
Czy to winy czerni brud!

Idźmy, idźmy ufnym krokiem,
Z rzewnym sercem łzawym okiem:
Serce to zna dzieci głos,
Odwróci bolesny cios.

2. Ach, to Serce dobroć sama,
Najczulszej z córek Adama.
Jest otwarte w każdy czas,
Samo szuka, wzywa nas:

„Pójdźcie do mnie dziatki moje,
wyczerpując łaski zdroje:
Kto mnie znajdzie, życie ma,
Temu Syn zbawienie da”.

3. To Maryi Serca chwała,
Że zgubionym Zbawcę dała.
Jemuś winien, świecie cud,
Że Bóg zstąpił zbawić lud.

Pod nim Jezusa nosiła,
Do Niego rzewnie tuliła,
Wychowała, by Bóg Syn
Zgładził długi naszych win.

4. Więc do Ciebie, jak do Matki
Idziem, tulim się Twe dziatki.
Matko, ulżyj życia trud,
Zmyj z serc naszych winy brud.

Ty nas kochasz, a my Ciebie,
Niech się z Tobą złączym w niebie.
Matko, kto nie kocha Cię,
Dzieckiem Twym nie zowie się.

ADORACJA NAJŚWIĘTSZEGO SAKRAMENTU

PROPOZYCJA UKŁADU NABOŻEŃSTWA, MODLITWY, TEKSTY DO REFLEKSJI, PIEŚNI FATIMSKIE

A. NABOŻEŃSTWO KU CZCI NIEPOKALANEGO SERCA MARYI

(tekst z *Agendy liturgicznej diecezji opolskiej*, Opole 1981)

PIEŚŃ: *Idźmy tulmy się... lub: Do Serca Twego, Pani świata...*

1. Idźmy, tulmy się jak dziatki,

Do Serca Maryi Matki.
Czy nas nęka życia trud,
Czy to winy czerni brud!
Idźmy, idźmy ufnym krokiem,
Z rzewnym sercem łzawym okiem:
Serce to zna dzieci głos,
Odwróci bolesny cios.

2. Ach, to Serce dobroć sama,
Najczulszej z córek Adama.
Jest otwarte w każdy czas,
Samo szuka, wzywa nas:
„Pójdźcie do mnie dziatki moje,
wyczerpując łaski zdroje:
Kto mnie znajdzie, życie ma,
Temu Syn zbawienie da”.

3. To Maryi Serca chwała,
Że zgubionym Zbawcę dała.
Jemuś winien, świecie cud,
Że Bóg zstąpił zbawić lud.

Pod nim Jezusa nosiła,
Do Niego rzewnie tuliła,
Wychowała, by Bóg Syn
Zgładził długi naszych win.

4. Więc do Ciebie, jak do Matki
Idziem, tulim się Twe dziatki.
Matko, ulżyj życia trud,
Zmyj z serc naszych winy brud.

Ty nas kochasz, a my Ciebie,
Niech się z Tobą złączym w niebie.
Matko, kto nie kocha Cię,
Dzieckiem Twym nie zowie się.

1. Do serca Twego Pani świata

My Twoje dzieci garniem się.
Gdy ogrom cierpień nas przygniata
O Matko nasza, zlituj się.

Ref. Pokoju rychły ześlij dar,
Niech wzruszy Cię błagania żar,
Królowo, Królowo Ty nasza.

2. Ucieczko grzesznych, Panno święta,
Naucz jak Boga prosić mam:
Niech moja prośba z serca wzięta
Prosto do niebios leci bram.

Ref. Wyjednaj łaski Bożej dar,
Niech wzruszy Cię błagania żar,
Królowo, Królowo Ty nasza.

3. Niepokalana pełna łaski,
Matczyną swą wyciągnij dłoń,
Pociechy z niebios daj nam blaski,
Nadzieję uśmierz bólu toń.

Ref. Wyjednaj łaski Bożej dar,
Niech wzruszy Cię błagania żar,
Królowo, Królowo Ty nasza.

Modlitwa wstępna

Matko nasza, razem z nami przebłagaj Syna swego za wszelką niewdzięczność ludzką. Niech to nabożeństwo będzie wyrazem dobrej woli zadośćuczynienia za grzechy nasze i wszystkich ludzi.

Wezwania do Matki Miłosierdzia

Miłosierna Matko Boska (3 razy), przyczyn się za nami. (*Refren powtarza się po każdym wezwaniu*)

O Matko Miłosierdzia, oto my dzieci Twoje, racz zlać na dusze nasze, błogosławieństw zdroje,

O Matko Miłosierdzia, oto my pielgrzymi, prowadź nas drogą łaski, na tej biednej ziemi,

O Matko Miłosierdzia, oto my tułacze, otrzyj łzy nieszczęśliwych, utul smutnych płacze,

O Matko Miłosierdzia, oto my sieroty, okaż nam serce Matki, odziej płaszczem cnoty,

O Matko Miłosierdzia, oto my grzesznicy, spraw, niech nam Syn Twój jedyny grzechów nie policzy,

O Matko Miłosierdzia, oto Twe rodziny, błogosław ojców, matki, starców i dzieci,

albo:

Wezwania:

K.: Niepokalane Serce Maryi, ściśle związane z Sercem Pana Jezusa.

W.: wstawiaj się za światem całym.

K.: Niepokalane Serce Maryi, świątynio Ducha Świętego,

W.: wstawiaj się za światem całym.

K.: Niepokalane Serce Maryi, czcigodne mieszkanie Trójcy Przenajświętszej,

W.: wstawiaj się za światem całym.

K.: Niepokalane Serce Maryi, zachowane od skazy grzechu pierworodnego,

W.: wstawiaj się za światem całym.

K.: Niepokalane Serce Maryi, błogosławione między sercami ludzkimi,

W.: wstawiaj się za światem całym.

K.: Niepokalane Serce Maryi, skarbie łaski i darów Bożych,

W.: wstawiaj się za światem całym.

K.: Niepokalane Serce Maryi, ze Synem swoim cierpiące,

W.: wstawiaj się za światem całym.

K.: Niepokalane Serce Maryi, źródło pociechy dla serc strapionych,

W.: wstawiaj się za światem całym.

K.: Niepokalane Serce Maryi, stolico miłosierdzia Bożego.

W.: wstawiaj się za światem całym.

K.: Módlmy się.

Święta Maryjo! Ratuj nędznych, wspomagaj słabych, pocieszaj strapionych, módl się za ludem; przyczyniaj się za duchowieństwem, wstawiaj się za nami, niech wszyscy doznają Twego wsparcia, którzykolwiek z nabożeństwem obchodzą Twoją świętą pamiątkę.

PIEŚŃ

1. O, Serce Maryi niepokalane,

Módl się za nami grzesznymi.
Do Ciebie Twe dzieci, grzechem skalane,
Z tej smutnej wołają ziemi.
Sercu Maryi cześć oddajemy,
Wszyscy wspólnie zaśpiewajmy:
O, Serce Maryi niepokalane,
Módl się za nami grzesznymi.

2. Zwróć się, o, Maryjo, ku naszej stronie,

Niech dojdzie nasz głos do Ciebie.
Bo w Twego najśłodszej Serca obronie
Bezpiecznie, jak w drugim niebie.
Sercu Maryi cześć oddajemy,
Wszyscy wspólnie zaśpiewajmy:
O, Serce Maryi niepokalane,
Módl się za nami grzesznymi.

3. Matczyne Twe Serce było zranione

Siedmiu boleści mieczami,
Więc dzisiaj Twe dzieci, żalem skruszone,
Nad swymi płaczą grzechami.
Sercu Maryi cześć oddajemy,
Wszyscy wspólnie zaśpiewajmy:
O, Serce Maryi niepokalane,
Módl się za nami grzesznymi.

4. Modlitwy i dary razem złączymy,

Grzesznych ucieczko jedyna.
I taki dla Ciebie wianek zwiążemy,
A Ty za nami proś Syna.
Sercu Maryi cześć oddajemy,

Wszyscy wspólnie zaśpiewajmy:

O, Serce Maryi niepokalane,
Módl się za nami grzesznymi.

Odnowienie poświęcenia się Niepokalanemu Sercu NMP

Matko Niepokalana, / całą ufność naszą pokładamy w potęgę
Twojego orędownictwa, / w macierzyńskiej dobroci Twojego Ser-
ca. / Posłuszni Twojej woli i poleceniom Ojca Świętego, / poświęci-
liśmy się Tobie wszyscy razem. / Obecnie, / odnawiamy uroczyste
/ to nasze poświęcenie Twemu Niepokalanemu Sercu.

O przedobra Matko! / Niech Serce Twoje stoi na straży serc na-
szych, / niech jako wzór jaśnieje w naszych rodzinach i parafiach!
/ O Maryjo, broń czystości obyczajów, / osłaniaj młodzież i dzieci,
/ pobudzaj rodziców do ofiarności, / dzieci do posłuszeństwa i kar-
ności, / Ogniska rodzinne niech płoną prawdziwą pobożnością /
i trwałą miłością. / Sercu Twemu / polecamy wszystkich nieobec-
nych w domu rodzinnym; / na drogach życia błądzących, / grzesz-
nych, / strzeż ich, o Maryjo, / i bądź gwiazdą przewodnią dla sierot
i ubogich. / Z miłości dla Twego Serca / chcemy spełniać wszystkie
pragnienia Serca Jezusowego, / żyć wedle przykazań Bożych, / we-
dług nauki Chrystusa i Kościoła. / Będziemy często duszę oczysz-
czać z grzechów / i zasilać ją Chlebem Życia.

Pomóż nam, o Maryjo, / wykonać te postanowienia, / przyjmij
to poświęcenie nasze, / wyproś łaski konieczne do uświęcenia ży-
cia osobistego i rodzinnego. / Okaż się nam Matką i prowadź do
Jezusa. Amen.

PIEŚŃ NA WYSTAWIENIE: np. *Jezusa ukrytego...*,
W Sakramencie utajony..., *O Zbawcza Hostio...*

1. Jezusa ukrytego mam w Sakramencie czcić,

Wszystko oddać dla Niego, Jego miłością żyć!

On się nam daje cały, z nami zamieszkał tu;
Dla Jego Boskiej chwały życie poświęćmy Mu!
Wiarą ukorzyć trzeba zmysły i rozum swój,
Bo tu już nie ma chleba! To Bóg, to Jezus mój!

2. Tu Mu ciągle Hosanna śpiewa Anielski chór.
A ta cześć nieustanna, to dla nas biednych wzór.
Dzielić z nami wygnanie Jego rozkosze są:
Niechże z Nim przebywanie będzie radością naszą!
On wie, co udręczenie, On zna co smutku łązy;
Powiem Mu swe cierpienie, że serce z bólu drży.
3. O niebo mojej duszy, Najśłodszy Jezus mój,
Dla mnie wśród ziemskiej suszy Tyś szczęścia pełen źródło!
Tyś w wieczniku Siebie raz tylko uczniom dał.
W ołtarzuś się, jak w niebie, powszednim chlebem stał.
Chciałbym tu być Aniołem, co śpiewa ciągle cześć,
Z rozpromienionym czołem Tobie swe serce nieść.
4. Pozwól jasnym płomieniem błyszczeć tej lampce mej,
Dopóki zimnym tchnieniem śmierć nie zagasi jej.
Niech Ci aż do dnia zgonu miłości pienie brzmi;
Tu u stóp Twego tronu wierność przysięgam Ci.
O cześć Twą ciągle dbały chcę pójść koniecznie tam,
Gdzie wśród niebieskiej chwały Tyś szczęściem wszystkich sam.

1. **W Sakramencie utajony,**
Zbawicielu nasz, Panie.
Z Panny czystej narodzony,
Duszy naszej kochanie.
Bądźże od nas pochwalony
Przez nabożne śpiewanie.

2. W majestacie swym niezmierny,
Tobie my się kłaniamy.
Pobłogosław lud Twój wierny,
Pokornie Cię błagamy.
Zbaw nas, Jezus miłosierny,
Jako Tobie ufamy.

3. Chwała Tobie w tej świętości,
Którąś dla nas jedynie
Postanowił w swej miłości,
Na wiek wieków niech słygnie.
A po śmierci z Twej dobroci
Niech nas niebo nie minie.

1. **O Zbawcza Hostio godna czci,**
Co lud do niebios wiedziesz bram:
Znój srogi nęka wiernych Ci,
Więc siłę, pomoc ześlij nam.
2. Jednemu w Trójcy Władcy ziem,
Niech będzie chwała w każdy czas.
Niech On wieczystym życiem swym.
W Ojczyźnie rajskiej darzy nas. Amen.

Cicha adoracja

Modlitwa

Najświętsze Serce Jezusa, rozlej obficie swoje błogosławieństwo na Kościół święty, na Ojca Świętego i na całe duchowieństwo. Daj sprawiedliwym wytrwanie; nawróć grzeszników; oświeć niewierzących, błogosław naszym krewnym, przyjaciółom i dobroczyńcom; bądź przy umierających; uwolnij dusze czyścicowe i prowadź nas wszystkich do domu Ojca Twego. Amen.

PIEŚŃ NA BŁOGOSŁAWIENSTWO: *Pójdźcie, błogosławić
Pana... lub: Przed tak wielkim Sakramentem...*

1. Pójdźcie błogosławić Pana,

Wszystka ziemio, niebo całe!
W jeden dźwięk pieśń nasza zlana,
Niechaj śpiewa Panu chwałę!

Bóg Najświętszy, Bóg miłości,
W Sakramencie utajony,
Teraz, zawsze i w wieczności
Niechaj będzie pochwalony.

2. Pójdźcie, wszystkie serca wierne,

Wszystkie dusze, które zbawił;
Oto skarby tak niezmierne
Dla was Pan Bóg pozostawił.

Bóg Najświętszy, Bóg miłości,
W Sakramencie utajony,
Teraz, zawsze i w wieczności
Niechaj będzie pochwalony.

3. Pójdźcie, duchy święte z nieba,

Oto skryta Boża manna;
Oto Pan w postaci chleba;
Zaśpiewajcie Mu Hosanna.

Bóg Najświętszy, Bóg miłości,
W Sakramencie utajony,
Teraz, zawsze i w wieczności
Niechaj będzie pochwalony.

Przed tak wielkim Sakramentem

Upadajmy wszyscy wraz,
Niech przed Nowym Testamentem
Starych praw ustąpi czas.
Co dla zmysłów niepojęte,
Niech dopełni wiara w nas.
Bogu Ojcu i Synowi
Hołd po wszystkie nieśmy dni;
Niech podaje wiek wiekowi
Hymn triumfu, dzięki, czci,
A równemu im Duchowi
Niechaj wieczna chwała brzmi.
Amen.

PIEŚŃ NA ZAKOŃCZENIE: *Błogosław Matko... lub:
Matko Najświętsza...*

1. Błogosław, Matko, naszej biednej ziemi,

Tej przebogatej w nieszczęścia i łzy.
O, chroń jej dzieci, idąc razem z nimi
Przez wichry, burze i przez ciemne mgły!
Błogosław cichej pracy nad ugorem,
By go nie zabrał obcy, wrogi lud,
Nad naszą chatą i tym czarnym borem
Wyciągnij ręce, a zmaleje trud!

2. Niech ci, co ciszy, ukojenia pragną,
Zobaczą innych, lepszych czasów blask,
Niech nigdy burze czoła ich nie nagną,
Królowo święta, Rozdawczyni łask!
Błogosław mężów, którzy silnie bronią
Ojczystej wiary i ojczystych słów,
Co wśród nieszczęścia zwątpień łez nie ronią,
A gdy upadną, powstawają znów.

3. Błogosław dalej i te łany żytne,
Mogły, sioła, cały polski kraj,
Niech w wszystkich naszych strzechach znów zakwitnie
Ten stary, cudny, wielki ojców maj!
Błogosław cichej pracy nad ugorem,
By go nie zabrał obcy, wrogi lud,
Nad naszą chatą i tym czarnym borem
Wyciągnij ręce, a zmaleje trud!

1. Matko Najświętsza do Serca Twego,
Mieczem boleści wskroś przyszytego,
Wołamy wszyscy z jękiem, ze łzami:
Ucieczko grzesznych, módl się za nami!

2. Gdzież my, o Matko, ach gdzie pójdziemy
I gdzie ratunku szukać będziemy?
Twojego ludu nie gardź prośbami:
Ucieczko grzesznych, módl się za nami!

3. Imię Tve Maryjo, litością słynie,
Tyś nam pociechą w każdej godzinie.
Gdyśmy ściśnięci bólu cierniami:
Ucieczko grzesznych, módl się za nami!

4. O Matko nasza, Matko miłości!
Niechaj doznamy Twojej litości.
Bośmy okryci grzechów ranami:
Ucieczko grzesznych, módl się za nami!

5. A gdy ostatnia łza z oka płynie,
O Matko świata, w onej godzinie
Zaniknij nam oczy Twymi rękami:
Ucieczko grzesznych, módl się za nami!

B. AKTY UWIELBIENIA, MODLITWY, LITANIE

1. Modlitwy Anioła z Fatimy

O Boże mój, wierzę w Ciebie,
uwielbiam Ciebie,
ufam Tobie i miłuję Ciebie.
Proszę Cię o przebaczenie dla tych, którzy w Ciebie nie wierzą,
Ciebie nie uwielbiają, nie ufają Tobie i Ciebie nie miłują.

Trójco Przenajświętsza,
Ojcze, Synu i Duchu Święty.
W najgłębszej pokorze cześć Ci oddaję i ofiaruję Tobie
Przenajdroższe Ciało i Krew, Duszę i Bóstwo Jezusa Chrystusa,
obecnego na ołtarzach całego świata
jako wynagrodzenie za zniewagi,
świętokradztwa i obojętność, którymi jest On obrażany.
Przez nieskończone zasługi Jego Najświętszego Serca
i przez przyczynę Niepokalanego Serca Maryi,
proszę Cię o łaskę nawrócenia biednych grzeszników.

2. Niech będzie Bóg uwielbiony!

Niech będzie uwielbione święte Imię Jego!
Niech będzie uwielbiony Jezus Chrystus, prawdziwy Bóg
i prawdziwy człowiek!
Niech będzie uwielbione Imię Jezusowe!
Niech będzie uwielbione Najświętsze Serce Jezusowe!
Niech będzie uwielbiona Najświętsza Krew Jezusowa!
Niech będzie uwielbiony Pan Jezus w Najświętszym Sakramen-
cie Ołtarza!
Niech będzie uwielbiony Duch Święty Pocieszyciel!

Niech będzie pochwalona Bogarodzica, Najświętsza Panna Maryja!

Niech będzie pochwalone Jej święte i Niepokalane Poczucie!

Niech będzie pochwalone imię Maryi, Dziewicy i Matki!

Niech będzie pochwalony Święty Józef, Jej przeczysty Oblubieniec!

Niech będzie uwielbiony Bóg w swoich Aniołach i w swoich świętych!

3. Duszo Chrystusowa...

(Modlitwa Świętego Ignacego z Loyoli)

Duszo Chrystusowa, uświęć mnie.

Ciało Chrystusowe, zbaw mnie.

Krwi Chrystusowa, napój mnie.

Wodo z boku Chrystusowego, obmyj mnie.

Męko Chrystusowa, pokrzep mnie.

O dobry Jezu, wysłuchaj mnie.

W ranach swoich ukryj mnie.

Nie dopuść mi oddalić się od Ciebie.

Od złego ducha broń mnie.

W godzinę śmierci wezwij mnie.

I każ mi przyjść do siebie,

Abym z świętymi Twymi chwalił Cię,

Na wieki wieków. Amen.

4. Modlitwa Świętego Bernarda

Pomnij, o Najświętsza Panno Maryjo,

że nigdy nie słyszano, abyś opuściła tego,

kto się do Ciebie ucieka, Twej pomocy wzywa,

Ciebie o przyczynę prosi.

Tą ufnością ożywiony,

do Ciebie, o Panno nad pannami i Matko biegnę,

do Ciebie przychodzę,

przed Tobą jako grzesznik płaczący staję.

O Matko Słowa,

racz nie gardzić słowami moimi,

ale usłysz je łaskawie i wysłuchaj. Amen.

5. Litania do Świętych Franciszka i Hiacynty Marto

Panie, zmiłuj się nad nami. Panie, zmiłuj się nad nami.

Chryste, zmiłuj się nad nami. Chryste, zmiłuj się nad nami.

Panie, zmiłuj się nad nami. Panie, zmiłuj się nad nami.

Matko Boża Różańcowa z Fatimy, módl się za nami.

Matko Boża Bolesna, módl się za nami.

Matko Boża z Góry Karmel, módl się za nami.

Święty Franciszku Marto, módl się za nami.

Święta Hiacynto Marto, módl się za nami.

Dzieci powołane przez Jezusa Chrystusa, **módlcie się za nami.**

Dzieci powołane, by oglądać Boga w Niebie,

Maluczcy, którym Ojciec objawił tajemnice Królestwa,

Maluczcy wybrani przez Ojca,

Doskonali orędownicy cudów Bożych,

Wzory synowskiego oddania się,

Ofiary odkupienia dla dobra Ciała Chrystusa,

Powiernicy Anioła Pokoju,

Opiekunowie Ojczyzny, na wzór Anioła Stróża Portugalii,

Adorujący razem z Aniołem Eucharystii,

Widzący Niewiastę obleczoną w Słońce,

Widzący Światło, które jest Bogiem,

Dzieci wybrane przez Dziewicę Matkę,

Uważni słuchacze macierzyńskich prośb Dziewicy Maryi,

Obrońcy orędzia Pani jaśniejszej od Słońca,

Głosiciele słowa Matki Boga,
Prorocy triumfu Niepokalanego Serca Maryi,
Wypełniający zamysły Najwyższego,
Wierni depozytariusze orędzia,
Posłannicy Pani Różańcowej,
Misjonarze prośb Maryi,
Niosący wezwania z Nieba,
Gorliwi opiekunowie Namiestnika Chrystusowego na ziemi,
Wyznawcy heroicznego życia w prawdzie,
Pocieszyciele Jezusa Chrystusa,
Wzory miłosierdzia chrześcijańskiego,
Służący chorym i ubogim,
Wynagradzający za zniewagi grzeszników,
Orędownicy ludzkości u tronu Dziewicy Maryi,
Lilie niewinności rozsiewające woń świętości,
Perły lśniącej szczęśliwością,
Serafini miłości u stóp Pana,
Pocieszyciele Boga, ofiarujący siebie w aktach zadośćuczynienia,
Wspomagający ubogich,
Niestrudzeni w ponoszeniu ofiar za nawrócenie grzeszników,
Mężni w czasach przeciwności,
Rozmówcy w Bogu przez Jezusa,
Pastuszkowie prowadzący nas do Baranka,
Uczniowie w szkole Maryi,
Apelujący do ludzkości,
Owoce drzewa świętości,
Dary dla Kościoła powszechnego,
Boże znaki dla Ludu Bożego,
Świadkowie łaski Bożej,
Zachęcający do zachowania łaski chrztu świętego,
Doświadczający przepełnionej miłości obecności Boga,
Śmiali w bliskiej relacji z Bogiem,
Wstawiający się u Boga za grzeszników,
Budowniczości cywilizacji Miłości i Pokoju,

Lampy oświecające ludzkość,
Przyjazne światła oświetlające wielu,
Luminarze na drogach ludzkości,
Płomienie gorejące w mrocznych i niespokojnych czasach,
Świece, które Bóg zapalił,
Chryste, usłysz nas. Chryste, usłysz nas.
Chryste, wysłuchaj nas. Chryste, wysłuchaj nas.

Módlmy się:

Boże nieskończenie dobry, który miłujesz niewinność i wywyższasz pokornych spraw, abyśmy za wstawiennictwem Niepokalanej Matki Twojego Syna, naśladując Świętych Franciszka i Hiacyntę, w prostocie serca Tobie służyli i weszli do królestwa niebieskiego. Przez naszego Pana Jezusa Chrystusa, Twojego Syna, który z Tobą żyje i króluje w jedności Ducha Świętego, Bóg przez wszystkie wieki wieków. Amen.

6. Litania do Niepokalanego Serca Maryi (I)

Kyrie eleison. Chryste eleison. Kyrie eleison.
Chryste, usłysz nas – *Chryste, wysłuchaj nas.*
Ojcze z nieba, Boże – *zmiłuj się nad nami.*
Synu, Odkupicielu świata, Boże,
Duchu Święty, Boże,
Święta Trójco, jedyny Boże,
Święte Serce Maryi, *módl się za nami.*
Serce Maryi, najukochańszej Córki Ojca Niebieskiego,
Serce Maryi, Najświętszej Matki Syna Bożego,
Serce Maryi, wybranej Oblubienicy Ducha Świętego,
Serce Maryi, przybytku Trójcy Świętej,
Serce Maryi, ukształtowane według Serca Jezusowego,
Serce Maryi, bez zmały pierworodnej poczęte,
Serce Maryi, pełne łaski Bożej,

Serce Maryi, nieustannie w Bogu pogrążone,
 Serce Maryi, niezmierzona głęboko pokory,
 Serce Maryi, przybytku miłosierdzia,
 Serce Maryi, cudzie czystości i niewinności,
 Serce Maryi, zwierciadło doskonałości Bożej,
 Serce Maryi, płonące ogniem miłości Bożej,
 Serce Maryi, ozdobą wszelkich cnót,
 Serce Maryi, przyczyną naszej radości,
 Serce Maryi, przy narodzeniu Jezusa weselem napełnione,
 Serce Maryi, w proroctwie Symeona mieczem boleści przebite,
 Serce Maryi, podczas męki Chrystusa w morzu goryczy pogrążone,
 Serce Maryi, w śmierci Jezusa mieczem boleści przebite,
 Serce Maryi, przy zmartwychwstaniu Jezusa rozkoszą napełnione,
 Serce Maryi, przy wniebowstąpieniu Pańskim niewymowną radością przepełnione,
 Serce Maryi, wesele wszystkich aniołów i świętych,
 Baranku Boży, który gładzisz grzechy świata,
przepuść nam, Panie.
 Baranku Boży, który gładzisz grzechy świata,
wysłuchaj nas, Panie.
 Baranku Boży, który gładzisz grzechy świata,
zmiłuj się nad nami.

P. Módl się za nami, Najczystsze Serce Maryi.

W. Aby serca nasze zostały ukształtowane według Serca Twego.

Módlmy się:

Wszchemogący, wieczny Boże, Ty ukształtowałeś w Sercu Najświętszej Maryi Panny godne mieszkanie dla Ducha Świętego, udziel nam i wszystkim czcicielom Niepokalanego Serca tej łaski, abyśmy coraz więcej stawali się do Niej podobni. Prosimy o to przez Chrystusa, Pana naszego. Amen.

7. Litania do Niepokalanego Serca Maryi (II)

Kyrie eleison. Chryste eleison. Kyrie eleison.

Chryste, usłysz nas – Chryste, wysłuchaj nas.

Ojcze z nieba, Boże – zmiłuj się nad nami.

Synu, Odkupicielu świata, Boże,

Duchu Święty, Boże,

Święta Trójco, jedyny Boże,

Święte Serce Maryi, *módl się za nami.*

Serce Maryi, stworzone według Serca Bożego,

Serce Maryi, wśród wszystkich serc bez zmyły pierworodnej poczęte,

Serce Maryi, godne mieszkanie Ducha Świętego,

Serce Maryi, Matki Przedziwnej Mądrości,

Serce Maryi, Matki Słowa Bożego,

Serce Maryi, Matki pięknej miłości,

Serce Maryi, mocniejsze w swej miłości od śmierci,

Serce Maryi, przebite mieczem boleści,

Serce Maryi, współofiarowane pod krzyżem Chrystusa,

Serce Maryi, zwierciadło Serca Jezusowego,

Serce Maryi, rozkoszy Serca Jezusowego,

Serce Maryi, skarbnico świętości,

Serce Maryi, Pośredniczki łask wszelkich,

Serce Maryi, zbawienie grzeszników,

Serce Maryi, podpora strapionych,

Serce Maryi, pocieszenie opuszczonych,

Serce Maryi, schronienie zrozpaczonych,

Serce Maryi, ucieczko prześladowanych i zatrwożonych,

Serce Maryi, nadziejo umierających,

Serce Maryi, ostoja narodów w potrzebach i uciskach,

Serce Maryi, schronienie Kościoła w walce z mocami ciemności,

Serce Maryi, Pogromicielki błędów całego świata,

Serce Maryi, majestatycznej Królowej wszechświata,

Serce Maryi, naszej Matki,

Serce Maryi, godne wszelkiej chwały,
Baranku Boży, który gładzisz grzechy świata,
przepuść nam, Panie.
Baranku Boży, który gładzisz grzechy świata,
wysłuchaj nas, Panie.
Baranku Boży, który gładzisz grzechy świata,
zmiłuj się nad nami.

P. Módl się za nami, Święta Boża Rodzicielko.

W. Aby serca nasze rozpałił Boski ogień, który zapłonął w Twoim Sercu.

Módlmy się:

Wszchemogący, wieczny Boże, Ty ukształtowałaś w Sercu Najświętszej Maryi Panny godne mieszkanie dla Ducha Świętego, udziel nam i wszystkim czcicielom Niepokalanego Serca tej łaski, abyśmy coraz więcej stawali się do Niej podobni. Prosimy o to przez Chrystusa, Pana naszego. Amen.

8. Koronka do Niepokalanego Serca Maryi

(odmawia się na zwykłej częstce różańca)

Na początku:

W imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego. Amen. (5 razy)

(Pięć znaków krzyża świętego na uczczenie pięciu ran Pana Jezusa).

Na dużych paciorkach:

Najboleńsze i Niepokalane Serce Maryi, módl się za nami, którzy się do Ciebie uciekamy! (1 raz)

Na małych paciorkach:

Przez płomień miłości Twojego Niepokalanego Serca, ratuj nas Matko! (10 razy)

Na zakończenie:

Chwała Ojcu... (3 razy).

Święta Maryjo, Matko Boża, ogarnij całą ludzkość łaskawym działaniem Twojej miłości teraz i w godzinę śmierci naszej. Amen.

9. Akty poświęcenia Niepokalanemu Sercu Maryi

Akt osobistego poświęcenia się Niepokalanemu Sercu Maryi

O Serce Niepokalane! W zjednoczeniu z Sercem Jezusa, Twojego Najmilszego Syna, poświęcam i oddaję się Tobie całkowicie i bez zastrzeżeń, wołając: O Serce Maryi, cały należę do Ciebie i wszystko, co posiadam, jest Twoje. Twojemu Niepokalanemu Sercu poświęcam życie moje i całą działalność moją, zmysły i władze, dobra duchowe i doczesne, przyrodzone i nadprzyrodzone, zewnętrzne i wewnętrzne, przemijające i trwałe, moją przeszłość, teraźniejszość i przyszłość – bez zastrzeżeń – mój czas, życie, wieczność, niebo, serce moje, ciało, duszę, osobę i w ogóle całą moją istotę – wszystko!

O Serce gorejące Bożą miłością, zdaję się zupełnie na Ciebie i powierzam się Tobie. Bądź moim światłem i siłą, moim oparciem i pomocą, odpoczynkiem i schronieniem, radością i życiem, moim orędownikiem i moim wszystkim po Najświętszym Sercu Jezusa, mojego Króla i Oblubieńca. Amen.

Akt poświęcenia się rodziny Niepokalanemu Sercu Maryi

Maryjo, rodzina nasza poświęca się dziś bez reszty Twojemu Niepokalanemu Sercu. Zawieramy Ci naszą przeszłość, teraźniejszość i przyszłość, zwłaszcza godzinę naszej śmierci i samą śmierć. Racz sprawować opiekę nad nami i rozporządzać naszym czasem, naszym życiem duchowym, naszą pracą. Poświęcamy Ci nasze ciała, nasze dusze, nasze zdolności i umiejętności. Tobie zawieramy naszą wolność, nasze dążenia, nasze powinności, a nawet nasze przewinienia.

Nade wszystko oręduj za nami do Ducha Świętego, którego jesteś Oblubienicą, by nas napełnił i uświęcił. Spraw, aby nasze ognisko rodzinne stało się drugim domem nazaretańskim. Uświęcaj nas przez codzienne odmawianie różańca i częste przyjmowanie sakramentów świętych. Błogosław nas wszystkich i obdarz nas Twoim niezwykłym pokojem. Pozostań z nami na zawsze razem z Jezusem, Świętym Józefem i aniołami świętymi. Bądź „Arką zbawienia” dla tej rodziny, która teraz i na zawsze pragnie należeć do Ciebie na cześć i chwałę Boga Najwyższego. Amen.

Akt zawierzenia wspólnoty zakonnej Niepokalanemu Sercu Maryi

Maryjo Niepokalana! My, Twoi synowie i córki, związani dobrowolnie ślubami zakonnymi, przychodzimy do Twych stóp, aby odnowić poświęcenie się Twojemu Niepokalanemu Sercu. Matko, weź nasze serca i dusze. Weź i kształtuj w nas najdoskonalej wizerunek Jezusa. Wyjednaj nam gotowość do pełnienia woli Bożej i zupełne poddanie się Twemu kierownictwu.

Niepokalane Serce Maryi! Otwierasz przed nami szerokie pole pracy. Zstępując z nieba w słodkim poselstwie miłosierdzia, wzywaj nas, byśmy nieśli ratunek światu, który leci w przepaść zmysłowości i żądy użycia. Jesteśmy gotowi podjąć pokutę za grzechy własne i za grzechy świata, aby wybłagać pokój i uświęcenie dla ludzi dobrej woli. Na Twój głos stajemy w pierwszym szeregu, rozumiejąc, jaka na nas spoczywa odpowiedzialność. Miarą łask spływających na ludzkość jest nasza wierność i gorliwość w pełnieniu powołania.

O Maryjo, wiemy, że nasza apostolska praca tylko wtedy wyda owoce, kiedy będziemy się wzorować na niepokalanej czystości Twego Serca, kiedy iść będziemy śladami Twojego przykładu i wypełniać Twoje polecenia.

Przyrzekamy więc miłować we wszystkim wolę Bożą, a wolę własną ochotnie poddać władzy zakonnej i kościelnej. Postanawiamy ze czcią słuchać Ojca Świętego. Pragniemy każdy dzień naszego życia znaczyć czystością, umartwieniem, męstwem, cier-

pliwością wobec wszelkich doświadczeń i przez to powstrzymać napór zła i zepsucia. Chcemy odrodzić świat, zaczynając od odnowy własnych domów zakonnych.

O Matko, wybłagaj nam nowy okres życia, okres gorliwego dążenia do świętości. Niech progiem do tego nowego etapu stanie się dzień dzisiejszy, kiedy u Twych stóp odnawiamy w duchu nasze przyrzeczenia dane Bogu na chrzcie i przy składaniu profesji zakonnej.

Niepokalane, macierzyńskie Serce Maryi! Pragniemy wynagrodzić Ci za wszystkie zniewagi i rany, zadane przez nas, przez nasze wspólnoty i przez tych, którzy Cię nie znają, nie czczą, nie miłują. Spełniając Twe życzenie, postanawiamy nadal poświęcać Tobie wszystkie pierwsze soboty miesiąca. Będziemy kochać i odmawiać drogi Ci różaniec, polecać opiece Twojej Kościół święty, Ojca Świętego, Ojczyznę, naszych braci Słowian i cały świat.

Królowo nasza, ochroń nasze domy zakonne i zgromadzenia od zepsucia i ataku nieprzyjaciół. Wybłagaj nam niezłomnego ducha wiary, bezgraniczną nadzieję i heroiczną miłość. Nasza Jasnogórska Pani, Królowo Różańca świętego, uproś całemu światu sprawiedliwy i trwały pokój. Daj, byśmy z imieniem Twoim na ustach żyli i umierali, a gdy zajdzie potrzeba, umieli z nim iść na trud i krzyż za świętą sprawę. Amen.

C. PIEŚNI FATIMSKIE

Z DALEKIEJ FATIMY

1. Z dalekiej Fatimy donośnie brzmi dzwon,
Zjawienie Maryi ogłasza nam on.

Ref: Ave, Ave, Ave Maryja,
Ave, Ave, Ave Maryja.

2. Spieszymy więc wszyscy wśród zmartwień i trosk,
By w ręce Twe złożyć niepewny nasz los.
3. Dziewica Przecudna w koronie dębu,
Jej płaszcz jak śnieg biały, różaniec w ręku.
4. Objawia się dzieciom, uśmiechem darzy,
Choć smutek i troska przebija z twarzy.
5. Skąd jesteś o Pani? – pytają dzieci,
– Ja z nieba przybywam upomnieć ludzi.
6. By Boga już więcej nie obrażali,
Za grzechy i zbrodnie pokutowali.
7. Za radą Twą Pani, przejęci żalem,
Błagamy wciąż Boga, by wstrzymał karę.
8. Niesiemy swe modły do tronu Pana,
Przez Serce Twe czyste, Niepokalana.
9. Pragniemy nieść krzyże i doświadczenia,
Przyjmując je w duchu wynagrodzenia.
10. Różaniec, pokuta i umartwienie,
Są naszym ratunkiem i ocaleniem.

W SŁONECZNEJ ŚWIATŁOŚCI

1. W słonecznej światłości Najświętsza Panna,
Na ziemię zstępuje jak zorza ranna.

Ref.: Ave, ave, ave Maryja,
Zdrowaś, zdrowaś, zdrowaś Maryja.

2. Na liściach dębowych stanęła Pani,
A dzieci na klęczkach modlą się do Niej.
3. O Matko dlaczego Twe smutne oczy,
Cierpienie i smutek boleśnie mroczy?
4. Me serce matczyne przepełnia smutek,
Bo dusze mych dzieci grzechem zatrute.
5. O zmiłuj się Matko i wskaż nam drogę,
Co z ziemi prowadzi prosto do Boga.
6. Grzesznicy niech padną przed Bogiem w skrusze,
W pokucie i we łzach obmyją dusze.
7. A po cóż w dębowych liściach Ty stoisz,
Czy pragniesz orędzie dać dzieciom swoim?
8. Przeze mnie chce Bóg wam dać byt spokojny,
I zgasić już krwawe pożogi wojny.
9. O Matko, przez Serce Twe i różaniec,
Niech Boża brzmi chwała po ziemi kraniec.

APEL FATIMSKI

O Matko Fatimskiego Orędzia!
O Matko Fatimskiego Orędzia!
Czyńcie pokutę, nawróćcie się, trwajcie na modlitwie,
By świat ocalić.
Spójrz Matko – oto jesteśmy!

RÓŻAŃCOWA PANI

1. Różańcowa Pani nieba, ziemi,
Pozdrawiamy Cię głosy naszymi.

Ref: Do Ciebie się cały świat ucieka,
Przez Różaniec Twej pomocy czeka.
Różańcowa Dziewico, Maryjo.

2. Przysłaś do nas z matczynym zadaniem,
Przestrzec ludzkość przed Bożym karaniem.
3. Mówisz, że chcesz być dla nas obroną
I ratować dusze, które toną.
4. Więc w Fatimie wskazałaś różaniec,
Że dla grzesznych to obrony szaniec.
5. Tajemnice różańca świętego,
Zdepczą wroga zbawienia naszego.
6. Wtedy Serce me zatriumfuje,
Ludzkość całą ono uratuje.

MAGNIFICAT

1. Uwielbiaj, duszo moja, sławę Pana mego,
Chwal Boga Stworzyciela tak bardzo dobrego.
Bóg mój, zbawienie moje, jedyna otucha,
Bóg mi rozkoszą serca i weselem ducha.
2. Bo mile przyjąć raczył swej sługi pokorę,
Łaskawym okiem wejrzał na Dawida córę.

Przeto wszystkie narody, co ziemię posiedzą,
Odtąd błogosławioną mnie nazywać będą.

3. Bo wielkimi darami uczczonam od Tego,
Którego moc przedziwna, święte imię Jego.
Którzy się Pana boją, szczęśliwi na wieki,
Bo z nimi miłosierdzie z rodu w ród daleki.
4. Na cały świat pokazał moc swych ramion świętych,
Rozproszył dumne myśli głów pychę nadętych.
Wyniosł złożył z tronu, znikczemnił wielmożne,
Wywyższył, uwielmożnił w pokorę zamożne.
5. Głodnych nasycił hojnie i w dobra spanoszył,
Bogaczów z torbą puścił i nędznie rozproszył.
Przyjął do łaski sługę, Izraela cnego,
Wspomniał nań, użył mu miłosierdzia swego.
6. Wypełnił, co był przyrzekł niegdyś ojcom naszym:
Abrahamowi z potomstwem jego wiecznym czasem.
Wszyscy śpiewajmy Bogu w Trójcy jedynemu:
Chwała Ojcu, Synowi, Duchowi Świętemu,
7. Jak była na początku tak zawsze niech będzie
Teraz i na wiek wieków niechaj słyńie wszędzie.

WSZYSTKIE NASZE DZIENNE SPRAWY

1. Wszystkie naszeienne sprawy
Przyjm litośnie Boże prawy,
A gdy będziem zasypiali,
Niech Cię nawet sen nasz chwali.
2. Twoje oczy obrócone
Dzień i noc patrzą w tę stronę,
Gdzie niedołężność człowieka
Twojego ratunku czeka.
3. Odwracaj nocne przygody,
Od wszelakiej broń nas szkody,
Miej nas zawsze w swojej pieczy,
Stróžu i Sędzio człowieczy.
4. A gdy już niebo osiędziem,
Tobie wspólnie śpiewać będziem,
Boże w Trójcy niepojęty,
Święty, na wiek wieków Święty.
5. O Najświętsza Matko droga
Proś za nami w niebie Boga.
Proś i czuwaj wciąż nad nami
Ze świętymi aniołami.
6. A za dzień Ci dziękujemy,
O szczęśliwą noc prosimy,
Byś nas zawsze błogosławił
A po śmierci duszę zbawił.

ZAPADA ZMROK

1. Zapada zmrok już świat ukołysany,
Znów jeden dzień odfrunął nam jak ptak;
Panience swej piosenkę na dobranoc
Zaspiewać chcę w ostatnią chwilę dnia.
2. I chociaż wnet ostatnie światła zgasną,
Opieka Twa rozproszy nocy mrok.
Uśpionym wsioim, ukołysanym miastom
Panienko, daj szczęśliwą, dobrą noc.
3. I ludzkim snom błogosław dłonią jasną
I oddal od nich cień codziennych trosk;
A tym co znów nie będą mogli zasnąć
Panienko daj szczęśliwą, dobrą noc.
4. A komu noc czuwaniem jest niełatwym
Na czas bezsenny siłę daj i moc
I tym co dzisiaj zasną raz ostatni
Panienko daj szczęśliwą, dobrą noc.
5. Zasypia świat piosenką kołysany,
Odpłynął dzień, by jutro wrócić znów.
Uśmiecham się do Ciebie na dobranoc
Piastunko moich najpiękniejszych snów.



Spotkania
z Maryją

przychodźcie
każdego
13. dnia miesiąca

Fatima to „największe objawienie od czasów apostołskich” i największy znak czasu XX wieku, może także XXI stulecia. To objawienie, które kryje w sobie niezwykle orędzie! Odkrywamy je rok po roku, w zachwycie widzimy w tym niebieskim zwierciadle coraz więcej i więcej. I rozumiemy, że niesie ono ratunek dla nas, ratunek dla świata!

Przywołajmy w pamięci najnowsze kamienie milowe, czyniące z Orędzia Fatimskiego wezwanie, którego nikomu z nas nie wolno ignorować. Są nimi: trzy pielgrzymki Jana Pawła II do sanktuarium w Fatimie (1982, 1991, 2000), beatyfikacja Fatimskich Pastuszków: Hiacynty i Franciszka (maj 2000 roku), ujawnienie treści trzeciej części tajemnicy fatimskiej (czerwiec 2000 roku), zawierzenie nowego tysiąclecia Matce Bożej Fatimskiej (październik 2000 roku), wreszcie odejście Siostry Łucji i Jana Pawła II w dniach fatimskich. Teraz nastał czas na nowe znaki: powoli światło dzienne zaczynają oglądać nieznane zapiski Siostry Łucji. A w nich dostajemy tyle nowego bogactwa, że nie sposób nie upaść na kolana, by wielbić Boga za dar Fatimy.

Gdy spoglądamy na wielką liczbę fatimskich wydarzeń, które w ostatnich latach pojawiają się na mapie Kościoła, nie możemy mieć wątpliwości, że słowa Matki Bożej z Fatimy pozostają aktualne, że są związane z naszą drogą do Boga, że wytyczają szlaki, jakimi ma podążać ludzkość trzeciego tysiąclecia. W tym świetle poznanie treści orędzia z Fatimy zdaje się być naszym moralnym obowiązkiem. To orędzie skierowane do nas!

Ojciec Święty Jan Paweł II nieustannie powoływał się na wielką maryjną tradycję Kościoła, która współcześnie otrzymała szczególne znamię – wymiar fatimski. W poszczególnych epokach

Lud Boży pochylał się nad rozmaitymi treściami maryjnymi: nad tajemnicą Świętej Bożej Rodzicielki (wyrazem czego jest pochodząca z III w. modlitwa *Pod Twoją obronę*), nad wielkością Królowej (przypomnijmy sobie średniowieczną antyfonę *Witaj Królowo*), nad misterium Niepokalanego Poczęcia (Cudowny Medalik, dogmat ogłoszony w 1854 roku, objawienie w Lourdes). Dziś Maryja, Matka Jezusa to przede wszystkim – jak nazywał Ją nasz umiłowany Papież z Polski – „Pani Orędzia” (*Madonna del Messaggio*). A jest to orędzie z Fatimy.

Zapomniana prośba

Papież mówił: „Wiecie, jaka rola została powierzona Maryi w historii zbawienia i jaka jest Jej rola także w najnowszych czasach Kościoła”.

Czy rzeczywiście wiemy, jaka jest Jej rola w życiu świata i w naszym? Czy wiemy, jakie zadania powierzył Jej Bóg? Matka Najświętsza prosiła w Fatimie: „Chcę być więcej znana i miłowana”. Czy pierwszy człon tej prośby nie zobowiązuje nas do poznania roli Maryi „w historii zbawienia” i „w najnowszych czasach Kościoła”? Z pewnością tak.

No właśnie... Czy znamy prośby Matki Bożej Fatimskiej? Wydaje się, że tak. Wiemy, że prosiła o codzienny różaniec, o nabożeństwo pierwszych sobót, o wynagrodzenie za grzechy, o poświęcenie się Niepokalanemu Sercu Maryi... Czy to już wszystkie życzenia Matki Najświętszej? Otóż nie. Jedno Jej życzenie umknęło uwadze maryjnych czcicieli. Wydaje się to niemożliwe, a jednak tak. Zapomnieliśmy o życzeniu podstawowym, będącym kluczem do całej pobożności fatimskiej! Zostało ono wypowiedziane przed ukazaniem tajemnicy piekła i przekazaniem warunków ocalenia świata przed wojną i rozszerzeniem się „błędów Rosji”. Matka Najświętsza powiedziała krótko: „Chcę być lepiej znana i miłowana”.

Prawdziwa duchowość

Dlaczego jest to szczególnie ważna prośba? Bo dopiero ten, kto pozna Maryję i Ją pokocha, będzie Jej prawdziwie oddanym czcicielem. Bo nie można dobrze odmawiać różańca, nie znając i nie kochając Matki Bożej. Bo bez spełnienia tego życzenia, nabożeństwo pierwszych sobót nie będzie pogłębione, wynagrodzenie będzie połowiczne, poświęcenie pozostanie tylko pobożnym aktem. Innymi słowy, bez wypełnienia tej prośby Maryi nie ma mowy o autentycznej duchowości maryjnej. Jeśli ktoś naprawdę pokochał Matkę Najświętszą, to bez wątpienia chce kochać Ją jeszcze bardziej. Chce też poznawać Ją coraz lepiej. I to wcale nie przez studiowanie podręczników teologii. Kanonizowany przez Ojca Świętego Jana Pawła II Juan Diego, „Powiernik Maryi”, ten, któremu w 1531 roku objawiła się Matka Najświętsza i podarowała przez niego Kościołowi swój autoportret, by lepiej Ją poznać i bardziej pokochać, oddał się modlitwie, rozważaniu i pokucie. Nie został uczonym, stał się mędrcelem i umiłowanym synem Maryi.

Tak, do lepszego poznania Maryi i Jej pokochania wiedzie droga gorącej modlitwy i pokornej medytacji. Serce czciciela musi karmić się tym, co budzi w nim święte pragnienia, Boży zapal, pragnienie zjednoczenia. Nie poznamy i nie pokochamy Maryi, jeżeli nie zaczniemy myśleć o Niebie.

A już samo pragnienie poznania i pokochania Matki Najświętszej czyni naszą pobożność mocno ugruntowaną, zakłada ono bowiem podjęcie stałej formacji – jego wypełnienie nie może być sprawą jednorazowego uniesienia, lecz oznacza stałe trwanie przy Maryi w dobrej i złej doli, aż do wieczności i przez nią całą.

Tym samym Maryja prosi o to, byśmy kochali Ją naprawdę. Tylko tyle. Zadanie proste, wymaga jednak znalezienia takiego środowiska, które pomoże lepiej poznawać i lepiej kochać. Mogą to być przykościelne wspólnoty, maryjne ruchy, może być stały spowiednik czy kierownik duchowy. Jeśli jednak niektórzy ludzie nie mają dostępu do takich możliwości, to co mają uczynić?

Odpowiedź w różańcu

Jest na to odpowiedź, a niesie ją z sobą samo orędzie z Fatimy. Nie przypadkiem Matka Boża prosiła podczas każdego objawienia, byśmy odmawiali codziennie różaniec. Ale jaki różaniec! Ten, o którym Paweł VI mówił, że nie jest martwy, że ma zarówno ciało, jak i ożywiającą go duszę. Ten, o którym tak pięknie pisał Jan Paweł II w swym Liście o Różańcu, podkreślając niezwykłą rolę medytacji. Bo – jak uczył Ojciec Święty – medytacyjny różaniec „oznacza wejście do szkoły Maryi i uczenie się od Niej, Matki i Uczennicy Chrystusa, w jaki sposób dogłębnie i w całej pełni przeżywać wymagania wiary chrześcijańskiej”. Możemy dodać, że szkoła Maryi pomaga nam lepiej poznać tajemnicę Matki Najświętszej i pełniej Ją miłować.

Rozmyślenia różańcowe. Jest ich dwadzieścia, a każde z nich opowiada o Matce zapatrzonej w swego Syna. W każdym z nich jest miejsce dla nas, tam bowiem dokonuje się dzieło naszego zbawienia. Co więcej, w każdym z nich jest obecna Maryja – nasza Przewodniczka, nasza Nauczycielka, także Orędowniczka. Ona sama uczy swoje dzieci tajemnic swego Niepokalanego Serca. Ta nauka to bez wątpienia doświadczenie niezwykle i tak piękne, że człowiek chce do niego nieustannie powracać. „Różaniec: Jest to codzienne spotkanie, którego Maryja i ja nigdy nie zaniedbujemy” – mówił Jan Paweł II. Tak, każdy, kto poznał, czym jest różaniec, nie opuści go żadnego dnia.

Dokąd, pytam, zaprowadzi was wasz różaniec? Co ukaże oczom waszej duszy? Ujrzycie w maryjnym świetle wielkie prawdy zbawienia, dotkną one waszych serc, rozpalą ogniem Boskiej miłości. W każdym z was różaniec będzie inny, bo każdy z was kroczy ku Niebu własną drogą, a Matka Boża każdego z was będzie prowadzić za rękę inaczej. Inaczej będzie was uczyć, inaczej będzie chciała, abyście Ją kochali. Dla jednych będzie to wielki apostołat, dla innych gorąca codzienna modlitwa, dla jeszcze innych naśladowanie Jej szarego życia w Nazarecie, dla niektórych dusz zaś będzie to droga cierpienia... Każda z tych dróg, jeśli da wam ją Pan, jest najlepsza...

Szkoła społeczna

W Fatimie Maryja podkreśla, że różaniec ma moc szczególną, że potrafi uzyskać dla nas to, czego w żaden inny sposób nie osiągniemy. Przykładem tego jest pokój, który – jak zapewnia Pani Fatimska – można uzyskać tylko za pośrednictwem Matki Bożej Różańcowej. Możemy się dziwić takiej decyzji Nieba, ale nie wolno nam z nią dyskutować. Bóg chce, aby narzędziem pokoju stał się przede wszystkim różaniec. Powiedzmy od razu, że najpierw różaniec zaowocuje pokojem naszych serc! A ponieważ to dobro nie może pozostać tylko w was, ponieważ domaga się dawania świadectwa, różaniec tworzy Kościół!

Jeśli wasza indywidualna modlitwa wam już nie wystarcza, wówczas wasze duchowe działania winny wkroczyć w sferę życia społecznego i ostatecznie wpisać Boga w jego struktury. Siostra Łucja, patrząc w przyszłość, zdawała się przekonana, że podobnie jak to było w latach wielkich cudów różańcowych (Lepanto, Wiedeń), nadejdą czasy, kiedy chrześcijanie będą potrafili zmanifestować wiarę i miłość na ulicach, jako naród, i to wspólnie z tymi, którzy nami rządzą! Siostra Łucja pisała np.: „Jeśli rząd [...] w zjednoczeniu ze wszystkimi biskupami ogłosi czas modlitwy i pokuty, a w dniach nadchodzącego karnawału będą na ulicach odmawiane publicznie modlitwy, dla Portugalii i Europy zostanie wyjednaną łaska pokoju”. Te wskazówki do dziś pozostają szczególnie aktualne i dotyczą również naszej Ojczyzny. By nie tylko nasze serca, ale cała społeczność poznała i pokochała Maryję.

MODLITWY ANIOŁA Z FATIMY

O Boże mój, wierzę w Ciebie,

uwielbiam Ciebie,
ufam Tobie i miłuję Ciebie.
Proszę Cię o przebaczenie dla tych,
którzy w Ciebie nie wierzą,
Ciebie nie uwielbiają, Tobie nie ufają
i Ciebie nie miłują.

Trójco Przenajświętsza,

Ojcze, Synu i Duchu Święty.
W najgłębszej pokorze cześć Ci oddaję
i ofiaruję Tobie Przenajdroższe Ciało i Krew,
Duszę i Bóstwo Jezusa Chrystusa,
obecnego na ołtarzach całego świata
jako wynagrodzenie za zniewagi,
świętokradztwa i obojętność,
którymi jest On obrażany.
Przez nieskończone zasługi
Jego Najświętszego Serca
i przez przyczynę Niepokalanego Serca Maryi,
proszę Cię o łaskę nawrócenia
biednych grzeszników.

Modlitwa po każdym dziesiątku różańca:

O mój Jezu, przebac nam nasze grzechy, zachowaj nas od ognia piekielnego, zaprowadź wszystkie dusze do nieba i dopomóż szczególnie tym, którzy najbardziej potrzebują Twojego miłosierdzia.

*Przyszłam was prosić,
abyście tu przychodzili przez 6 kolejnych miesięcy,
dnia 13. o tej samej godzinie.
Potem powiem, kim jestem i czego chcę.
Następnie wrócę jeszcze siódmy raz.*



maj

PIERWSZE OBJAWIENIE SIĘ MATKI BOŻEJ

13 maja 1917 roku – Fatima, Cova da Iria

Nasza Droga Pani powiedziała:

– Nie bójcie się! Nic złego wam nie zrobię!

– Skąd Pani jest? – zapytałam.

– Jestem z Nieba!

– A czego Pani ode mnie chce?

– Przyszedłam was prosić, abyście tu przychodzili przez sześć kolejnych miesięcy, dnia trzynastego o tej samej godzinie. Potem powiem, kim jestem i czego chcę. Następnie wrócę jeszcze siódmym raz.

– Czy ja także pójdę do nieba?

– Tak!

– A Hiacynta?

– Też!

– A Franciszek?

– Także, ale musi jeszcze odmówić wiele różańców.

Przypomniałam sobie dwie dziewczynki, które niedawno umarły. Były moimi koleżankami i uczyły się tkactwa u mojej starszej siostry.

– Maria das Neves jest już w niebie?

– Tak, jest. (Zdaje się, że miała jakieś 16 lat.)

– A Amelia?

– Zostanie w czystcu aż do końca świata. (Sądzę, że mogła mieć 18 do 20 lat.) – (Oczywiście nie trzeba tego brać dosłownie. Do końca świata ma oznaczać bardzo długi czas).

– Czy chcecie ofiarować się Bogu, aby znosić wszystkie cierpienia, które On wam ześle jako zadośćuczynienie za grzechy, którym jest obrażany i jako prosba o nawrócenie grzeszników?

– Tak, chcemy!

– Będziecie więc musieli wiele cierpieć, ale łaska Boża będzie waszą siłą!

Wymawiając te ostatnie słowa (łaska Boża itd.), rozłożyła po raz pierwszy ręce, przekazując nam światło tak silne, jak gdyby odbłask wychodzący z Jej rąk. To światło dotarło do naszego wnętrza, do najgłębszej głębi duszy i spowodowało, żeśmy się widzieli w Bogu, który jest tym światłem, wyraźniej niż w najlepszym zwierciadle.

Pod wpływem wewnętrznego impulsu również nam przekazanego, padliśmy na kolana i powtarzaliśmy bardzo pobożnie:

– O Trójco Przenajświętsza, uwielbiam Cię. Mój Boże, mój Boże, kocham Cię w Najświętszym Sakramencie.

Po chwili Nasza Droga Pani dodała:

– Odmawiajcie codziennie różaniec, aby uzyskać pokój dla świata i koniec wojny!

Potem zaczęła się spokojnie unosić w stronę wschodu i wreszcie znikła w nieskończonej odległości*.

* W przytaczanym tłumaczeniu treści objawień pozostawiono niedokładną i błędną pisownię i interpunkcję, którą stosowała autorka – Siostra Łucja.

CZY JA TAKŻE PÓJDĘ DO NIEBA?

Przesłanie Matki Bożej z Fatimy jest odsłonięciem Bożej tajemnicy i dlatego ilekroć wracamy do słów Maryi, tylekroć możemy odczytać w nich coś nowego, coś co przemawia wprost do naszych serc, jakby Maryja mówiła nie do Łucji, Franciszka i Hiacynty, ale do każdego z nas z osobą. I taka jest prawda! Ponieważ Maryja przychodziła do Dzieci Fatimskich i przekazywała im to, co było i jest wolą Boga, co było i jest Słowem Boga, dlatego Jej orędzie jest ciągle aktualne, skierowane do całego Kościoła i każdego z nas z osobą. Dlaczego tak jest? Dlatego, że wszystko, co mówi Maryja w Fatimie, jest w gruncie rzeczy przypomnieniem prawd objawionych i dotyka tego, co jest najistotniejsze w życiu ludzkim, a więc prawdy o wiecznym zbawieniu lub potępieniu.

Zawsze tak było w historii Kościoła, że kiedy ludzie przez własne grzechy i słabości tracili pamięć o tym, co najistotniejsze i zbawienne, Bóg przez różne objawienia, przez życie i nauczanie świętych o tych prawdach przypominał i wołał do człowieka o nawrócenie, o opamiętanie i zejście z drogi grzechu. Przypatrując się historiom objawień, można zauważyć, że są one wyrazem niezwyklej troski Boga i miłości Ojcowskiego Serca względem nas wszystkich. Bóg nigdy z nas nie rezygnuje, nigdy nie odrzuca swoich dzieci, ale zawsze o nas walczy i poświęca wszystko – nawet swego Jedyne Syna poświęca w ofierze na krzyżu dla naszego zbawienia. A że Maryja, przez swe Niepokalane Serce najbardziej rozumie miłość Boga i najpiękniej ją przyjęła, dlatego tak często Bóg posyła Maryję na ziemię, aby przez Nią wołać o nasze nawrócenie.

Orędzie Fatimskiej Pani, które jest wołaniem o nawrócenie i wyrazem troski o zbawienie wszystkich biednych grzeszników, na samym początku stawia przed nami prawdę o celu ostatecznym

człowieka. A co jest celem życia człowieka na ziemi? Na to pytanie przed wiekami odpowiedział św. Ignacy Loyola, pisząc: „Celem życia człowieka na ziemi jest, aby Pana Boga chwalił, czcił, Jemu wiernie służył i przez to osiągnął życie wieczne”. Niebo – życie wieczne z Bogiem, jest celem ostatecznym człowieka. O tym przypomina nam Matka Boża w czasie pierwszego objawienia 13 maja 1917 roku. Oto jak wygląda pierwszy dialog Świętych Pastuszków z Matką Bożą:

Nasza Droga Pani powiedziała:

– Nie bójcie się! Nic złego wam nie zrobię!

– Skąd Pani jest? – zapytałam.

– Jestem z Nieba!

– A czego Pani ode mnie chce?

– Przyszłam was prosić, abyście tu przychodzili przez sześć kolejnych miesięcy, dnia trzynastego o tej samej godzinie. Potem powiem kim jestem i czego chcę. Następnie wrócę jeszcze siódmy raz.

– Czy ja także pójdę do nieba?

– Tak.

– A Hiacynta?

– Też!

– A Franciszek?

– Także, ale musi odmówić jeszcze wiele różańców.

I tutaj musimy się zatrzymać i zadać sobie bardzo ważne pytanie. Czy myślę o tym, czy świadomie dążę do tego, żeby pójść do nieba? Innymi słowy musimy zapytać dziś siebie; czy pragnę zostać świętą/swiętym? Czy jest we mnie pragnienie świętości? Czasem, gdy stawia się takie pytanie różnym osobom, można zobaczyć na ich twarzy, w ich zachowaniu wyraz pewnego zażenowania. Niektórzy mówią; „Nie, no chciałbym iść do nieba, ale być świętym to nie dla mnie! Nie jestem taki dobry i porządny, żeby zostać świętym”. A tymczasem świętość, to nie jest nieskazitelność i nagroda zarezerwowana dla wybrańców losu. Świętość to życie wieczne z Bogiem, to dar zbawienia, który są w stanie przyjąć i przyjmują

ci, którzy słabi i grzeszni: pragną Boga, pragną Jego miłosierdzia, otwierają się na działanie łaski Bożej i starają się żyć tak, jak Bóg w swoim miłosierdziu przez Jezusa Chrystusa, przez Słowo Boże i przykład Maryi nas uczy. Pragnieniem Boga jest świętość każdego z nas. Jednak nie osiągniemy nieba, nie osiągniemy świętości, jeśli nie będziemy jej pragnąć i nie będziemy podejmować konkretnych wysiłków w tym celu, aby osiągnąć nasz cel ostateczny – życie wieczne z Bogiem.

W życiu ludzkim działa pewna prawidłowość. Aby osiągnąć określony cel, trzeba dobrać do tego odpowiednie środki, posługiwać się nimi i włożyć wysiłek w wytrwanie na drodze do obranego celu. Jeśli ktoś chce osiągnąć sukcesy sportowe, musi, odmawiając sobie wielu przyjemności, poświęcić odpowiednią ilość czasu na ćwiczenia fizyczne, musi prawidłowo się odżywiać i być wytrwałym, żeby nie załamywać się trudnościami, przeszkodami i porażkami, które mogą się zdarzyć na drodze do realizacji zamierzonego celu. Podobnie jest z naszym celem ostatecznym, jeśli chcemy go osiągnąć, musimy podejmować odpowiednie decyzje, wybory i działania. Oczywiście jest rzeczą, że trzeba rezygnować z tego, co oddala od celu ostatecznego. I tu ktoś może zadać sobie pytanie: No dobrze, ale skąd mam wiedzieć, co mnie oddala od mojego celu ostatecznego, a co do niego zbliża? Odpowiedź na to pytanie znajdujemy w Słowie Bożym, w nauce Kościoła i objawieniach, również w objawieniach fatimskich.

Przyjrzyjmy się teraz odpowiedzi na to pytanie, jaką daje Matka Boża w objawieniu z 13 maja. Gdy Łucja pyta Maryję, czy Franciszek będzie w niebie, Maryja mówi: „Tak, ale musi odmówić jeszcze wiele różańców”. Jednym z podstawowych i absolutnie niezbędnych środków w drodze do życia wiecznego jest właśnie modlitwa. Jak wiemy ze świadectw Łucji, zanim przyszła do nich Maryja, dzieci miały trzy widzenia Anioła. Za każdym razem Anioł modlił się z nimi, uczył ich modlitwy i mówił im, że mają się modlić; a nawet robił wyrzuty, że bawią się, a powinni się modlić. W czasie kolejnych zjawień Maryja uczy Dzieci Fatimskie

modlitwy, zawsze przypomina o codziennym różańcu i w końcu odsłania tajemnicę nabożeństwa do Jej Niepokalanego Serca, na które składa się spowiedź święta, przyjęcie Komunii Świętej, modlitwa różańcowa i piętnaście minut modlitwy medytacyjnej. Nie osiągniemy zbawienia, nie będziemy święci bez modlitwy! Maryja uczy nas tego w Fatimie i uczy nas tego przykładem własnego życia. Przypatrując się Maryi ukazanej nam w Ewangeliach, widzimy, że Maryja modli się, wielbiąc Boga, zgadzając się na przyjęcie woli Bożej, modli się, zachowując w sercu to, co dzieje się w Jej życiu i rozważając różne wydarzenia, które dzieją się z woli Bożej. W końcu Maryja modli się wielką modlitwą milczenia i współcierpienia pod Krzyżem, a potem modlitwą nowenny pełną oczekiwania na zesłanie Ducha Świętego. Maryja modli się nieustannie i nas do takiej modlitwy zaprasza i jej uczy.

Matka Boża z Fatimy wskazuje poza modlitwą na drugi podstawowy środek do osiągnięcia celu ostatecznego, jakim jest miłość bliźniego. Ta miłość, zgodnie z prośbą Maryi, ma się wypowiedzieć w przyjmowaniu cierpień i składaniu ofiar za nawrócenie grzeszników. Przyjęcie i znoszenie cierpienia jako zadośćuczynienie za grzechy i jako prośba o nawrócenie grzeszników, to wyraz czystej miłości bliźniego, która owocuje świętością, zarówno dla tego kto przyjmuje cierpienie i je ofiaruje, jak również dla tych, którzy się nawracają i schodzą z drogi grzechu, dzięki tej właśnie ofierze i modlitwie.

Gdy słyszymy o cierpieniu, niejako naturalnie budzi się w nas lęk i obawa. Gdy tak się dzieje, trzeba pamiętać, że w takim przypadku lęk jest pokusą, narzędziem działania złego ducha, który nie chce dopuścić do tego, żeby człowiek żył święcie i innych do świętości prowadził. Gdy budzi się w nas taki lęk, warto przypomnieć sobie to, co powiedziała Maryja do dzieci, gdy one wyraziły swą gotowość na cierpienie. Wtedy Maryja im powiedziała: „Będziecie więc musieli wiele cierpieć, ale łaska Boża będzie waszą siłą!”. Każdy z nas, jeśli chcemy iść drogą Bożą, jeśli naszym celem i pragnieniem jest świętość, powinien te słowa odnieść do siebie.

Maryja dziś do mnie i do ciebie mówi: łaska Boża będzie twoją siłą! A kiedy przyjmujemy łaskę Bożą? Gdy się modlimy, gdy szczerze się spowiadamy i z miłością przyjmujemy Komunię Świętą, gdy spełniamy życzenia Jezusa i Maryi, gdy kochając Boga, z miłości do Niego czynimy dobro naszym bliźnim. Warto spojrzeć na Maryję stojącą pod Krzyżem Pana. Ona w doświadczeniu cierpienia jest najbliżej Jezusa, Jej Niepokalane Serce jest w pełni zjednoczone z Najświętszym Sercem Jezusa.

Czy ja także pójdę do nieba? Oto jest pytanie, które dziś postawmy sobie samym i zapytajmy o to również Maryję. Maryjo, Matko moja kochana, czy ja pójdę do nieba? Zapytajmy i posłuchajmy, jaką Maryja ma dla nas odpowiedź.

TAJEMNICE ŚWIATŁA

1. Chrzest Pana Jezusa w Jordanie

Czytając Ewangelie o chrzcie Pana Jezusa w Jordanie dowiadujemy się, że gdy Jezus został ochrzczony, odezwał się Bóg z nieba i powiedział, że Jezus jest umiłowanym Synem Boga, w którym On ma upodobanie. Jezus nie potrzebował chrztu w Jordanie, bowiem był to chrzest nawrócenia. Znak tego, że człowiek pragnie, aby Bóg oczyścił jego serce z grzechu. Ludzie przyjmujący chrzest z rąk Jana, to grzesznicy, którzy pragnęli przebaczenia i zmiany życia. Pan Jezus wchodząc w wody Jordanu, niejako zanurzył się w ludzkich grzechach, wziął je na siebie, aby gdy przyjdzie Jego Godzina, zanieść je wszystkie na Golgotę i tam oddać swoje życie za nasze grzechy, dla naszego zbawienia. On czysty i bez grzechu, ukochał nas tak bardzo, że wziął na siebie wszystkie nasze grzechy i dlatego każdy z nas mógł przyjąć chrzest sakramentalny, przez który staliśmy się dziećmi Bożymi, zostaliśmy uwolnieni od grzechu pierwotnego i jako dzieci Boże, jako ukochane dzieci Boga, w których On ma upodobanie, możemy osiągnąć zbawienie, czyli świętość.

Matka Boża w Fatimie rozmawiała z Pastuszkami o niebie. Przez te rozmowy, Maryja w nas budzi pragnienie nieba. Jeśli Jej zaufamy i spełnimy to, o co nas prosi w Fatimie, możemy mieć nadzieję na osiągnięcie zbawienia.

Maryjo, Matko nasza, czuwaj nad nami i prowadź nas bezpieczną drogą do nieba.

2. Cud na weselu w Kanie Galilejskiej

Matka Boża w Kanie Galilejskiej nie prosi Pana Jezusa o cud. Ona tylko z zaufaniem mówi Synowi o tym, że nowożeńcy mają

kłopot. Może zabraknąć wina i będzie to dla nich trudna sytuacja. A potem, choć Jezus nie daje Maryi żadnego znaku, nie mówi ani słowa o tym, że dokona cudu, że pomoże tym młodym ludziom w kłopotcie, Maryja zwraca się do sług i mówi: „Zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie”. Jaka to piękna lekcja modlitwy dla nas! Powiedzieć Panu Jezusowi o swoim kłopotcie i poczekać, co On na to powie. A potem z pokorą serca to, co On powie, przyjąć i wypełnić.

Przez Maryję Pan Jezus powiedział nam w Fatimie, że mamy codziennie odmawiać różaniec. To nie jest prośba niemożliwa do spełnienia. Ale czy ją spełniamy? Czy wiernie, wytrwale i codziennie odmawiamy różaniec? Tak wiele możemy uprosić przez modlitwę różańcową. Tak pięknie możemy przez różaniec wypowiedzieć naszą miłość do Boga, do Maryi i naszych bliźnich. Modlitwa różańcowa ma moc doprowadzić do zbawienia nas samych i tych, za których się modlimy.

Maryjo, Matko nasza, czuwal nad nami i prowadź nas bezpieczną drogą do nieba.

3. Głoszenie królestwa Bożego i wzywanie do nawrócenia

Objawienia w Fatimie są głoszeniem prawdy o królestwie Bożym i wezwaniem do nawrócenia. Maryja, przysłana przez Boga do Dzieci Fatimskich przypomina prawdę o niebie, piekle, wiecznym zbawieniu lub potępieniu, o wartości modlitwy, o modlitwie wstawienniczej i miłości Boga do każdego człowieka. Maryja przestrzega nas przed konsekwencjami naszych grzechów i prosi o nawrócenie, o modlitwę i ofiarę za biednych grzeszników, aby nie poszli na wieczne zatracenie. Jeśli posłuchamy głosu Pani z Fatimy, jeśli będziemy żyć treścią Fatimskiego Orędzia, nasze życie będzie prawdziwie szukaniem Bożego królestwa i jego sprawiedliwości. A wtedy wszystko inne będzie nam dodane.

Maryjo, Matko nasza, czuwal nad nami i prowadź nas bezpieczną drogą do nieba.

4. Przemienienie na Górze Tabor

Pan Jezus odsłaniając przed apostołami na Górze Tabor swoje bóstwo, umacnia ich na czas Jego męki, aby nie zwątpili, aby nie stracili wiary. Dobry Bóg nigdy nie zostawia nas samych, ale zawsze przez łaskę nas umacnia i prowadzi. Jeśli tego nie widzimy, nie doświadczamy, nie jest to Jego winą, ale naszą. Działanie Boga zawsze jest pewne i skuteczne, jednak od nas zależy, czy uwierzymy Bogu i Jego działaniu, czy też nie.

Pełnej wiary i zaufania, pozwolenia na to, żeby łaska Boża mogła w nas działać i nas wewnętrznie przemieniać, uczą Pastuszkowie z Fatimy. Te małe dzieci z wielką ufnością przyjęły wszystko, o co prosiła je i co im mówiła Matka Boża. Od chwili, gdy Maryja zapytała, czy chcą cierpieć za nawrócenie grzeszników, gdy poleciła im codziennie odmawiać różaniec, wszystkie ich dotychczasowe dziecięce zachowania i pomysły uległy przemianie. Już nie myślały o zabawie, o przyjemności i swoich sprawach, ale wszystkie ich myśli, pragnienia i dążenia skupione były na tym, żeby spełnić to, o co prosiła je Piękna Pani.

Jeśli my z wiarą i zaufaniem spełnimy prośby Pani Fatimskiej, Bóg będzie nas mógł przez to przemieniać i doprowadzi do świętości. Wybór należy do nas.

Maryjo, Matko nasza, czuwal nad nami i prowadź nas bezpieczną drogą do nieba.

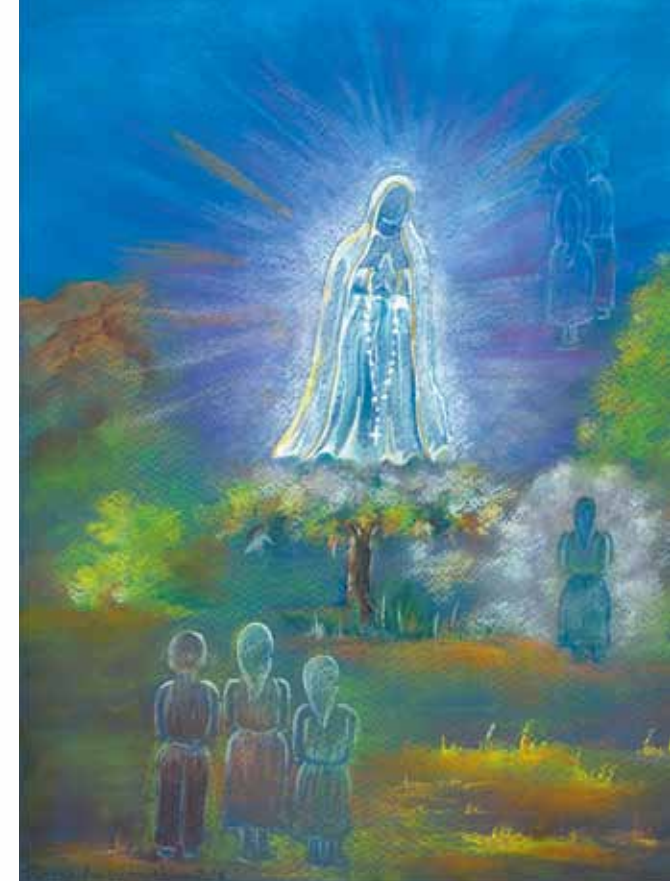
5. Ustanowienie Eucharystii

Pan Jezus ustanawiając Najświętszy Sakrament Eucharystii, pozostał z nami. Został ukryty pod kruchą postacią chleba. Jest z nami nieustannie, ale czy my jesteśmy z Nim? Jest naszym pokarmem na drodze do nieba. Pan Jezus dał całego siebie, całą swoją miłość. I za tę miłość cierpi wżgardę, odrzucenie, poniżenie. Jest samotny i opuszczony w wielu tabernakulach. Jest przez wielu przyjmowany w stanie grzechu ciężkiego. Jest ciągle raniony i zasmucany ludzkimi grzechami. Święty Franciszek z Fatimy głęboko przeżywał smutek Jezusa spowodowany naszymi grzechami.

Robił, co tylko mógł, żeby pocieszyć Pana Jezusa. Ten mały chłopiec godzinami modlił się w kościele przed tabernakulum, aby Pan Jezus nie był sam, aby Go pocieszyć w Jego osamotnieniu i bólu utraty dusz biednych grzeszników. Pocieszać Pana Jezusa – to było największe pragnienie tego świętego chłopca. Czy w nas jest takie pragnienie? Czy ja pragnę pocieszać Pana Jezusa? Jak często modłę się przed Najświętszym Sakramentem? Czy – jeśli nie mogę fizycznie – przynajmniej duchowo wędruję do Pana Jezusa obecnego w Eucharystii w tabernakulum i adoruję Go z miłością? Kocham Go i pocieszam w Jego bolesnym smutku utraty dusz? Żyć, pocieszając Pana Jezusa, to pewna droga do nieba.

Maryjo, Matko nasza, czuwaj nad nami i prowadź nas bezpieczną drogą do nieba.

*Jezus chce się posłużyć tobie,
aby ludzie mnie poznali i pokochali.
Nie trać odwagi. Nigdy cię nie opuszczę,
moje Niepokalane Serce będzie twoją ucieczką
i drogą, która cię zaprowadzi do Boga.*



czerwiec

DRUGIE OBJAWIENIE SIĘ MATKI BOŻEJ

13 czerwca 1917 roku – Fatima, Cova da Iria

- Czego Pani sobie życzy ode mnie?
- Chcę, żebyście przyszli tutaj dnia trzynastego przyszłego miesiąca, żebyście codziennie odmawiali różaniec i nauczyli się czytać. Później wam powiem, czego chcę.
- Prosiłam o uzdrowienie jednego chorego.
- Jeżeli się nawróci, wyzdrowieje w ciągu roku.
- Chciałabym prosić, żeby nas Pani zabrała do nieba.
- Tak! Hiacyntę i Franciszka zabiorę niedługo. Ty jednak tu zostaniesz przez jakiś czas. Jezus chce się posłużyć tobą, aby ludzie mnie poznali i pokochali. Chciałby ustanowić na świecie nabożeństwo do mego Niepokalanego Serca. (Tu Łucja opuściła koniec zdania, który w innych dokumentach brzmi następująco: „Kto je przyjmuje, temu obiecuje zbawienie dla ozdoby Jego tronu”).
- Zostanę tu sama? – zapytałam ze smutkiem.
- Nie, moja córko! Cierpisz bardzo? Nie trać odwagi. Nigdy cię nie opuszczę, moje Niepokalane Serce będzie twoją ucieczką i drogą, która cię zaprowadzi do Boga.

s. Urszula Kłusek – pallotynka

JEZUS CHCE SIĘ POSŁUŻYĆ TOBĄ,
ABY LUDZIE MNIE POZNALI I POKOCHALI

Orędzie z Fatimy adresowane jest do wszystkich ludzi. Każdy, kto je poznaje, może znaleźć w nim nie tylko odpowiedź na wiele nurtujących go pytań i problemów, ale także Bożą odpowiedź jak żyć dobrze, pięknie i owocnie, tak aby osiągnąć cel ostateczny, którym jest życie wieczne z Bogiem, czyli świętość.

Maryja rozmawiając z Dziećmi Fatimskimi, prowadzi je coraz bardziej w głąb tajemnicy zbawienia. Odsłania swoją rolę w dziele zbawienia i to, jakie zadanie w boskim dziele zbawienia mają spełnić dzieci i... jaką rolę w boskim dziele zbawienia może spełnić każdy z nas. Maryja mówi do nas wszystkich i jeśli mamy serca otwarte na działanie Ducha Świętego, jeśli jesteśmy w stanie łaski uświęcającej, jesteśmy zdolni do tego, by usłyszeć głos Maryi w swoim sercu i spełnić to, o co Ona nas prosi, o co prosi nas przez Maryję Dobry Bóg.

Gdy Maryja zjawia się dzieciom 13 czerwca 1917 roku, Łucja jak poprzednio pyta:

- Czego Pani życzy sobie ode mnie?
- Chcę, żebyście przyszli tutaj trzynastego dnia przyszłego miesiąca, żebyście codziennie odmawiali różaniec i nauczyli się czytać. Później wam powiem, czego chcę.

Przyszliśmy do świątyni trzynastego dnia miesiąca czerwca. Pragniemy modlić się, oddawać chwałę Bogu, wypełniać prośbę naszej Matki Maryi i odmawiać codziennie różaniec. Czy to wystarcza? Nie! Bo jeśli Maryję kochamy jak Matkę, jak naszą najdroższą Mamusię, to z tej miłości często powinno rodzić się w nas pytanie: „Maryjo, Mamusiu moja kochana, czego sobie ode mnie życzysz? Co mogę zrobić, żeby Cię rozradować, pocieszyć, żeby

pomóc Ci w Twoich troskach i matczynych staraniach o dobro Twoich dzieci?”. Stawiasz takie pytania Maryi? Jak często? Czy z cierpliwością, miłością i uwagą czekasz na Jej odpowiedź? Niezwykle ważne jest, abyśmy w naszej pobożności Maryjnej starali się o żywą więź z Maryją, żebyśmy nie tylko „odmawiali modlitwy”, ale rozmawiali z Maryją, bo Ona jest żywą osobą, jest Matką, która zawsze jest przy nas, pragnie naszej miłości i chce, byśmy pamiętali o Niej zawsze, nie tylko w chwili odmawiania różańca lub innej modlitwy. Jeśli nasza relacja z Maryją będzie żywa, Ona niejednemu raz będzie nam mówić, czego od nas pragnie, co możemy zrobić, żeby być blisko Jezusa, kochać Go całym sercem, a naszych bliźnich kochać ze względu na Niego.

Po zapytaniu Maryi, czego sobie życzy, Łucja zwraca się do Niej z różnymi prośbami. To też ważne wskazanie dla nas. My, niestety, naszą modlitwę często czynimy zbiorem prośb, wniosków i zażaleń. A mała Łucja, kierowana światłem Ducha Świętego, najpierw pyta Maryję, czego Ona sobie życzy, a dopiero potem przedstawia Jej prośby. Nie zaczyna od swojej prośby. W odpowiedzi na to, o co prosiła ją pewna osoba, prosi o uzdrowienie „jednego chorego”. I otrzymuje odpowiedź:

– Jeśli się nawróci, wyzdrowieje w ciągu roku.

Nie możemy przejść obojętnie wobec tych słów Maryi, bo one znowu uczą nas tego, co w życiu duchowym w relacji z Bogiem jest niezwykle ważne. Wiemy, że wielką popularnością cieszą się Msze św. i modlitwy o uzdrowienie. Wielu jest takich, którzy po wielokroć biorą udział w tych Mszach św. i modlitwach. Proszą o łaskę zdrowia, ale się nie nawracają. Zapominamy albo nie mamy świadomości tego, że najważniejsze jest zdrowie duszy, a grzech, który człowiek nosi w sobie, jest przeszkodą do działania łaski Bożej. Każdy brak przebaczenia, niechęć i nienawiść w stosunku do bliźniego, świadome życie w grzechu ciężkim, sprawiają, że sami zamykamy się na działanie łaski Bożej. Pierwszym uzdrowieniem, o jakie musimy się zatroszczyć, jest uzdrowienie duszy, które przychodzi do nas jako łaska przebaczenia w dobrze przeżytej spowie-

dzi świętej, w Komunii Świętej, w modlitwie, w której prosimy Boga o życie w stanie łaski.

Łucja przedstawia Maryi też swoją prośbę:

– Chciałabym prosić, żeby nas Pani zabrała do nieba.

– Tak! Hiacyntę i Franciszka zabiorę niedługo (odpowiada Maryja). Ty jednak tu zostaniesz przez jakiś czas. Jezus chce się posłużyć tobą, aby ludzie mnie poznali i pokochali. Chciałby ustanowić na świecie nabożeństwo do mego Niepokalanego Serca.

Wiemy, jak Bóg posłużył się Łucją, żeby ludzie poznali i pokochali Maryję i wiemy już, co dla niej znaczyły słowa Maryi: „zostaniesz przez jakiś czas”. Patrząc z perspektywy ludzkiego czasu, ten „jakiś czas” okazał się czasem długiego i owocnego życia Siostry Łucji z Fatimy. W tym miejscu jednak znowu powinniśmy słowa Maryi odnieść do siebie. Do ciebie i do mnie Maryja mówi: „Jezus chce się posłużyć tobą, aby ludzie mnie poznali i pokochali”.

Kochani! Wielką łaską jest usłyszeć to wyznanie Maryi w swoim sercu i przez wiarę i miłość uzyskać pewność, że te słowa odnoszą się do mnie! A odnoszą się z całą pewnością! Każdy z nas, bez względu na wiek, stan zdrowia, miejsce zamieszkania, wykształcenie i wszelkie inne okoliczności może służyć Panu Jezusowi w tym dziele, aby Maryja była bardziej znana i kochana. Od kilku lat jesteśmy zapraszani do dzieła Krucjaty Jednej Intencji. Każdy, kto do takiej krucjaty chce należeć, zobowiązuje się pamiętać w modlitwie właśnie o tej intencji: „By Maryja była bardziej znana i miłowana; by Jej Wezwanie z Fatimy poznał i wypełnił świat”. Oto jeden ze sposobów, w jaki możemy przysłużyć się do tego, by Maryja była bardziej znana i kochana. Jest jeszcze wiele innych sposobów, takich jak: codzienna modlitwa różańcowa, przynależność do różnych grup i stowarzyszeń maryjnych, pielgrzymowanie do miejsc kultu maryjnego, oddawanie należnej czci wizerunkom Matki Bożej, wychowywanie dzieci i młodzieży w miłości do Maryi, zawierzenie Maryi siebie, swoich bliskich i całego świata, życie zgodne z duchem niewolnictwa maryjnego, do którego zaprasza św. Ludwik Maria Grignion de Montfort, i wiele innych.

W rozmowie z Łucją Matka Boża mówi o jeszcze jednym środku oddawania czci Maryi i przyczyniania się do tego, żeby była bardziej znana i miłowana. To nabożeństwo do Jej Niepokalanego Serca, o którym w objawieniu czerwcowym Maryja mówi tylko tyle, że Bóg chce na świecie takie nabożeństwo ustanowić. I choć Maryja w tym objawieniu nie mówi, jaka ma być forma tego nabożeństwa, to odsłania jego istotę. Bo praktyka pierwszych pięciu sobót miesiąca, o których dowiadujemy się z późniejszych objawień, a które obecnie wielu z nas praktykuje, to forma nabożeństwa do Niepokalanego Serca Maryi. Istota leży gdzie indziej. Posłuchajmy dalszej części rozmowy Łucji z Matką Bożą.

– Zostanę tu sama? – zapytałam ze smutkiem.

– Nie, moja córko! Cierpisz bardzo? Nie trać odwagi! Nigdy cię nie opuszczę, moje Niepokalone Serce będzie twoją ucieczką i drogą, która cię zaprowadzi do Boga.

Istotą nabożeństwa do Niepokalanego Serca Maryi jest pokora, z której rodzi się zaufanie, a zaufanie prowadzi do powierzenia całego swego życia Bogu. Powierzenia siebie Bogu przez Niepokalone Serce Maryi, z przeświadczeniem, że Bóg jest kochającym Ojcem, który nigdy nie daje tego, co jest złe i krzywdzące i nie ma jednej chwili, w której by mnie nie kochał. Z taką pokorą i takim totalnym zawierzeniem żyła Maryja, dlatego uciekając się do Jej Niepokalanego Serca, będziemy uczyć się życia w pełnym zawierzeniu Bogu. Maryja mówi: „Cierpisz bardzo? Nie trać odwagi! Nigdy cię nie opuszczę, moje Niepokalone Serce będzie twoją ucieczką i drogą, która cię zaprowadzi do Boga”. A ty? Cierpisz bardzo? Masz problemy? Kłopoty? Czujesz, że życie ci się rozsypuje? Czujesz się osamotniona, osamotniony? Nie trać odwagi! Uciekaj się do Niepokalanego Serca Maryi. Ona sama cię o to prosi. Ona sama wskazuje ci taką drogę. Jest to droga pewna. Dobra. I prowadzi do zbawienia. Amen.

TAJEMNICE CHWALEBNE

1. Zmartwychwstanie Pana Jezusa

Wiara w zmartwychwstanie Pana Jezusa wymaga pokory i ufności złożonej w Boga. Po ludzku myśląc, zmartwychwstanie jest niemożliwe! Pomimo tego, że Jezus zapowiadał cud swego zmartwychwstania, uczniowie nie uwierzyli. Mamy liczne dowody w Ewangeliach świadczące o ich braku wiary w zmartwychwstanie Pana. Uczniowie do Emaus idą smutni, przygnębieni, a w tym, co mówią, słysząc nie tylko nutę, ale wręcz krzyk zawodu i rozczarowania. Oto złożyli całe swoje życie w ręce Jezusa, porzucili swoje domy, rodziny i mieli nadzieję na tak wiele i... wszystko się zawaliło, wszystko na darmo! Ich Pan umarł na krzyżu. Razem z Nim (w ich doświadczeniu!) umarła ich nadzieja. Nie stanęli pod krzyżem Pana. Gdy Jezus zapowiadał swoją mękę, nie rozumieli Go, ale „nie mieli odwagi Go pytać” i powoli od Niego odchodzili. Maryja, choć nie rozumiała tego, co mówił Jej i św. Józefowi Pan Jezus w świątyni, gdy Go znaleźli po trzech dniach poszukiwań i lęku, to jednak zachowywała wszystko w sercu i rozważała, co to może znaczyć.

Wiele razy w życiu doświadczamy, i będziemy doświadczać, kruchości naszej wiary, jej słabości i załamywania się. Tego nie unikniemy, ale obyśmy pamiętali o tym, żeby w chwilach zwątpień uciekać się do Niepokalanego Serca Maryi. Ona nauczy nas wiary w zmartwychwstanie Pana, bo Ona nigdy nie zwątpiła w wierze i zawsze była posłuszna Bogu. Dlatego wytrwała do końca przy Jezusie. Jeśli chcemy zawsze i do końca trwać przy Jezusie i doświadczyć mocy Jego zmartwychwstania, uciekajmy się do Niepokalanego Serca Maryi. Ukryjmy się w Jej Sercu i prosimy Maryję, by pozwoliła nam kochać Jezusa i ufać Jej Sercem, Jej miłością.

2. Wniebowstąpienie Pana Jezusa

Maryja w Fatimie mówi, że przyszła z nieba. Przyszła do nas, bo Bóg, który nas kocha, który w Jezusie Zmartwychwstałym i wstępującym do nieba pokazuje nam, czego pragnie i co dla nas przygotował, posłał do nas Maryję, aby dzieci Boże przypomniały sobie, co jest celem ostatecznym ich życia. Dzieci Fatimskie, które pragnęły nieba, które żyły dążeniem do nieba, jednocześnie wiedziały, że nie chcą do nieba trafić same. Dlatego ich stałym zajęciem od czasu objawień stała się modlitwa, umartwienie i ofiarowanie cierpień w intencji nawrócenia grzeszników i aby pocieszyć Najświętsze Serce Pana Jezusa i Niepokalane Serce Maryi. Łucja, św. Franciszek i św. Hiacynta z Fatimy uczą nas, że każdy, kto żyje pragnieniem nieba, pragnieniem świętości, będzie modlił się i składał ofiary za innych ludzi, żeby i oni mogli być zbawieni, żeby pocieszać Jezusa przez ratowanie dusz przed piekłem.

Ukryjmy się w Niepokalanym Sercu Maryi i prosimy, by Ona uczyła nas modlić się, umartwiać i składać ofiary w intencji nawrócenia biednych grzeszników.

3. Zesłanie Ducha Świętego

Matka Boża jest Oblubienicą Ducha Świętego i Królową Apostołów. Jako Oblubienica Ducha Świętego jest wypełniona miłością Trójcy Przenajświętszej, a jako Królowa Apostołów uczy nas trwać na modlitwie w Wieczerniku zesłania Ducha Świętego. To przy Niej właśnie zgromadzili się Apostołowie i uczniowie Jezusa, aby po wniebowstąpieniu Pana trwać w jedności na modlitwie i oczekiwać daru Ducha. Przyjęcie Ducha Świętego i Jego darów uzdolniło apostołów do misji ewangelizacyjnej i dawania świadectwa Jezusowi również w chwilach zagrożenia życia, aż po przyjęcie męczeńskiej śmierci.

Jeśli pragniemy przyjąć Ducha Świętego, żyć zgodnie z Jego natchnieniami, musimy prosić Maryję, by modliła się w nas i przez nas i by Ona uczyła nas trwać na modlitwie, czekać i przyjmować działanie Ducha Bożego w nas.

Fatimscy Pastuszkowie byli prowadzeni przez Maryję, dlatego też prowadziło ich również światło Ducha Bożego. Bez tego tak małe dzieci nie byłyby w stanie zrozumieć, czym jest modlitwa, ofiara, umartwienie i ofiarowanie cierpień za zbawienie grzeszników. Życie Dzieci Fatimskich jest dowodem na to, że były napełnione Duchem Świętym.

Ukryjmy się w Niepokalanym Sercu Maryi i prosimy, by Ona uczyła nas modlić się i przyjmować dary Ducha Świętego.

4. Wniebowzięcie Matki Bożej

Maryja została wzięta do nieba z duszą i ciałem. Ona, pełna łaski, również w niebie jest naszą Matką i Przewodniczką na drogach wiary. W Orędziu Fatimskim Maryja uczy nas krok po korku, co mamy czynić, aby przyjąć dar zbawienia i innym w przyjęciu tego daru pomóc. Maryja Wniebowzięta jest też naszym schronieniem. Gdy przychodzą chwile trudne, gdy nękają nas pokusy i zniechęcenie, możemy szukać schronienia w Niepokalanym Sercu Maryi, możemy z ufnością ukryć się w Jej łonie i mieć pewność, że nasza Mama zaprowadzi nas bezpiecznie do nieba. Nikt z nas nie zbawi się sam. Nie jesteśmy w stanie bez pomocy łaski Bożej przyjąć daru zbawienia. A Dobry Bóg dał nam Maryję jako wzór i pomoc na drodze zbawienia.

Ukryjmy się w Niepokalanym Sercu Maryi i prosimy, by Ona zaprowadziła nas i naszych bliźnich bezpieczną drogą do nieba.

5. Ukoronowanie Matki Bożej na Królową nieba i ziemi

Maryja została wywyższona przez Boga i ukoronowana na Królową nieba i ziemi. Ona sama o sobie mówiła: „Oto ja, służebnica Pańska”. Maryja, w pełni pokorna, widziała siebie jako służebnicę Pana i właśnie w służbie posłuszeństwa Bogu i służbie macierzyństwa względem Jezusa, Maryja przez miłość i wierność jaśniała królewską godnością dziecka Bożego, Matki Zbawiciela i Współodkupicielki rodzaju ludzkiego. Maryja uczy nas, że służba Bogu jest największą chwałą dla człowieka, a fakt, iż możemy służyć

Bogu jest naszym wywyższeniem. Bo czyż nie jest wywyższeniem i darem łaski dla człowieka, że choć jest on grzeszny i słaby, i nie zasłużył niczym na miłość Boga, to jednak jest przez Boga kochany i powołany do życia wiecznego w Bożym królestwie? A drogą ku temu jest służba miłości, modlitwy i ofiary.

Ukryjmy się w Niepokalanym Sercu Maryi i prośmy, by Ona uczyła nas, co to znaczy kochać i służyć.



*O mój Jezu, przebacz
nam nasze grzechy,
zachowaj nas od ognia piekielnego,
zaprowadź wszystkie dusze do nieba,
a szczególnie te, które najbardziej
potrzebują Twojego miłosierdzia.*



lipiec

TRZECIE OBJAWIENIE SIĘ MATKI BOŻEJ

13 lipca 1917 roku – Fatima, Cova da Iria

- Czego sobie Pani ode mnie życzy? – zapytałam.
- Chcę, żebyście przyszli tutaj trzynastego przyszłego miesiąca, żebyście nadal codziennie odmawiali różaniec na cześć Matki Boskiej Różańcowej, dla uproszenia pokoju na świecie i o zakończenie wojny, bo tylko Ona może te łaski uzyskać.
- Chciałabym prosić, żeby Pani nam powiedziała, kim jest i uczyniła cud, żeby wszyscy uwierzyli, że nam się Pani ukazuje.
- Przychodźcie tutaj w dalszym ciągu co miesiąc! W październiku powiem, kim jestem i czego chcę, i uczynię cud, aby wszyscy uwierzyli.

Potem przedłożyłam kilka próśb, nie pamiętam, jakie to były. Przypominam sobie tylko, że Nasza Dobra Pani powiedziała, że trzeba odmawiać różaniec, aby w ciągu roku te łaski otrzymać. I w dalszym ciągu mówiła:

- Ofiarujcie się za grzeszników i mówcie często, zwłaszcza gdy będziecie ponosić ofiary: O Jezu, czynię to z miłości dla Ciebie, za nawrócenie grzeszników i za zadośćuczynienie za grzechy popełnione przeciwko Niepokalanemu Sercu Maryi.

Przy tych ostatnich słowach rozłożyła znowu ręce jak w dwóch poprzednich miesiącach. Promień światła zdawał się przenikać ziemię i zobaczyliśmy jakby morze ognia, a w tym ogniu zanurzeni byli diabli i dusze w ludzkich postaciach podobne do przezroczystych, rozżarzonych węgli, które pływały w tym ogniu.

Przerażeni, podnieśliśmy oczy do Naszej Pani, szukając u Niej pomocy, a Ona, pełna dobroci i smutku, rzekła do nas:

- Widzieliście piekło, do którego idą dusze biednych grzeszników. Żeby je ratować, Bóg chce rozpowszechnić na świecie nabożeństwo do mego Niepokalanego Serca. Jeżeli się zrobi to, co wam

powiem, wielu przed piekłem zostanie uratowanych i nastanie pokój na świecie. Wojna zbliża się ku końcowi. Ale jeżeli ludzie nie przestaną obrażać Boga, to w czasie pontyfikatu Piusa XI rozpocznie się druga wojna, gorsza. Kiedy pewnej nocy ujrzycie nieznanne światło, wiedźcie, że jest to wielki znak od Boga, że zbliża się kara na świat za liczne jego zbrodnie, będzie wojna, głód, prześladowanie Kościoła i Ojca Świętego.

Aby temu zapobiec, przybędę, aby prosić o poświęcenie Rosji memu Niepokalanemu Sercu i o Komunię św. wynagradzającą w pierwsze soboty. Jeżeli moje życzenia zostaną spełnione, Rosja nawróci się i zapanuje pokój, jeżeli nie, bezbożna propaganda rozszerzy swe błędne nauki po świecie, wywołując wojny i prześladowanie Kościoła, dobrzy będą męczennicy, a Ojciec Święty będzie musiał wiele wycierpieć. Różne narody zginą. Na koniec jednak moje Niepokalane Serce zatriumfuje. Ojciec Święty poświęci mi Rosję, która się nawróci i przez pewien czas zapanuje pokój na świecie. W Portugalii będzie zawsze zachowany dogmat wiary itd. Tego nie mówcie nikomu; Franciszkowi możecie to powiedzieć. Kiedy odmawiacie różaniec, mówcie po każdej tajemnicy: „O mój Jezu, przebacz nam nasze grzechy, zachowaj nas od ognia piekielnego, zaprowadź wszystkie dusze do nieba, a szczególnie te, które najbardziej potrzebują Twojego miłosierdzia”.

Nastąpiła chwila ciszy, a ja zapytałam:

- Pani nie życzy sobie ode mnie niczego więcej?
- Nie, dzisiaj już nie chcę od ciebie niczego więcej.

ŻEBY JE RATOWAĆ...

Niektórzy mówią, że ciekawość to pierwszy stopień do piekła, inni, że ciekawość to pierwszy stopień do wiedzy. Prawdą jest jedno i drugie, a wszystko zależy od intencji i zamiarów, z jakimi chcemy poznawać to, co jeszcze nam nie jest znane. Ostatnie lata, miesiące bogate są w różne wiadomości (mniej i bardziej wiarygodne) odnośnie do przyszłych losów Kościoła i końca świata. Domysłów i dociekań jest w tej dziedzinie wiele. Są pierwszym stopniem do piekła czy do wiedzy? Znowu, wszystko zależy od intencji tego, kto chce owe tajemnice zgłębić.

Lipcowe objawienie Matki Bożej w Fatimie jest odsłoną Bożych tajemnic co do istnienia piekła, nabożeństwa do Niepokalanego Serca Maryi i przyszłych losów świata i Kościoła. Jak wiemy, przez wiele lat to przesłanie z Fatimy było tajemnicą odsłanianą stopniowo i nazwaną trzema tajemnicami fatimskimi. Zgodnie z tym naszym ludzkim podziałem, pierwsza część tajemnicy dotyczy istnienia piekła, druga nabożeństwa do Niepokalanego Serca Maryi, a trzecia przyszłych losów Kościoła i świata. Najwięcej kontrowersji i ciekawości wzbudzała i wzbudza nadal trzecia część tajemnicy fatimskiej, która została przekazana światu przez św. Jana Pawła II w 2000 roku. Ludzie z ogromnym zaciekawieniem oczekiwali na odsłonę tej tajemnicy. Ileż było dociekań, domysłów, wyobrażeń związanych z tą tajemnicą. I jak wielkie rozczarowanie wielu, gdy została ujawniona. Dlaczego rozczarowanie? Bo intencje poznania tej tajemnicy były niewłaściwe. Wieloma osobami kierowała zwykła ludzka ciekawość, żądza sensacji i chęć zapanowania nad tym, co może się zdarzyć. Z taką intencją nikt nie pojmie Bożych tajemnic, które Bóg z miłości do nas powoli nam odsłania. Aby przyjąć i zrozumieć Boże działanie, a więc także to, co Bóg przez Maryję

objawia w Fatimie, konieczna jest wiara, pokora, uległość wobec Boga i życie codzienne zgodne z tym, o czym Bóg mówi. Jeśli tak podejmiemy do tego, co odsłania przed nami Fatima, będziemy w stanie nie tylko rozumem, ale sercem oświeconym wiarę przyjmując, zrozumieć i żyć wolą Bożą.

Jaka jest więc treść objawienia z 13 lipca 2017 roku? Siostra Łucja tak relacjonuje to objawienie:

– Czego sobie Pani ode mnie życzy? – zapytałam.

– Chcę żebyście przyszli tutaj trzynastego dnia przyszłego miesiąca, żebyście nadal codziennie odmawiali różaniec na cześć Matki Bożej Różańcowej dla uproszenia pokoju na świecie i o zakończenie wojny, bo tylko Ona może te łaski uzyskać.

I od razu zatrzymajmy się przy tych słowach. Czasem wydaje się nam, że tajemnica dotyczy tylko tego, czego jeszcze nie znamy. Jednak poznanie tajemnicy odnosi się nie tylko do tego, czego jeszcze nie znam, ale również jest zgłębianiem zrozumienia tego, co trochę znam, ale jeszcze nie do końca. Boże tajemnice, tajemnice wiary mają to do siebie, że możemy je zgłębiać codziennie i w gruncie rzeczy poznawać je będziemy przez całą wieczność, i nigdy nas nie znudzą, nigdy się nie wyczerpią. Niby prosta odpowiedź, którą daje Maryja na pytanie Łucji: „Czego sobie Pani ode mnie życzy?” – zawiera nader bogate przesłanie. Maryja prosi o codzienną modlitwę różańcową – uczy nas przez to, że modlitwa ma być: codzienna, wierna i wytrwała. Nazywa siebie Matką Bożą Różańcową i wyraźnie mówi, że łaskę uzyskania pokoju na świecie i zakończenia wojny tylko Ona może uzyskać. Nie my! Ona – nasza Matka – może wszystko uzyskać u Boga. Dlatego powinniśmy prosić Ją o wszelkie potrzebne łaski ufnie i wytrwale.

Łucja znowu prosiła Maryję, żeby powiedziała, kim jest i żeby uczyniła cud, aby wszyscy mogli uwierzyć, że przychodzi i objawia się dzieciom. Maryja powtarza swoją obietnicę uczynienia cudu i powiedzenia kim jest, pod warunkiem, że dzieci będą spełniać Jej prośbę i przychodzić na miejsce objawień trzynastego dnia miesiąca aż do października.

Łucja wspomina dalej:

– Potem przedłożyłam kilka próśb, nie pamiętam, jakie to były. Przypominam sobie tylko, że Nasza Dobra Pani powiedziała, że trzeba odmawiać różaniec, aby w ciągu roku te łaski otrzymać. I w dalszym ciągu mówiła:

– Ofiarujcie się za grzeszników i mówcie często, zwłaszcza gdy będziecie ponosić ofiary: O Jezu, czynię to z miłości dla Ciebie, za nawrócenie grzeszników i za zadośćuczynienie za grzechy popełnione przeciwko Niepokalanemu Sercu Maryi.

Przy tych ostatnich słowach rozłożyła znowu ręce jak w dwóch poprzednich miesiącach. Promień światła zdawał się przenikać ziemię i zobaczyliśmy jakby morze ognia, a w tym ogniu zanurzeni byli diabli i dusze w ludzkich postaciach podobne do przezroczystych, rozżarzonych węgli, które pływały w tym ogniu. Przerażeni podnieśliśmy oczy ku Naszej Pani, szukając u Niej pomocy, a Ona pełna dobroci i smutku, rzekła do nas:

– Widzieliście piekło, do którego idą dusze biednych grzeszników. Żeby je ratować, Bóg chce rozpowszechnić na świecie nabożeństwo do mego Niepokalanego Serca. Jeśli się zrobi to, co wam powiem, wielu przed piekłem zostanie uratowanych i nastanie pokój na świecie. Wojna zbliża się ku końcowi. Ale jeżeli ludzie nie przestaną obrażać Boga, to w czasie pontyfikatu Piusa XI rozpocznie się druga wojna, gorsza. Kiedy pewnej nocy ujrzycie nieznane światło, wiedźcie, że jest to wielki znak od Boga, że zbliża się kara na świat za liczne jego zbrodnie, będzie wojna, głód, prześladowanie Kościoła i Ojca Świętego.

Dalej Matka Boża mówiła o tym, że przyjdzie prosić o poświęcenie Rosji Jej Niepokalanemu Sercu i o ofiarowanie Komunii Świętej w intencji wynagradzającej w pierwsze soboty miesiąca. Zapowiadała też triumf Jej Niepokalanego Serca, ale jednocześnie przestrzegała, że jeśli ludzie nie wypełnią tego, o co prosi: „bezbożna propaganda (z Rosji) rozszerzy swe błędne nauki po świecie, wywołując wojny i prześladowanie Kościoła”. Na koniec dodała:

– Kiedy odmawiacie różaniec, mówcie po każdej tajemnicy: O mój Jezu, przebacz nam nasze grzechy, zachowaj nas od ognia piekielnego, zaprowadź wszystkie dusze do nieba, a szczególnie te, które najbardziej potrzebują Twojego miłosierdzia.

Nie jesteśmy w stanie przytoczyć teraz całej treści lipcowego objawienia, ale skupiamy się na tym, co może być dla nas, dla każdego osobiście najistotniejsze w tym objawieniu.

Matka Boża pokazuje dzieciom piekło. Po co? Żeby je przstraszyć!? Nie! Żeby przypomnieć nam, że piekło istnieje, że jest największym cierpieniem, jakie może przyjść na człowieka i że to cierpienie nigdy się nie skończy. Taka jest prawda Boża. I taka jest nasza wiara. Jakże jednak teraz podważana jest prawda o istnieniu piekła! Jak wielu twierdzi, że piekła nie ma albo że jest tylko na jakiś czas. Każdy, kto tak twierdzi, głosi naukę niezgodną z prawdą objawioną. Maryja pokazując dzieciom piekło, jednocześnie odsłania tajemnicę Ojcowskiego, Miłosiernego Serca Boga. Mówi o grzesznikach: „biedni grzesznicy”! Ileż jest w tym określeniu troski i czułości! Nie źli, wstrętni, okropni grzesznicy! Nie! – biedni grzesznicy! Te słowa brzmią jak echo modlitwy Jezusa Ukrzyżowanego: „Ojcze, przebacz im, bo nie wiedzą, co czynią” (Łk 23,34a). I dalej Maryja mówi o tym, czego pragnie Bóg dla grzeszników: „Aby ich ratować...”. Bóg pragnie ratunku dla grzeszników, pragnie każdego człowieka zbawić, wyzwolić z niewoli grzechu, doprowadzić do zbawienia i do świętości. On, Bóg ze swej strony zrobił już wszystko, co mógł, żeby zbawić grzeszników. Zrobił wszystko – nawet swego Jedyne Syna wydał na ofiarę za nasze grzechy, pozwolił nam ukrzyżować Jezusa, przebić włócznią Jego Najświętsze Serce, aby wypłynęły na nas źródła miłosierdzia Bożego. I teraz, jakby tego było mało, Bóg daje kolejną możliwość, kolejną pomoc dla ratowania grzeszników i do tej pomocy nas zaprasza. Zaprasza każdego z nas osobiście. Maryja objawia, że aby ratować biednych grzeszników, Bóg chce ustanowić na świecie nabożeństwo do Jej Niepokalanego Serca. I to jest właśnie zaproszenie dla nas! Przez wierną, wytrwałą praktykę nabożeń-

stwa do Niepokalanego Serca Maryi możemy ratować dusze biednych grzeszników przed piekłem. Przez to nabożeństwo i przez czynienie tego, o co Maryja prosiła Dzieci Fatimskie: codzienne odmawianie różańca, przyjmowanie cierpień, składanie ofiar i umartwień w intencji nawrócenia grzeszników i na wynagrodzenie za grzechy. Bóg ze swej strony zrobił wszystko, żeby ratować grzeszników. Teraz jest czas dla nas, abyśmy mogli mieć udział w zbawczym dziele Jezusa. Takie wezwanie jest dla nas darem, ale i zadaniem. Pius XII w Encyklice *Mystici Corporis Christi* tak pisze o naszej odpowiedzialności za zbawienie bliźnich: „Strasliwa to tajemnica, nigdy nie dosyć rozważana; fakt, że zbawienie wielu zależy od modlitw i dobrowolnych umartwień podjętych przez członków Ciała Mistycznego Jezusa Chrystusa oraz od wspólnego działania pasterzy i wiernych, zwłaszcza ojców i matek rodzin, we współpracy z Boskim Zbawicielem” (p. 34).

Ta „strasliwa tajemnica” ukazuje nam, jak nabożeństwo do Niepokalanego Serca Maryi przeniknięte jest miłością, która zbawia. Poprzez nabożeństwo do Serca Maryi również my mamy możliwość uczestnictwa w tej miłości zbawczej, gdyż w ten sposób w pełni współpracujemy z Jezusem dla wiecznego zbawienia naszych braci – pisał o. Gabriele Amorth.

Właśnie zrozumienie, że jesteśmy odpowiedzialni nie tylko za zbawienie własne, ale również naszych bliźnich, to tajemnica Fatimy. Jednak tej tajemnicy nie rozumiemy i nie zaczniemy nią żyć, szukając ciekawostek i tego, co może rozbudzać nasze zmysły i emocje. Nie tędy droga. Tajemnicę współdziałania z Chrystusem i Maryją dla zbawienia świata odkrywać można na kolanach, na modlitwie, żyjąc sakramentami świętymi i Słowem Bożym i spełniając wiernie to, o co prosi nas Bóg przez Maryję w Fatimie. Każdy jest wezwany do współpracy z Bogiem. I od każdego z nas zależy, jaką odpowiedź damy na Boże wezwanie docierające do nas z Fatimy. Możemy na koniec przypomnieć sobie to, co powiedział Mojżesz do narodu wybranego: „Patrz! Kładę dziś przed tobą życie i szczęście, śmierć i nieszczęście. Ja dziś nakazuję ci miłować Pana,

Boga twego, i chodzić Jego drogami, pełniąc Jego polecenia, prawa i nakazy... Biorę dziś przeciwko wam na świadków niebo i ziemię, kładąc przed wami życie i śmierć, błogosławieństwo i przekleństwo. Wybierajcie więc życie, abyście żyli wy i wasze potomstwo, miłując Pana, Boga swego, słuchając Jego głosu, Ignąc do Niego; bo tu jest twoje życie i długie trwanie twego pobytu na ziemi...” (Pwt 30,15-16a.19-20).

Co wybierasz? Amen.

TAJEMNICE BOLESNE

1. Modlitwa Pana Jezusa w Ogrójcu

Aby nas ratować przed śmiercią wieczną, przed piekłem, Pan Jezus przyjął na siebie cierpienie modlitwy w Ogrójcu. Ogrójec, tajemnica duchowej męki tak wielkiej, że aż ujawniła się krwawym potem. Tylko w chwilach ogromnej, niewysłowionej wręcz udręki człowiek może pocić się krwawym potem. Jezus, który przyjął na siebie wszystkie słabości i ograniczenia naszej ludzkiej natury, w tej właśnie ludzkiej naturze cierpi i oddaje się z ufnością Bogu, choć wszystko zdaje się zaprzeczać Bożej miłości i krzyczeć, że Bóg nie może dopuścić do tak straszliwej męki, jaką Zbawiciel ma przed oczyma w Ogrójcu i o której wie, że stanie się Jego udziałem. Aby nas ratować Jezus cierpi, doświadcza lęku i trwogi, jest pogrążony w udręce i w tej udręce jeszcze usilniej się modli. Modli się i prosi, aby spełniła się wola Ojca! I w tej udręce Jezus zostaje opuszczony przez uczniów. On cierpi, a oni śpią!

Jezus ciągle szuka tych, którzy będą Mu towarzyszyć w Jego męce Ogrójca, w Jego cierpieniu, aby ratować dusze. Odpowiedziała na Jego poszukiwania Dzieci Fatimskie, odpowiedziała też bł. Aleksandrina da Costa, która żyła duchem Fatimy, która żyła po to, by kochać, cierpieć i wynagradzać. Pewnego dnia Pan Jezus powiedział do niej: „Płacz, płacz, płacz moja córko, wraz z twoim Jezusem. Potrzebne są łzy bólu, krwawe łzy, by obmyć świat, serca i dusze. Świat bardzo Mnie obraża. Mój ból jest przeogromny. Cierpię za miliony i miliony razy bardziej niż ty, której daję odczuć ból. Cierpisz bardzo, mój aniele, cierpisz tak, że bardziej już nie możesz; ale to Ja cierpię w tobie. Ty cierpisz, ale to Ja przyoblekłem się twoim ciałem, abyś dała radę podążać z twoim krzyżem i weszła na twoją Kalwarię. Zwyciężysz dzięki Boskiej sile”.

Co uczynisz, aby pocieszać Jezusa i ratować dusze biednych grzeszników?

2. Biczowanie

Biczowanie było karą okrutną i poniżającą. Zadawało ogromny ból i mogło przyczynić się do śmierci człowieka poddanego tej torturze, dlatego liczono uderzenia, aby nie przekroczyć liczby 40 uderzeń biczami. Pan Jezus zapewne otrzymał więcej niż 40 uderzeń. Zwierzył się św. Brygidzie Szwedzkiej, że podczas biczowania zadano Mu 5480 ciosów! Straszna liczba i jeszcze straszniejsze cierpienie! A wszystko po to, żeby ratować nas przed wiecznym potępieniem, aby ratować biednych grzeszników. I choć każdy z nas jest tylko biednym grzesznikiem, to jednak Pan daje łaskę zrozumienia Jego cierpienia i prosi nas o udział w Jego zbawczym cierpieniu. Tak, jak Maryja poprosiła o to Dzieci Fatimskie, pytając, czy zgodzą się przyjąć cierpienia i ofiary za nawrócenie grzeszników, teraz Jezus i Maryja pytają o to ciebie – czy z miłości do Jezusa, chcesz razem z Nim cierpieć, żeby Go pocieszyć i za nawrócenie grzeszników?

Błogosławiona Aleksandrina odpowiedziała na zaproszenie Jezusa. Modliła się takimi słowami: „Jakże wielkim jest moje szczęście, kiedy mi mówisz, że wybrałeś mnie do boleści! Jakże jestem szczęśliwa, nawet nie czując tego, kiedy znajduję choćby jakieś okruszki, które mogę ofiarować Panu wszystkiego: Królowi nieba i ziemi. Nędza moja jest przeogromna, jaką rzadko można spotkać. O mój Jezu, gdybyś tak pozwoił, bym w każdym momencie mogła wyrywać z piersi mojej płonące żywym ogniem serce i bym mogła je składać w Twoich Boskich dłoniach, mówiąc: Oto masz, jest Twoje! Oto dowód mojej miłości! Podaruj mi cierpienia, choćby najgwałtowniejsze, bym mogła Ci przez nie dowieść, że Cię miłuję. Proszę Cię o ból i o miłość – oto więzi, które mnie z Tobą łączą”.

Co uczynisz, aby pocieszać Jezusa i ratować dusze biednych grzeszników?

3. Cierniem ukoronowanie

Męka Jezusa, choć już ogromna, powiększa się przez cierpienia korony cierniowej. Król Wszechświata zostaje ukoronowany cierniem. Ten, który jest Panem Wszechrzeczy, poddaje się cierpieniu, upokorzeniu, wyszydzeniu i bólowi cierniowej korony. Nie opiera się, nie ucieka, nie złorzeczy tym, którzy zadają ból. Jezus wszystko oddaje, aby ratować dusze biednych grzeszników. Przyjmuje każdy ból, każde cierpienie, aby każdego doprowadzić do nieba. Miłość Boga jest nieskończona. Ból utraty dusz jest w Sercu Jezusa nieskończenie wielki, dlatego ciągle szuka tych, którzy razem z Nim będą przyjmować ból w intencji nawrócenia grzeszników, w intencji ratowania ich przed piekłem.

Pan Jezus tak zwierzał się bł. Aleksandrinie: „Słuchaj Twego Jezusa! Przychodzę do ciebie nie po to, by ci przynieść odwagę albo pocieszenie. Przychodzę się zwierzyć, wypłakać w twym sercu. Nie mogę już znieść potworności grzesznika. Pokuty, pokuty, na całym świecie – pokuty! Smuć się wraz ze mną. Żyj w tym smutku, przynajmniej ty, moja kochana oblubienico, moja najbardziej wspaniałomyślna ofiario. Ty nie pragniesz pocieszenia, (skoro) twój Jezus, jest tak bardzo cierpiący”.

A ty? Czego pragniesz? Pocieszenia dla siebie czy pocieszać Jezusa? Co uczynisz, aby pocieszać Jezusa i ratować dusze biednych grzeszników?

4. Droga krzyżowa Pana Jezusa

Jezus idąc na Kalwarię, składa Ojcu całkowitą ofiarę z siebie za nas grzeszników. Cierpi z miłością i z miłości. Zgadza się na każdy ból, każdą udrękę i upokorzenie. Upada i podnosi się z upadków, byle tylko doprowadzić nas do nieba. Do świętości. Na drodze krzyżowej Jezus walczy o nasze zbawienie. A jest to walka na śmierć i życie. Podobną walkę podejmują święci, którzy czując ból Serca Jezusa i Niepokalanego Serca Maryi powodowany utratą grzeszników, podejmują trud współudziału w tej walce Jezusa, zgadzają się na udział w Jego męce.

Błogosławiona Aleksandrina zapisała takie słowa Jezusa: „Przygotuj się na walkę, moja córko, przyjdzie ci walczyć z pozoru samotnie. Po walce przychodzi chwała. Na twojej drodze nie będzie światła ani słońca dnia, ale dzieje się tak, by bardziej objawiła się w tobie moja wielkość... Odwagi, moja córko; nadal proszę cię o cierpienie, bowiem mój Przedwieczny Ojciec nadal wymaga wielkiego wynagrodzenia od swoich ofiar dla zbawienia świata, by nawrócili się grzesznicy i by do Mnie przyszli”.

A ty? Jaką drogą idziesz do Jezusa? Co uczynisz, aby pocieszać Jezusa i ratować dusze biednych grzeszników?

5. Ukrzyżowanie i śmierć Pana Jezusa na krzyżu

Krzyż i konanie. Straszliwa męka agonii i modlitwa: „Ojcze, przebacz im, bo nie wiedzą co czynią”. Wielka wstawiennicza modlitwa za grzeszników. I Maryja stojąca pod krzyżem. Wierna do końca. Modląca się i ufająca Matka. Ona, dana tobie i mnie za Matkę w godzinie Jezusowego konania. Ciągłe jest z nami. Wierna. Kochająca. Nasza Mamusia. Pod opieką naszej Matki Maryi możemy iść za Jezusem i razem z Nim składać ofiarę za grzeszników.

Błogosławiona Aleksandrina kiedyś modliła się: „Mateńko, ofiaruję Ci moje oczy, moje uszy, moje usta, moje serce, duszę moją i moje dziewictwo, moją czystość, wstrzeźliwość... Przyjmij ją, Mateńko, jest Twoja. Ofiaruję Ci moją teraźniejszość i moją przyszłość, moje życie i moją śmierć. Wszystko, co mi dają, wszystkie za mnie modlitwy i ofiary. O Mateńko, otwórz dla mnie Twoje najświętsze ramiona, połóż mnie w nich, przytul do Twego Najświętszego Serca, okryj Twoim świętym płaszczem i przyjmij jako Twoją ukochaną córkę, bardzo Ci drogą, i ofiaruj mnie całą Jezusowi. Zamknij mnie na zawsze w Jego Przenajświętszym Sercu i powiedz, że Mu pomożesz ukrzyżować mnie tak, aby już nic więcej nie zostało z mego ciała i z mojej duszy do ukrzyżowania”.

A ty? O co prosisz Maryję? Co uczynisz, aby pocieszać Jezusa i ratować dusze biednych grzeszników?

*W ostatnim miesiącu uczynię cud,
aby wszyscy uwierzyli.
Zróbcie dwa przenośne ołtarzyki.
Jeden będziesz nosiła ty z Hiacyntą
i dwie inne dziewczynki ubrane na białą,
drugi niech nosi Franciszek i trzech chłopczyków.*



sierpień

CZWARTE OBJAWIENIE SIĘ MATKI BOŻEJ 19 sierpnia 1917 roku – Fatima, Valinhos

- Czego Pani sobie życzy ode mnie?
- Chcę, abyście nadal przychodzili do Cova da Iria trzynastego i odmawiali codziennie różaniec. W ostatnim miesiącu uczynię cud, aby wszyscy uwierzyli.
- Co mamy robić z pieniędzmi, które ludzie zostawiają w Cova da Iria?
 - Zróbcie dwa przenośne ołtarzyki. Jeden będziesz nosiła ty z Hiacyntą i dwie inne dziewczynki ubrane na biało, drugi niech nosi Franciszek i trzech chłopczyków. Pieniądze, które ofiarują na te ołtarzyki, są przeznaczone na święto Matki Boskiej Różańcowej, a reszta na budowę kaplicy, która ma tutaj powstać.
- Chciałam prosić o uleczenie kilku chorych.
- Tak, niektórych ulecę w ciągu roku – i przybierając wyraz smutniejszy, powiedziała: – Módlcie, módlcie się wiele, czyńcie ofiary za grzeszników, bo wiele dusz idzie na wieczne potępienie, bo nie mają nikogo, kto by się za nie ofiarował i modlił.

WIELE DUSZ IDZIE NA WIECZNE POTĘPIENIE

Czego Pani sobie życzy ode mnie? – zapytała jak zawsze, także w sierpniu 1917 roku Łucja z Fatimy Matkę Bożą. Odpowiedź Maryi jest taka sama jak poprzednio, chce żeby dzieci przychodziły do października trzynastego dnia miesiąca na miejsce objawień i żeby codziennie modliły się na różańcu.

Dzieci wiernie spełniają prośbę Maryi, choć objawienie sierpniowe nie z ich winy dzieje się nie 13 a 19 sierpnia. Od sierpnia dzieci coraz bardziej czują i doświadczają, jak trudne zadanie zleca im Maryja i co to znaczy ofiarować się za nawrócenie grzeszników. Dnia 13 sierpnia 1917 roku dzieci zostały podstępnie uwięzione przez przedstawicieli władz państwowych. Były przesłuchiwane, straszono je śmiercią. Dzieci słyszały, że jeśli nie wyjawią tego, co mówiła im Matka Boża, zostaną usmażone w kotle z wrzącym olejem. Były pewne, że poniosą śmierć. Były przerażone. Oto jak Łucja wspomina ich pobyt w celi więziennej, w której przebywały razem z przestępcami:

Kiedyśmy po pewnym czasie zostali aresztowani, najbardziej cierpiała Hiacynta wskutek nieobecności rodziców. Ze łzami spływającymi po policzkach mówiła:

– Ani twój, ani moi rodzice nie przyszli nas odwiedzić. Nie dbają więcej o nas.

– Nie płacz – powiedział jej Franciszek. – Ofiarujemy to Jezusowi za grzeszników. – I podniósłszy oczy i ręczki do nieba, począł mówić modlitwę ofiarowania: – O mój Jezus, z miłości ku Tobie i za nawrócenie grzeszników. A Hiacynta dodała: – Również i za Ojca Świętego i jako zadośćuczynienie za grzechy popełnione przeciw Niepokalanemu Sercu Maryi.

Kiedy po rozdzieleniu znowu umieścili nas we wspólnej celi więziennej, mówiła, że wkrótce po nas przyjdą i zaczną nas smażyć. Hiacynta zbliżyła się do okna, które wychodziło na targowisko z bydłem.

Sądziłam początkowo, że chciała rozerwać się widokiem, ale wkrótce przekonałam się, że płakała. Przyprowadziłam ją do siebie i zapytałam, dlaczego płacze.

– Dlatego, że umrzemy nie zobaczywszy ani naszych tatusiów, ani naszych mam – odpowiedziała i ze łzami spływającymi po policzkach dodała: – Chciałabym przynajmniej zobaczyć moją mamę!

– A więc nie chcesz złożyć tej ofiary za nawrócenie grzeszników?

– Chcę! Chcę!

Ze łzami w oczach wzniosła ręce i oczy do nieba i odmówiła modlitwę ofiarowania: – O mój Jezu, z miłości do Ciebie, za nawrócenie grzeszników, za Ojca Świętego, i jako zadośćuczynienie za grzechy popełnione przeciwko Niepokalanemu Sercu Maryi.

Jak widzimy, Dzieci Fatimskie spełniały wiernie prośbę Matki Bożej nie tylko o codzienny różaniec, ale również o ofiarowanie ofiar i cierpienia dla nawrócenia grzeszników i na wynagrodzenie Niepokalanemu Sercu Maryi. Jednak zdaje się, że dla Maryi to ciągle mało, bo właśnie w sierpniowym zjawieniu kierując do dzieci kolejną prośbę o modlitwę i ofiarowanie cierpień za grzeszników, Pani Fatimska mówi:

– Módlcie, módlcie się wiele, czyńcie ofiary za grzeszników, bo wiele dusz idzie na wieczne potępienie, bo nie mają nikogo, kto by się za nie ofiarował i modlił.

Łucja, Franciszek i Hiacynta modlili się i ofiarowywali, a ty? Co czujesz, gdy słuchasz tej bolesnej skargi Maryi: „nie mają nikogo, kto by się za nie ofiarował i modlił”? Czujesz jak bardzo Maryja boleje nad tym brakiem? Jak Jej Matczyne Serce cierpi? Co na to odpowiesz? Co uczynisz, żeby Ją pocieszyć? Nie mów, że nie wiesz, co masz zrobić, bo przecież Pan Jezus sam pokazał i powiedział co

czynić, aby ratować grzeszników, mówi o tym Maryja w Fatimie, tłumaczył też Anioł Dzieciom Fatimskim, co mogą zrobić, żeby składać ofiary za grzeszników. Pan Jezus powiedział kiedyś do św. Siostry Faustyny Kowalskiej: „Kiedy konałem na krzyżu, nie myślałem o sobie, ale o biednych grzesznikach i modliłem się do Ojca za nimi. Jedna jest cena, za którą się kupuje dusze – a tą jest cierpienie związane z cierpieniem Moim na krzyżu. Miłość czysta rozumie te słowa, miłość cielesna nie pojmie ich nigdy”.

Maryja w Fatimie pytała dzieci: „Czy chcecie ofiarować się Bogu, aby znosić wszystkie cierpienia, które On wam ześle jako zadośćuczynienie za grzechy, którymi jest obrażany i jako prośba o nawrócenie grzeszników?”.

Gdy wcześniej jeszcze dzieci nie wiedziały, jak mają się ofiarować za grzeszników, Anioł Stróż, który im się ukazał, wyjaśnił: „Ze wszystkiego, co możecie składajcie Bogu ofiary jako akt zadośćuczynienia za grzechy, którymi jest obrażany, oraz za nawrócenie grzeszników”.

Ze wszystkiego, co możecie... A co możemy Bogu oddać w ofierze? Dosłownie wszystko! Radość i ból, smutek, zmęczenie, obawę, powodzenie i niepowodzenie, cierpienie i trwogę, codzienny znój i odpoczynek, wewnętrzne walki o zachowanie wierności Bogu i duchowe zwycięstwa, każdą modlitwę, każdą Komunię Świętą, każdą spowiedź świętą. Wszystko! A jeśli kto mocno pokocha Boga, dotknie jego serca orędzie z Fatimy, będzie składał ofiary, post, wyrzeczenia i przyjęte od Boga cierpienia w intencjach nawrócenia grzeszników jako wynagrodzenie za grzechy i z miłości do Niepokalanego Serca Maryi.

Mistrzami w składaniu ofiar za grzeszników i niezwykłym wzorem są święte dzieci: Hiacynta i Franciszek z Fatimy. Posłuchajmy jednego z bardzo wzruszających wspomnień Łucji:

„Hiacynta była niestrudzona w wynajdywaniu ofiar. Któregoś dnia sąsiad nasz zaofiarował mojej matce pastwisko dla naszej trzody. Ale było daleko, a byliśmy w pełni lata. Moja matka tę hojną ofiarę przyjęła i posłała mnie tam. Ponieważ w pobliżu był

staw, gdzie trzoda mogła się napić, więc sądziła, że byłoby dobrze, abyśmy w cieniu drzew spędzili naszą przerwę obiadową.

Po drodze spotkaliśmy naszych kochanych biedaków i Hiacynta pobiegła, aby dać im jałmużnę. (Dodam, że tą jałmużną były kanapki, które stanowiły całodziennie wyżywienie trojga Pastuszków). Dzień był piękny, ale słońce bardzo prażyło i wydawało się, że na wyschniętej ziemi wszystko się spali. Pragnienie dawało się we znaki, a nie było ani kropli wody do picia. Początkowo ofiarowaliśmy wspaniałomyślnie tę ofiarę za nawrócenie grzeszników, ale gdy minęło południe, nie mogliśmy więcej wytrzymać. Zaproponowałam wtedy moim towarzyszom pójść do pobliskiej miejscowości i poprosić o trochę wody. Zgodzili się na moją propozycję, poszłam więc zastukać do drzwi pewnej staruszki, która mi wręczyła dzbanek wody, a także kawałek chleba, który przyjęłam z wdzięcznością, i pobiegłam podzielić się z moimi towarzyszami. Dałam od razu dzbanek Franciszkowi i powiedziałam, żeby się napił.

– Nie chcę! – odpowiedział. – Dlaczego? – Chcę cierpieć za nawrócenie grzeszników.

– Hiacynta, napij się ty! – Ja też chcę złożyć ofiarę za nawrócenie grzeszników.

W rezultacie wylałam wszystką wodę w kamienne wyżłobie nie, by owce mogły się jej napić i odniosłam dzbanek właścicielce. Upał stawał się coraz silniejszy. Koniki polne i świerszcze łączyły swe śpiewy z rechotaniem żab w pobliskim stawie. Hiacynta osłabiona głodem i pragnieniem powiedziała do mnie ze swą zwykłą prostotą:

– Powiedz świerszczom i żabom, żeby się uspokoiły, tak mnie boli głowa!

Potem zapytał się Franciszek:

– Nie chcesz ofiarować tego bólu za grzeszników?

Biedne dziecko ścisnęło głowę rączkami i powiedziało:

– Tak, chcę. Niech śpiewają i rechoczą”.

Kochani, jeśli tylko będzie w naszym sercu miłość, jeśli

będziemy pragnęli składać ofiary i modlić się o nawrócenie grzeszników, Duch Święty będzie nam podpowiadał, co możemy zrobić. Przecież te małe dzieci nie były w stanie same z siebie wiedzieć, jak się ofiarowywać, ale ponieważ się modliły, miały czyste serca, kochały Jezusa i Maryję, Duch Święty je prowadził i podpowiadał, co robić, aby pocieszać Jezusa i Maryję i prowadzić grzeszników do zbawienia.

Dobry Bóg pragnie naszych modlitw i ofiar. Pragnie naszej świętości i nawrócenia grzeszników, ale czy my tego pragniemy? Czy pragniesz modlić się i składać ofiary? Odpowiedź należy do ciebie. Amen.

TAJEMNICE BOLESNE

1. Modlitwa Pana Jezusa w Ogrójcu

Jezus modląc się w ogrodzie Oliwnym, toczył walkę ze sobą, ze swoją ludzką naturą, aby przyjąć i do końca wypełnić wolę Ojca. I nas w codzienności spotyka taka walka. Nazywamy ją walką duchową. Szatan kusi nas, aby nie przyznać Bogu racji, aby dobro widzieć w tym, co my uznajemy za dobro i zło w tym, co dla nas stanowi zło. A Boże drogi są inne. Ewangelista Łukasz zapisał o modlitwie Pana Jezusa w Ogrójcu takie zdanie: „Jezus pogrążony w udręce, jeszcze usilniej się modlił”. Oby o każdym z nas można było powiedzieć, że gdy przeżywamy trud, cierpienie, udrękę duszy, modlimy się bardziej i goręcej niż w czasie pomyślnym. Czasem wydaje nam się, że chwile cierpienia i udręki są bez sensu, że nie powinno ich być. Jeśli jednak w takim trudnym czasie będziemy się modlić, Jezus powie nam i poprosi o to, żeby to zmaganie i trud ofiarować za nawrócenie grzeszników, za Kościół Chrystusowy, który przechodzi obecnie czas próby i oczyszczenia, za tych, którzy konają, aby mogli pojednać się z Bogiem.

Dzieci Fatimskie, gdy zostały poproszone przez Maryję, żeby ofiarowały modlitwy, wyrzeczenia i cierpienia za grzeszników, aby nie szli do piekła, cały czas żyły w duchu ofiary i każdego dnia spełniały prośbę Maryi. Aby ratować grzeszników przed wiecznym potępieniem.

Maryjo, ucz nas każdego dnia ze wszystkiego, co przeżywamy, składać ofiarę, aby uchronić ludzi przed wiecznym potępieniem.

2. Biczowanie Pana Jezusa

Jezus przywiązany do słupa kaźni i biczowany zdaje się zupełnie bezsilny i pokonany przez zło i cierpienie. Prawda jest inna. Jezus

biczowany jest Panem i Królem, który, choć po ludzku upokorzony i wzgardzony, ciągle króluje nad złem i grzechem, nad Szatanem. Króluje i odnosi zwycięstwa, ponieważ jest wierny Ojcu i spełnia Jego wolę. Czyni tak, ponieważ ufa Ojcu i wie, że choć wszystko, co się dzieje, zdaje się temu zaprzeczać, Ojciec Go nie opuścił.

Czasem dzieje się tak, że spadają na nas jak bolesne bicze ludzkie słowa. Słowa, które krzywdzą, oczerniają, zadają głęboką ranę w sercu. Słowa, które są jak smaganie biczami i zdaje się, że odbierają nam ludzką godność, nadzieję i należy każdy człowiekowi szacunek. Czasem nie wiemy, jak się przed tym bronić, co zrobić z bólem, który zadały nam złe, krzywdzące słowa. Dzieci Fatimskie wiedziały co robić, gdy słyszały, że oszukują, kłamią i zwodzą ludzi. Nie broniły się, nie tłumaczyły. Wiernie strzegły tajemnicy, którą powierzyła im Piękna Pani i wszystko składały w ofierze za nawrócenie grzeszników i na pocieszenie Serc Jezusa i Maryi. To, co zdawało się być tylko złem, składały w ofierze i wykorzystywały jak drogocenny skarb, który ofiarowywały, aby ratować grzeszników przed wiecznym potępieniem. Co przeszkadza ci czynić podobnie?

Maryjo, ucz nas każdego dnia ze wszystkiego, co przeżywamy, składać ofiarę, aby uchronić ludzi przed wiecznym potępieniem.

3. Cierniem ukoronowanie Pana Jezusa

Wielu chętnie widziałoby na swojej głowie złotą koronę władzy, chwały i szacunku. A nasz Pan, Jezus Chrystus, choć mógł mieć wszystkie korony świata, wybrał cierniową koronę ubóstwa, uniżenia i posłuszeństwa. Ta korona raniła Najświętszą Głowę naszego Pana w sposób niewyobrażalny. Ostre długie kolce wbijały się głęboko. Ale Pan nasz to wszystko przyjął z pokorą i miłością, aby odpokutować za każdy grzech, który rodzi się w naszej głowie, w naszych myślach, w naszym rozumie. A rozum ludzki potrafi całkowicie zbuntować się przeciw Bogu, grzeszyć pychą, pogardą i całkowitym zaprzeczeniem praw Bożych. Jezus przyjmując cierpienia korony cierniowej, wynagradza za wszystkie grzechy ludzkiego rozumu, aby rozum nikogo nie doprowadził do piekła.

Kiedyś z powodu postu, głodu i upału małą Hiacyntę bardzo bolała głowa. Mogła sobie ulżyć, napić się wody, zjeść trochę chleba, i wtedy ból by ustał, ale ona odmówiła sobie tej ulgi, a cierpienie powodowane bólem głowy ofiarowała za biednych grzeszników, żeby nikt nie poszedł do piekła. Niektórzy z nas często doświadczają bólu głowy. I możemy wtedy działać zgodnie z reklamowym hasłem: „Apap i po bólu” i wyrzec się skarbu cierpienia, ale możemy też przyjąć ten ból i złożyć go w ofierze za nawrócenie grzeszników, żeby nikt nie poszedł do piekła. Jak zawsze wybór należy do nas.

Maryjo, ucz nas każdego dnia ze wszystkiego, co przeżywamy, składać ofiarę, aby uchronić ludzi przed wiecznym potępieniem.

4. Droga krzyżowa Pana Jezusa

Kiedyś Pan Jezus powiedział do Siostry Faustyny: „Jedna godzina rozważania Mojej bolesnej męki większą zasługę ma, aniżeli cały rok biczowania się aż do krwi; rozważanie Moich bolesnych ran jest dla ciebie z wielkim pożytkiem, a Mnie sprawia wielką radość”. Dlaczego Pan Jezus tak powiedział? Może dlatego, że rozważanie męki Pana prowadzi do poznania Jego miłości i do... naśladowania Go. Patrząc na Jezusa Umęczonego, na Jezusa na drodze krzyżowej łatwo możemy zobaczyć, jak wygląda Jego miłość do mnie i do całego świata. Ale też, jeśli naprawdę sercem rozważamy mękę Pana, zrodzi się pytanie: Jak mogę odpowiedzieć na tę nieskończoną miłość Pana? Jak ja kocham Jezusa?

Dzieci Fatimskie w szkole Maryi poznawały miłość naszego Pana i pragnienia Jego Serca i odpowiadały swoją miłością. Ich droga krzyżowa rozpoczęła się wraz z objawieniami, a zakończyła w niebie, gdy przyszedł kres ich ziemskiego życia. Niezwykła jest ich wierność i wytrwałość. Heroiczna, zrodzona z modlitwy i miłości droga naśladowania Jezusa Ukrzyżowanego. A jak ty, naśladujesz Jezusa Ukrzyżowanego? Co czynisz, aby jak Jezus zrobić wszystko, co możesz, aby żadna dusza nie poszła do piekła?

Maryjo, ucz nas każdego dnia ze wszystkiego, co przeżywamy, składać ofiarę, aby uchronić ludzi przed wiecznym potępieniem.

5. Śmierć Pana Jezusa na krzyżu

Pan Jezus walczył o nasze zbawienie aż do końca. Aż do skonania na krzyżu. Kiedyś św. Siostra Faustyna zapisała w swoim *Dzienniczku*: „Zaczynam dzień walką i kończę go walką, zaledwie się uprzatnę z jedną trudnością, to na jej miejsce powstaje dziesięć do zwalczenia, ale nie martwię się tym, bo wiem dobrze..., to jest czas walki, a nie pokoju!”

Aby razem z Panem Jezusem walczyć o zbawienie dusz ludzkich, trzeba podjąć walkę z własnym grzechem, własnymi słabościami i ograniczeniami. Zły duch zawsze będzie nas kusił, żeby zrezygnować, żeby nie składać ofiary za zbawienie swoje i wszystkich ludzi. Pana Jezusa zły duch kusił również na krzyżu. To Zły wołał przez ludzi, żeby Jezus zszedł z krzyża. To Szatan przez ludzi naigrywał się z Jezusa i Jego cierpienia. To Szatan kusił Maryję pod krzyżem, żeby zwątpiła, żeby choć raz posłuchała jego diabelskiego kłamstwa. Jezus Ukrzyżowany i Maryja stojąca pod krzyżem, tam właśnie dana nam za Matkę, uczą nas, co czynić, aby wytrwać w tej walce o zbawienie dusz do końca. Trzeba uczynić to, co Jezus powiedział: wziąć Maryję do siebie i kochać Ją, jak swoją najukochańszą Mamę i wszystko Jej oddawać, Jej zawierzać, od Niej się uczyć kochać i służyć. Tak właśnie czyniły Dzieci Fatimskie. Kochały Maryję, a Jej Niepokalane Serce było dla nich ratunkiem i mocą wytrwania. A ty, wzięłeś już Maryję do siebie? Uczysz się od Niej kochać i służyć?

Maryjo, ucz nas każdego dnia ze wszystkiego, co przeżywamy, składać ofiarę, aby uchronić ludzi przed wiecznym potępieniem.



*W październiku przybędzie również nasz Pan,
Matka Boża Bolesna i z Góry Karmelu,
Święty Józef z Dzieciątkiem Jezus,
żeby pobłogosławić świat.*

wrzesień

PIĄTE OBJAWIENIE SIĘ MATKI BOŻEJ 13 września 1917 roku – Fatima, Cova da Iria

– Odmawiajcie w dalszym ciągu różaniec, żeby uprosić koniec wojny. W październiku przybędzie również Nasz Pan, Matka Boża Bolesna i z Góry Karmel, św. Józef z Dzieciątkiem Jezus, żeby pobłogosławić świat. Bóg jest zadowolony z waszych serc i ofiar, ale nie chce, żebyście w łóżku miały sznur pokutny na sobie. Noście go tylko w ciągu dnia.

– Polecono mi, żebym Panią prosiła o wiele rzeczy: o uzdrowienie pewnego chorego i jednego głuchoniemego.

– Tak, kilku uzdrowię, innych nie. W październiku uczynię cud, aby wszyscy uwierzyli.

BÓG JEST ZADOWOLONY Z WASZYCH SERC I OFIAR...

Matka Boża w Fatimie mówi do nas wszystkich, dlatego to, co słyszą dzieci, możemy i powinniśmy odnosić również do siebie, do naszego życia duchowego i naszej relacji z Bogiem i bliźniami. Krótka jest treść przesłania Matki Bożej z 13 września 1917 roku. Krótka, ale ważna i mówiąca nam wiele o życiu w wierze i naszej miłości względem Boga i Matki Najświętszej oraz naszych bliźnich. Posłuchajmy, jak to wrześniowe spotkanie z Maryją relacjonuje Siostra Łucja z Fatimy:

– Odmawiajcie w dalszym ciągu różaniec, żeby uprosić koniec wojny. W październiku przybędzie również nasz Pan, Matka Boża Bolesna i z Góry Karmel, św. Józef z Dzieciątkiem Jezus, żeby pobłogosławić świat. Bóg jest zadowolony z waszych serc i ofiar, ale nie chce, żebyście w łóżku miały sznur pokutny na sobie. Noście go tylko w ciągu dnia.

– Polecono mi, żebym Panią prosiła o wiele rzeczy: o uzdrowienie pewnego chorego i jednego głuchoniemego.

– Tak, kilku uzdrowię, innych nie. W październiku uczynię cud, aby wszyscy uwierzyli.

Tyle opowiedziała nam Łucja z Fatimy. Co Maryja mówi nam przez to orędzie? Do czego nas wzywa? Przed czym przestrzega?

Odmawiajcie w dalszym ciągu różaniec – prosi Maryja. Pani z Nieba wie, że dzieci codziennie modlą się na różańcu, ale zachęca, by czyniły to nadal, by nie zaprzestały tej praktyki modlitwy. Bez wątplenia jest to wezwanie również dla nas. Wielu praktykując jakiś czas codzienną modlitwę różańcową, powoli zaczyna się zniechęcać i powoli porzuca praktykę modlitwy różańcowej. Zniechęcenie, poczucie znużenia na modlitwie to wielka pokusa.

Jeśli ktoś zacznie jej ulegać, nawet tylko sporadycznie, od czasu do czasu, jest w wielkim niebezpieczeństwie porzucenia drogi modlitwy. A różaniec jest modlitwą, o którą prosi Maryja, więc jest modlitwą bardzo ważną, można powiedzieć silną, którą wiele możemy wyprosić u Pana Boga. Tomasz a Kempis, autor słynnego dzieła *O naśladowaniu Chrystusa* pisał: „Szatan ucieka, a piekło drży, gdy mówię: Zdrowaś Maryjo...”. Święty Papież Jan Paweł II nadał modlitwie różańcowej moc egzorcyzmu. Przez tę modlitwę chronimy siebie i innych przed działaniem Złego. Tą modlitwą możemy wyprosić zbawienie dla siebie i dla wszystkich biednych grzeszników. Tą modlitwą możemy nieść pomoc Kościołowi.

W świecie, w którym żyjemy, widzimy wiele zagrożeń, wiele zła i grzechu. Aborcja, eutanazja, ogrom grzechów przeciwko czystości, liczne działania, aby odebrać niewinność dzieciom, aby rozbić rodziny, aby kobieta nie była już żoną i matką, a mężczyzna nie spełniał swego powołania jako mąż i ojciec. Słyszymy o skandalach i zgorszeniach wewnątrz Kościoła. I można być tym przerażonym, można załamywać ręce, tracić czas na narzekanie, gniewać się na Kościół, potępiać i osądzać. Można! Ale czy ma to sens? Czy przyniesie to dobre owoce? Nie! Z pewnością nie! Maryja wskazuje nam inną drogę. Prostą i pewną. Drogę modlitwy różańcowej.

Dalej, Maryja zapowiada, że w październiku w czasie cudu, którego dokona Bóg, aby ludzie uwierzyli w prawdziwość Fatimskich Objawień, Jezus przyjdzie, aby pobłogosławić świat. Jakże dobra jest to wiadomość dla nas. Jezus błogosławi światu. Zawsze pragnie dla nas tylko tego, co jest dobrem, miłością i zbawieniem.

Dalej Maryja mówi: „Bóg jest zadowolony z waszych serc i ofiar, ale nie chce, żebyście w łóżku miały sznur pokutny na sobie. Noście go tylko w ciągu dnia”. Musimy tutaj wrócić do jednego z głównych tematów Objawień w Fatimie – cierpienia i ofiary są składane w intencji nawrócenia grzeszników, z miłości do Jezusa i na zadośćuczynienie za grzechy względem Niepokalanego Serca Maryi. Jakże piękne jest wyznanie Maryi względem dzieci: „Bóg jest zadowolony z waszych serc i ofiar...”! Któż z nas nie chciałby

usłyszeć takich słów Matki Bożej skierowanych do niego!? Maryja tobie też może tak powiedzieć. Wystarczy, że będziesz uczyć się od Świętych Franciszka i Hiacynty, jak zadowolić swym sercem i swymi ofiarami Dobrego Boga, jak Bogu sprawić radość i przynieść pocieszenie. Matka Boża wspomina o sznurze pokutnym i mówi, żeby dzieci zdejmowały go na noc. Cóż to był za sznur? Siostra Łucja wspomina:

„Po kilku dniach szliśmy z naszymi owieczkami po drodze, na której znalazłam kawałek sznura od wozu. Podniosłam go i dla żartu owinęłam sobie ramię. Zauważyłam, że ten sznur sprawia mi dotkliwy ból. Powiedziałam wtedy do moich kuzynów: – Słuchajcie! To boli! Moglibyśmy się nim wiązać i nosić na sobie jako umartwienie z miłości do Jezusa. Biedne dzieci przytaknęły memu pomysłowi i każdy z nas po przecięciu na trzy części owinął go sobie wokół bioder. Czy to grubość i szorstkość sznura była temu winna, a może dlatego, że za mocno go związaliśmy, w każdym razie ten rodzaj pokuty sprawiał nam okropny ból. Hiacynta często nie mogła się powstrzymać od łez. Gdy mówiłam, by go zdjęła, odpowiadała przecząco: – Nie! Chcę złożyć tę ofiarę Panu Jezusowi na zadośćuczynienie i za nawrócenie grzeszników”.

Jakże odmienna jest postawa tych świętych dzieci od myślenia i działania wielu z nas. Obecnie wielu mówi, że czas umartwienia ciała się zakończył, że nie wolno się umartwiać i podejmować świadomych wyrzeczeń i ofiar, a noszenie pasa pokutnego to relikwiczek wczesnego, ciemnego średniowiecza. Matka Boża mówi inaczej. Ona nie zabrania dzieciom tego umartwienia, ale każe je podejmować tylko w ciągu dnia, aby noc była czasem wytchnienia i odpoczynku. Jeśli podejmujemy jakieś umartwienia i wyrzeczenia, one podobają się Bogu i są ważne dla duchowego dobra Kościoła. Ale ważne jest coś jeszcze. Gdy jednak będziemy odpowiadać na Boże zaproszenie i składać ofiarę wyrzeczenia i umartwienia z miłości do Jezusa, trzeba nam jeszcze jednej postawy nauczyć się od Fatimskich Pastuszków. Dzieci nigdy nie wyjawiały polecenia danego im przez Matkę Bożą podczas pierwszego objawienia, żeby

składały wiele ofiar za zbawienie grzeszników. Dopiero gdy Łucja została siostrą zakonną i na prośbę biskupa Leirii pisała wspomnienia i biografię Hiacyny, kierowana duchem posłuszeństwa przełamała milczenie i o tym napisała. Na pytanie: – Dlaczego nie chcieliście o tym mówić? Odpowiada: – Ponieważ nie chcieliśmy, żeby nas pytano, jakie ofiary zrobiliśmy.

W szkole Maryi Dzieci Fatimskie nauczyły się pokory. Nauczyły się słuchać Ducha Świętego i głębiej swego życia wewnętrznego i relacji z Bogiem osłaniać płaszczem tajemnicy. Tylko pokorna, ofiarna, czyniona z miłości do Boga, ukryta przed ludzkim wzrokiem i ludzką ciekawością pokuta ma wartość.

A ty? Podejmujesz ofiary i wyrzeczenia z miłości do Pana Jezusa w ukryciu przed wzrokiem bliźnich? Maryja prosi nas o takie ofiary z miłości do Boga. Jak Jej na tę prośbę odpowiesz? Nie bój się, wystarczy ci łaski do tego, żeby modlić się codziennie na różańcu, żeby każdego dnia składać Bogu ofiary z miłości do Jezusa, za nawrócenie grzeszników i na wynagrodzenie Niepokalanemu Sercu Maryi. Bóg pragnie ci takiej łaski modlitwy i życia ofiary udzielić, ale czy ty pragniesz taką łaskę przyjąć? Czy o nią prosisz? Wybór jak zawsze należy do ciebie! Amen.

TAJEMNICE RADOSNE

1. Zwiastowanie Najświętszej Maryi Pannie

Gdy archanioł Gabriel przyszedł do Maryi i powiedział Jej, że jest pełna łaski, że nie ma w Niej żadnej skazy grzechu, powiedział przez to, że Bóg ma w Niej upodobanie, że jest radością Boga, że Bóg patrząc w Jej serce, znajduje miłość, której pragnie.

Wpatrując się w Maryję, w Jej posłuszeństwo i miłość, wsłuchując się w Jej przesłanie z Fatimy i spełniając to, o co Ona prosi, możemy żyć tak, by Bóg patrząc na nasze serce, znajdował w nim miłość, której pragnie. Jeśli w pełni oddamy się Maryi, jeśli powierzymy Jej naprawdę wszystko, Bóg patrząc na nasze serca, będzie widział kochające Serce Maryi.

Dzieci Fatimskie żyły całkowicie powierzając się Maryi i spełniając Jej prośby. Dlatego Maryja mogła im powiedzieć: „Bóg jest zadowolony z waszych serc i ofiar...”.

Jeśli chcemy rozradować serce Boga, trzeba nam naśladować Maryję, która na wszystko, co Bóg do Niej mówi, co czyni w Jej życiu, mówi niezmiennie: „Oto ja, służebnica Pańska, niech mi się stanie według słowa twego”.

Maryjo, pozwól mi rozeznąć i zrozumieć, czym zasmucam Boga, co we mnie rani Jego Boskie Serce. Pozwól mi to poznać i oddać Bogu. Oddać, by kochać Boga tak, jak On pragnie być kochany.

Maryjo, całkowicie powierzam się Tobie. Proszę, kształtuj mnie wewnątrz tak, abys i o mnie mogła powiedzieć: „Bóg jest zadowolony z twojego serca i twoich ofiar”.

2. Nawiedzenie św. Elżbiety

Maryja idąc do swojej krewnej Elżbiety, niosła w sobie Boga Żywego. Niosła Jego miłość i miłosierdzie. Chodzimy w odwiedziny do wielu ludzi. Wielu co dnia spotykamy w domu, w pracy, w szkole, w autobusach, pociągach, sklepach. Czasem znajdujemy się w wielkim zbiorowisku ludzi. Wielu mijamy obojętnie. Wielu traktujemy jak natrętów albo niepotrzebne przeszkody na drodze. A tymczasem każdy człowiek jest dzieckiem Boga. Do każdego jesteśmy posłani, by zanieść Jezusa, Jego miłość i miłosierdzie.

Jeśli Jezus będzie żył w nas, Jego życie będzie z nas promieniować na innych. Również wtedy, gdy nie będziemy nic mówić o Jezusie. Gdy mała Hiacynta chorowała, niektórzy mówili, że lubią być blisko niej. Nie muszę nic mówić, ona nie musi nic mówić. Wystarczy przy niej posiedzieć, a człowiek czuje się lepiej. Ma więcej pokoju w sercu. Tak właśnie żyją święci. Wszędzie niosą ze sobą Boga i Jego miłość. Tak żyją ci, z których Bóg jest zadowolony.

Maryjo, całkowicie powierzam się Tobie. Proszę, kształtuj mnie wewnątrz tak, abyś i o mnie mogła powiedzieć: „Bóg jest zadowolony z twojego serca i twoich ofiar”.

3. Narodzenie Pana Jezusa

Stajnia to chyba najgorsze warunki dla narodzenia dziecka. A Syn Boży przychodzi na świat w ludzkim ciele właśnie w takich, można powiedzieć, nieludzkich warunkach. Odrzucony przez ludzi, upokorzony, ubogi i ukryty od samego początku. Narodzenie Jezusa w stajni w Betlejem wiele nas uczy o życiu wewnętrznym, o relacji z Bogiem, która sprawia, że Bóg znaleźć może w ludzkim sercu miłość i pocieszenie w Jego bólu utraty dusz. Gdy rodzi się w tobie miłość zdolna oddać Jezusowi cierpienie i ofiarę, zdolna składać dobrowolne ofiary i wyrzeczenia dla zbawienia dusz, wielu uzna, że to głupota. Przez ludzi możesz być upokorzony i odrzucony, doświadczysz osamotnienia, ubóstwa i niezrozumienia. Ale jeśli przyjmiesz to wszystko z miłości i dla zbawienia dusz, twoje

serce będzie blisko Serc Jezusa i Maryi i tętnić będzie w tobie życie Boże, wewnętrzne życie, które dla oka ludzkiego będzie ukryte, ale w pełni odsłonięte przed Bogiem. I wtedy Maryja będzie mogła ci powiedzieć, że jesteś radością dla Boga.

Maryjo, całkowicie powierzam się Tobie. Proszę, kształtuj mnie wewnątrz tak, abyś i o mnie mogła powiedzieć: „Bóg jest zadowolony z twojego serca i twoich ofiar”.

4. Ofiarowanie Pana Jezusa w świątyni

Niektórzy dziwią się i mówią, że ta tajemnica różańca świętego powinna być wpisana do tajemnic bolesnych. Tyle tu mowy o bólu, cierpieniu, odrzuceniu i mieczu przeszywającym Serce Matki. Kościołowi nic się nie pomyliło! Tajemnica ofiarowania Pana Jezusa w świątyni jest tajemnicą radosną. Odnosi się do radości głęboko wewnętrznej, ukrytej i odnalezionej w Bogu, który przychodzi zbawić swój lud, który przygotowuje dla tego ludu Matkę, która tak, jak zrodziła Jezusa w Betlejem, tak nas zrodzi do życia w Bogu współcierpiąc z Jezusem pod krzyżem. Narodzenie Jezusa Maryja przeżyła bez bólów rodzenia. Ale nas, grzeszników, zrodzi do życia w łasce w bólu współcierpienia z Jezusem. I tak cierpienie paradoksalnie staje się przyczyną radości. Radości głębokiej, prawdziwej, której nic i nikt nie zdoła odebrać. Ta radość przychodzi do tych, którzy razem z Jezusem i Maryją przyjmują trud, cierpienie i ból i ofiarują je za zbawienie dusz nieśmiertelnych i z miłości do Jezusa i Maryi. Tej radości nikt i nic nie może odebrać. To właśnie tą radością powodowany św. Maksymilian Kolbe, umierając śmiercią głodową, śpiewał *Magnificat*, a małe dzieci z Fatimy wymyślały różne sposoby na zadanie sobie bólu, żeby móc go ofiarować za biednych grzeszników. I w tym znajdowały radość i ukojenie. A ty, jakiej radości szukasz?

Maryjo, całkowicie powierzam się Tobie. Proszę, kształtuj mnie wewnątrz tak, abyś i o mnie mogła powiedzieć: „Bóg jest zadowolony z twojego serca i twoich ofiar”.

5. Znalezienie Pana Jezusa w świątyni

Znamienną rzeczą jest, że gdy wszyscy odchodzili z Jerozolimy, opuszczali świątynię, Jezus w niej pozostał. O tym nie pomyśleli nawet Jego Rodzice, Maryja i Józef. Gdy Go znaleźli, Jezus niejako zdumiony pyta ich, czy naprawdę nie wiedzieli, że powinien być w tym, co należy do Jego Ojca. Wtedy nie rozumieli Jego odpowiedzi i zachowania.

My czasem też zachowujemy się tak, jakbyśmy nie rozumieli. Jakbyśmy nie rozumieli, dlaczego Jezus kocha grzeszników i bez względu na to, jak bardzo człowiek zgrzeszył, Bóg zabiega o jego zbawienie i jest gotów dla ratowania tego zagubionego, grzesznego człowieka uczynić wszystko. Nie rozumiemy, bo zbyt mało myślimy o tym, że Jezus zostaje tam, skąd inni odchodzą. Grzesznik opuszcza Jezusa, odchodzi od Niego, od świątyni, ale Jezus nie opuszcza grzesznika. Zawsze jest z nim. Zawsze go kocha i traktuje jak swoje najbardziej ukochane dziecko. I jeśli nie modlimy się o ratunek dla grzeszników, to właśnie dlatego, że nie rozumiemy miłości Bożej. Nie wierzymy w to, że Bóg w każdym widzi swoje dziecko, którego nigdy nie opuści.

Maryja dobrze rozumiała tę miłość Boga, naszego Ojca, i dlatego gdy Jezus poszedł tam, gdzie nikt nie chciał iść, czyli na krzyż, Ona była z Nim i razem z Nim kochała i składała siebie w ofierze za nas, biednych grzeszników. Jej Serce Niepokalane podoba się Bogu. Jej ofiara podoba się Bogu. A twoje serce? Podoba się Bogu?

Maryjo, całkowicie powierzam się Tobie. Proszę, kształtuj mnie wewnątrz tak, abys i o mnie mogła powiedzieć: „Bóg jest zadowolony z twojego serca i twoich ofiar”.

*Chcę ci powiedzieć,
żeby zbudowano tu na moją cześć kaplicę.
Jestem Matką Boską Różańcową.
Trzeba w dalszym ciągu codziennie odmawiać różaniec.*



październik

SZÓSTE OBJAWIENIE SIĘ MATKI BOŻEJ 13 października 1917 roku – Fatima, Cova da Iria

– Czego Pani sobie ode mnie życzy?
– Chcę ci powiedzieć, żeby zbudowano tu na moją cześć kaplicę. Jestem Matką Boską Różańcową. Trzeba w dalszym ciągu codziennie odmawiać różaniec. Wojna się skończy i żołnierze powrócą wkrótce do domu.

– Ja miałam Panią prosić o wiele rzeczy: czy zechciałaby Pani uzdrowić kilku chorych i nawrócić kilku grzeszników, i wiele więcej?

– Jednych tak, innych nie. Muszą się poprawić i niech proszą o przebaczenie swoich grzechów.

I ze smutnym wyrazem twarzy dodała:

– Niech ludzie już dłużej nie obrażają Boga grzechami, już i tak został bardzo obrażony.

Znowu rozchyliła szeroko ręce promieniejące w blasku słonecznym. Gdy się unosiła, Jej własny blask odbijał się od słońca. Oto, Ekscelecencjo, powód dla którego zawołałam, aby ludzie spojrzeli na słońce. Zamiarem moim nie było zwrócenie uwagi ludzi w tym kierunku, gdyż nie zdawałam sobie sprawy z ich obecności. Zrobiłam to jedynie pod wpływem impulsu wewnętrznego, który mnie do tego zmusił.

Kiedy Nasza Pani znikła w nieskończonej odległości firmamentu, zobaczyliśmy po stronie słońca św. Józefa z Dzieciątkiem Jezus i Naszą Dobrą Panią ubraną w bieli, w płaszczu niebieskim. Zdawało się, że św. Józef z Dzieciątkiem błogosławi świat ruchami ręki na kształt krzyża. Krótco potem ta wizja znikła i zobaczyliśmy Pana Jezusa z Matką Najświętszą. Miałam wrażenie, że jest to Matka Boska Bolesna. Pan Jezus wydawał się błogosławić świat w ten sposób jak św. Józef. Znikło i to widzenie i zdaje się, że jeszcze widziałam Matkę Boską Karmelitańską.

NIECH LUDZIE JUŻ DŁUŻEJ NIE OBRAŻAJĄ BOGA GRZECHAMI, JUŻ I TAK ZOSTAŁ BARDZO OBRAŻONY

Ostatnie, październikowe objawienie Matki Bożej w Fatimie, wskutek cudu słońca, który się wtedy wydarzył, jest chyba najbardziej znanym i najczęściej komentowanym zjawieniem się Matki Bożej w Fatimie. Z tej racji nie będziemy dziś mówić o cudzie słońca, ale skupimy się na jednym z przesłań tego objawienia, które jest niezwykle ważne, a które w bogactwie październikowego zjawienia może się niejako ukryć przed nami. Siostra Łucja tak relacjonuje początek październikowego objawienia:

– Czego Pani sobie ode mnie życzy?

– Chcę ci powiedzieć, żeby zbudowano tu na moją cześć kaplicę. Jestem Matką Boską Różańcową. Trzeba w dalszym ciągu codziennie odmawiać różaniec. Wojna się skończy i żołnierze powrócą wkrótce do domu.

– Ja miałam Panią prosić o wiele rzeczy: czy zechciałaby Pani uzdrowić kilku chorych i nawrócić kilku grzeszników, i wiele więcej?

– Jednych tak, innych nie. Muszą się poprawić i niech proszą o przebaczenie swoich grzechów.

I ze smutnym wyrazem twarzy dodała:

– Niech ludzie już dłużej nie obrażają Boga grzechami, już i tak został bardzo obrażony.

Wiem, że dla wielu ludzi słowa: „Niech ludzie już dłużej nie obrażają Boga grzechami...” brzmią jak zgrzyt w uszach, jak coś, czego nigdy nie powinno się mówić. Jednak tych słów nie wypowiada Łucja ani pozostałe Dzieci Fatimskie, te słowa mówi Matka Boża, a przecież Ona zawsze mówi prawdę.

Cóż to więc znaczy, że obrażamy Boga grzechami? Czy to znaczy, że Bóg się obraża jak człowiek, że jak ktoś z nas czuje się urażony i głęboko dotknięty naszym grzechem? Nie! Nie tak należy rozumieć te słowa. Ich znaczenie jest znacznie głębsze i odsłania tajemnicę majestatu Boga jako naszego Stwórcy i Ojca, jako naszego Pana i Boga. Pierwsza obraza Boga dokonała się w raju przez grzech pierwszych ludzi. Raj, biblijny ogród jest symbolem tego, że Bóg dał ludziom w raju wszystko, co było potrzebne im do pełni szczęścia. Niczego im nie brakowało. Żyli w Bożej obecności, w pełni obdarowani Jego miłością, pięknym i szczęśliwym życiem, w którym nie było cierpienia i śmierci. Wszystko to otrzymali za nic, za darmo. Nie dlatego że na to zasłużyli, ale dlatego że Bóg, nasz Stwórca jest kochającym Ojcem, który całą swoją miłość wylał na ludzi. Ale niestety Adam i Ewa odrzucili tę miłość Boga, nie zaufali Bogu, ale Szatanowi, który w raju zwiódł ich słowem kłamstwa i próżnej obietnicy. Ludzie uwierzyli temu, który jest upadłym bytem, złem, nicością a odwrócili się od Boga, w którym jest wszystko, miłość, pełnia szczęścia i życia. Miłość Boga Ojca została odrzucona i znieważona. Im większą miłość się znieważa i odrzuca, tym większa wina tego, który to czyni. Na tym właśnie polega obrażanie Boga – na odrzuceniu Jego miłości. Obraza Boga, to nic innego jak uderzenie w Boga, głęboka rana zadana Jego Ojcowskiemu Sercu. Bóg się nie obraża! Bóg w swoim Synu, Jezusie Chrystusie przyjął na siebie cierpienie odrzuconej i znieważonej miłości i tym cierpieniem nas zbawił. Ale niestety nadal trwa grzech, nadal ludzie odrzucają miłość Boga, nadal Go ranią i znieważają. Matka Boża przypomina nam, że Bóg już został bardzo obrażony, zraniony naszymi grzechami. I to prawda!

Statystyki mówią, że w ciągu roku na świecie zostaje przez aborcję zamordowanych ponad 42 miliony nienarodzonych dzieci. Są to tylko dane z tzw. legalnych aborcji, a ile trzeba doliczyć istnień ludzkich zabitych w wyniku aborcji przymusowej, w podziemiu aborcyjnym i przez działanie tabletek wczesnoporonnych? Ile na świecie dokonuje się rocznie eutanazji? Ile jest rozbitych mał-

żeństw? Ile dzieje się grzechów sódamskich? Jak wiele jest Komunii Świętych przyjmowanych świętokradczo, w stanie grzechu ciężkiego? Ile zrad, oszustw, kradzieży, kłamstwa, niegodziwości? Któż z nas jest w stanie to wszystko policzyć i sobie uświadomić!? Jak bardzo Bóg jest raniony naszymi grzechami! Jak ranią one Jego Serce. Siostra Faustyna Kowalska zapisuje w *Dzienniczku* między innymi taką skargę Pana Jezusa: „**Ach, jak Mnie to boli, że dusze tak mało się łączą ze Mną w Komunii Świętej.** Czekam na dusze, a one są dla Mnie obojętne. Kocham je tak czule i szczerze, a one Mi nie dowierzają. Chcę je obsypać łaskami – one przyjąć ich nie chcą. Obchodzą się ze Mną jak z czymś martwym, a przecież mam serce pełne miłości i miłosierdzia. Abyś poznała choć trochę Mój ból, wyobraź sobie najczulszą matkę, która kocha bardzo swe dzieci, jednak te dzieci gardzą miłością matki; rozważ jej ból, nikt jej nie pocieszy. To słaby obraz i podobieństwo Mojej miłości”.

W czasie objawienia 10 grudnia 1925 roku, kiedy Pan Jezus mówił o nabożeństwie do Niepokalanego Serca Maryi, Siostra Łucja usłyszała, że „Dzieciątko tak powiedziało: Miej współczucie z Sercem Twej Najświętszej Matki, otoczonym cierniami, którymi ludzie je wciąż na nowo ranią, a nie ma nikogo, kto by przez akt wynagrodzenia je powyciągał. Potem powiedziała Najświętsza Panna: Córkmo moja, spójrz, Serce moje otoczone cierniami, którymi niewdzięczni ludzie przez bluźnierstwa i niewdzięczność stale ranią. Przynajmniej ty, staraj się Mnie pocieszyć”.

Przez nasze grzechy ranimy Najświętsze Serce Jezusa i Niepokalane Serce Maryi. Grzechów jest coraz więcej, coraz bardziej krzyczą i czasem można mieć wrażenie, że miara zła i grzechu jest bezbrzeżna. Trzeba tych, którzy z miłością będą współczuć cierpiącym i ciągle ranionym Sercom Jezusa i Maryi i będą przez miłość, modlitwę i akty wynagrodzenia wyciągać te bolesne kolce braku miłości i znieważania Boga.

Objawienia w Fatimie i świadectwo życia Dzieci Fatimskich uczą nas, jak żyć wynagrodzeniem, jak pocieszać Boskie Serce Jezusa i Niepokalane Serce Maryi. W intencji wynagrodzenia

można ofiarować wszystko, co przeżywamy i spełniać prośby Maryi, a więc modlić się codziennie na różańcu i praktykować nabożeństwo do Jej Niepokalanego Serca. Nabożeństwo to polega na tym, aby w pięć pierwszych sobót miesiąca w intencji wynagradzającej za zniewagi i bluźnierstwa względem Niepokalanego Serca Maryi odprawić spowiedź świętą (spowiedź może być również wcześniej), przyjąć Komunię Świętą, odmówić jedną część różańca i 15 minut poświęcić na medytację treści związanych z tajemnicą różańca. Tylko to! Każdy może spełnić takie warunki, jeśli tylko będzie miał takie pragnienie w sercu.

Ale jest jeszcze jeden sposób wynagradzania – jest nim ofiarowanie wyrzeczeń i cierpienia. W tej przestrzeni niedościgłym wzorem są Święci: Franciszek i Hiacynta. Oni przez łaskę Bożą, choć byli małymi dziećmi, do głębi pojęli, czym jest grzech, jak bardzo rani on Boga, jak straszne jest cierpienie piekła i jakim nie szczęściem jest dla człowieka trafić do piekła. Święte Dzieci Fatimskie wewnątrznie poznały, jak wielki jest ból Najświętszego Serca Jezusa i Niepokalanego Serca Maryi i dlatego były nieustraszone w znoszeniu cierpień, przyjmowaniu ich i ofiarowywaniu Bogu.

Na koniec niech raz jeszcze przemówi do nas przykład życia św. Hiacynty z Fatimy. Była najmłodsza w gronie wizjonerów. Umierając, miała tylko 10 lat. Podobnie jak św. Franciszek Marto, zachorowała na gripę hiszpankę. Mogła umrzeć i pójść do upragnionego nieba w tym czasie, co Franciszek, ale gdy Matka Boża przyszła do niej i zapytała, czy zgodzi się jeszcze zostać na ziemi i cierpieć za grzeszników, to małe dziecko się zgodziło. Cierpiała z powodu samotności, była w szpitalu w Lizbonie z dala od rodziców, od bliskich. Bardzo cierpiała fizycznie z racji ropnego zapalenia opłucnej. W znieczuleniu miejscowym przeszła operację usunięcia trzech żeber. Wszystko to sprawiało jej straszliwy ból, a ona na nic się nie skarżyła, wszystko ofiarowywała Bogu i miała jedno pragnienie: żeby nie zasmucić Serc Jezusa i Maryi i żeby ratować dusze biednych grzeszników. Posłuchajmy jak opisuje to Siostra Łucja z Fatimy:

„Znowu Najświętsza Panienska przyszła odwiedzić Hiacyntę, aby uprzedzić ją o nowych cierpieniach i ofiarach.

– Dała mi znać o tym. Powiedziała mi, że pojadę do Lizbony do innego szpitala, że już nie zobaczę ani ciebie, ani swoich rodziców. Będę jeszcze dużo cierpieć i umrę samotnie, ale mam się nie bać. Ona przyjdzie po mnie, żeby mnie zabrać do nieba.

Płakała, ściskając mnie i mówiła:

– Nigdy więcej już cię nie zobaczę. Słuchaj, módl się za mnie, bo muszę umrzeć w samotności.

Aż do wyjazdu do Lizbony cierpiała straszliwie. Przytulała się do mnie i mówiła, płacząc:

– Nigdy cię już nie zobaczę. Ani mojej matki, ani mojego rodzeństwa, ani ojca, nigdy już nikogo nie zobaczę. A potem umrę samiutka.

– Nie myśl o tym – powiedziałam jej któregoś dnia.

– Pozwól mi myśleć, bo im więcej myślę, tym więcej cierpię, a ja chcę cierpieć z miłości do Pana Jezusa i za grzeszników. Już się nie przejmuję boleściami. Matka Boża przyjdzie po mnie, żeby mnie zabrać do nieba.

Czasem całowała krzyż, ściskała go i mówiła:

– O mój Jezu, ja Cię tak kocham i chcę cierpieć z miłości ku Tobie.

Ileż razy mówiła:

– O Jezu, teraz możesz nawrócić wielu grzeszników, bo ta ofiara jest bardzo wielka.

Znowu innym razem powiedziała:

– Słuchaj, wiesz co? Nasz Pan jest bardzo smutny. Pani powiedziała nam, żeby Go nie obrażać więcej, gdyż już i tak, jest bardzo obrażany, ale nikt się tym nie przejmuje. Ludzie w dalszym ciągu popełniają te same grzechy”.

Nasz Pan jest smutny! Jest obrażany grzechami! Możesz Go pocieszyć. Możesz, jeśli zechcesz. Amen.

TAJEMNICE CHWALEBNE

Rozważania różańcowe stanowią fragmenty z książki
Apele Orędzia Fatimskiego autorstwa Siostry Łucji z Fatimy.

1. Zmartwychwstanie Pana Jezusa

Nasz udział w życiu wiecznym będzie musiał się rozgrywać między dwiema zdecydowanymi odmiennymi rzeczywistościami: niebem lub piekłem.

W wezwaniu do czci Niepokalanego Serca Maryi widzieliśmy, że istnieją dwie różne generacje, pomiędzy którymi panuje nieprzyjaźń i dlatego są one przeciwstawne sobie nawzajem: pokolenie szatana, które podąża drogą grzechu, i pokolenie Niepokalanego Serca Maryi, która jako Matka dzieci Bożych prowadzi je drogą prawdy, sprawiedliwości i miłości. Albowiem Bóg jest miłością i wszystkie Jego dzieci wyróżniają się właśnie miłością! Kiedy więc dzieci Boże wznoszą się na drodze miłości do posiadania wiecznej szczęśliwości królestwa Boga, swego Ojca, pokolenie szatańskie, ze względu na nikczemność grzechu, zstępuje do otchłani męki wiecznej.

W świecie nie brakuje niewiary takich, którzy negują te prawdy, ale pewne jest to, że prawdy te nie przestają istnieć tylko dlatego, że są negowane; również niewiara ludzi nie zwalnia ich z kar piekła, o ile ich grzeszne życie ich tam zaprowadzi.

Taka jest droga zbawienia: słuchać Słowa Bożego i iść za nim. Ave Maria!

2. Wniebowstąpienie Pana Jezusa

Gdyby Bóg nas stworzył tylko dla życia ziemskiego, wówczas ze względu na tych niewiele dni lub lat, jakie spędzamy na tej ziemi

pośród tylu cierpień, bólów, prac i utrapień, które nas wszystkich mniej lub bardziej dotyczą, a które wszyscy musimy dźwigać i znosić, moglibyśmy śmiało powiedzieć, że nasze życie nie ma racji bytu, albowiem zaraz po nim obracamy się w proch ziemi, z którego powstaliśmy. Bóg w swej wielkości ma jednak cele o wiele wznioślejsze, a Jego miłość nie mogłaby się czymś takim zadowolić. Jesteśmy arcydziełem Jego miłości, albowiem On nas stworzył po to, by dać nam udział w niezmierzoności swojego życia.

Rozpoczynając się chwilą poczęcia, nasze życie przedłuża się w czasie drogi do wieczności, w której trwa bez końca. Dopóki żyjemy na ziemi, jesteśmy pielgrzymami w drodze do nieba, o ile tylko idziemy drogą, jaką Bóg nam wyznaczył. A jest to najistotniejsze w naszym życiu: powinniśmy tak postępować, aby po zejściu z tego świata i u kresu czasów zasłużyć na usłyszenie z ust Jezusa Chrystusa tych słów pocieszających: „Pójdźcie błogosławieni Ojca mego, weźcie w posiadanie królestwo, przygotowane wam od założenia świata” (Mt 25,34). Dlatego też orędzie mówi nam o niebie i tak mocno nas zachęca do kroczenia drogą, jaką sam Bóg nas prowadzi. Ave Maria!

3. Zesłanie Ducha Świętego

Duch Święty przychodzi do nas jako Nauczyciel, aby uczyć nas przypominania sobie tego wszystkiego, co Jezus Chrystus nam objawił: „On was wszystkiego nauczy i przypomni wam wszystko, co Ja wam powiedziałem”. Duch przekazuje to wprost – za pomocą darów, jakie daje duszy, albo też ubocznie – posługując się ludzkimi środkami, wśród których na plan pierwszy wysuwa się Kościół, nasza Matka i Nauczycielka, który pośród zasadniczych zadań, jakie mu zostały powierzone do wykonywania na ziemi, ma także obowiązek przypominania nam wiernie i z całą powagą to wszystko, co Jezus Chrystus uczynił i powiedział.

Ponadto, jak mówi Ewangelia, dane nam będzie poznać Ducha Świętego i z Nim razem żyć, albowiem On będzie w nas zamieszkiwał i pozostanie z nami na zawsze. Ave Maria!

4. Wniebowzięcie Matki Bożej

Nasza Pani uświęciła się jako Dziewica czysta i niepokalana, odpowiadając na łaski, jakich Bóg, w tym stanie Jej udzielał; uświęciła się jako wierna i oddana Małżonka, wypełniając wszystkie obowiązki swego stanu; uświęciła się jako kochająca Matka, która troszczy się o Syna powierzonego Jej przez Boga, biorąc Go na ramiona, kołysząc i wychowując, wspierając w wypełnianiu Jego misji i idąc za Nim. To z Nim przebyła Ona stromą drogę życia, miazdzącą ścieżkę Kalwarii; z Nim konała, przyjmując do swego serca rany zadane gwoździami, przeszycie włócznią i złorzeczenia podjudzanego tłumu; uświęciła się wreszcie jako Matka, Nauczycielka i Przewodniczka Apostołów, godząc się pozostać na ziemi na czas wyznaczony Jej przez Boga, aby realizować misję, jaką On Jej powierzył, Współodkupicielki wraz z Chrystusem rodzaju ludzkiego.

Tak oto Maryja jest dla nas wszystkich wzorem najdoskonalszej świętości, do jakiej tylko może dojść stworzenie na tej ziemi wygnania. Ave Maria!

5. Ukoronowanie Matki Bożej na Królową nieba i ziemi.

Rodząc Syna Najwyższego, Króla odwiecznego wraz z Ojcem i Duchem Świętym, Maryja stała się prawdziwą Matką Boga i Oblubienicą Ducha Świętego, dzięki interwencji którego poczęła w swym łonie Jezusa...

Tak więc Maryja w swej roli Matki Bożej i Oblubienicy Ducha Świętego jest – jak słusznie mówimy – Królową. I dlatego Bóg nie mógł poprzestać na samym tylko wzięciu Jej do nieba z duszą i ciałem, ale zechciał Ją ukoronować jako Królową aniołów i świętych.

Wraz z całym Kościołem czcimy Ją i ogłaszamy Królową nieba i ziemi! Codziennie Ją pozdrawiamy, wzywamy i wychwalamy słowami: Witaj Królowo, Matko miłosierdzia, życie słodczy i nadziejo nasza, witaj! Ave Maria!



Przy
Niepokalanym
Sercu Maryi

wynagrodzenie
w pierwsze
soboty miesiąca



Nowy serwis internetowy Sekretariatu Fatimskiego

www.pierwszesoboty.pl



oraz kanał Sekretariat Fatimski –
Pierwsze Soboty na YouTube

www.youtube.com/user/SekretariatFatimski

Pierwsze Soboty Miesiąca. GDZIE I KIEDY?

Sekretariat Fatimski opracowuje internetową „bazę danych”:

www.pierwszesoboty.pl

– z informacją: gdzie i kiedy odprawiane jest nabożeństwo wynagradzające w pierwsze soboty miesiąca. Wiele osób pragnie uczestniczyć w tym nabożeństwie, o czym świadczą pytania kierowane do Sekretariatu Fatimskiego. Zwracamy się zatem z gorącą prośbą do wszystkich: przślijcie informację, która pomoże innym!

Informację można przesłać do Sekretariatu Fatimskiego:

- telefonicznie: (18) 20 66 420
- listownie: Sekretariat Fatimski, os. Krzeptówki 14, 34–500 Zakopane
- mailowo: fatima@smbf.pl
- przez formularz na stronie: pierwszesoboty.pl

Podając następujące informacje:

- 1) miejsce (kościół, parafia – wezwanie)
- 2) adres (kod pocztowy, miejscowość, ulica)
- 3) godzina, ewentualnie układ nabożeństwa.



KONFERENCJA
EPISKOPATU
POLSKI

Podajmy przesłanie z Fatimy!

Orędzie fatimskie kierowane jest nieprzerwanie do całego Kościoła.

Przyjęcie orędzia z Fatimy wyraża się ponadto we włączeniu się w odprawianie pierwszych sobót miesiąca. Każdy, kto przez pięć kolejnych pierwszych sobót będzie w stanie łaski uświęcającej, przyjmie Komunię św. i odmówi część różańca św., rozwa-

żając w zjednoczeniu z Matką Bożą tajemnice różańcowe, z intencją wynagradzającą za grzechy świata, stanie się nie widzem, ale czynnym uczestnikiem tego orędzia.

List Episkopatu Polski z okazji 100. rocznicy objawień fatimskich

MODLITWA O WZBUDZENIE INTENCJI WYNAGRADZAJĄCEJ

– przed różańcem:

Królowo Różańca Świętego, oto klękamy do modlitwy, by w pierwszą sobotę odmówić różaniec, o który prosiłaś. Chcemy przez niego zadośćuczynić za grzechy swoje, naszych bliskich, naszej Ojczyzny i całego świata. Pragniemy modlić się szczególnie za tych, którzy najdalej odeszli od Boga i najbardziej potrzebują Jego miłosierdzia. Wspomóż nas łaską, abyśmy pamiętali o tej intencji wyznaczonej przez Ciebie. Pomóż nam wynagradzać naszym różańcem cierpienia Twego Niepokalanego Serca i Najświętszego Serca Jezusowego.

– przed medytacją:

Matko Najświętsza, Niepokalana Maryjo!

Z radością przyjmuję Twe zaproszenie do udziału w Twoim rozmyślaniu. W pierwsze soboty otwierasz swe Niepokalane Serce dla każdego, kto pragnie wlać we własne serce te najważniejsze znaki, jakie Bóg ukazał nam w Fatimie. Proszę, otwórz przede mną swoje Serce. Ośmielam się prosić o to z całą pokorą, ale i z dziecięcą śmiałością, ponieważ chcę Cię naśladować, ponieważ chcę żyć miłością do Twego Syna, ponieważ pragnę zawsze trwać w stanie łaski i miłować Twój święty różaniec, wreszcie – ponieważ pragnę wszystkiego, co tylko mogę ofiarowywać w duchu zadośćuczynienia za grzeszników. Daj mi uczestniczyć w Twym rozmyślaniu, a ja obiecuję wprowadzać w życie słowo, które wlejesz do mego małego serca, by stawało się coraz miłsze Tobie, bliższe Tobie, podobniejsze do Twego Niepokalanego Serca. Amen!

– przed spowiedzią:

Boże, pragnę teraz przystąpić do świętego sakramentu pojednania, aby otrzymać przebaczenie za popełnione grzechy, szczególnie za te, którymi świadomie lub nieświadomie zadałem ból Niepokalanemu Sercu Maryi. Niech ta spowiedź wyjedna Twoje miłosierdzie dla mnie oraz biednych grzeszników, by Niepokalane Serce Maryi zatriumfowało wśród nas.

– po przyjęciu Komunii Świętej:

Kocham Cię Jezu, Królu Miłości odwiecznej i przyjmuję Cię z miłością na Króla mojego serca.

Proszę, ukryj mnie na zawsze w Twoim Boskim Sercu i przyjmij moje życie w hołdzie wdzięczności za dar zbawienia, którego udzielasz mi przez pośrednictwo Niepokalanego Serca Maryi.

O czuła Matko, przepraszam Cię za grzechy moje, mojej rodziny, Ojczyzny i świata, które ranią Twoje Niepokalane Serce! Aby wynagrodzić Ci za wielkie cierpienia, których doznajesz od nas, niewdzięcznych dzieci, ofiaruję Ci nieskończoną miłość Jezusa obecnego w moim sercu.

Z miłością poddaję się Twojemu królowaniu, aby jak najszybciej zatriumfowało Twoje Niepokalane Serce. Ucieczko grzeszników, módl się za nami!

**WARUNKI NABOŻEŃSTWA PIERWSZYCH SOBÓT –
CO JEST WYMAGANE, ABY UCZYNIĆ ZADOŚĆ
TEMU NABOŻEŃSTWU?**

Warunek I: Spowiedź w pierwszą sobotę miesiąca lub wcześniej.

„Łucja przedstawiła Jezusowi trudności, jakie niektóre dusze miały co do spowiedzi w sobotę i prosiła, aby spowiedź święta mogła być osiem dni ważna. Jezus odpowiedział:

– Może nawet wiele dłużej być ważna pod warunkiem, że ludzie są w stanie łaski, gdy Mnie przyjmują i że mają zamiar zadośćuczynienia Niepokalanemu Sercu Maryi”.

Spowiedź można odbyć na przykład w ramach pierwszego piątku miesiąca lub wcześniej, pamiętając jednak o intencji wynagradzającej Niepokalanemu Sercu Maryi.

Warunek II: Komunia Święta w pierwszą sobotę miesiąca; po przyjęciu Komunii Świętej należy wzbudzić intencję wynagradzającą.

Warunek III: Różaniec wynagradzający w pierwszą sobotę miesiąca; odmawiamy jedną z czterech części.

Po każdym dziesiątku należy odmówić modlitwę:

O mój Jezu, przebacz nam nasze grzechy, zachowaj nas od ognia piekielnego, zaprowadź wszystkie dusze do nieba i dopomóż szczególnie tym, którzy najbardziej potrzebują Twojego miłosierdzia.

Warunek IV: Medytacja nad tajemnicami różańcowymi; piętnaście minut rozmyślenia nad dowolną, jedną lub kilkoma tajemnicami różańcowymi.

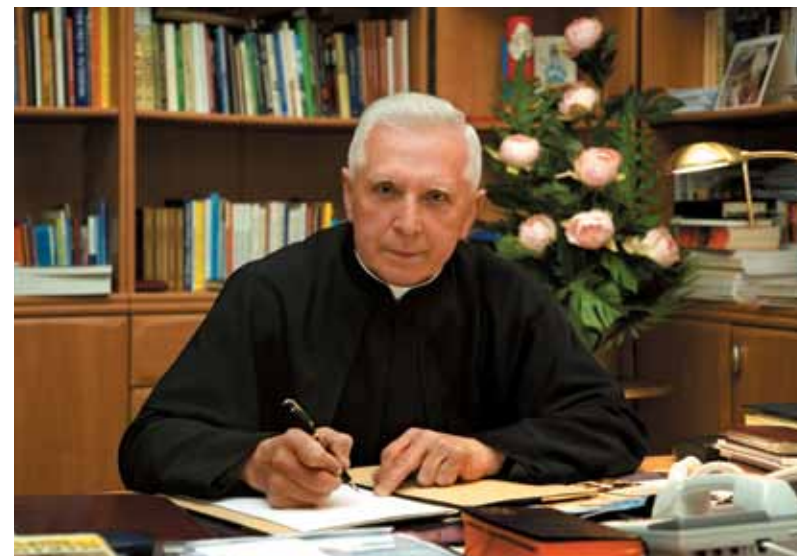
Intencja wynagradzająca

Jak ważna jest intencja zadośćuczynienia, przypomina sam Jezus, który mówił Siostrze Łucji, że wartość nabożeństwa uzależniona jest od tego, czy ludzie „mają zamiar zadośćuczynić Niepokalanemu Sercu Maryi”. Dlatego Siostra Łucja rozpoczyna swe zapiski uwagą: „Nie zapomnieć o intencji wynagradzania, która jest bardzo ważnym elementem pierwszych sobót”.

Warunki rzeczywiście proste, ale czy są wypełniane?

– Jeśli zrobi się to, co ja wam mówię, wiele dusz zostanie uratowanych, nastanie pokój na świecie. Wojna się skończy – mówi Maryja.

Trzeba zatem wypełnić to, o co prosi Niebo. Jeśli prośba dotyczy czterech warunków, to wszystkie cztery należy wypełnić, a nie jedynie dowolnie wybrane. Jeśli mowa jest o intencji wynagradzającej Niepokalanemu Sercu Maryi, to taka intencja winna nam przyświecać w trakcie nabożeństwa pierwszych sobót. Matka Boża prosi, by Jej towarzyszyć przez 15 minut, rozmyślając o tajemnicach różańcowych, zatem nie zapominajmy o chwili medytacji, której temat jest jasno sprecyzowany i nie ma tu dowolności. Maryja prosi ponadto, by odmówić jedną część różańca. Zatem zwróćmy uwagę, by nie utożsamiać rozważań w czasie różańca z medytacją o tajemnicach różańcowych.



Ogólne zasady nabożeństwa pierwszych sobót

**Fatimski Apel –
Zwycięstwo przychodzi w pierwsze soboty (2006 rok)
ks. Mirosław Drozdek SAC**

1. Potrzebna jest wielka duchowa mobilizacja w tym zakresie, wspólna droga i wspólne działanie. Winno nam wszystkim przyświecać jedno wspólne pragnienie: wypełnić wolę Matki Bożej Fatimskiej.
2. Nabożeństwo pierwszych sobót jest ściśle określone przez Matkę Bożą, wypełniamy zatem warunki, które nakreśliło nam Niebo.
3. Generalna zasada: „nabożeństwo pierwszych sobót” ma charakter wynagradzający wobec Niepokalanego Serca Maryi. Musi mu towarzyszyć „czysta i bezinteresowna intencja wynagradzająca”.

4. Tam, gdzie jest to możliwe, zaleca się zamówić Mszę św. w intencji wynagradzającej. Ta Msza św. to nie rodzaj „wypominek”. Zamawiając u księdza Mszę św. winniśmy określić jasno tę intencję: wynagradzająca Niepokalanemu Sercu Maryi za grzechy.

5. Przyzywajmy wszyscy mocy Ducha Świętego. Wzywajmy wstawiennictwa samej Matki Bożej, aby pokierowała naszymi sercami i modlitwą, tak jak to uczyniła w życiu Świętych: Franciszka i Hiacynty oraz Siostry Łucji.

6. Nie zniechęcajmy się trudnościami. Ileż w swoim życiu musiała ich pokonać Siostra Łucja! Z ufnością idźmy do przodu.

Nie trzeba nikomu tłumaczyć, jak dalece śmierć ostatniej fatimskiej wizjonerki Siostry Łucji oraz papieża Jana Pawła II związane są z Orędziem Fatimskim. Wiemy, że trzecia część tajemnicy fatimskiej z wpisaniem w nią cudem ocalenia życia Ojca Świętego, który miał zginąć w zamachu w 1981 roku, powiązała Matkę Bożą Fatimską i Jej orędzie z Papieżem z rodu Polaków. To wydarzenie wskazało nam wierzącym na kolejny, istotny etap Fatimskiego Orędzia. Tak, obietnice Fatimy wypełniają się na naszych oczach. Uczestniczymy w tej tajemnicy. To uczestnictwo oznacza, że staję przed nami nowe zadanie...

W czasie drugiej pielgrzymki do Fatimy (1991 roku) Ojciec Święty Jan Paweł II mówił: W 1917 roku tu, w Fatimie, Maryja z macierzyńską stanowczością wzywała całą ludzkość do nawrócenia i modlitwy. Po 75 latach zmieniło się wiele elementów w panoramie Europy i świata, w ciągu tego wieku, a zwłaszcza w ostatnich latach, byliśmy świadkami licznych doniosłych wydarzeń. Fatima, trwająca niezmiennie w milczącym słuchaniu głosu Boga, nadal jest stałym punktem odniesienia i wezwaniem do życia Ewangelii. Z Cova da Iria rozlewa się jakby światło pocieszenia, niosące nadzieję i pozwalające nam zrozumieć wydarzenia, które kształtują koniec drugiego tysiąclecia.

Od 1991 roku upłynęło wiele czasu, dokonało się wiele wydarzeń, zaistniało wiele faktów historycznych powiązanych

z Orędziem Fatimskim. W tę historię została również wpisana śmierć Siostry Łucji i odejście do domu Ojca naszego umiłowanego Papieża Jana Pawła II. Jego przejście przez próg wieczności w pierwszą sobotę miesiąca, więcej – w godzinie Apelu Jasnogórskiego, to dla nas znak szczególny.

W bieżącym roku (2006 – *przypis red.*) przypadają dwa historyczne wydarzenia: 60. rocznica aktu zawierzenia Narodu Polskiego Niepokalanemu Sercu Maryi na Jasnej Górze (8 września 1946 roku) i 25. rocznica zamachu i cudu ocalenia życia Jana Pawła II w dniu 13 maja 1981 roku. Wspomnienie tych historycznych wydarzeń to kolejne znaki, które daje nam Bóg. Również przez nie światło Orędzia Fatimskiego rozświetla jaśniej ludzkie serca. Te mnożące się na naszych oczach znaki czasu przynaglają nas, aby jak najgłębiej odczytać sens tego orędzia. Wiemy, że niebo przygotowało w 1917 roku strategię walki z mocami ciemności. Matka Najświętsza ogłosiła, że poświęcenie się Jej Niepokalanemu Sercu oraz praktykowanie nabożeństwa pierwszych sobót są gwarantem pokoju, nawrócenia świata i triumfu dobra nad złem.

Zadaniem na dziś jest wprowadzenie nabożeństwa pierwszych sobót w życie jak najszerszych kręgów całego świata. Przez minione lata uczyniono bardzo dużo w tym zakresie. Nabożeństwo to dojrzewa w Kościele jak „ewangeliczne ziarno” wrzucone w glebę. Do nowego impulsu potrzebne jest dziś duchowe zjednoczenie wszystkich sił, aby stworzyć zwarty front wiernych, którzy świadomie rozpoczną praktykę tego nabożeństwa.

Dlaczego potrzebna jest taka mobilizacja?

1. Aby świadomie i do końca wypełnić wolę Matki Bożej, wyrażoną w Jej Fatimskim Orędziu.

2. Aby dziękować Bogu i Maryi za Jej orędzie i za wielki dar, jaki otrzymaliśmy w życiu Siostry Łucji i Jana Pawła II.

3. Aby dokończyć rozpoczętą przez tych Dwoje Świadków misję Orędzia Fatimskiego.

4. Aby uprosić światu pokój a Kościołowi duchową odnowę w oparciu o „ponowne zawierzenie świata i ludzkości Niepokalanemu Sercu Maryi”.

W czasie konsekracji kościoła na Krzeptówkach, 7 czerwca 1997 roku mówił Ojciec Święty Jan Paweł II: „Wasze sanktuarium na Krzeptówkach jest mi szczególnie bliskie i drogie. Czciecie w nim figurę Matki Boskiej Fatimskiej. Z historią tego sanktuarium łączy się także wydarzenie, które miało miejsce na placu św. Piotra 13 maja 1981 roku. Doznałem wówczas śmiertelnego zagrożenia życia i cierpienia, a równocześnie wielkiego miłosierdzia Bożego. Za przyczyną Matki Bożej Fatimskiej życie zostało mi na nowo darowane. Wtedy też narodził się plan wybudowania na tym miejscu, u podnóża Giewontu, sanktuarium Matki Boskiej Fatimskiej jako votum dziękczynnego za uratowanie mojego życia. Wiem, że to sanktuarium, które dziś mogę konsekrować, wznosiło wiele rąk i wiele serc zjednoczonych pracą, ofiarą i miłością do Papieża. Trudno o tym mówić bez wzruszenia.

Przybyłem do was, aby wam podziękować za waszą dobroć, pamięć i modlitwę, która trwa tu nadal. Dziękuję wszystkim za tę świątynię. Zawiera ona waszą miłość do Kościoła i Papieża. Odpowiedzią na te słowa Ojca Świętego jest trwająca modlitwa w tym miejscu w Jego intencji, jak sam prosił za życia i po śmierci”.

Do wszystkich ludzi dobrej woli, do rozumiejących Orędzie Fatimskie kierujemy nasz Fatimski Apel, który jest formą najserdeczniejszego zaproszenia do wypełnienia woli Matki Bożej Fatimskiej, w podziękowaniu za życie i misję Siostry Łucji i Jana Pawła II.

*Serce moje otoczone cierniami,
którymi niewdzięczni ludzie
przez bluźnierstwa i niewdzięczność stale ranią.
Przynajmniej ty staraj się mnie pocieszyć...
Pontevedra, 10 grudnia 1925 roku*

styczeń

CHRZEST PANA JEZUSA

W tę pierwszą sobotę miesiąca, a jednocześnie także pierwszą sobotę nowego roku, stajemy Maryjo przed Tobą, Święta Boża Rodzicielko, by posłuszni wezwaniu Twego Niepokalanego Serca wynagradzać za grzechy nasze i wszystkich ludzi popełnione wobec Twego Najczystszego Serca i Najświętszego Serca Pana Jezusa. Czyniliśmy tak również na koniec mijającego, bardzo trudnego roku, przepraszając za swoje grzechy i niewierności i chcemy tak czynić, wezwawszy Twojej pomocy u początku nowego roku, tego nowego czasu. Czasu, który daje nam Boża opatrzność. Czasu, którego jeszcze nie znamy. Chcemy wejść w ten czas pełni ufności i zawierzenia, że jesteśmy w Twoich, o Matko, czułych rękach, jak i w dłoniach Miłosiernego naszego Ojca, który jest w niebie. Chcemy rozpocząć na nowo z Chrystusem i z Bogiem Ojcem, w Duchu Świętym, przy Twoim, Matko, wsparciu i orędownictwie za nas. Chcemy na nowo obmyć się w wodzie łaski, by z czystymi sercami móc podążać za wezwaniem Twego Niepokalanego Serca. Dlatego chcemy dziś wejść w rozważanie tajemnicy chrztu Pana Jezusa w Jordanie.

Otóż, jak mówi nam Ewangelia, „kiedy cały lud przystępował do chrztu, Jezus także przyjął chrzest. A gdy się modlił, otworzyło się niebo i Duch Święty zstąpił na Niego, w postaci cielesnej niby gołębica, a z nieba odezwał się głos: «Tyś jest mój Syn umiłowany, w Tobie mam upodobanie»”. Nie był to jednak chrzest sakramentalny, który gładzi grzech pierworodny i grzechy uczynkowe, taki jaki my przyjmujemy w sakramencie po naszym narodzeniu, gdy rodzice i chrzestni przynoszą nas do świątyni. Jezus nie potrzebował takiego chrztu, ponieważ poczęty z Ducha Świętego był od momentu poczęcia święty i niewinny. Chrzest sakramentalny

Jezus ustanowił dopiero po swoim zmartwychwstaniu. Chrzest zaś Jana Chrzciciela należał do obmyć rytualnych rozpowszechnionych wśród Żydów i miał swoją specyfikę: był dostępny dla wszystkich, którzy gromadzili się wokół Świętego Jana; łączył się z wezwaniem do pokuty i nawrócenia; był zapowiedzią i figurą tak zwanego chrztu mesjańskiego, który dokonuje się w Duchu i ogniu.

Dlaczego więc Jezus przyjął chrzest od Jana Chrzciciela na Pustyni Judzkiej? Bo Jezus Chrystus przyszedł na świat, żeby zbawić grzeszników, a przyjmując chrzest Janowy, Pan Jezus solidaryzuje się z grzesznikami, których przyszedł zbawić i choć sam jest cały święty, nie gardzi ich towarzystwem. W czasie swojej działalności na ziemi został nawet nazwany „przyjacielem grzeszników i celników”. Jezus, biorąc na siebie winy nas wszystkich, upodabnia się do grzeszników. Ten Jego gest jest nadzieją i otuchą dla nas wszystkich, uwikłanych w słabości, grzechy, niewierności, nałogi czy uzależnienia. Choćby się wszyscy od nas odwrócili, to na Jezusa zawsze możemy liczyć. On każdemu daje szansę. Ten gest solidarności z grzesznikami zapowiada najgłębszy sens Jego misji.

Pięknie tłumaczył to umiłowany Papież Benedykt XVI, gdy mówił, że „Bóg jest u początków istnienia wszelkiego stworzenia, a w sposób szczególny jest Ojcem każdej istoty ludzkiej: pozostaje z nim lub z nią w relacji wyjątkowej, osobistej. Każdy z nas jest chciany i kochany przez Boga. I również w tej relacji z Bogiem możemy, by tak rzec, «narodzić się na nowo», to znaczy stać się tym, kim jesteśmy. Dokonuje się to dzięki wierze, dzięki głębokiemu i osobistemu «tak» powiedzianemu Bogu, który jest źródłem i podstawą naszego istnienia. Wypowiadając owo «tak», przyjmując życie jako dar Ojca, który jest w niebie, Rodzica, którego nie widzę, w którego jednak wierzę i czuję w głębi serca, że On jest Ojcem moim i wszystkich mych braci w człowieczeństwie, Ojcem niezmiernie dobrym i wiernym.

Na czym opiera się ta wiara w Boga Ojca? Opiera się na Jezusie Chrystusie: Jego Osoba i Jego historia objawiają nam Ojca, pozwa-

lają Go poznać, na ile to jest możliwe na tym świecie. Wiara, że Jezus jest Chrystusem, Synem Bożym, pozwala «narodzić się na nowo z wysoka», to znaczy z Boga, który jest Miłością. I przypomnijmy jeszcze raz, że nikt nie czyni się człowiekiem: urodziliśmy się bez naszego własnego udziału... To samo zachodzi także na płaszczyźnie bycia chrześcijanami: nikt nie może uczynić się chrześcijaninem jedynie z własnej woli, również bycie chrześcijaninem jest darem, który poprzedza nasze działanie: musimy się odrodzić w nowych narodzinach. Święty Jan pisze: «Wszystkim tym jednak, którzy Je [Słowo] przyjęli, dało moc, aby się stali dziećmi Bożymi». Oto sens sakramentu chrztu: chrzest jest nowym narodzeniem, które poprzedza nasze działanie. Dzięki swej wierze możemy wychodzić naprzeciw Chrystusowi, ale tylko On sam może nas uczynić chrześcijanami i w odpowiedzi na tę naszą wolę, na to nasze pragnienie obdarzyć godnością, mocą stania się dziećmi Bożymi, której sami z siebie nie posiadamy”.

Do takiej zażyłości zaprasza na dziś Pan w tej tajemnicy chrztu. Do odnowienia jej i umocnienia. Takie też jest Twoje, Maryjo, największe pragnienie, z którym zapoznałaś Fatimskie Dzieci, kiedy zstąpiłaś, by przypomnieć nam, tak jak podczas chrztu Jezusa, że my także mamy udział w Bożym dziecięctwie i jesteśmy umiłowanymi przez naszego Ojca.

To Janowe wyznanie pozwala i nam stanąć duchowo przed Chrystusem i wyznać wraz z „największym spośród narodzonych z niewiasty”: „To ja potrzebuję chrztu od Ciebie”. Owszem, każdy, a przynajmniej większość z nas otrzymała łaskę sakramentu chrztu świętego. Zostaliśmy zanurzeni już nie w wodach Jordanu, a w wodach chrztu, a dokładniej „we krwi i w wodzie”, które wypłynęły z przebitego włócznią na krzyżu boku Zbawiciela. To „tam wzięły początek sakramenty Kościoła”, a w sposób szczególny sakrament chrztu świętego. Ochrzcić to w języku Biblii „zanurzyć”. Już nie tyle w wodzie jako takiej, ale w krzyżu – w śmierci i w zmartwychwstaniu Chrystusa. Ty, Maryjo, pokorna Służebnico Pana, otrzymałaś jako pierwsza, w sposób uprzedza-

jący, przez przywilej Niepokalanego Poczęcia udział w łaskach odkupieńczej śmierci i zmartwychwstania swojego Syna. Wzywając natomiast i nas do nawrócenia, czynisz tak, jak czynił nad Jordanem Jan Chrzciciel. Tak jak On, Ty także „przygotowujesz drogę Panu” w każdym człowieku, we mnie, jeśli tylko usłuchamy Twojego wezwania do przemiany życia.

Duch Święty, zstępując na Jezusa w postaci gołębicy, objawia istniejącą jedność pomiędzy trzema Osobami Boskimi: Ojcem, Synem i Duchem Świętym. A z nieba odezwał się głos: Tyś jest mój Syn umiłowany, w Tobie mam upodobanie. Sformułowanie, że „z nieba odezwał się głos” w języku Biblii wyraża objawienie się Boga. Chrzest Jezusa w Jordanie, ukazujący jedność pomiędzy Ojcem, Synem i Duchem Świętym, jest nowym objawieniem się Boga. Jahwe znany dotąd Izraelowi jako jeden, jedyny Bóg, odsłania teraz pełniej swoje Boskie Oblicze; objawia się jako Trójca, Wspólnota Miłości Trzech Osób. Choć jest to tak wielka i niepojęta dla naszego ludzkiego umysłu tajemnica, to przecież każdy człowiek na świecie – my wszyscy zostaliśmy stworzeni na podobieństwo Trójcy Świętej. Więź Ojca i Syna odbija się w naszym sercu. To nasze podobieństwo do Trójcy uwidacznia się także w fakcie, że rodzimy się z miłości ludzkiej, z miłości kobiety i mężczyzny. Jeżeli człowiek nie rodzi się z prawdziwej miłości, ale przychodzi na świat jako owoc przypadku, owoc namiętności, wówczas jego dochodzenie do dojrzałej ludzkiej postawy jest trudniejsze, bardziej bolesne. Jakże wielu ludzi, nie słuchając głosu Ewangelii, głosu Jezusa, głosu Kościoła, wchodzi na bolesne, pełne cierni drogi swojej codzienności.

Zobaczmy też, że także nasze codzienne modlitwy i czynności liturgiczne najczęściej rozpoczynamy: w imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego. Wiele znaków, np. znak krzyża, wykonujemy w nawiązaniu do Tajemnicy Trójcy. Często jednak słowa i znaki te wykonujemy mechanicznie, automatycznie, rutynowo. Brak w nich nieraz rzeczywistego doświadczenia miłości Trójcy Świętej. Prośmy, aby zrodziło się w nas głębokie pragnienie napełnienia treścią

tych codziennych znaków, gestów i słów. Prośmy także Ojca, Syna i Ducha Świętego o łaskę doświadczania Ich nieustannej obecności i Ich działania w naszym życiu.

Pierwszy krok ku zbudowaniu głębokiego życia duchowego polega na przyjęciu miłości Trójcy, która objawia się we Wcielonym Synu Bożym. Otwarte serce Jezusa na krzyżu ukazuje otwarte serce Ojca, który posłał nam swojego Syna. Nasze życie duchowe realizuje się poprzez długie, cierpliwe i wierne wpatrywanie się w Jezusa. Dzięki kontemplacji Chrystusa mamy czuć się kochani przez całą Trójcę: Ojca, Syna i Ducha Świętego. Istotą misji Jezusa jest włączenie nas w odwieczną miłość Ojca do Syna. Do tak głębokich, a jednocześnie tak bliskich tajemnic zaprasza nas dziś rozważanie tajemnicy chrztu Jezusa i naszego chrztu.

Chrzest w większości przypadków przyjęliśmy jako niemowlęta w wierze Kościoła i naszych rodziców. Kościół się spodziewał, że gdy dorośniemy, sami osobiście i świadomie przyjmimy zobowiązania tego sakramentu. Niestety nie wszyscy to czynią. Mamy teraz wspaniałą szansę. Rozważając pierwszą tajemnicę światła, możemy świadomie przeżyć nasz chrzest. Powiedzmy więc Jezusowi: „Panie Jezu Chryste, Przyjacielu grzeszników i celników, przyjmuję Cię jako jedyne mego Pana i Zbawcę! Otwieram się na wielki dar chrztu, na Ducha Świętego! Zobowiązuję się żyć zgodnie z tym sakramentem: wyrzekać się zawsze złego ducha, miłować Boga i braci we wspólnocie Kościoła”.

*– Czy chcecie ofiarować się Bogu,
aby znosić wszystkie cierpienia, które On wam ześle
jako zadośćuczynienie za grzechy, którymi jest obrażany
i jako prośba o nawrócenie grzeszników?*

– Tak, chcemy!

*– Będziecie więc musieli wiele cierpieć,
ale łaska Boża będzie waszą siłą!*

Fatima, 13 maja 1917 roku

lut

OFIAROWANIE PANA JEZUSA W ŚWIĄTYNI

W kolejną pierwszą sobotę stawiamy się na Twoje wezwanie, najlepsza Matko, by przez różaniec i medytację w intencji wynagradzającej spełnić to, o co prosiłaś nas przez Świętych Pastuszków. Stajemy w miesiącu, kiedy zaraz na jego początku, a czterdzieści dni po Bożym Narodzeniu, obchodzimy święto Ofiarowania Pana Jezusa, zwane w naszej tradycji świętem Matki Bożej Gromnicznej. To bardzo wymowne święto, głęboko zakorzenione w Słowie Bożym. Otóż według przepisów Prawa Starego Testamentu ósmego dnia po porodzie ma miejsce obrzezanie i nadanie imienia Jezus. Natomiast w czterdziestym dniu dokonuje się ofiarowanie w świątyni. Według starotestamentowego prawa kobieta po urodzeniu dziecka była nieczysta. W przypadku narodzin chłopca – czterdzieści dni, natomiast dziewczynki – osiemdziesiąt. Po zakończeniu rytualnej nieczystości, która nie pozwalała jej na przykład dotykać niczego świętego ani wchodzić do miejsca kultu, zobowiązana była złożyć w świątyni ofiarę całopalną z baranka i przebłągalną z gołąbka lub synogarlicy. Ubodzy mogli zamiast baranka złożyć gołębia lub synogarlicę. Oczyszczenie miało miejsce na dziedzińcu kobiet przy bramie Nikanora. Obrzęd polegał na błogosławieństwie udzielanym przez kapłana i skropieniu matki dziecka krwią ofiarnych zwierząt.

Drugą zaś powinnością rodziców było wykupienie pierworodnych: „Poświęćcie Mi wszystko pierworodne” – mówił Bóg do Izraelitów – „u synów Izraela do Mnie należeć będą pierwociny łona matczynego – zarówno człowiek, jak i zwierzę”. Tradycja ta stanowiła pamiątkę z niewoli egipskiej. Zgodnie z nią pierworodne zwierzę należało złożyć Bogu w ofierze, natomiast syn miał być ofiarowany na służbę w świątyni; później zaś, gdy służbę świę-

tynną pełniły pokolenia kapłańskie, należało go wykupić. Prawo nie obowiązywało jednak Jezusa ani Jego Rodziców, bo przecież Ty, Maryjo, Niepokalanie Poczęta, nigdy nie zostałeś skalana żadną, choćby najmniejszą nieczystością.

A dlaczego to święto nazywane jest świętem Matki Bożej Gromnicznej? Otóż świece, które były święcone przed mszą, i z którymi szło się w procesji, nazywano gromnicami. Nazwa pochodzi od gromów, przed którymi strzec miały stawiane podczas burzy zapalone w oknach świece. Niektórzy widzieli tu też znaczenie symboliczne – Maryja czczona jest jako łamiąca strzały gniewu Bożego, który symbolizują również gromy... Gromnice te, jak wskazuje stara modlitwa na ich poświęcenie, miały być wykonane z pszczelego wosku. W różnych regionach były one różnie przystrajane. Podczas mszy trzymano je zapalone, często starano się je z tym poświęconym ogniem donieść do domu. Tam gospodarz błogosławił nimi dobytek, a dymem robił krzyżyk nad drzwiami i oknami, modląc się o ochronę przed wszelkimi niebezpieczeństwami. Gromnicę zapala się również przy konającym, by miał przed oczami „światłość wiekuistą” oraz wzywał Maryję, patronkę dobrej śmierci, jak śpiewano w pieśni na ofiarowanie: „Niżeli oczy zgasną, proszę weź gromnicę, post, jałmużny i spowiedź, poprzedzaj skonanie; A ujrysz z Symeonem mnie Bogarodzicę. Rzeczysz: dziś mnie wypuszczasz sługę Twego Panie”.

Matko Gromniczna, Matko ofiarowania, Twój Syn Jezus od samego początku oddany zostaje Ojcu. Należy do Boga, nie do Was – ziemskich rodziców. Twoje serce musiało to bardzo przeżywać! Chrystus przez całe życie będzie potwierdzał całkowitą i wyłączną przynależność do Ojca w niebie. Ale myśląc dziś o ofiarowaniu Jezusa, także nasze myśli biegną do rzeczywistości ofiary. Do takiej właśnie ofiary zachęca Święty Paweł wszystkich chrześcijan: „A zatem proszę was, bracia, przez miłosierdzie Boże, abyście dali ciała swoje na ofiarę żywą, świętą, Bogu przyjemną, jako wyraz waszej rozumnej służby Bożej. Nie bierzcie więc wzoru z tego świata, lecz przemieniacie się przez odnawianie umysłu,

abyście umieli rozpoznać, jaka jest wola Boża: co jest dobre, co Bogu przyjemne i co doskonałe”.

Tak, chcemy dziś także naszą ofiarę złożyć Bogu, razem z Tobą Maryjo! Może też coś, co nas będzie kosztowało: może to być ofiarowany komuś czas, życzliwość, dobre słowo. Zaczynamy od małych rzeczy, od małych ofiar, od tego, co mamy pod ręką. Mogą to być przyjemności, z których zrezygnujemy, mogą to być pieniądze, ale przede wszystkim może to być cierpienie, codzienne zmaganie, wybory czy też trud sumiennie wykonanej pracy. Można powiedzieć, że jeśli coś nas mało lub nic nie kosztuje, zastanówmy się, czy aby na pewno składamy Bogu ofiarę, która może Mu się podobać? Zatem od Maryi winniśmy się uczyć składania ofiary z każdego dnia naszego życia. Doskonale przecież wiemy, że wszystko, cokolwiek mamy, otrzymaliśmy od Boga. Oddajmy Mu wszystko, co nasze, a przede wszystkim siebie, abyśmy żyli już tylko dla Tego, który za nas umarł i zmartwychwstał.

Zgodnie z nakazem Starego Testamentu, Maryjo, przyniosłaś wraz z Józefem Jezusa do jerozolimskiej świątyni, aby Go ofiarować Bogu. Poprzez to dałaś nam wielką lekcję i przykład całkowitego posłuszeństwa prawom boskim, a jednocześnie przypominasz, że Chrystus jest zawsze obecny w kościele i w czasie każdej Eucharystii jest na nowo ofiarowany Ojcu Niebieskiemu. Taka ofiara jest wyrazem ogromnego wyrzeczenia i dowodem wielkiej miłości do Boga. A czy my jesteśmy zdolni do podobnych wyrzeczeń? Czy zabiegani w naszej codzienności znajdujemy czas, by to nasze zabieganie poświęcić Bogu? Czy ten czas w ogóle dobrze wykorzystujemy? Czy mnogość naszych zadań i obowiązków nie pochłania nas do tego stopnia, że nie mamy czasu, aby zatrzymać się na chwilę i pokłonić się naszemu Bogu? Czy w ogóle szukamy sposobności, by na chwilę zostawić wszystko i znaleźć czas na modlitwę?

W świątyni spotykamy również Symeona i Annę. Podziwiamy wiarę tych wielkich, a przecież skromnych ludzi. Bo trzeba było mieć „oczy wiary” i „serce wiary”, by dostrzec to, co wtedy dokony-

wało się w świątyni. Przecież Maryja i Józef z Dzieciątkiem w swojej pokorze i w ubóstwie nie wyróżniali się niczym szczególnym. Symeon musiał długo rozważać zapowiedzi proroków dotyczące nadejścia Mesjasza Pańskiego. Pewnie znał dobrze Księgę Izajasza, w której czytał o Cierpiącym Słudze Pańskim, bo udzielając błogosławieństwa mówił do Ciebie, Maryjo, że Twoje serce „mieczen przeniknie, aby na jaw wyszły zamysły serc wielu”. Tak jest często i dzisiaj, że ludzie starzy, posiadający długie życiowe doświadczenie, rozumieją głębiej i więcej!

Warto powrócić do słów Symeona, które wypowiedział w tym najważniejszym spotkaniu w jego życiu. Było to przecież spotkanie z samym Bogiem! Dlatego w duchowym uniesieniu wołał: „Teraz, o Władco, pozwól odejść słudze Twemu w pokoju, według Twojego słowa. Bo moje oczy ujrzęły Twoje zbawienie, któreś przygotował wobec wszystkich narodów: światło na oświecenie pogan i chwałę ludu Twojego, Izraela”. Symeon czekał na Jezusa, obiecanego Mesjasza w świątyni, a więc w miejscu zamieszkiwania Boga. Był pewny, że gdzieś jak gdzieś, ale przecież właśnie tam może z Nim rozmawiać i cieszyć się Jego obecnością. I znowu, także dzisiaj to właśnie ludzie starsi, może w wieku prorokini Anny i Symeona, częściej nawiedzają kościoły, modlą się i chętnie uczestniczą we Mszy św. Nie żałują czasu dla Pana Boga, bo to On sprawia, że także nasz czas wtedy się pomnaża, gdy z Nim rozmawiamy! Warto dzisiaj pamiętać o naszych starszych Rodzicach, którzy jeszcze żyją i ofiarują nam to, co najważniejsze: modlitwę, dobre słowo pocieszenia czy uśmiech. Miejmy tylko dość cierpliwości, by ich posłuchać.

Symeon nie tylko wysławia Boga i raduje się obecnością Mesjasza, ale również prorokuje, przepowiada Twoje, Matko, cierpienie i cierpienie Twego Syna: „Oto Ten przeznaczony jest na upadek i na powstanie wielu w Izraelu, i na znak, któremu sprzeciwiać się będą”. Chrystus będzie znakiem sprzeciwu. Ukochane Dziecko, które trzymasz, Maryjo, na rękach, nie będzie wolne od cierpień i odrzucenia. Syn Boży zostanie odrzucony przez starszyznę,

kapłanów, uczonych, przez lud. Zostanie odsunięty od wszystkiego, co ludzkie, pozbawiony znaczenia, zniesławiony, przekreślony w swoim człowieczeństwie i bóstwie. Będzie zmiażdżony cierpieniem. Nic dziwnego, że Twą duszę, Matko, przeniknie miecz. Miecz oznacza również tak trudny dla Twego, Maryjo, Serca fakt utraty Jezusa, gdy śmierć Go Ci zabierze. Ale Ty odzyskasz Go na nowo żyjącego, po zmartwychwstaniu, po wniebowstąpieniu i zesłaniu Ducha Świętego w Kościele. Tracąc fizycznie, odzyskasz Go już na zawsze w wierze.

Jakie to wszystko trudne tam, w tym momencie, kiedy przychodzicie do świątyni. Ale Serce Twe, Matko, jest Sercem wierzącym, ufającym. „Maryja rozważała wszystkie te sprawy w swoim sercu” – mówi nam Ewangelia... Nosiłaś i nosisz, Matko, w swoim sercu, wszystkie sprawy, wszystkie słowa, nosisz każdego z nas. Matko, z sercem przebitym mieczem boleści, uproś mi łaskę, bym i ja wytrwał w wierności Bogu do ostatniej chwili mego życia, do momentu, gdy będę mógł powiedzieć jak Symeon: „Teraz, o Władco, pozwól odejść słudze Twemu w pokoju”.

Hiacyntę i Franciszka zabiorę niedługo.

Ty jednak tu zostaniesz przez jakiś czas.

Jezus chce się posłużyć tobą,

aby ludzie mnie poznali i pokochali.

Chciałby ustanowić na świecie nabożeństwo

do mego Niepokalanego Serca

Fatima, 13 czerwca 1917 roku

marzec

BICZOWANIE PANA JEZUSA

W tę pierwszą sobotę marca, kiedy przeżywamy Wielki Post, pragniemy jeszcze bardziej jednoczyć się z Sercem konającym cierpiącego dla nas i za nas Zbawiciela – Jezusa Chrystusa, a chcemy to czynić w zjednoczeniu z Niepokalanym Sercem Najświętszej Maryi Panny. Z Maryją towarzyszymy Jezusowi na Jego drodze krzyżowej. Odprawiamy nabożeństwa Drogi krzyżowej, śpiewamy nabożnie Gorzkie żale, rozpamiętując mękę Pana Jezusa. Ileż razy powtarzamy: „Któryś za nas cierpiał rany, Jezu Chryste, zmiłuj się nad nami! I Ty, któraś współcierpiała, Matko Bolesna przyczyni się za nami”. Powtarzamy, ale czy wchodzimy sercem w głębię tej modlitwy? Współczujemy Jezusowi, ale czy nie jest to tylko zbyt płytkie wzruszenie? Czy gotowi jesteśmy współcierpieć, czyli cierpieć razem z Jezusem? Rozważamy dziś tajemnicę biczowania Pana Jezusa. Bardzo to okrutne! Niewyobrażalne wręcz dla nas cierpienie, jakie zadano niewinnemu Zbawicielowi. Oszepecono i poraniono nieludzko Tego, który jest Najpiękniejszym z Synów ludzkich. Jakże bestialsko może obejść się człowiek z drugim człowiekiem!

Rozmyślając nad tajemnicą biczowania Jezusa, musimy zdać sobie sprawę z tego, jak bolesna była to kara. W starożytnym Rzymie biczowanie było jedną z najokrutniejszych kar, jeśli tylko skazaniec nie był osądzony na śmierć. Przy skazaniu na śmierć łączono ją często z krzyżowaniem. Przywiązywano pochylonego i obnażonego skazańca do słupa za przeguby dłoni i bito. Różne były narzędzia. Od kijów, używanych tylko wobec obywateli Rzymu, aż po specjalne bicz zakończone ostrymi kośćmi zwierząt lub ołowianymi kulkami, które stosowano wobec innych narodowości. Gdy karę wymierzali Żydzi Żydom – wolno było uderzyć 39 razy.

Rzymianie nie stosowali w tym żadnego ograniczenia. Bili według wytrwałości osądzanego. Człowiek w rękach tych żołnierzy był traktowany nie jak człowiek, ale jak rzecz. Często rany były tak rozległe, że skazaniec umierał. Nieraz konał w męczarniach, jakiś czas później od zakażeń ran po biczowaniu. Na osobę po biczowaniu trudno było patrzeć bez obrzydzenia: „Jak wielu osłupiało na Jego widok – tak nieludzko został oszepecony Jego wygląd i postać Jego była niepodobna do ludzi” – pisał prorok Izajasz.

W swoim *Dzienniczku*, Święta Siostra Faustyna zapisała takie słowa: „W ostatnie dni karnawału, kiedy odprawiłam godzinę świętą, ujrzałam Pana Jezusa, jak cierpiał biczowanie. O, niepojęta to katusza! Jak strasznie Jezus cierpiał przy biczowaniu. O biedni grzesznicy, jak wy się spotkacie w dzień sądu z tym Jezusem, którego teraz tak katujecie? Krew Jego płynęła na ziemię, a w niektórych miejscach ciało zaczęło odpadać. I widziałam na plecach parę kości Jego obnażonych z ciała... Jezus cichy wydawał jęk i westchnienie... Kiedy przyszedłam na adorację, zaraz mnie ogarnęło wewnętrzne skupienie i ujrzałam Pana Jezusa przywiązanego do słupa, z szat obnażonego, i zaraz nastąpiło biczowanie. Ujrzałam czterech mężczyzn, którzy na zmianę dyscyplinami siekli Pana. Serce mi ustawało, patrząc na te boleści. Wtem rzekł mi Pan te słowa: «Cierpię jeszcze większą boleść od tej, którą widzisz». I dał mi Jezus poznać, za jakie grzechy poddał się biczowaniu, są to grzechy nieczyste. O, jak strasznie Jezus cierpiał moralnie, kiedy się poddał biczowaniu. Wtem rzekł mi Jezus: «Patrz i zobacz rodzaj ludzki w obecnym stanie». I w jednej chwili ujrzałam rzeczy straszne: odstąpili kaci od Pana Jezusa, a przystąpili do biczowania inni ludzie, którzy chwycili za bicz i siekli bez miłosierdzia Pana... «Widzisz, oto jest męka większa nad śmierć Moją». Wtemczas zamilkły i usta moje i zaczęłam odczuwać na sobie konanie, i czułam, że nikt mnie nie pocieszy ani wyrwie z tego stanu, tylko Ten, który mnie w niego wprowadził. Wtem rzekł do mnie Pan: «Widzę szczery ból serca twego, który przyniósł niezmierną ulgę sercu Mojemu. Patrz i pociesz się»”.

Małą Hiacyntę, wizjonerkę z Fatimy zapytano kiedyś: „A czy ty wiesz, co znaczy być czystą?”. „Tak, wiem” – odpowiedziała. – „Być czystym na ciele, znaczy utrzymywać schludność. Być czystym duchowo, znaczy nie popełniać grzechów, nie patrzeć na to, czego nie powinno się oglądać, nie kraść, nigdy nie kłamać, zawsze mówić prawdę bez względu na to, ile to może kosztować”... Ta kilkuletnia dziewczynka, dzięki Matce Bożej doskonale wiedziała, co znaczy być czystą i niewinną. Ponieważ wzorem czystości i niewinności jest sama Najświętsza Maryja Panna, która w Fatimie ze smutkiem stwierdziła, że najwięcej dusz idzie do piekła przez grzechy cielesne, dlatego Hiacynta mówiła, że Matka Boża pragnie więcej dziewiczych dusz, które złączą się z Nią w ślubie czystości.

Współczesny świat nienawidzi małżeństwa i rodziny. Jedno, czego pragnie i co nieustannie promuje, to życie w samotności, pełne ziemskich uciech, bez poświęcenia dla drugiej osoby. Dlatego antychrześcijańska rewolucja doprowadziła do istnej plagi rozwodów, która pozbawia normalności miliony dzieci na całym świecie. Jedna z fatimskich widzących, Siostra Łucja, stojąca niegdyś twarzą w twarz z Matką Bożą, napisała, że ostateczna rozgrywka między wojskami anielskimi a diabelskimi będzie wojną o rodzinę.

Maryjo, jakże Ty jesteś czysta! A dla naszego świata to grzech nieczystości jest bożkiem! Na każdym kroku namawia się wszystkich do rozwiązłości, seksualizuje najmłodszych, promuje perwersje i zboczenia, tak by dzisiejszy człowiek uwierzył, że to popęd seksualny jest tym, co go tworzy w pierwszej kolejności. Nie ma w Polsce ulicy, na której z billboardu nie atakowałyby nas wizerunki rozneglizowanych kobiet, filmy i seriale pełne są scen erotycznych, a najchętniej odwiedzane strony w internecie – to strony pornograficzne.

Matko Boża! Tyś jest preczysta! Ty, Maryjo, miałaś męża, ale zachowałaś czystość. Zostałaś matką, ale zachowałaś czystość. Owdowiałaś, ale zachowałaś czystość. Czystość tak wielką, że nie dotyczył Ciebie, o Niepokalana, żaden grzech – nawet grzech pier-

worodny. Byłaś tak czysta, że sama byłaś ową czystością – wszak tak właśnie przedstawiłaś się Bernadecie w Lourdes! Nie mówiłaś wówczas: „ja jestem niepokalanie poczęta”, ale: „ja jestem Niepokalane Poczęcie”! Maryjo, zachowaj w nas czystość! Broń od brudu i wszelkiej nieczystości. Ty, która współcierpiałaś z biczowanym Synem, ratuj nas!

Chcemy na nowo poświęcić się w całości Twemu Niepokalanemu Sercu i odnawiać to poświęcenie każdego ranka, gdy wstajemy z łóżka. Chcemy nieustannie modlić się do Ciebie, Matko, szczególnie na różańcu i nosić szkaplerz. Wtedy, za wstawiennictwem Twego Niepokalanego Serca, możemy wybłagać łaskę, by żyć życiem czystym we wszystkich jego aspektach! Módlmy się za wstawiennictwem Maryi o dar czystości oczu! On bowiem sprawi, że będziemy mieli czyste serca, a przecież: „Błogosławieni czystego serca, bo oni Boga oglądać będą”. Prośmy Maryję o czysty umysł, pamięć i wyobraźnię. Jak przypomina Święty Paweł: „Dążcie do tego, co w górze, nie do tego, co na ziemi”.

Prośmy Maryję o dar czystości mowy, jak również czystości słuchu. Obyśmy wcielili w życie słowa Jezusa: „Z obfitości serca usta mówią”. Niech nasze słowa odzwierciedlają naszą godność, nasze przeznaczenie i naszą przynależność do Jezusa i Maryi. Niech Matka Boża wyjedna nam łaskę obcowania z osobami szlachetnymi, czystymi i godnymi! Błagajmy w końcu Maryję o czystość ciała, które jest świątynią Ducha Świętego. Niech nasze ciała, za wstawiennictwem Najświętszej Maryi Panny, służą tylko chwaleni Boga. Niech Matka Boża wyprosi nam czystość serca! Ciągłe na nowo odnawiane pragnienie poświęcenia się Niepokalanemu Sercu Maryi niech przekształca moje serce i umożliwia naśladowanie Serca Jezusowego i przyczystego Serca Maryi. Niech Matka Boża wybłaga nam czystość intencji, tak byśmy żyli w zgodzie z przykazaniem Pawła: „Przeto czy jecie, czy pijecie, czy cokolwiek innego czynicie, wszystko na chwałę Bożą czynić”.

To zaś nigdy nie jest łatwe: stanąć w prawdzie. Chodzi o prawdę o mojej grzeszności, mojej słabości, niewierności, słomianym

zapale, zdradzie, kłamstwie, zazdrości, chciwości czy obłudzie. Łatwiej jest zrzucić winę na innych, usprawiedliwić każdy swój błąd, szukać rozwiązań tam, gdzie ich nie ma i mieć pretensje do całego świata, a nawet do Boga. Chrystus zaś jest jedyną Prawdą, która leczy, podnosi, nie osądza, nie potępia i nie przekreśla. Ukazuje nam całą prawdę: tę o naszym Bożym dziecięctwie, o byciu odwiecznie umiłowanym, o odkupieniu nas przez swoją mękę. Nie biczujmy więc Chrystusa, a przy tym i siebie samych, popełniając kolejne grzechy. Nie biczujmy drugiego człowieka przez nasze złe słowa i czyny. Chrystus cierpiał za nas wszystkich. Cierpi nieustannie Jego i nasza bolesna Matka.

Panie Jezu Chryste, staję teraz duchowo, obok tego okrutnego słupa, do którego byłeś przykuty i biczowany. Staję przy Tobie, Jezu, razem z Maryją, i chcę pokutować za wszystkie grzechy nieczyste w moim życiu. Za wszystkie nałogi, uzależnienia od przyjemności, za nieustanne dogadzanie swoim zmysłom, co spowodowało, że jestem niewolnikiem przyjemności. Proszę Cię, Jezu, i Twoją Matkę, Niepokalaną Dziewicę, o czystość ciała i duszy. Polecam Ci, Jezu, dzieci, młodzież i proszę zachowaj ich od zgorszenia, daj łaskę zwycięstwa w trudnościach, w walce o zachowanie skromności. Niepokalane Serce Maryi, ratuj nas od nieczystości!

*Jezus chce się posłużyć tobą,
aby ludzie mnie poznali i pokochali.
Chciałby ustanowić na świecie nabożeństwo
do mego Niepokalanego Serca.
Kto je przyjmuje, temu obiecuje zbawienie
dla ozdoby Jego tronu.*
Fatima, 13 czerwca 1917 roku

kwiecień

WNIEBOWSTĄPIENIE PANA JEZUSA

Także i w tę pierwszą sobotę miesiąca pragniemy zgodnie z życzeniem Najświętszej Dziewicy rozważać tajemnicę różańcową dla uczczenia Jej Niepokalanego Serca. Jak to dobrze, że możemy chociaż w ten sposób odpowiedzieć na wezwanie naszej Matki. Jesteśmy z Tobą, Maryjo, w tym czasie rozmyślenia i czekamy na triumf Twego Niepokalanego Serca. Dziś zatrzymamy się przy tajemnicy wniebowstąpienia Pana Jezusa.

Oto jesteśmy na Górze Oliwnej w Jerozolimie, gdzie Pan Jezus czterdzieści dni po swoim zmartwychwstaniu wstępuje do nieba. Ukazywał się swoim zdumionym uczniom, pozwalał się dotknąć, pokazywał swoje rany niedowierzającym, zasiadał z nimi do posiłku, a w końcu w obecności uczniów uniósł się i wstąpił do nieba. Maryja, która wraz z uczniami i niewiastami trwała na modlitwie w Wieczerniku, a potem dostąpiła wraz z nimi łaski zesłania Ducha Świętego, teraz także musi rozstać się ze swoim Synem. Jaką radością była dla Ciebie, Matko, możliwość przebywania z Chrystusem w tym świętym czasie, kiedy po zmartwychwstaniu mogłaś cieszyć się Jego obecnością. I teraz także Ciebie dotyka jakiś smutek, jakaś nowa tęsknota, kiedy Jezus opuszcza ziemię i wraca do Ojca. On, jak czytamy w Dziejach Apostolskich: „uniósł się w ich obecności w górę” oraz: „wpatrywali się w Niego, jak wstępował do nieba”.

Jezus wstępujący do chwały Ojca nie opuścił swoich uczniów. Jego fizyczna obecność, ograniczona przestrzenią i czasem, została zastąpiona przez obecność innego rodzaju, bardziej intensywną i uwewnętrzną, dzięki działaniu Ducha Świętego w sercach wierzących. Gdziekolwiek w świecie znajdują się uczniowie Jezusa, którzy żyją Ewangelią i dają świadectwo braterskiej miłości, tam

będzie z nimi obecna Jego chwała. Oni będą Jego żywą świątynią na każdym miejscu. Swą obietnicę realizuje więc w Kościele przez obecność Ducha Świętego. Nas wszystkich powołuje do tego, byśmy byli w świecie świadkami Jego męki, śmierci, zmartwychwstania i wniebowstąpienia. Pozostaje obecny w ludzkich sercach, w sercach tych, którzy Mu zawierzyli i oddali Mu swoje życie.

„Mężowie z Galilei! Dlaczego stoicie i wpatrujecie się w niebo?” Za Benedyktem XVI możemy powiedzieć, że w tym pytaniu streszcza się nie tylko cała egzystencja chrześcijanina, ale także każdego człowieka. I to pytanie można rozłożyć na dwa mniejsze. Pierwsze: dlaczego stoicie? Drugie: dlaczego stoicie na ziemi?

Uczniowie wpatrujący się w Chrystusa i w niebo z pewnością odczuwali lęk: nie mogli uwierzyć w to, co się stało, i nie mogli oderwać wzroku od nieba. Woleliby mieć Jezusa tuż obok siebie, by On zapewnił im bezpieczeństwo, by sam zaświadczył o prawdziwości swojej Ewangelii. Czemu stoicie? Czemu my dziś także стоимy na ziemi? Jako wierzący wiemy, że tutaj postawił nas Stwórca zgodnie ze swoim odwiecznym planem względem nas. A dlaczego wpatrujecie się w niebo? To pytanie wydaje się trudniejsze, bo zakłada wiarę. Są przecież ludzie, którzy całe życie patrzą tylko pod nogi. My, ludzie wiary odpowiadamy, że wpatrujemy się w niebo, bo tam jest Chrystus. Czy powinniśmy wpatrywać się w niebo? W końcu jest to cel naszego życia. Więc chyba jest to normalna rzecz. Apostołowie po wniebowstąpieniu Pana Jezusa również wpatrywali się w niebo. Jednak aniołowie dziwili się tej sytuacji. Chrześcijanin, to człowiek, który dąży do tego celu, jakim jest życie wieczne z Bogiem w niebie. Czy nie zagubiliśmy tej drogi? Czy nasz świat jeszcze patrzy w niebo, czy już tylko na ziemię? Znamy wszyscy dobrze słowa św. Augustyna: „Stworzyłeś nas Boże jako skierowanych ku Tobie i niespokojne jest nasze serce, dopóki nie spocznie w Tobie”.

Życie bez Boga – czy ma jakiś sens? Jeśli tak, to jaki? Dokąd prowadzi życie nieukierunkowane całym sobą na niebo, na życie wieczne? Życie takie, jakby Boga nie było? Albo jakby On nie stał

się człowiekiem, nie cierpiał, nie umarł i nie zmartwychwstał dla nas i za nas? Matko Najświętsza, Ty objawiając się w Fatimie, ukazałaś trojgu Pastuszkom wizję nieba. Ty przysłaś nas świat, objawiłaś się po to, byśmy skorygowali nasze drogi, byśmy je naprostowali ku niebu, a nie ku doczesności, ani – zachowaj nas Boże – ku piekłu, ku potępieniu. Jesteś Maryjo z nami nieustannie, bo Twoje matczyne serce drży z obawy, abyśmy nie zagubili się na wieczność, abyśmy nie stracili drogi do nieba. Dziękujemy Ci, Matko! Dziś, gdy wpatrujemy się z uczniami w Chrystusa, który wstępuje do nieba, aby nam wytyczyć drogę, chcemy Cię błagać: strzeż nas na naszych życiowych szlakach, pilnuj, byśmy nie zbłądzili na tej wąskiej drodze, jedynej, która prowadzi do życia, do wieczności, do nieba.

Jakże wielu z nas pobiłdziło. Bo czy żyjemy po to, abyśmy gromadzili dobra materialne albo aby pomnażać swoje konto bankowe? A może po to, żeby dostarczać sobie przyjemności? Albo zdobywać stanowiska, zaszczyty? Potrzebujemy dóbr materialnych, godziwej rozrywki, potrzebni są ludzie na stanowiskach, ale nie takie są cele ludzkiego życia. Nie one są najważniejsze. Czy żyjemy więc po to, żeby służyć rodzinie, Ojczyźnie, nauce? Są to przecież dobre sprawy i dobre cele. Ale czy one same w sobie mogą zaspokoić serce człowieka?

Maryjo, Twoje życie od samego początku, od chwili Twego Niepokalanego Poczęcia, przez Twoje *fiat* w Nazarecie i *fiat* – „niech się stanie” na Golgocie, aż po wniebowzięcie ukierunkowane było na Boga, na życie z Nim. A kiedy stałaś się Matką Zbawiciela, to nigdy fizycznie czy duchowo nie odstępiałaś już od swojego Syna. Gdy On mówił, że wstępując do Ojca, idzie przygotować nam mieszkanie, to Ty byłaś pierwszą spośród ludzi, która je otrzymała. Masz mieszkanie w domu Ojca, ale nieustannie czuwasz nad nami, szczególnie wtedy, gdy błądzimy i w swojej ślepotie odchodzimy od Boga. Przychodzisz, upominasz, podajesz pomocną dłoń, wspierasz i pociągasz za sobą ku niebu. Jesteś Bramą Niebieską, jesteś drogą do nieba.

Po co więc żyjemy? Po co zostaliśmy stworzeni przez Boga – odwieczną Miłość? Żyjemy przede wszystkim po to, aby Boga poznawać, miłować, wielbić, służyć Mu i w ten sposób zasługiwać sobie na życie wieczne. Tu na ziemi jesteśmy tylko pielgrzymami, wędrowcami do domu Ojca, do naszej wiecznej Ojczyzny, gdzie Bóg, o ile pełnimy Jego wolę, otrze z naszych oczu „wszelką łzę, a śmierci już odtąd nie będzie. Ani żałoby, ni krzyku, ni trudu już nie będzie...”. Zostaliśmy stworzeni z wielką i niczym niewymazywalną tęsknotą za świętością, najwyższym dobrem, nieskończonością, wiecznością.

Dlaczego tak łatwo dajemy się zwieść tylu mirażom, dlaczego gardzimy największym szczęściem? Tyle pokus, aby stłumić tę tęsknotę i odwrócić się od Boga. Tyle ugrzęzło w egocentryzmie, zmysłowości, pazerności, materializmie. Stale toczy się walka o nasze dusze. Czy zdajesz sobie z tego sprawę? Jest to walka na śmierć i życie. I chodzi tu nie o życie doczesne, ale wieczne: twoje wieczne szczęście albo twoje wieczne nieszczęście. Bo jest niebo, ale jest i piekło. Jak mówi bardzo dobitnie księga Apokalipsy Świętego Jana: „I ujrzałem umarłych – wielkich i małych – stojących przed tronem, a otwarto księgi. I inną księgę otwarto, która jest księgą życia. I osądzono zmarłych z tego, co w księgach zapisano, według ich czynów. I morze wydało zmarłych, co w nim byli, i Śmierć, i Otchłań wydały zmarłych, co w nich byli, i każdy został osądzony według swoich czynów. [...] Jeśli się ktoś nie znalazł zapisany w księdze życia, został wrzucony do jeziora ognia”.

Chrystus przestrzega, aby bać się nie tych, którzy zabijają ciało, ale tych, którzy zatracić mogą na wieczność swoją nieśmiertelną duszę. Martwisz się o tyle rzeczy, swoje zdrowie, dobrą opinię, o pracę... To bardzo ważne i nikt nie każe się o to nie troszczyć. To byłoby lekkomyślnością i nieodpowiedzialnością, jakąś chorobą duchowością. Ale trzeba wciąż pytać samego siebie: czy martwię się także o swoje zbawienie? Czy naprawdę o nie zabiegam, jak mówi Święty Paweł, „z bojaźnią i drżeniem”? O tyle różnych rzeczy zabiegasz, tyle wysiłku wkładasz w ich zdobycie... Czy z równą

gorliwością zabiegasz o niebo? Mamy tylko jedno życie, jedną jedyną szansę. Co jest ważne? Co jest najważniejsze? Kiedy stanimy w bliskości śmierci, u kresu życia, dostrzeżemy to z największą wyrazistością. Śmierć nadaje naszym czynom, myślom, słowom właściwą perspektywę... Pomyśl czasem o swojej śmierci, a wtedy łatwiej ci będzie odkryć, po co żyjesz i dokąd zmierzasz. I łatwiej ci wtedy będzie odkryć twoją tęsknotę za Bogiem, bo dla siebie stworzył cię Bóg.

Matko Najświętsza, w powtarzanej codziennie, zwłaszcza w różańcu świętym, modlitwie Pozdrowienia Anielskiego prosimy Ciebie, my grzesznicy, byś wstawiała się za nami w dwóch najważniejszych momentach naszego życia. Jeden z nich to „teraz”, a drugi to „godzina naszej śmierci”. Tak ważne jest to powiązanie, bo my już teraz przygotowujemy się do tej ostatniej chwili. Od naszego „teraz”, zależy „godzina naszej śmierci”. Jakie „teraz”, taka „ta godzina”. Wołamy więc dziś z całego naszego serca, jak tylko potrafimy. Niech ta modlitwa dotrze do Twego Niepokalanego Serca i rozbrzmiewa w nim na zawsze: „Święta Maryjo, Matko Boża, módl się za nami grzesznymi, teraz i w godzinę śmierci naszej. Amen”.

*Moja córko! Cierpisz bardzo?
Nie trać odwagi. Nigdy cię nie opuszczę,
moje Niepokalane Serce będzie twoją ucieczką i drogą,
która cię zaprowadzi do Boga.*
Fatima, 13 czerwca 1917 roku

maj

ZNALAZIENIE PANA JEZUSA W ŚWIĄTYNI

Także w tę pierwszą sobotę miesiąca stajemy przed Tobą, Maryjo, by odpowiedzieć na wołanie Twojego Niepokalanego Serca. Wołanie z głębi Twej matczynej troski, by nas, swoje biedne dzieci, uratować przed zagładą, którą przygotowujemy sobie swymi własnymi rękami. Powtarzamy słowa jednej z fatimskich pieśni: „Przychodzisz do nas, Maryjo, z Twoim fatimskim wezwaniem: «Nawróćcie się, pokutujcie i odmawiajcie różaniec». Ty widzisz nasze cierpienie, gdy grzech, jak głód nam doskwiera. Broń nas od zła, jak od wojny, bo świat bez Boga umiera”. To prawda! Świat bez Boga umiera – wystarczy rozejrzeć się dokoła siebie. Wystarczy posłuchać lub poczytać choć trochę o tym, o czym donoszą nam media i jakie informacje dobiegają nas nie tylko z dalekiego świata, ale i z tego bliskiego, tego wokół nas, często z naszego własnego rodzinnego, sąsiedniego, ojczyźnianego podwórka. Świat bez Boga umiera!

Zwracając się niegdyś do młodzieży rzymskiej Papież Benedykt XVI powiedział: „Ileż razy ludzie próbowali zbudować świat sami, bez Boga albo przeciwko niemu! Rezultat naznaczony jest przez dramat ideologii, które ostatecznie okazały się wymierzone w człowieka i jego najgłębszą godność. Wy, którzy żyjecie w sercu środowiska kulturowego i społecznego naszych czasów, którzy eksperymentujecie z nowymi i coraz bardziej wyrafinowanymi technologiami, jesteście protagonistami dynamizmu historycznego, wydającego się niekiedy niszczycielskim. Nie jesteśmy sami i nie my sami budujemy historię. Bóg nie jest daleko od człowieka”. Ojciec Święty podkreślał konieczność cnoty cierpliwości tych, którzy nie dają się pokonać przez pokusę – jak mówił: „projektów technicznie doskonałych, lecz oddalonych od głębszej rze-

czywistości, która nadaje osobie najwyższą godność. Nasz dom może zostać zbudowany na skale; możemy planować naszą historię, historię ludzkości nie w utopii, ale w pewności, że Bóg Jezusa Chrystusa jest obecny i nam towarzyszy, a poszukiwanie oblicza Boga jest odpowiedzią na fundamentalne pytania także w czasach obecnych”.

Nie można się z tym nie zgodzić, że świat, jeśli chce przetrwać, musi odnaleźć Boga, odnaleźć Jezusa. Dlatego dziś, w naszym rozważaniu wracamy do tajemnicy odnalezienia Jezusa w świątyni. Pierwsze cztery tajemnice radosne odnoszą się do okresu sprzed narodzin Chrystusa, Jego narodzenia oraz bezpośrednio po narodzeniu. Natomiast piąta tajemnica radosna przenosi nas niejako o kilkanaście lat do przodu, gdyż pokazuje pewne wydarzenie, które miało miejsce, gdy Jezus miał dwanaście lat. Zgubił się wówczas, kiedy wraz z Maryją i Józefem wracał z Jerozolimy do Nazaretu po pielgrzymce z okazji żydowskiego święta Paschy. Chrystus został odnaleziony dopiero po trzech dniach w świątyni, gdzie przebywał wraz z uczonymi w piśmie: zadawał im pytania, przysłuchiwał się i dyskutował. Wszyscy byli zdumieni bystrością umysłu młodego Jezusa. Tajemnica ta oprócz wyjątkowej mądrości Chrystusa jako dwunastolatka, pokazuje Twoje ogromne cierpienie, Maryjo, która szukałaś swojego Syna.

Jak łatwo jest zgubić Chrystusa. Wystarczy chwila nieuwagi, pokusa, grzech i Chrystus schodzi na dalszy plan naszego życia. Ile razy doświadczyliśmy i doświadczamy właśnie tego w naszej codzienności. Ile razy gubimy Jezusa, zostawiamy Go, wybierając grzech, przyjemność, ułudę. Może nam się nawet wydawać, że jesteśmy blisko Jezusa, my – tacy porządni, że jesteśmy dobrymi chrześcijanami i nie dostrzegamy tego, iż Go zgubiliśmy, tak jak Maryja i Józef nie dostrzegli tego, że Jezus został w Jerozolimie. Maryja, która z bólem serca szukała swego Syna, dzisiaj pomaga nam powracać do naszego Pana i Zbawiciela.

Jak wiele bólu i strapienia musiało kosztować Maryję i Józefa poszukiwanie zagubionego podczas pielgrzymki do Jerozolimy

dwunastoletniego Jezusa. Ileż nadrobili kilometrów, mając ściśnięte bólem serce, by odnaleźć Syna. Ileż przeszli dróg i ulic „szukając Go wśród krewnych i znajomych”. Ewangelista Łukasz podkreśla to wyraźnie w słowach swoistego wyrzutu, jaki Maryja czyni wobec Jezusa: „Synu, czemuś nam to uczynił? Oto ojciec Twój i ja z bólem serca szukaliśmy Ciebie”. Zaskakująca jest odpowiedź Chrystusa: „Czemuście mnie szukali? Czy nie wiedzieliście, że powinienem być w tym, co należy do mego Ojca?”. Drogi Boże nie są drogami naszymi. Ojciec ziemski z z troskaniem szuka Tego, który mówi, że On jest w tym, co należy do Ojca – tego niebieskiego. Dwunastoletni Jezus próbuje przekazać swym Rodzicom to, co stanowi istotę Jego Bożego synostwa, ale jest to tak wielka tajemnica, że nawet tak pobożni i święci opiekunowie jak Maryja i Józef „nie zrozumieli jednak tego, co im powiedział”.

Jest to doświadczenie, które towarzyszy nam w życiu nieustannie. Ileż razy pytamy Boga o sens tego wszystkiego, co się nam przydarza, o to, co pragnie nam powiedzieć poprzez takie czy inne wydarzenie, próbę, chorobę, zmaganie czy cierpienie. I nie dziwmy się sobie i nie oskarżajmy siebie, że tak często nie rozumiemy, że nie potrafimy znaleźć odpowiedzi na wiele naszych „dlaczego”. Nie szukajmy ich na siłę. Szukajmy Jezusa. Próbujmy odnajdować jedynie Jego obecność: to, że niezależnie od tego, czy pojmujemy, czy nie, On zawsze jest. Może zagubił się nam trochę w prozie życia, może szukamy Go nie tam, gdzie powinniśmy, może straciliśmy kierunek i orientację. Szukajmy!

Święty Josemaría Escrivá napisał poruszające słowa: „Gdzie jest Jezus? Maryjo, gdzie jest Dzieciątko? Maryja płacze. Na próżno obaj biegamy pomiędzy ludźmi, od karawany do karawany: nikt Go nie widział. Józef, który usiłował powstrzymać łzy, płacze również... I ty też płaczesz... i ja. Ja, mały i prosty człowiek, wypłakuję moje oczy i wznoszę ku niebu moje błagania... aby przeprosić za te wszystkie razy, kiedy traciłem Go z mojej winy i kiedy nie płakałem. Jezu, obym Cię już nigdy nie utracił... Połączyły nas teraz nieszczęście i żal, tak jak przedtem złączył nas grzech. A z głębi

naszego jestestwa wydobywa się ogrom szczerzej boleści i żarliwych zapewnień, których niepodobna tu opisać”.

Gubimy Jezusa. Wszyscy rozumiemy, że tym, przez co Go tracimy, jest nasz grzech. Ale czy Święty Józef i Maryja zgrzeszyli? Czy zrobili coś złego? Przecież nie! Nie porzucili świadomie dziecka w wielkim mieście, w Jerozolimie. To takie bardzo ludzkie, jakoś naturalne i też nam bliskie: jedno myślało, że dziecko idzie z drugim, drugie – że z pierwszym, a gdy spostrzegli, że tak nie jest, przez moment sądzili, iż może towarzyszy któremuś z krewnych. To zgubienie nie było wynikiem grzechu, czyli świadomego złego działania. To wydarzenie jest dla każdego z nas wielkim ostrzeżeniem: że nawet tym bardzo gorliwym, pobożnym zagrożić może inne wielkie niebezpieczeństwo życia duchowego, jakim jest rutyna. Ileż to razy gubi mnie właśnie pobożna rutyna? Przecież odmawiam pacierz codziennie rano i wieczorem, przecież idę w niedzielę do kościoła... A że klepię ten pacierz bezmyślnie, a w niedzielę idę z przyzwyczajenia, a nie z potrzeby serca, kto by to zauważył? Kto by zauważył, że po drodze zgubiłem gdzieś sens? Ileż to razy z kolei wpadam w rutynę pobożnych zachowań, które prowadzą mnie do nadmiernej pewności siebie, pewności, że wszystko jest dobrze, aż w efekcie nie zauważam, że po drodze zgubiłem Pana Jezusa?

Najukochańsza Maryjo, kochamy Cię i całym sercem łączymy się z Tobą i ze Świętym Józefem, gdy przebywaliście w Jerozolimie podczas święta Paschy. Wielbimy miłość Twego Syna, Jezusa, do Jego i naszego Ojca. Kiedy Twój Syn, o Matko, znalazł się w świątyni, chciał zostać w domu Ojca – tak nazywał świątynię, ponieważ bardzo kocha Ojca, a żyjąc tu na ziemi chciał być blisko Niego. I chociaż, droga Matko, nie wiedząc, gdzie jest Jezus, przeżywałaś wielki ból, to Jezus pełnił wówczas wolę swojego Ojca. Dziękujemy Ci i za to, że Twój smutek przemienił się w radość, bo gdy usłyszałaś, że wolą Ojca jest, aby Syn był w świątyni, to Ty wówczas te słowa zachowałaś w swym sercu i rozważałaś je.

Maryjo, wraz z Józefem wróciliście i znaleźliście Jezusa, ale chyba można powiedzieć, że nie tego Pana Jezusa, któregoście szukali. Szukaliście zgubionego dziecka, a w świątyni spotkaliście kogoś innego. Spotkaliście co prawda młodego chłopca, ale takiego, który rozmawia z uczonymi w Prawie, pewniej nawet niż jak równy z równym. Ten wasz trud poszukiwania i wielkie zdumienie każe i mnie samemu zapytać się: jakiego ja Jezusa szukam? Jakiego znajduję? Czy szukam prawdy o Nim, czy też zadowolam się swoimi wyobrażeniami i projekcjami, bo tak mi wygodniej, bo stworzyłem już sobie swój własny obraz Boga i nie chcę Go zmieniać?

Dlatego jeszcze raz stajemy przed Tobą, Matko, ze słowami tej fatimskiej pieśni na ustach: „Ofiarujemy Ci siebie, grzeszni pielgrzymi tej ziemi. Wstaw się za nami u Boga, ratuj nas, Matko z Fatimy. Niech żadna siła na świecie, ucisk, czy niebezpieczeństwo, od Boga nas nie oderwie. W Nim pełne nasze zwycięstwo”.

*Przed prawą dłońią Matki Boskiej
znajdowało się Serce, otoczone cierniami,
które wydawały się je przebijać.
Zrozumieliśmy, że było to Niepokalane Serce Maryi,
znieważane przez grzechy ludzkości,
które pragnęło zadośćuczynienia.*

Fatima, 13 czerwca 1917 roku

czerwiec

USTANOWIENIE EUCHARYSTII

W tę pierwszą sobotę czerwca chcemy razem z Tobą, Maryjo, modlić się i składać nasze ofiary, by w ten sposób mieć swój, choćby niewielki, ale płynący z gorącego serca udział w wynagradzaniu Twemu Niepokalanemu Sercu i Najświętszemu Sercu Pana Jezusa za wszystkie zniewagi, grzechy i obojętności, jakimi są one nieustannie obrażane. Serca nasze pragniemy kształtować na wzór Serc Jezusa i Maryi, by jeszcze bardziej z nimi się zjednoczyć i utożsamić: by nasze serca, by serce moje było jak te dwa Najświętsze Serca.

Serce kojarzy nam się z miłością, a tę największą miłość Jezus Chrystus okazał nam, stając się jednym z nas, a potem biorąc na siebie wszystkie nasze grzechy i niewierności i umierając za nas na drzewie krzyża, u którego stóp stałaś Ty, bolejąca Matko! Ta wielka tajemnica miłości uobecnia się za każdym razem na wszystkich ołtarzach świata i w każdym z tych miejsc, gdzie sprawowana jest Eucharystia. We Mszy św. tajemnica ofiary z życia, tajemnica Ciała i Krwi staje się naszym udziałem i wprowadza nas najgłębiej w tajemnicę Boskiego życia, życia wiecznego, którego stajemy się uczestnikami. Eucharystia to Życie. Bez niej nie żyjemy, lecz umieramy. Gdyby zabrakło Eucharystii, cały świat by obumarł. Jakąż ślepotą jest niewidzenie tego przez tych, którzy Eucharystię lekceważą lub odrzucają. W każdej Mszy św. obecna jest także Maryja. Skoro jest Ona zawsze i wszędzie tam, gdzie jest Jej Boski Syn, to jest przede wszystkim obecna tam, gdzie ofiarowywane jest Najświętsze Ciało i drogocenna Krew Jezusa.

Kiedy Święty Łukasz opisuje w Dziejach Apostolskich życie pierwotnego Kościoła, to czyni to w taki sposób: „Trwali oni w nauce Apostołów i we wspólnocie, w łamaniu chleba i w modli-

twach. [...] Codziennie trwali jednomyślnie w świątyni, a łamiąc chleb po domach, spożywali posiłek z radością i prostotą serca. Wielbili Boga, a cały lud odnosił się do nich życzliwie”. A w tym „trwaniu na modlitwie” towarzyszyła im Maryja, Matka Jezusa. Dlatego także my, ilekroć uczestniczymy we Mszy św., uświadamiamy sobie Twoją, Matko, obecność w sprawowanej liturgii. Już na początku Eucharystii w akcie pokuty prosimy wpierw Ciebie o orędownictwo za nami, o to, byś się wstawiała, gdy my grzeszni pragniemy zbliżyć się do ołtarza, więc wołamy: „Przeto błagam Najświętszą Maryję, zawsze Dziewicę, wszystkich aniołów i świętych, i was, bracia i siostry, o modlitwę za mnie do Pana Boga naszego”. A w modlitwie zwanej Pierwszą modlitwą eucharystyczną kapłan wypowiada słowa: „Zjednoczeni z całym Kościołem, ze czcią wspominamy najpierw pełną chwały Maryję, zawsze Dziewicę, Matkę Boga i naszego Pana, Jezusa Chrystusa...”

Wielki Twój, Maryjo, czciciel – prymas Wyszyński mówił tak: „My kapłani patrzymy na Ciebie jako na pierwszą Towarzyszkę Krwawej Mszy na krzyżu. Kościół Boży każe nam pamiętać, że Ty i dziś towarzyszysz każdej Mszy Świętej. Stoisz przy każdym słudze ołtarza, przy każdym kapłanie. Jak blisko każdego z nas musi być Maryja, aby przez nasze kapłańskie ręce i posługiwanie, mocą naszego kapłaństwa, rodzić dalej w Eucharystii i w duszach tego samego Chrystusa, którego raz zrodziła w stajni betlejemskiej! Chrystus Eucharystyczny na ołtarzach świątyni i Wielki Chrystus Mistyczny jest zawsze i wciąż Synem Maryi!”

Bardzo głęboka i prawdziwa jest ta intuicja, która pozwala nam tak myśleć i składać dzięki Bogu za to, że Ty, Maryjo, wyraziłaś Twą wiarę „eucharystyczną”, zanim jeszcze nawet Eucharystia została ustanowiona. Bowiem już w zwiastowaniu poczęłaś Bożego Syna w fizycznej prawdzie ciała i krwi, a przecież dokładnie to samo dzieje się w sposób sakramentalny w życiu każdego wierzącego, który przyjmuje w Komunii Świętej pod postacią chleba i wina prawdziwe Ciało i Krew Pańską. Ty, o Matko, powiedziałaś swoje pokorne i ufne „tak” – Bogu i my przed przyjęciem Komunii Świętej

mówimy „amen”, czyli „tak” na przyjęcie z wiarą Chrystusa ukrytego pod osłoną chleba.

Święty Papież Jan Paweł II nawiązując do tajemnicy nawiedzenia Świętej Elżbiety, używał nawet określenia, że Maryja jest pierwszym w historii „Tabernakulum”, w którym Syn Boży pozwala się adorować Świętej Elżbiecie. Tak właśnie jest! A nawet jeszcze więcej, bo Ty Maryjo, nie tylko pod krzyżem, ale przez całe swoje życie realizowałaś wymiar ofiarny Eucharystii. „To jest Ciało moje, które za was będzie wydane” – jest przecież tym samym Ciałem, któreś, Maryjo, poczęła w swoim łonie. Wreszcie można powiedzieć, że tak jak pod Krzyżem byłaś obecna, tak jesteś obecna w każdej Najświętszej Eucharystii!

Wspomniany już Święty Papież, nasz wielki rodak, w swoim nauczaniu tak wyraźnie łączył obecność Maryi z Eucharystią, tak bardzo ją podkreślał, byśmy nigdy o tym nie zapominali! Tak bardzo tego dla nas i w nas pragnął! Życie większości świętych znajduje inspirację w tych dwóch miłościach: do Maryi i do Eucharystii, jak to możemy wyczytać w ich biografiach, prawdziwej szkole życia chrześcijańskiego. Tymi dwoma miłościami żył, między innymi Jan Paweł II, papież, który złączył je w tej tajemnicy światła, dołączonej do różańca właśnie przez niego. On też wskazywał, że Eucharystia jest tajemnicą wiary, a tajemnica ta przewyższa nasz intelekt, nasze zdolności poznawcze, a przez to zmusza do jak najpełniejszej uległości Słowu Bożemu. I nikt, tak jak Ty, Matko Boża, nie może być lepszym wsparciem i przewodnikiem w takiej postawie. Maryjo, Ty wszystko zachowywałaś w sercu i rozważałaś. A nasze Msze św., czyli nasze powtarzanie dzieła Chrystusa z Ostatniej Wieczerzy, będące wypełnieniem Jego nakazu: „To czyńcie na moją pamiątkę”, staje się równocześnie przyjęciem Twojego zaproszenia, które wypowiedziałas w Kanie Galilejskiej, zaproszenia do okazywania Twojemu Synowi posłuszeństwa bez wahania: „Zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie”.

Tajemnica Maryi – niewiasty: kobiety, która daje Bogu całą siebie i staje się narzędziem wcielenia, pokazuje, że Bóg bierze z Niej

ludzkie ciało, staje się jednym z nas, by doprowadzić nas do siebie. Ta Boża rzeczywistość trwa przez wieki, jest obecna w czasie właśnie „w” Eucharystii i „przez” Eucharystię. W naszych rozważaniach przypomnijmy jeszcze i te słowa Świętego Jana Pawła II: „Jak wyobrazić sobie uczucia Maryi, która słyszała z ust Piotra, Jana, Jakuba i innych Apostołów, słowa z Ostatniej Wieczerzy: «To jest Ciało moje, które za was będzie wydane»? To Ciało, wydane na ofiarę i ponownie uobecnione w znakach sakramentalnych, było tym samym ciałem, które poczęło się w Jej łonie! Przyjmowanie Eucharystii musiało oznaczać dla Maryi niejako powtórne przyjęcie w Jej łonie serca, które biło rytmem Jej serca, ponownym przeżywaniem tego, czego osobiście doświadczyła pod krzyżem”. Jan Paweł II był rozmiłowany w Eucharystii i w Maryi!

Wspomnijmy teraz jeszcze o jednym świętym. Otóż Święty Jan Bosko opowiadał o pewnej wizji, jaką miał podczas snu 26 maja 1862 roku: dostał się we śnie niezwykle widzenia, które do dzisiaj niesie ze sobą wiele ważnych dla naszych czasów znaków: „Ciężko uszkodzony okręt Kościoła zdawał się zgubiony wobec szalonej przemocy wrogów; sądzili oni, że odnieśli zwycięstwo. Lecz wtedy zobaczyłem, jak nagle z ciemności i wzburzonego morza wyłaniają się w górę dwie wspaniałe, świetlane kolumny. Nad pierwszą dojrzałem u góry unoszącą się ogromną, jaśniejącą Hostię, a na szczycie kolumny zobaczyłem tablicę z napisem «Ratunek dla wierzących». Na drugiej, nieco mniejszej kolumnie, znajdującej się trochę dalej, dojrzałem u góry statuę Niepokalanej Matki Bożej – Maryi oraz tablicę z napisem „Wspomożenie chrześcijan”. Święty Jan Bosko, wyjaśniał: „Nieprzyjacielskie okręty oznaczają prześladowania Kościoła. Ciężkie go czekają przeprawy. Jego dotychczasowe cierpienia są niczym w porównaniu z tym, co jeszcze nastąpi. Scena ta oznacza, że Papież zwycięży wrogów Kościoła dzięki doskonałemu nabożeństwu do Matki Najświętszej, którym rozpali cały Kościół, czego następstwem będzie powszechny, gorący kult do Eucharystii w całym Kościele i to da zwycięstwo Papieżowi. Kościół będzie przeżywał ciężkie chwile, także dozna wielu szkód,

ale samo Niebo przyjdzie mu z pomocą. Ciężkie czasy skończą się i zapanuje pokój. Dla Kościoła będzie to nowy, wspaniały rozkwit”.

Matko nasza umiłowana! Matko Eucharystii! Pragniemy każdą Eucharystię coraz bardziej świadomie przeżywać i wnikać w jej tajemnice razem z Tobą. Modlitwa Kościoła mówi, że Bóg w Najświętszym Sakramencie zostawił nam pamiątkę swej męki. Dlatego chcemy Tobie, Matko „ofiarować Eucharystię” i stanąć z Tobą na Golgocie obok Krzyża Jezusa, by uświadomić sobie ból, który tam przeżywałaś. Pragniemy także ofiarować Tobie, Matko Jezusa, wyszydzonego i umęczonego, również za moje grzechy, Twego Syna, ale przede mną także przyjętego z głęboką wdzięcznością za Jego miłość, za dar zbawienia, za mękę jaką podjął, żeby mnie pojednać z Ojcem. Chcemy każdego dnia patrzeć na Ciebie, Matkę Bolesną, stojącą obok krzyża Jezusa i wytrwać tam aż do końca, tak jak Bóg chce.

*Ofiarujcie się za grzeszników i mówcie często,
zwłaszcza gdy będziecie ponosić ofiary:
„O Jezu, czynię to z miłości dla Ciebie,
za nawrócenie grzeszników
i jako zadośćuczynienie za grzechy
popętnione przeciwko Niepokalanemu Sercu Maryi”.*

Fatima, 13 lipca 1917 roku

lipiec

WNIEBOWZIĘCIE NAJŚWIĘTSZEJ MARYI PANNY

Dziś, rozważając w tę pierwszą sobotę sierpnia tajemnicę wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny, radujemy się z Jej wyniesienia do chwały. Wierzmy, że Ta, która od początku była pokorną Służebnicą Pana, jest teraz postawiona po Jego prawicy i dostępuje tej chwały, jaką cieszyć się może Ta, która nigdy niczego nie pragnęła dla siebie, która była całkowicie dla Boga. Dała zaś życie Temu, który sam jest życiem, życiem wiecznym, więc teraz może w pełni radować się owocami tego życia, które trwa i nigdy nie przemienie.

Jeżeli Jezus, Syn Boży wypowiedział słowa, że „jest wolą Tego, który Mnie posłał, abym nic nie stracił z tego wszystkiego, co Mi dał, ale żebym to wskrzesił w dniu ostatecznym. To bowiem jest wola Ojca mego, aby każdy, kto widzi Syna i wierzy w Niego, miał życie wieczne. A Ja go wskrzeszę w dniu ostatecznym” i słowa te odnoszą się do każdego wierzącego, to czy tym bardziej nie trzeba odnieść ich do Tej, której niezachwiana wiara nieskończenie przewyższa naszą? Tej, która będąc Niepokalaną, zasługiwała nie tylko na to, by zostać wskrzeszoną do życia, ale zachowaną od śmierci i wyniesioną ponad nią aż do chwały nieba? A my grzesznicy, zbrudzeni grzechem, czyż zostaliśmy pozostawieni samym sobie w naszej niedoli? Nie! Przecież nikt, kto przychodzi do Jezusa, nie zostanie precz odrzucony, ponieważ wola Boga jest, aby wszystko zostało wskrzeszone w dniu ostatecznym. Co więcej, nie tylko wskrzeszone, ale i ocalone – tego bowiem pragnie Ojciec Niebieski dla każdego z nas.

Hojność Boga zdumiewa i zachwyca; objawia miłość, która tak bardzo chce zaspokoić łaknienie i głód ludzkiego ducha, że

zamierza darować człowiekowi wieczność. Wniebowzięcie Niepokalanej Matki jest wyrazem tej nieskończonej hojności naszego Boga, który wobec każdego swojego stworzenia ma pełen miłości plan, który ma doprowadzić każde z nich do pełni szczęścia. Pod warunkiem oczywiście, że my nie będziemy tego planu niszczyć przez swe grzeszne i nieuporządkowane życie. Wielka łaska, wielka nagroda, wielkie szczęście czeka nas w domu naszego najlepszego Ojca. Maryja pierwsza poszła za swoim Synem i pierwsza rozradowała się tym, co Bóg „przygotował dla tych, którzy Go miłują, a czego oko nie widziało, czego ucho nie słyszało i czego serce nie zdoła pojąć. Bóg nie udziela swych darów tylko wybranym, jakimś uprzywilejowanym, swoim faworytom. Nie rozdaje swych łask zgodnie z jakimś swoim kaprysem, ale według wielkiej swej hojności i nieskończonego swego miłosierdzia.

Ale czy to znaczy, że wieczne szczęście mamy już z góry zapewnione? Jeśli tak jest rzeczywiście, to po co się starać? Oczywiście, że nie! To jest wąska droga i stroma ścieżka. I Twoje życie, Maryjo, nie było przecież łatwe, proste czy pozbawione cierpienia. My w pogoni za szczęściem czasem gubimy najważniejszy cel i chcemy bardziej mieć niż więcej być. A Ty, Maryjo? Ty w pełni wolna, szczęśliwa i utwierdzona w swoim powołaniu, tak zwyczajnie przychodzisz nam z pomocą. Wyznaczasz drogę wyjścia z każdej trudności. Pokazujesz rozwiązania w sytuacjach beznadziejnych. Nie zasiadasz jak Wniebowzięta Pani na niebieskiej stolicy, ale dalej jak miłująca Matka zstępujesz na ziemię, by nieść nam ratunek. Nie odpoczywasz po trudach życia w niebiańskiej radości, ale zstępujesz z nieba, by nas ostrzegać, napominać, by podawać swą matczyną dłoń. I choć dziś rozważamy, Matko, Twoje wielkie wyniesienie, Twoje wniebowzięcie, to przecież z wdzięcznością i pokorą patrzymy na to, jak Ty z wysokości nieba ciągle zstępujesz na nasze ziemskie niskości, bo jesteś Matką! Bo Twoje Serce, choć najczystsze, święte i niepokalane, to boli, gdy widzisz błędy dzieci. Czy nie takie jest serce kochającej Matki? Czy Matka może pozostać niewzruszona, gdy jej dziecko, choćby tylko jedno, płacze się

w nieprawości i pogrąża w grzechu i nieszczęściu? Maryjo, jakże dziękujemy Ci za to Twoje zstępowanie. Za to, że wzięta do nieba, powracasz wciąż na ziemię!

A chociaż przebywasz z nami na ziemi, to jednocześnie wskazujesz nam, że nasze szczęście jest w niebie. Tylko tam i nigdzie na ziemi! W *Dziejach duszy* św. Teresa od Dzieciątka Jezus przywołuje fragment listu swojej mamy, zaskoczonej dziwnym zachowaniem córki. Zdumiona matka, dziś już także błogosławiona, pisała wtedy tak o swojej małej Teresce: „Mała to niezrównany figlarz, okazuje mi serdeczność, życząc śmierci: «Ach, tak bardzo bym chciała byś umarła, biedna moja Mamol!»”... – woła. Skarcona, odpiesza: «Chcę przecież, byś poszła do Nieba, bo mówisz, że trzeba umrzeć, aby tam pójść». Teresa w swojej dziecięcej szczerości wyraża sprawę fundamentalną: chrześcijanin powinien na swoje życie patrzeć z perspektywy końca. A koniec to nie śmierć, która jest tylko przejściem, lecz początek nowości, przekraczającej najśmielsze ludzkie oczekiwania. Koniec to nasze zmartwychwstanie, a więc niebo. Podobnie św. Augustyn uznał, że nie godzi się lamentować nad śmiercią własnej matki, bo „tak się zazwyczaj oplakuje śmierć uważaną za nieszczęście albo za całkowite unicestwienie. Ona zaś nie umierała nieszczęśliwie, ani nie osuwała się w nicość”.

Matko Wniebowzięta, kieruj nasz wzrok ku niebu, i to tym bardziej, im bardziej jest on przykuty do ziemi, wbity w ziemię, tak jakby wszystko tu się zaczynało i tu, na ziemi tylko kończyło. Żyjemy troskami, lękami, przyjemnościami, kłopotami, kłótniami, ubraniami, pieniędzmi, urzędami i funkcjami. Lamentujemy nad tyloma sprawami, na które nie mamy realnego wpływu. Oczekujemy cudownych rozwiązań, raju na ziemi, bo tak naprawdę najchętniej urządziłibyśmy się tutaj na dobre, gdyby to tylko było możliwe. Dlaczego? Bo niebo i nasze wzięcie do nieba w godzinie naszej śmierci jawi nam się jako pewna odległa, pozaziemska, mglista i nieżyciowa rzeczywistość. Nie mówiąc już o tym, że czasem wkrada nam się wątpliwość: Czy tamten świat w ogóle

istnieje? Iluż ludzi powtarza bezmyślnie te bardzo głupie stwierdzenia: „A kto to wie, jak tam jest? A kto to widział, kto powiedział?”. Co za bezmyślna niewiara! Matko Wniebowzięta, ratuj nas od głupoty niewiary! Od niewiary w życie wieczne hojnie udzielone nam przez Pana i wysłużone przez Jego bolesną mękę, śmierć i powstanie z martwych.

Bóg zrobił więc wszystko, aby mieć nas przy sobie. Zdumiewa nieskończenie, jeśli się tylko choć trochę nad tym zastanowić, że to największe szczęście człowieka będzie polegało na trwaniu w obecności. Ileż my na tej ziemi robimy, aby o tym zapomnieć! Przez to nawet nie dosiegamy tego, co w nas najgłębsze. Ślizgamy się po powierzchni. Przestrzeń między nami, między najbliższymi coraz częściej zapychają rzeczy, telewizja, internet, niewypuszczana z ręki komórka czy ciągle załatwiane interesy. A zmartwychwstanie pokazuje, że nasze przeznaczenie to przede wszystkim niekończące się relacje z drugą Osobą, z bliskimi, i z dalszymi. Tylko one przetrwają. Wniebowzięcie Maryi to nie jest los wygrany na loterii życia, to nie bonus albo łut szczęścia, ale to konsekwencja Jej całego życia wiernego Bogu, Jego Prawu, życia zgodnego z Bożym zamysłem, jak mówimy – z Jego upodobaniem, choć rozumiemy, że to upodobanie, to nie jakiś kaprys Boga, ale to najgłębsze pragnienie Jego Serca, by każde z nas, Jego stworzeń, obdarzyć pełnią życia, błogosławieństwa i szczęścia.

Jesienią 1916 roku, kiedy troje Pastuszków: Franciszek, Hiacyntha oraz ich kuzynka Łucja, pilnowało stada owiec, objawił się im anioł, który powiedział, by odmawiały modlitwę do Trójcy Przenajświętszej, Najświętszego Serca Jezusowego i Niepokalanego Serca Najświętszej Maryi Panny, przepraszając za wszelkie grzechy, świętokradztwo i obojętność wiernych. Od tego czasu dzieci zaczęły gorliwie się modlić w intencjach przekazanych im przez anioła. W dniu 13 maja 1917 roku dzieciom objawiła się Matka Boża i powiedziała, żeby przychodziły na to miejsce każdego trzynastego dnia miesiąca, aż do października. Podczas kolejnych objawień Maryja przykazała Pastuszkom często odma-

wiać różaniec i pokutować w intencji nawrócenia grzeszników, aby w ten sposób wynagrodzić ich winy wobec Niepokalanego Serca Maryi. Jakże wielkie musiało być pragnienie nieba w sercach małych Pastuszków, skoro jednym z pierwszych pytań, jakie dzieci zadały Matce Bożej, było to szczególne: „Czy pójde do nieba?”. Już w czasie pierwszego objawienia dzieci dowiedziały się, że dwoje z nich, Franciszek i Hiacynta, wkrótce zostanie zabranych do nieba.

Maryjo, Ty wiesz, jak wielka jest hojność naszego Ojca w niebie. Ty nie przestajesz wyśpiewywać swego *Magnificat* za wielkie rzeczy, jakie uczynił Ci Wszechmocny. Pobudzaj nasze serca! Wyrwaj je z letargu obojętności i z niewoli grzechu i złych przyzwyczajeń. Ty – Wniebowzięta, która nie wahasz się opuszczać „ślicznego nieba” i zstępować w „barłogi” naszej nędzy, spraw by i w moim sercu, w sercu każdego z naszych bliskich i każdego człowieka, ciągle rozbrzmiewało to niepokojące pytanie: „Czy pójde do nieba?”. Ratuń nas, nie wypuszczaj nas z Twojej dłoni i spod Twego macierzyńskiego płaszcza, o Królowo Wniebowzięta!

*Widzieliście piekło,
do którego idą dusze biednych grzeszników.*

Żeby je ratować,

*Bóg chce rozpowszechnić na świecie
nabożeństwo do mego Niepokalanego Serca.*

Fatima, 13 lipca 1917 roku

sierpień

UKORONOWANIE MATKI BOŻEJ

Także w tę pierwszą sobotę miesiąca pragniemy, Matko Najświętsza, odpowiedzieć na Twój apel. Chcemy być posłuszni Twojej prośbie, by wynagradzać za wszystkie zniewagi wyrządzone Twemu Niepokalanemu Sercu. Jest i naszym wielkim pragnieniem, by Ono zatriumfowało, by wszyscy mogli poznać tę wielką miłość, jaką nas Matko miłujesz. Ty jesteś Królową całego nieba i całej ziemi, a jednocześnie nie przestajesz być troskliwą Matką dla każdego z nas. Dziś chcemy rozważać tajemnicę Twego ukoronowania.

Zostałaś, Maryjo, nie tylko wzięta do nieba, ale i uwieńczona koronami, jako Pani całego Wszechświata – nieba i ziemi. To wielka łaska mieć w Tobie nie tylko potężną Królową, ale i czułą Matkę. To łaska zwracać się do Ciebie nie tylko jak do najukochańszej Matki, ale i do mocarnej Królowej. Myśląc jednak o Twojej królewskiej potędze, nie zapominamy, że Ty pozostajesz nadal, w tym wielkim swym majestacie, pokorną Służebnicą Pana. Nawet wyniesienie Cię na tron ponad niebo i ziemię nie przeszkadza Ci w pozostawaniu pokorną Dziewicą z Nazaretu. Maryjo, Tyś jest Królową, ponieważ Chrystus jest prawdziwym Królem, a jako Matka uczestniczysz w godności swojego Syna, ponieważ byłaś najściślej złączona z Jego dziełem, masz w nim swój udział.

Patrzac dziś Maryjo na Ciebie jako na Królową, nasz wzrok kierujemy najpierw na Twojego umiłowanego Syna – Chrystusa, który nie był królem ziemskim, politycznym, ale królem w koronie cierniowej. A Ty jesteś Królową na wzór Syna – Króla. Nie masz swojego królestwa, bo jedynym pragnieniem Twego Serca i celem wszystkich Twoich działań jest tylko Chrystus. Czytając i rozważając Ewangelię, widzimy Cię, Maryjo, jak jesteś całkowicie oddana

na służbę królestwu Chrystusa – od zwiastowania aż po śmierć Syna i zesłanie Ducha Świętego. Ty urodziłaś Zbawiciela, znosiłaś trudy i niebezpieczeństwa podróży do Egiptu, wychowywałaś Go w Nazarecie. Cierpiałas razem z Nim, kiedy spotykał się z niezrozumieniem, nienawiścią, oskarżeniami i odrzuceniem. Byłaś Mu wierna do śmierci: idąc za Nim drogą krzyżową i stając pod krzyżem. Nie zwątpiłaś, nie zatrzymałaś się w drodze, ale współcierpiałaś dla Jego królestwa. W Wieczerniku byłaś z młodym Kościołem, który właśnie narodził się z przebitego boku Chrystusa i potrzebował Matki. Po wniebowzięciu dalej służysz Jego królestwu. Ty, Maryjo, królujesz przez służbę.

W wielkim zachwycie nad tajemnicą Bożej miłości Święty Paweł pisał do Rzymian: „O głębokości bogactw, mądrości i wiedzy Boga! Jakże niezbadane są Jego wyroki i nie do wysledzenia Jego drogi!”. Parafrazując jego słowa, możemy powiedzieć, że to właśnie z głębokości bogactw, mądrości i wiedzy Boga, z niezbadanych Jego wyroków pochodzi to, żeś Ty, o Matko, otrzymała najszczególniejszy udział w Jego królestwie, bo Ty nie tylko zwałaś się „służebnicą Pańską”, ale także byłaś nią w rzeczywistości: zarówno w momencie zwiastowania, jak też w momencie wyniesienia do chwały i ukoronowania. Czy nie ziściła się właśnie w Tobie, i to nade wszystko w Tobie, Maryjo, ta prawda, że służyć Bogu to znaczy królować? Wpatrując się więc w tajemnicę Twego wyniesienia, Twego ukoronowania w chwale, uczmy się na co dzień służyć! Służyć Bogu w braciach i siostrach, w tych, którzy są wokół nas. Postawą służby wyrażać królewskość naszego chrześcijańskiego życia, niezależnie od miejsca czy czasu, w jakim się znajdujemy, czy powołania, które realizujemy w codzienności. Przecież każdego dnia wołamy wszyscy do naszego Ojca: „...przyjdź królestwo Twoje”. Tak właśnie nauczał nas wielki nasz rodak, Święty Jan Paweł II, wielki Papież maryjny.

Natomiast Sługa Boży Stefan Wyszyński, równie wielki czciciel Maryi, wyraził tę myśl takimi słowami: „Oddaję się Tobie, Maryjo, całkowicie w niewolę, a jako Twój niewolnik poświęcam

Ci ciało i duszę moją, dobra wewnętrzne i zewnętrzne, nawet wartość dobrych uczynków moich, zarówno przeszłych, jak obecnych i przyszłych, pozostawiając Ci całkowite i pełne prawo rozporządzania mną i wszystkim bez wyjątku, co do mnie należy, według Twego upodobania, ku większej chwale Boga, w czasie i w wieczności. Pragnę przez Ciebie, z Tobą, w Tobie i dla Ciebie stać się niewolnikiem całkowitym Syna Twojego, któremu Ty, o Matko, oddaj mnie w niewolę, jak ja Tobie oddałem się w niewolę. Wszystko, cokolwiek czynić będę, przez Twoje Ręce Niepokalane, Pośredniczko łask wszelkich, oddaję ku chwale Trójcy Świętej – Soli Deo!”. Maryjo, Ty także byłaś i na wieki pozostajesz Soli Deo – jedynie dla Boga!

Królować z Maryją to królować z Jezusem. Królować z Maryją i Jezusem to służyć, dawać siebie innym, tak jak Chrystus oddał się nam w ofierze krzyża i jak nieustannie oddaje się za nas w każdej Eucharystii. Oddawać się Bogu jak Maryja, która nieustannie jest przy nas. Odkąd usłyszała słowa konającego na krzyżu Jezusa: „Niewiasto, oto syn Twój”, to w osobie umiłowanego ucznia przytuliła i wzięła do swojego Serca całą ludzkość, czyli każdego z nas i już nas stamtąd nie wypuszcza. Uczy nas nieustannie, jak dawać siebie innym, pokonywać dystanse, niechęci. Jak, pozostając małym i pokornym, konkretnie wypełniać przykazanie miłości realizowane w służeniu innym w codzienności. To właśnie jest Boskie królowanie. Także Bóg zbawił nas, stając się małym, bliskim i bardzo konkretnym. I ten Bóg czyni się nadal małym, przychodząc do nas w Eucharystii.

Nasz Pan, który jest „cichy i pokornego serca”, woli prostaków, którym objawione jest królestwo Boże; bo oni są wielcy w Jego oczach i to na nich patrzy. Otacza ich szczególną miłością, ponieważ sprzeciwiają się „pysze tego życia”, która pochodzi ze świata. Maluczcy mówią Jego językiem – językiem pokornej miłości. Dlatego Bóg powołuje ludzi prostych i gotowych, by byli Jego rzecznikami i im powierza objawienie swojego imienia i tajemnice swego Serca. Nie bez przyczyny to właśnie Ty, Matko,

mogłaś wyśpiewać w swoim hymnie uwielbienie, że „Bóg wejrzał na uniżenie swojej Służebnicy” i że On „strąca pysznych z tronu, a wywyższa pokornych”. W Tobie dokonało się to jako pierwszej.

Tajemnica ukoronowania Najświętszej Maryi Panny odsyła nas także do ostatniej księgi Pisma Świętego – księgi Apokalipsy św. Jana. Jest to wielka wizja, jaką Jan otrzymał na wyspie Patmos. Święty spisał w symbolicznych, a zarazem niełatwych do zrozumienia obrazach, losy Kościoła prześladowanego, nie tylko pod koniec pierwszego wieku, ale i Kościoła wszystkich czasów, aż do powtórnego przyjścia Pana Jezusa. Czytamy tam, że oto „wielki znak ukazał się na niebie: Niewiasta obleczona w słońce i księżyc pod jej stopami, a na jej głowie wieniec z gwiazd dwunastu”. Bez wątplenia możemy w tym obrazie widzieć Maryję – Królową nieba i ziemi. Niewiele jest miejsc, w których Pismo Święte mówi o Matce Bożej. Nawet w Słowie Bożym Maryja pozostaje dyskretna i milcząca. Ona wciąż „rozważa wszystko w swoim sercu”. Przedziwne jest zaiste owo królowanie naszej Matki: to królowanie Serca coraz bardziej potrzebne w tym naszym świecie, który wszystko usiłuje wyrazić przy pomocy kalkulacji i czysto materialnych celów, który zagubił się w swojej ślepoty, który zamiast służby woli podporządkowywanie, poniżanie i wykorzystywanie. Tym bardziej potrzebujemy, Matko, Twojej obecności, wrażliwości Twojego Serca i matczynej czułości.

Kiedyś święta matka Teresa z Kalkuty, ta, która wszystko oddała służbie najuboższym z ubogich, wspominała, jak jej mama powiedziała któregoś dnia na spacerze: „Córeczko, daj się zawsze prowadzić Madonnie, która jest twoją prawdziwą matką. Staraj się zawsze, by cię trzymała za rękę, tak jak ja teraz trzymam ciebie”. Po latach Matka Teresa wyznała: „Zawsze pozwalałam się prowadzić Niebiańskiej Matce. Zanim podjęłam jakąkolwiek decyzję, zwracałam się najpierw do Niej. Ona mną kierowała”. Także my wszyscy i każdy z nas z osobna zwraca się dziś do Ciebie, Królowo i Matko: weź nas mocno za rękę i nie wypuszczaj! Nie pozwól, byśmy Ci się wyrywali lub uciekli. Strzeż nas i prowadź, ucząc kró-

lowania przez służbę! My wiemy już, że zwycięstwo przyjść musi, bo zapewniła nas o tym sama Matka Boża, kiedy powiedziała: „Na koniec Moje Niepokalane Serce zatriumfuje”! Nie zapytała: czy chcecie, aby Moje Niepokalane Serce zatriumfowało?, nie powiedziała: Moje Niepokalane Serce zatriumfuje, jeśli... To była obietnica, że zatriumfuje! A to, czy my będziemy mieli udział w tym triumfie, czy nie – zależy już tylko od nas samych.

Matko i Królowo nasza, chcemy prosić Cię dziś słowami, jakie wypowiedział już bardzo dawno twój wielki czciciel Święty Efrek Syryjczyk: „Dziewico czcigodna i Dziedziczko, Królowo i Pani, strzeż mnie i chroń pod skrzydłami swymi, by nie napastował mnie szatan, siewca zguby, i aby ten wróg bezecny nie zatriumfował nade mną”.

*Jeżeli uczyni się to, co wam powiem,
wielu zostanie przed piekłem uratowanych
i nastanie pokój na świecie.*

*Przybędę, by prosić
o poświęcenie Rosji memu Niepokalanemu Sercu
i o Komunię św. wynagradzającą w pierwsze soboty.*

Fatima, 13 lipca 1917 roku

wrzesień

NIESIENIE KRZYŻA

W tę pierwszą sobotę września chcemy wejść z Tobą, Maryjo, w tajemnicę krzyża. Wrzesień to miesiąc, w którym oddajemy cześć krzyżowi Pana Jezusa w tajemnicy Podwyższenia Krzyża Świętego i cześć współcierpiącej z Nim Matce Bolesnej.

Mówimy o krzyżu, śpiewamy o krzyżu, patrzymy na krzyż, modlimy się przed nim, czynimy po wielokroć znak krzyża na czole i na piersi, ale czy żyjemy zgodnie z krzyżem? Czy moglibyśmy powiedzieć jak Święty Paweł, że jestem „ukrzyżowany z Chrystusem”? Tak, to bardzo trudne pytania i nie trzeba na nie odpowiadać pośpiesznie i za szybko. Ale to są pytania wobec których, jako uczniowie ukrzyżowanego Chrystusa, nie możemy przejść obojętnie. Czy więc świadomie chcemy nieść krzyż? Już nawet nie krzyż Jezusa, ciężkie belki dźwigane na Golgotę, ale swój własny krzyż. Pan Jezus mówił, że kto nie bierze swego krzyża, a idzie za Nim, nie jest godzien. I zachęcał do brania swojego krzyża każdego dnia i do naśladowania Go. A więc dwie rzeczy razem, nigdy oddzielnie: iść za Jezusem, naśladować Go – to pierwsze, a brać swój krzyż – to drugie. Razem, jednocześnie.

Maryjo, Matko Jezusa, czy jest ktoś, kto bardziej niż Ty współcierpiałby z Jezusem? Choć nie niosłaś fizycznie krzyża, ciężkich belek na szczyt Golgoty, to miałaś przecież przebite mieczem boleści Serce: „Twoje serce miecz przeniknie” – usłyszałaś, gdy On był jeszcze małym Dzieciątkiem, gdy czterdzieści dni po urodzeniu przyniosłaś Go do świątyni, aby Go ofiarować Panu. A oto teraz na jerozolimskiej drodze krzyżowej spełnia się właśnie to proroctwo boleści, gdy niesiesz krzyż, bo rzeczywiście w pewnym sensie niesiesz Go nieustannie z Jezusem. Nikt tak jak Ty!

Wszak to jest właśnie tajemnica życia z Chrystusem, czyli życia chrześcijańskiego: niesienie krzyża, branie krzyża. Nie gardzenie nim, nie odrzucanie go, nie uciekanie od niego. Tak wielu próbowało już zdjąć krzyż, także ten zawieszony na ścianach naszych domów lub na piersiach wyznawców Chrystusa. Są i tacy, którzy i dziś ciągle mówią o zdejmowaniu krzyża, o oddzielaniu go od naszej codzienności. Tak jakby droga krzyżowa z Jezusem to miało być tylko krótkie nabożeństwo, a nie codzienność. Śpiewali kiedyś młodzi ludzie, śpiewają niekiedy i dziś: „Nie zdejmę krzyża z mojej ściany za żadne skarby świata, bo na nim Jezus ukochany grzeszników z niebem brata. Nie zdejmę krzyża z mego serca, choćby mi umrzeć trzeba, choćby mi groził kat, morderca, bo krzyż to klucz do nieba. Nie zdejmę krzyża z mojej duszy, nie wyrwę go z sumienia, bo krzyż szatana wniwecz kruszy, bo krzyż to znak zbawienia. A gdy zobaczę w poniewierce Jezusa krzyż i ranę, która otwiera Jego Serce, w obronie krzyża stanę”. Piękne to słowa, oby nie były tylko słowami pieśni, ale by mówiły o naszym życiu.

Święty Josemaría Escrivá napisał takie ważne słowa: „Jest rzeczą konieczną, abyś się zdecydował na dobrowolne niesienie krzyża. W przeciwnym razie ustami będziesz mówił, że naśladujesz Chrystusa, a twoje czyny będą temu przeczyć; w ten sposób nie dojdiesz nigdy do zażyłości z Nauczycielem, nie będziesz Go prawdziwie kochał. Raz na zawsze powinniśmy uświadomić sobie jako chrześcijanie, że nie jesteśmy Jezusowi bliscy, jeśli nie potrafimy spontanicznie wyrzec się tylu rzeczy dyktowanych przez kaprys, próżność, zachcianki lub interesy... Nie może upłynąć żaden dzień bez przyprowadzenia go wdziękiem i solą umartwienia. I nie myśl, że będziesz wówczas nieszczęśliwy. Marne będzie twoje szczęście, jeżeli nie nauczysz się zwyciężać samego siebie, jeżeli miast walecznie nieść swój krzyż, dopuścisz, by owładnęły tobą i przygniotły cię twoje namiętności i zachcianki”.

To prawda, niesienie krzyża wpisane jest w naszą codzienność, czy tego chcemy, czy nie. Krzyż będzie nam zawsze towarzyszył, od momentu naszych narodzin, aż do chwili śmierci. I nie ma

tu wyjątków! Droga krzyżowa Pana Jezusa niejako powtarza się i uobecnia w naszym życiu, jest ona trochę inna, ale jest obecna, bo przecież na każdym kroku spotykamy się z cierpieniem, z trudnościami, z chorobami, czasem jesteśmy odrzucani przez innych, czasem nie możemy sobie poradzić z samymi sobą. Jednym słowem, na ziemi doświadczamy wielu krzyży. Nasze ludzkie życie zwykle związane jest z doświadczaniem aktywizmu, działania, ruchu, pośpiechu. Tymczasem wobec krzyża okazuje się, że to wszystko jest względne, drugorzędne. Najważniejsza jest umiejętność trwania z Jezusem i w Jezusie, czyli pozwolenie, by On przenikał nas swoim Duchem i miłością. Ty, Maryjo, idąca z Jezusem krzyżową drogą i stojąca pod krzyżem, chcesz powiedzieć każdemu z nas: „Trwajcie z Jezusem i uczcie się od Niego miłości. Nie odstępujcie od mojego Syna, szczególnie zaś wtedy, gdy droga jest trudna, cierniowa i krzyżowa. Nie jesteście sami. Jesteście z Jezusem, moim Synem najdroższym, a On z wami jest. I ja jestem z wami, współcierpiąca na Jego i waszej drodze krzyżowej Matka”.

Bardzo słusznie zauważył w jednym ze swoich rozważań pewien ojciec jezuita, mianowicie, że „dzisiaj niemal modne staje się powracanie do przeszłości i odkrywanie zranień z dzieciństwa, szczególnie ojca i matki. Żale i pretensje bywają pogłębiane i nie pozwalają przebaczyć ani dostrzec poświęcenia i miłości rodziców. Są bardziej krzykliwe i pamiętliwe niż doświadczenia dobroci, poświęcenia i miłości (choć czasem słabej i kruchej). W doświadczeniu przebaczenia i pojednania z rodzicami może pomóc modlitwa i nabożeństwo do Matki Najświętszej. Miłość Maryi może nas wprowadzić w braterską i przyjacielską miłość Jej Syna oraz ojcowską miłość Boga Ojca. Dopiero doświadczając prawdziwej miłości Boga, możemy przebaczyć innym (również rodzicom) rany, jakie nam zadali i zrozumieć, że u ich źródła leży słabość, kruchość, niezdolność do kochania. Możemy również dostrzec dobro i miłość, które kryły się za nieudolnością ich wyrażania”. To prawda głęboko biblijna: nasze rany mogą być uleczone tylko w ranach Chrystusa. Rany Jezusa Zmartwychwstałego mają

swoje szczególne znaczenie dla nas. One nie szpecą Jego ciała. Autor Listu do Hebrajczyków napisał, że przewodnik naszego zbawienia został udoskonalony przez cierpienie. Rany, jakie Jezus poniósł na krzyżu, nie oszpeciły Go, wręcz przeciwnie, to właśnie one są znamionami Jego zwycięstwa nad śmiercią. Rany, które z natury rzeczy prowadzą do śmierci, w przypadku Jezusa znały Jego drogę do życia. I to nie tylko Jego życia, ale życia każdego z nas, którzy z nich czerpiemy życiodajną moc.

Tak, to prawda, jakże często rozdrapujemy swoje rany i grzebiemy się w przeszłości. Rozdrapujemy swoje rany i swoje grzechy, nie pozwalając, by uzdrowiła nas ta Miłość, która za nas dźwigała ciężki krzyż. Nie pozwalamy się zanurzyć i obmyć w Jego świętych ranach, w których „jest nasze zdrowie”. Maryjo z sercem bolejącym, prowadź nas do Jezusa, nie pozwalaj nam kroczyć własnymi, popłatanymi ścieżkami, drogami naszych grzechów, zdrad i niewierności. Ty jesteś Matką zawsze wierną, więc nie mogło zabraknąć Cię przy Twoim Synu także wtedy, gdy nieludzko zbity dźwigał ciężar krzyża. Co wtedy przeżywałaś? Co odczuwało Twoje serce?

Katarzyna Emmerich tak opisała Wasze ostatnie pożegnanie: „Dowiedziawszy się od Jezusa, co Go czeka w najbliższej przyszłości, prosiła Najświętsza Panna czule, by mogła umrzeć razem z Nim, Jezus jednak polecił Jej, by spokojniej zносиła swą boleść niż inne niewiasty, a zarazem oznajmił, że zmartwychwstanie po trzech dniach i gdzie się Jej pojawi. Teraz też uspokoiła się Najświętsza Panna; nie płakała już tak bardzo, ale z twarzy jej bił smutek bezmierny i boleść wstrząsająca do głębi. Jako dobry i wdzięczny Syn Jezus podziękował Jej za wszelką okazywaną Mu miłość, objął Ją na pożegnanie prawą ręką i czule przycisnął do serca”. Czy tak właśnie Matko było? Na pewno Twoje serce, choć rozrywane cierpieniem niewymownym, wypowiadało, konając z bólu, swoje *fiat* – tak niech się stanie. Niech i teraz się stanie. Niech się wypełni do końca.

W trzeciej tajemnicy fatimskiej Siostra Łucja, tak pisała: „widzieliśmy biskupa odzianego w Biel. Mieliśmy przeczucie, że

to jest Ojciec Święty. Wielu innych Biskupów, Kapłanów, zakonników i zakonnic wchodzących na stromą górę, na której szczycie znajdował się wielki Krzyż zбитy z nieociosanych belek jak gdyby z drzewa korkowego pokrytego korą; Ojciec Święty, zanim tam dotarł, przeszedł przez wielkie miasto w połowie zrujnowane i na poły drżący, chwiejnym krokiem, udręczony bólem i cierpieniem, szedł modląc się za dusze martwych ludzi, których ciała napotykał na swojej drodze; doszedłszy do szczytu góry, klęcząc u stóp wielkiego Krzyża, został zabity przez grupę żołnierzy, którzy kilka razy ugodzili go pociskami z broni palnej i strzałami z łuku i w ten sam sposób zginęli jeden po drugim inni Biskupi, Kapłani, zakonnicy i zakonnice oraz wiele osób świeckich, mężczyzn i kobiet różnych klas i pozycji. Pod dwoma ramionami Krzyża były dwa Anioły, każdy trzymający w ręce konewkę z kryształu, do których zbierali krew Męczenników i nią skrapiali dusze zbliżające się do Boga”. Ta wizja, choć tak przerażająca, pozostaje ciągle aktualna. Wszystko zależy od nas samych, od naszej szczerzej odpowiedzi na zaproszenie Maryi, od pragnienia wynagradzania Jej Niepokalanemu Sercu, które – oby jak najszybciej już zatriumfowało!

Pani Fatimska, towarzyszy nam na naszej drodze krzyżowej, na drodze krzyżowej całego świata. Prowadź nas pod krzyż, prowadź do Chrystusa! Ratuj nas, ratuj nasz świat, o Niepokalana!

*Na koniec jednak moje Niepokalane Serce zatriumfuje.
Ojciec Święty poświęci mi Rosję, która się nawróci
i przez pewien czas zapanuje pokój na świecie.*

Fatima, 13 lipca 1917 roku

październik

CUD W KANIE GALILEJSKIEJ

To dzisiejsze pierwszosobotnie rozważanie przenosi nas do Kany Galilejskiej. Ewangelista Jan informuje nas, że odbywało się tam wesele i że na to wesele zaproszono Ciebie, Maryjo, a wraz z Tobą także Twego Syna – Jezusa i Jego uczniów. Niewiele więcej możemy powiedzieć: nie wiemy, kim byli nowożeńcy, czy była to Wasza rodzina, czy znajomi, czy przyjaciele. Nie znamy wielu innych okoliczności, ale to znaczy tyle, że nie są nam one potrzebne do wiadomości. Wystarczy nam wiedzieć, że było wesele i że na tym weselu była Maryja i był Jezus, Jej Syn. Maryja dostrzega smutek gospodarzy zakłopotanych brakiem wina. Izraelici nie spożywali wina na co dzień. Był to napój używany z okazji jakiegoś święta albo uroczystości. Na uczcie weselnej spożywanie wina było zapewne ważnym wyrazem świętowania. Dlatego też jego brak musiał stanowić wielką przykrość dla gospodarzy. Może nie było ich stać na zakupienie większej ilości wina dla gości. Wszystko wskazuje na to, że Maryja swoim pełnym dobroci spojrzeniem tak właśnie widzi sprawę. Mówi: „Nie mają już wina”, wskazując na gospodarzy wesela, a nie tylko na brak wina. To tak, jakby nie o wino najpierw chodziło.

Tam, gdzie jesteś Maryjo, tam gdzie jesteś zaproszona, tam troszczysz się nieustannie o tych, którzy chcą być blisko Ciebie. Ty dostrzegasz każdy najmniejszy brak, ale przede wszystkim ten podstawowy brak, jaki zabija nas dzisiaj: brak pragnienia Boga, pragnienia nieba, zbawienia. Wino w Biblii to symbol miłości, przyjaźni i radości. Częstym obrazem zbawienia jest w Starym Testamencie obfitość wina. Tam, gdzie w Biblii mowa jest o karach Bożych, tam prorocy mówią o pozbawieniu ludu wina. W Nowym Testamencie „nowe wino” jest symbolem czasów mesjańskich.

„Nowe wino” to dar Jezusowej miłości. Słowa Maryi: „Nie mają już wina” to nie tylko świadectwo Jej troski o nowożeńców z Kany. Te słowa wyrażają prawdę o nas, o najgłębszej ludzkiej tęsknocie za zbawieniem, za radością i miłością wieczną.

Ty Matko i dziś zwracasz się do swojego Syna, zwracasz się nieustannie tymi słowami: „Nie mają już wina”: Synu mój, oni nie mają miłości, oni nie pragną nieba, oni potrzebują ratunku, potrzebują radości z odnalezionego zbawienia, potrzebują szczęścia, którego szukają na oślep w rzeczach i sprawach, które im go dać nie mogą. To Twoje nieustanne orędownictwo rozbrzmiewa, o Pani, nieustannie. Po to także przysłaś do Fatimy. Przysłaś tam jak do Kany Galilejskiej, bo widziałas jako pierwsza, że Twoje dzieci nie mają wina: wina radości, wina zbawienia. Że zagraża im nie tylko smutek z powodu tego braku, ale i wieczna zguba, śmierć. Jakże czułe jest twoje Serce, o najlepsza z Matek, która czuwasz i widzisz, czuwasz i przybywasz nam nieustannie na ratunek.

Na polecenie Jezusa nalano wody do wielkich stągwi, które służyły do żydowskich oczyszczeń. Można powiedzieć, że wino Starego Testamentu się wyczerpało. Puste kamienne stągwie przeznaczone właśnie do owych żydowskich oczyszczeń są symbolem Prawa zapisanego na kamiennych tablicach. Samo Prawo nie może zbawić, nie może oczyścić serc, zaspokoić głodu szczęścia. Tyle razy przywiązujemy się do spraw i rzeczy, które nie mogą nas zbawić. Nawet puste i skrupulatne przestrzeganie przepisów Prawa nie jest w stanie nas uratować. Pobożność wyrażona tylko w rytuałach, przykazaniach przeżywanych bez Ducha, nie może nam pomóc. Jezus przynosi nowe wino łaski, wino bliskości Boga, wino przebaczenia, wino uzdrowienia. Bardzo potrzebujemy, Matko, Twojego wstawiennictwa. Jakże często nasze serca są jak te kamienne, puste stągwie na weselu w Kanie. Nasze ludzkie miłości wypalają się tak szybko. Widzimy, Matko, tyle nieszczęść, tyle wina zamienia się w ocet, którym częstujemy innych, nawet Boga. Zamiast radością żyjemy goryczą, smutkiem. Każde ludzkie „wesele” jest zagrożone szybkim wyczerpaniem się ludzkich możliwości.

Matka Najświętsza sygnalizuje Synowi problem, jakim jest brak wina na weselu. Ona Jezusowi nie podpowiada, co ma zrobić w tej sprawie, decyzję zostawia swojemu Synowi. Maryja przedstawia jedynie prośbę nowożeńców i biesiadników weselnych. Maryjo z Kany, Ty uczysz nas, że Bogu powinniśmy sygnalizować nasze problemy, bez dyktowania rozwiązań. Bo tylko On potrafi im zaradzić, bo On ma na to swoje sposoby. A zatem na modlitwie nie powinno się mówić wiele, wystarczy lapidarne zasygnalizowanie problemu: „Nie mają już wina”.

Życie bez wina, bez Bożej radości, bez obecności Boga, popycha nas w smutek, powoduje zagubienie, przygnębienie, a nawet tak wielu prowadzi do rozpacz. Papież Franciszek wyjaśnił to bardzo dobitnie, gdy powiedział do nas, że jesteśmy wezwani do odrzucenia tej wielkiej „pokusy, by uważać się za pewnych siebie, pragnąc żyć bez Boga, domagając się absolutnej wolności od Niego i Jego Słowa. Kiedy znajdziemy odwagę, aby uznać siebie za takich jakimi jesteśmy, to widzimy, że jesteśmy osobami wezwanymi do zmierzenia się z naszą kruchością i ograniczeniami. Wówczas może się przydarzyć, że ogranie nas lęk, niepokój o jutro, strach przed chorobą i śmiercią. Wyjaśnia to dlaczego wiele osób, szukając drogi wyjścia, czasami obiera niebezpieczne skróty, takie jak tunel narkotyków lub przesady albo zgubne rytuały magii. Warto znać swoje ograniczenia, swoje słabości, ale nie po to, by popadać w rozpacz, lecz aby ofiarować je Panu. A On nam pomaga na drodze uzdrowienia. Prowadzi nas za rękę, Bóg jest z nami... Mamy prawdziwą i wielką nadzieję w Bogu Ojcu, bogatym w miłosierdzie, który dał nam swego Syna, aby nas zbawić. Pamiętajcie o tym! Bóg jest większy od naszych słabości, niewierności, od naszych grzechów. Pochwyćmy Boga za rękę, spójrzmy na krzyż i idźmy naprzód. Niech Maryja, Matka Miłosierdzia, wleje na nasze serca pewność, że jesteśmy kochani przez Boga. Niech będzie blisko nas, w chwilach, gdy czujemy się osamotnieni, kiedy przeżywamy pokusę, by poddać się trudnościom życia. Niech nam przekaże uczucia swego Syna Jezusa”.

To prawda, Bóg nie zostawił nas samych, dał nam swojego Syna, daje nam Go nieustannie w Eucharystii i we wszystkich sakramentach świętych. Daje nam także swoją Matkę. Matkę, która ma serce czułe, wrażliwe i uważne. Tak jak przyjęłaś zaproszenie nowożeńców i byłaś z nimi na ich uczcie weselnej w Kanie Galilejskiej, tak jesteś zawsze z nami, w naszej codzienności, w wydarzeniach tak ludzkich, jak weselna uczta, a to znaczy, że jesteś zawsze, że nie ma takiej przestrzeni i takich wymiarów naszego życia, do których nie dałabyś się zaprosić. Zapraszam Cię więc dziś Maryjo do mojej codzienności, do szarości, do wesela i do smutków. Do moich wyborów i moich wahań. Do decyzji i do zwątpień. Potrzebna jesteś wszędzie. Potrzebna jesteś zawsze. Z Twoją macierzyńską dyskrecją, z jaką potrafisz zwrócić się natychmiast do swojego Syna, kiedy tylko zauważysz jakikolwiek brak, jakiegokolwiek moje cierpienie, jakiegokolwiek smutek. Także wtedy, gdy orędujesz za nami, za mną jako grzesznikiem.

Jest jeszcze jeden mały szczegół, na który zwraca nam uwagę ewangelista, Święty Jan. Otóż pisze on nam nie tylko o przeznaczeniu stągwi, do których na polecenie Jezusa nalano wody, ale również o ich pojemności. Każda z nich mogła pomieścić „dwie lub trzy miary”. Miara to około czterdziestu litrów. Zatem Jezus przemienia w wino ponad pięćset litrów wody! To dużo! Bardzo dużo! O wiele za dużo jak na potrzeby jednego wesela. Można powiedzieć, że podczas wesela w Kanie Galilejskiej do pewnego stopnia role się zmieniają: to Jezus podejmuje zebranych i raczy ich obfitością dobrego wina zachowanego aż do tej pory. Toteż ewangelista kończy swój opis zdaniem: „[Jezus] objawił swoją chwałę i uwierzyli w Niego Jego uczniowie”. Oczywiście nie chodzi o dokładną ilość wody czy wina, ale o wielkość łaski. Bóg, który przychodzi, interweniuje w naszym życiu, przychodzi zawsze z obfitością, jakby z nadmiarem swoich łask. Maryja prosi, a Syn daje w nadmiarze. Jak to dobrze wiedzieć, Matko, że prosisz nieustannie, żeś jest Matką nieustającej pomocy.

Ta obfitość wina stawia nam przed oczyma kolejny cud – znak, o którym Święty Jan będzie mówił nam wkrótce, w kolejnych rozdziałach swojej Ewangelii. To cud rozmnożenia chleba i tak zwana Mowa Eucharystyczna Pana Jezusa. Są w niej następujące słowa: „Kto spożywa moje Ciało i pije moją Krew, ma życie wieczne [...] Ciało moje jest prawdziwym pokarmem, a Krew moja jest prawdziwym napojem”. Święty Jan opisując scenę ostatniej wieczerzy, opowiada, że Jezus wiedział, że nadeszła „Jego godzina”. W tej właśnie godzinie, po wieczerzy paschalnej podał uczniom kielich z winem mówiąc: „To jest moja Krew Przymierza, która za wielu będzie wylana na odpuszczenie grzechów”. Tak spełni się ta godzina, o której Jezus mówił do Maryi w Kanie Galilejskiej – Jego godzina. Woda w naczyniach służących do oczyszczenia, zostaje przemieniona w wino – napój oczyszczenia serc ludzkich z grzechów. Tym zaś winem – napojem oczyszczającym – jest Krew Chrystusa przelana na Krzyżu w Jego godzinie. W czasie każdej Eucharystii, która jest ucztą, właśnie wino zostaje słowem Chrystusa przemienione w Jego Krew podawaną wierzącym jako Napój Życia.

Maryjo, Matko z Kany Galilejskiej, wstawiająca się za nami, wyprasza nam cud przemiany naszych serc, przemiany wody codzienności w wino zbawienia. Maryjo, módl się za nami, teraz i w godzinę śmierci naszej. Amen.

*Módlcie, módlcie się za grzeszników,
bo wiele dusz idzie na wieczne potępienie,
bo nie mają nikogo, kto by się za nie ofiarował i modlił.
I jak zwykle zaczęła unosić się w stronę wschodu.*

Fatima, 19 września 1917 roku

listopad

UKRZYŻOWANIE PANA JEZUSA

W tę pierwszą sobotę miesiąca, jednocząc się z intencjami Niepokalanego Serca Maryi, przenosimy się sercem i modlitwą na Golgotę. To tam, na tym jerozolimskim wzgórzu dokonało się nasze zbawienie. To tam, nasz Bóg i Zbawiciel, Jezus Chrystus wzięwszy na siebie wszystkie zbrodnie i grzechy świata, każdego człowieka, odkupił go, ofiarowując za nas samego siebie. Ta śmierć, choć niewyobrażalnie okrutna i niesprawiedliwa, stała się jedyną, która nam przyniosła ocalenie od wiecznej zguby. Co by było z nami, pogrążonymi nieustannie w grzechu, gdyby nie Najświętsza Krew naszego Pana Jezusa Chrystusa przelana za każdego z nas? Gdzie byśmy byli w naszej nędzy i biedzie, pozostawieni na łup złego ducha, gdyby nie głośnie wołanie z Golgoty: „Ojcie, przebac im, bo nie wiedzą, co czynią”?! Dokąd zaprowadziłaby nas nasza nieprawość, gdyby jedyny Sprawiedliwy nie powiedział: „Wykonało się” oraz: „W ręce Twe, Ojcie, składam Ducha mego”?

I choć tam, na Golgocie była spora grupa ludzi: żołnierzy, oprawców, żydowskich kapłanów i zwykłych gapiów, to tych, którzy wiedzieli i rozumieli, co tam się wówczas dokonywało, było bardzo niewielu – jeden apostoł, kilka kobiet i jeszcze skruszony łotr, proszący Jezusa: „Panie, wspomnij na mnie, gdy przyjdiesz do swego królestwa”. Ale przede wszystkim, jak mówi nam o tym Ewangelia Świętego Jana: „obok krzyża Jezusowego stała Matka Jego”. Stała jak Królowa męczenników, przeżywająca w swym pięknym Sercu najokrutniejszy ze wszystkich rodzaj męczeństwa: oto zmuszona patrzeć na śmierć niewinnego Syna, zasądzonego na haniebną karę. Stała. Nie opuściła Go, Matko, odkąd został pojmany w Ogrójcu, choć opuścili Go uczniowie. Towarzyszyłaś

Mu aż do chwili, kiedy musiałś w ogromnym bólu patrzeć, jak konał na Twoich oczach. Stałaś obok.

Chyba wszystkie Matki na ziemi pojmują co to znaczy: szczególnie wszystkie matki patrzące z bezradnością i nieogarnionym bólem na swoje chore dzieci, gdy nie mogą im pomóc w cierpieniu. Maryja stoi, to znaczy jest obok. Stoi, to znaczy jest gotowa. Widząc, jak Jej Syn umiera zamęczony, nie ucieka od cierpienia, nie oddala się, ale zbliża się do krzyża, gdzie Syn ma umrzeć. Bolesna Matko, pozwól, że i ja towarzyszyć Ci będę w Twojej obecności przy śmierci Twojego i mojego Jezusa. Stałaś pod krzyżem. Udręczona Matka patrzy na Jezusa całego poranionego biczami i cierniami. Chciałaby, aby przynajmniej, skoro już musi umierać, oddał ducha na Jej rękach, ale do tego nie dopuszczono. „O krzyżu, mówi, oddaj mi mojego Syna; ty jesteś szubienicą dla łotrów, a mój Syn jest niewinny”. „Nie martw się, Matko, jest wolą Ojca Przedwiecznego, że Ci krzyż Jezusa nie zwróci, aż dopiero po śmierci i oddaniu ducha. O Królowo Bolesna, wyjednaj mi, bym bolał nad swoimi grzechami”!

Tak tę scenę rozważał św. Alfons Liguori, gdy pisał: „Stała pod krzyżem Matka Jego. Rozważ, duszo moja, jak Maryja stoi u stóp krzyża wpatrzona w Syna; Syna, który zarazem był Jej Synem i Jej Bogiem; Synem, gdyż od wieków wybrał Ją na swoją Matkę i w swej miłości wyżej Ją postawił od wszystkich ludzi i wszystkich aniołów; Syn tak piękny, tak święty i tak kochany; Syn, który zawsze był Jej posłuszny; Syn, który był jedyną Jej miłością, a zarazem Synem Bożym. I oto Matka musiała patrzeć, jak wśród cierpienia ten Syn umiera przed Jej oczyma! Maryjo, Matko najsrożej bólem dotknięta ze wszystkich matek, współczuję z Twoim sercem, zwłaszcza gdy patrzyłaś, jak Jezus wyprężył się na krzyżu, otworzył usta i wyzionął ducha. Przez miłość do tego Syna zmarłego dla mego zbawienia polecaj Mu moją duszę. A Ty, mój Jezu, przez zasługi boleści Maryi miej litość nade mną i użycz mi łaski, bym umierał dla Ciebie, jak Tyś dla mnie umierał. Niech umrę, Panie mój, powiem za Świętym Franciszkiem z Asyżu, z miłości ku Tobie, któryś raczył umrzeć z miłości do mnie”.

Jeśli kobieta traci męża, gdy on umiera, ona staje się wdową i mówimy o stanie wdowieństwa. A jeśli Matka traci dziecko, to kim się staje? To jak ją nazwać? Jak nazwać te matki, które musiały i nieustannie muszą stawiać przy trumnie swojego dziecka, niezależnie czy żyło ono minutę, godzinę, miesiąc czy miało 5, 10 czy 40, a nawet 50 lat? Jak nazwać matki, które tracą swe dzieci w innej śmierci – śmierci nałogu: dzieci utracone przez narkotyki, alkohol, używki czy inne uzależnienia: od komputera, seksu czy czegokolwiek jeszcze? Jak je nazwać? Jak o nich mówić, o tych matkach bolesnych? O tych uginających się z żalu i bólu przy krzyżu swojego dziecka? Ile takich matek trwa dzień i noc przy łóżkach swoich chorych, często nieuleczalnie, albo już konających dzieci? Można tylko powtórzyć słowa wyjęte z biblijnej Księgi Lamentacji: „Wszyscy zdążający drogą przyjrzyjcie się, patrzcie, czy jest boleść podobna do tej, co mnie przytłacza, którą doświadczył mnie Pan”?

Słusznie pisała pewna osoba zakonna, dzieląc się swoim doświadczeniem, nieobcym z pewnością żadnemu kapłanowi czy siostrze zakonnej: „Wydaje się, że jednym z najbardziej przejmujących i niezwykle trudnych doświadczeń jest, gdy rodzice, lub jeden z rodziców, najczęściej matka, przychodzą czy dzwonią w sprawie swoich dzieci”.

Jest rozpacz młodej matki, zdesperowanej z powodu swojego małego dziecka czy niemowlęcia, które traci niemalże na oczach z powodu choroby, błagającej o cud życia czy zdrowia. Ból kobiety po kolejnym poronieniu. Inny jest ból, niemalże wewnętrznie rozdzierający, rodziców martwiących się o swoje dorosłe dzieci, którym coś nie wyszło w życiu, nie ułożyli go sobie najlepiej: na przykład córka popadła w chorobę, nałogi, nie może ukończyć studiów. Jest ich bezradność, bo nie umieją, nie wiedzą jak pomóc dziecku, aby było szczęśliwe.

Jest przeszywające cierpienie matki, która straciła w niejasnych okolicznościach dorosłą córkę za granicą, żal i ból ogromny – bo nie była pojednana z Kościołem – że umarła bez sakramentów. Albo ściskający gardło ból matki proszącej o modlitwę za córkę

czy syna, poruszające cierpienie matki, która straciła w przeciągu kilku dni czterdziestoletnią córkę w wyniku piorunująco nagłej choroby. I wiele innych przykładów doświadczenia ludzkiego cierpienia, jedynie Bogu samemu znanego. „A pod krzyżem Matka stała, *stabat Mater dolorosa...*”. Matko Bolesna, Ty byłaś doskonale zjednoczona ze swoim ukrzyżowanym Synem. Syn Boży i Jego Matka – byliście jakby „dwoje w jednym ciele”. Cierpiałas nie tylko jako matka, której Syn został tak potwornie storturowany i zamordowany. Cierpiałas również dlatego, że doskonale rozumiałaś straszliwość ludzkiego grzechu, skoro doprowadził on aż do ukrzyżowania Syna Bożego, Twojego Syna.

Do głębi przejmująco pisał o tym Święty Jan Paweł II: „Nikt tak jak Matka Ukrzyżowanego nie doświadczył tajemnicy krzyża, owego wstrząsającego spotkania Bożej sprawiedliwości z miłością, owego «pocałunku», jakiego miłosierdzie udzieliło sprawiedliwości. Nikt też tak jak Ona – Maryja – nie przyjął sercem owej tajemnicy, Boskiego zaiste wymiaru Odkupienia, która dokonała się na Kalwarii poprzez śmierć Jej Syna wraz z ofiarą macierzyńskiego serca, wraz z Jej ostatecznym «fiat»”. Zaś jeszcze mocniej wyraził tę prawdę, gdy napisał, że na Kalwarii dokonywało się poniekąd zaprzeczenie tej obietnicy, jaką złożył Maryi Anioł Gabriel, zwiastując Jej, że ma zostać Matka Mesjasza. Anioł Gabriel zapowiadał o Jej Synu, że „będzie On wielki, a Pan Bóg da Mu tron Jego praojca, Dawida, oraz że będzie panował nad domem Jakuba na wieki, a Jego panowaniu nie będzie końca”. „A oto – kontynuuje Święty Papież – stojąc u stóp Krzyża, Maryja jest świadkiem całkowitego, po ludzku biorąc, zaprzeczenia tych słów. Jej Syn kona na tym drzewie jako skazaniec. «Wzgardzony i odepchnięty przez ludzi, Mąż boleści, wzgardzony tak, iż miano Go za nic, zdruzgotany». Ale właśnie wówczas Ona trwa w absolutnym zawierzeniu Bogu. Nawet Jej straszliwe cierpienie jako Matki nie jest w stanie w niczym zmącić Jej wiary”.

Jakże to ważne dla nas Maryjo słowa! Ile razy wydaje się i nam, w naszym życiu, że Bóg jakby zapomniał, jakby nie słuchał, jakby

nie dotrzymywał obietnicy, wystawiając nas na różne bolesne próby, wystawiając na te próby serca tylu cierpiących matek, a także i ojców. Błagamy Cię, dziś najboleśniejsza z Matek, za nimi wszystkimi: za matkami i ojcami tracącymi swoje dzieci. Za tymi, którzy tracą je fizycznie przez chorobę i śmierć, ale i za tymi, którzy tracą je duchowo, moralnie i psychicznie, patrząc, jak ich własne dziecko się gubi, zatracą lub pogrążą w złych wyborach. Maryjo, Ty która stałaś pod krzyżem i wytrwałaś pod nim, pomóż im nie utracić wiary i ufności. Bądź im orędowniczką i wspomożycielką. Wołamy dziś do Ciebie z głębi naszych serc. Z serc bolejących i zranionych wznosi się nasza pokorna modlitwa ku Twemu Niepokalanemu, ale i bolesnemu Sercu: „I Ty, któraś współcierpiała, Matko Bolesna, przyczyn się za nami”. Matko Bolesna! Nasza Matko!

*Bóg chce wprowadzić na świecie
cześć mego Niepokalanego Serca.
Tym, którzy przyjmą to nabożeństwo,
obietuję zbawienie.
Te dusze będą przez Boga kochane,
jak kwiaty przeze mnie postawione
dla ozdoby Jego tronu.
S. Łucja, Wspomnienia*

grudzień

NARODZENIE PANA JEZUSA

W tym świętym czasie oczekiwania, w czasie Adwentu, gromadzimy się w pierwszą sobotę grudnia, by złączyć nasze intencje z intencjami Niepokalanego Serca Maryi. Ten czas przed przyjściem na świat Bożego Syna był bardzo trudny, był dla Maryi i Józefa czasem wielkiej wiary i zaufania. Przywykliśmy do pięknego, sielankowego obrazu Bożego narodzenia, nie zawsze pamiętając o warunkach, w jakich dokonywały się te wielkie tajemnice. Narodzenie Jezusa miało miejsce w ściśle określonym czasie historycznym, za panowania Cezara Augusta, w czasie spisu ludności. Spisy takie odbywały się w całym Cesarstwie Rzymskim co czternaście lat. Dokonywano ich między innymi w celu ściągania podatków. Według prawa rzymskiego każdy właściciel ziemski powinien stawić się do spisu w miejscu, gdzie znajdowała się jego rodowa posiadłość. Józef należał do królewskiego rodu Dawida; udał się więc do Betlejem. W Betlejem, Maryjo, nie znaleźliście miejsca w żadnej gospodzie. Były one przepełnione w związku ze spisem i napływem ludności do Jerozolimy. Nie jest też wykluczone, że nie znaleźliście miejsca także z powodu waszego ubóstwa.

W Betlejem, Najświętsza Matko, doświadczyliście też samotności. Samotność wpisana jest w kondycję ludzką. Któż z nas nie doświadczył czy nie doświadcza w swoim życiu jakiejś formy samotności? Ta samotność tworzy w nas przestrzeń ducha, która może zaowocować głębokimi relacjami osobowymi. Może jednak także stać się przyczyną wyobcowania, zamknięcia i pustki. Maryjo, Ty wraz z Józefem spotkaliście się z takim wyobcowaniem w Betlejem. Tej ciemnej stronie wyobcowania ulegli mieszkańcy Betlejem. Oni zapomnieli o gościnności, tak istotnej na starożytnym Wschodzie oraz wykazali brak ludzkiej życzliwości i zain-

teresowania wobec kobiety brzemiennej, znajdującej się w potrzebie.

A przecież tam dokonywały się najważniejsze wydarzenia w historii świata. Mieszkańcy Betlejem nie byli świadomi, w jak wielkim misterium opatrność Boża dała im możliwość uczestnictwa. Oto Bóg Ojciec posyła Syna Bożego. Syn Boży „dla nas ludzi i dla naszego zbawienia zstąpił z nieba, i za sprawą Ducha Świętego przyjął ciało z Maryi Dziewicy i stał się człowiekiem”. To coś tak niezwykłego, że aż trudno pojąć: Bóg, który jest wszechmogący, postanawia być człowiekiem całkowicie bezradnym, bezbronnym. Rodzi się i jest całkowicie zdany na innych ludzi, na początku na swoich rodziców – to oni okrywają go, by nie zmarł, karmią, by nie głodował, przewijają.

Święty Łukasz mówiąc o żłobie, używa greckiego słowa, które nie ma nic wspólnego z naszymi wyobrażeniami jakiegoś stałego żłobu w stajni. Niektórzy uważają, że jest to rodzaj przenośnego kosza albo podwójnej torby, którą zakładało się na grzbiet osła czy wielbłąda, gdzie do jednej strony torby wkładano narzędzia, a do drugiej żywność, chleb. Jakże to brzmi wówczas zupełnie niewyobrażalnie i nas zdumiewa: czy Jezus rodzi się w takim koszu, torbie przeznaczonej na chleb? A przecież sama nazwa Betlejem już na to wskazuje: Betlejem to Dom Chleba. Jezus rodzi się jak chleb, przygotowany do spożycia, aby stać się życiem dla ludzi. Przychodzi jak manna z nieba, podarowana na utrzymanie ubogiego. Jak Ten, który się dzieli, wydaje, by swą ofiarą przynieść pokój i zbawienie światu, jak sam to powiedział: „To jest Ciało moje za was wydane; Ja jestem chlebem żywym, który zstąpił z nieba. Jeśli kto spożywa ten chleb, będzie żył na wieki”.

Pomimo tych wszystkich braków, cierpienia i niedostatku, opatrność Boża, która w najdrobniejszych szczegółach rządzi światem, w czasie, kiedy zbliżała się chwila rozwiązania, otaczała Ciebie, Maryjo, najtroskliwszą opieką. I chociaż tak po ludzku rzecz biorąc, jakże tragicznym nam się wydaje Twój, Maryjo, los – młodej niewiasty, która w przeddzień porodu zmuszona jest odbyć

piechotą lub może na osiołku daleką drogę przez górskie krainy i dotarłszy do celu, nie znajduje, w chwili, gdy ma dziecię wydać na świat, nawet kącika wolnego w jakimś zajeździe, tak że musi szukać schronienia w stajence i nowonarodzone Dziecię złożyć w żłobie.

Ale po Bożemu rzecz ma się zupełnie odwrotnie, inaczej: oto Bóg nie poskąpił Ci, Maryjo, sił do odbycia dalekiej podróży, a także i w chwili, gdy wydawałaś na świat Dzieciątka Jezus. A prowadząc Cię do stajenki betlejemskiej, ukazał przed całym światem królewskie pochodzenie Zbawiciela świata z rodu Dawida i jednocześnie ułatwił dostęp do Niego najbiedniejszym, to jest pastuszkom. Jakie to podobieństwo z tym, co wydarzyło się sto lat temu w Fatimie, gdzie świadkami Twego, Maryjo, ukazania i tymi, do których skierowałaś Twoje orędzie, byli także pastuszkowie. Tym razem nie pasterze betlejemscy, którzy być może nie cieszyli się niekiedy najlepszą sławą, ale proste dzieci: trójka odważnych i ofiarnych dzieci, które będą musiały stawiać czoła wszelkim przeciwnościom, by wbrew groźbom i naciskom zaświadczyć o prawdzie Fatimskiego Orędzia.

Ileż potrzeba wiary, ileż nadziei, by zaufać Bogu zwłaszcza wtedy, gdy wszystko wydaje się być nie tak, jakby wbrew człowiekowi i „pod górę”. Jakże trudno zawierzyć Bogu, gdy nasze plany wyglądają zupełnie inaczej niż drogi, którymi chce prowadzić nas Bóg. Jakże trudno było uwierzyć, że w tym małym Dzieciątku narodzonym w ubóstwie groty betlejemskiej ukryty jest Bóg, który zstąpił na ziemię, by uratować nas wszystkich przed śmiercią wieczną. I oto On pragnie zaraz od początku być dostępnym dla najbiedniejszych i najprostszych i od nich pierwszych pokłon otrzymać. Takimi najbiedniejszymi są pasterze, niemający nieraz przez całe życie własnego mieszkania i chroniący się w okresach zimna i niepogody w stajenkach przeznaczonych dla trzód, których pilnują. Do nich to zstępuje Pan świata, ich prosi o gościnę, ich pierwszych wzywa przed swe oblicze, aby mu hołd złożyli. Posyła On jednocześnie do tych pasterzy swego Anioła, który

zjawia się przed nimi w wielkiej jasności i zwiastuje im, że „dziś w mieście Dawidowym narodził się wam Zbawiciel, którym jest Chrystus Pan”.

Można więc chyba powiedzieć i tak, że Fatima stała się teraz jakby drugim Betlejem. Tak jak w Domu Chleba, tak i w tej małej, portugalskiej wiosce, nikomu przedtem nieznaney, przyniosłaś nam znowu, Matko, swego Syna Jezusa, przyniosłaś nam Boga, o którym zapomniał nasz świat. I przynosisz Go nieustannie tam, dokąd dociera Twoje Fatimskie Przesłanie. Jest wielką radością, że tak jak pastuszkowie i ci z Betlejem, i ci z Fatimy, tak dziś każdy z nas staje się świadkiem tego cudu, jaki Miłosierny Bóg okazuje znowu biednej, pogrążonej w ciemności grzechu ludzkości.

Kiedy Hiacynta i Franciszek byli chorzy i zbliżał się ich czas przejścia do wieczności, Łucja często ich odwiedzała i rozmawiali wówczas o tym, czego byli świadkami, jak bardzo obrażany jest Pan Jezus i Matka Boża, a także co czeka świat. Pewnego dnia cierpiąca i schorowana Hiacynta mówiła w szpitalu do swojej kuzynki Łucji: „Już niedługo pójdę do Nieba. Ty zostaniesz tutaj, aby powiedzieć ludziom, że Bóg pragnie ustanowić na ziemi nabożeństwo do Niepokalanego Serca Maryi Panny. Kiedy nadejdzie czas, aby to powiedzieć, nie kryj się. Mów wszystkim, że Bóg daje nam łaski za pośrednictwem Niepokalanego Serca Maryi, niech ją o nie proszą. Mów, że Serce Jezusa chce, aby obok Niego czczono Niepokalane Serce Maryi. Niech proszą Niepokalane Serce Maryi o pokój, który Bóg Jej powierzył. Gdybym mogła włożyć w serca ludzkie ten ogień, który płonie w głębi mego serca i który sprawia, że kocham tak bardzo Serce Jezusa i Serce Maryi!”. Innym razem Hiacynta mówiła znów do Łucji: „Wiesz, że Pan Jezus jest bardzo smutny. Matka Boża powiedziała nam, żeby Go nie obrażać więcej, gdyż On jest już i tak bardzo obrażany, ale nikt się tym nie przejmuje i ludzie nadal popełniają te same grzechy”.

Misja Fatimy trwa więc nieustannie. Ale teraz, to jedynie dzięki tym, którzy prawdziwie zjednoczą się z Sercem Niepokalanym Maryi, może wypełnić się to, co Bóg zaplanował. Wydaje się, że

mieszkańcy Betlejem nie rozpoznali czasu swego nawiedzenia, nawiedzenia ich przez Boga, czasu największej łaski. A my? Czy my słyszymy i czy jesteśmy posłuszni temu Słowu, które Bóg kieruje do nas przez Najświętszą swą Matkę i wzywa do przyjęcia zbawienia? Czy świat, który zapomina o Bogu, nie potrzebuje przyjąć Go na nowo, by samemu nie ulec całkowitej zagładzie?

Adorujmy więc Jezusa wraz z pasterzami, przeżywajmy ich radość, uwielbiamy z nimi Boga. Adorujmy Jezusa jak Maryja – na klęczkach, w pokorze, milczeniu, modlitwie. Ewangelia mówi, że Maryja zachowywała wszystkie te sprawy, wydarzenia w swym sercu. Czyńmy tak jak Ona i nieustannie prosimy Jezusa, byśmy my także „z Jego pełni otrzymali łaskę po łasce”.



Misja Fatimy

*by Maryja była
bardziej znana i miłowana*





100. rocznica

„siódmego” objawienia Matki Bożej

Cova da Iria, 15 czerwca 1921 roku



75. rocznica

poświęcenia Polski Niepokalanemu Sercu Maryi

Jasna Góra, 8 września 1946 roku



40. rocznica

zamachu na Jana Pawła II
plac św. Piotra, 13 maja 1981 roku

100. ROCZNICA „SIÓDMEGO” OBJAWIENIA

Treść i okoliczności objawienia w 1921 roku



13 MAJA 1917

Wspomnienia Siostry Łucji z Fatimy,
tom I

Zebrał: o. Ludwik Kondor SVD

Wydanie VI

Fatima, październik 2007

Byliśmy tak blisko, że znajdowaliśmy się w obrębie światła, które Ją otaczało, lub którym Ona promieniała, mniej więcej w odległości półtora metra. Potem Nasza Droga Pani powiedziała:

– „Nie bójcie się! Nic złego wam nie zrobię!”

– „Skąd Pani jest?” – zapytałam.

– „Jestem z Nieba!”

– „A czego Pani ode mnie chce?”

– „Przyszedłam was prosić, abyście tu przychodzili przez 6 kolejnych miesięcy, dnia 13 o tej samej godzinie. Potem powiem, kim jestem i czego chcę. Następnie wrócę jeszcze siódmym razem”.

Siódmym razem było objawienie już 16 czerwca 1921 roku w przeddzień odjazdu Łucji do Vilar de Porto. Chodzi o objawienie z osobistym orędziem dla Łucji, dlatego nie uważała go za tak ważne.



15 CZERWCA 1921

SIÓDME OBJAWIENIE MATKI BOŻEJ

Czcigodni Franciszek i Hiacynta
Biuletyn Sekretariatu Pastuszków
Fatima, styczeń-marzec 2006

Miejsce: Cova da Iria. W przededniu wyjazdu Łucji do ochronki w Vilar.

Bp José Alves Correia da Silva po raz pierwszy spotkał się z Łucją około 1920 lub 1921 roku. Pytał ją wówczas o wydarzenia fatimskie. Zaproponował, aby dziewczynka wyjechała z Fatimy do Porto, gdzie nikt jej jeszcze nie znał.

Z dziennika Siostry Łucji:

Znowu [...] zachowałam w sposób nienaruszony moją tajemnicę. Ale radość, którą czułam, żegnając się z księdzem biskupem, trwała krótko. Przypomniła mi się moja rodzina, dom rodzinny, Cova da Iria, Cabeço, Valinhos, studnia... Teraz wszystko to zostawić, tak po prostu, raz na zawsze? I jechać nie wiadomo gdzie...? Powiedziałam księdzu biskupowi, że tak, ale teraz powiem mu, że żałuję, ale nie chcę tam jechać.

Kiedy poszła do Cova da Iria, toczyła się w niej wewnętrzna walka: I oto, tak bardzo oczekiwana, raz jeszcze zstąpiłaś na ziemię i poczułam Twą przyjazną dłoń, Twój macierzyński dotyk na ramieniu. Podniosłam wzrok i ujrzałam Ciebie, to byłeś Ty, błogosławiona Matko, podawałaś mi dłoń i wskazywałaś drogę. Twoje usta otworzyły się i słodki tembr Twego głosu przywrócił światło i pokój mojej duszy: – „Przychodzę tu po raz siódmy. Idź, podążaj drogą, którą ksiądz biskup chce cię prowadzić, taka jest wola Boga”.

Powtórzyłam wówczas moje „tak”, teraz jednak o wiele bardziej świadomie niż 13 maja 1917 roku. I kiedy znów wznosiłaś się do Nieba, w mgnieniu oka przemknęły mi w duszy wszystkie te cuda, które w tym miejscu miałam okazję ujrzeć zaledwie 4 lata temu.



PRZYCHODZĘ TU PO RAZ SIÓDMY

*Biografia. Siostra Maria Łucja od Jezusa
i Niepokalanego Serca
Karmel w Coimbrze
Wydawnictwo Flos Carmeli, Poznań 2014*

13 czerwca 1921 roku. Pośród wielu pielgrzymów, którzy tego dnia udali się do Fatimy, by śpiewać i wznosić modły do

Matki z Nieba, zjawiła się w domu pani Marii Rosy (mamy Łucji) pewna nieznana kobieta, przysłana przez księdza biskupa (diec. Leiria) w celu zabrania Łucji do Porto. Była to dobra okazja, aby nie wzbudzać podejrzeń. Kobieta ta nazywała się Filomena Miranda i pochodziła z Santo Tirso. Tak, by nikt inny nie zdołał usłyszeć, przekazała obu polecenia biskupa – tego dnia miała zabrać Łucję do Leirii, gdzie dziewczynka pozostałaby do 16 czerwca, kiedy udałaby się z panią Filomeną do Porto. Łucja wysłuchiwała nakazów w milczeniu i poczuła jak dusza jej zamienia się w lód na wieść o nadejściu tej przerażającej godziny. Nic jednak nie odpowiedziała. Matka jednak się nie zgodziła. Trzy dni w Leirii, po co? Czując nieuchronną bliskość chwili radykalnego rozstania z córką, chciała ją zatrzymać jeszcze przynajmniej przez te trzy dni i zobowiązała się sama ją odwieźć do Leirii. Łucja ostrzegła jeszcze matkę przed niedogodnościami podróży, szczególnie dotkliwymi z powodu jej złego stanu zdrowia, jednak matka nie ustąpiła. Pani Filomena wróciła do Leirii bez Łucji.

Te trzy dni wydawały się jednocześnie bardzo długie i zbyt krótkie: długie, gdyż każda z nich z wyprzedzeniem przeżywała cierpienie nieuchronnego rozstania; krótkie, ponieważ z wielkim pędem umykał wspólnie spędzany czas serdecznego spotkania matki i córki. Jakżeż krwawiły oba serca! Każda z nich odczuwała dojmujące pragnienie przytulenia tej drugiej i każda odmawiała

sobie tego gestu, by oszczędzić bólu ukochanej osobie. W ciszy łkały łzy zalewające im dusze.

Nadszedł dzień 15 czerwca, ostatni dzień!... Wczesnym rankiem Łucja udała się do kościoła w Fatimie, by uczestniczyć we Mszy Świętej i przyjąć Chleb z Nieba, który miał ją umocnić na otwierającą się przed nią nową i zupełnie nieznaną drogę. Modliła się z niezwykłą żarliwością. Czuła się taka zagubiona! Po Eucharystii, nie dostrzegając nikogo wokół, rzuciła błagalne spojrzenie na obraz Matki Bożej Różańcowej, tej samej, która podarowała jej uśmiech w wigilię jej Pierwszej Komunii Świętej, i wyszła z kościoła, przyciskając z siłą dłoń do piersi, jakby chciała zatrzymać moc tej Komunii, którą ostatni raz w życiu tam otrzymała. Jej dusza pogrążyła się w wielkich mrokach, wewnętrzna noc była przerażająca, ze straszliwą zawieruchą wątpliwości. Czas się kończył, a ona nie miała sił, by iść dalej. Pozwólmy, by to ona opisała nam tę bolesną godzinę, w której zwraca się do Matki Bożej:

Był 15 czerwca 1921 roku, widziałas moją walkę, moje niezdecydowanie, mój żal z powodu wyrażonej wcześniej zgody; niepewność tego, co mnie miało spotkać, decyzję wycofania się z danego słowa. Znajomość tego, co pozostawiałam i tęsknota rozdrapująca mi serce!

Powiedzieć wszystkiemu „żegnam” w momencie, gdy młodość zaczyna rozkwitać, gdy cudowna przyszłość uśmiecha się obietnicą pobytu u pani Assunção Avelar i innych życzliwych mi pań, zrezygnować z matczynej czułości, jaką mnie obdarzały i którą odwzajemniałam równie szczerym uczuciem, pozostawić wszystko, nawet dom rodzinny, dla nieznanego, które miałam spotkać – takie obrazy niewoliły mi serce i sprawiały, że przeczuwałam to, o czym nawet nie chciałam myśleć!... Czy tak można żyć? – zapytywałam samą siebie. – Nie! – powiem Mamie, że nie chcę jechać i skoro nie zjawimy się w Leirii, wszystko się zakończy; potem pojadę do Lizbony, do Santarem, do mojej ukochanej pani Adelaide albo do Leirii do pań Patricio. We wszystkich tych miejscach czuję się dużo lepiej, mogę się uczyć i zapewnić sobie dobrą przyszłość.

Tam, dokąd chce mnie wysłać Ksiądz Biskup, nie wiem jak będzie, a na dodatek postawił warunek, że nie wrócę więcej do domu. To znaczy, że już nigdy nie zobaczę rodziny ani tych błogosławionych miejsc! Szczęśliwe miejsca: Cova da Iria, Loca do Cabeço, Valinhos, studnia w Arneiro, kościół, w którym znajduje się mój Ukryty Jezus i gdzie otrzymałam tak wiele łask. Uśmiech mojej Pierwszej Komunii Świętej! Vila Nova de Ourem, gdzie przebywa Hiacynta, cmentarz, na którym spoczywają ciała ukochanego Taty i Franciszka! Nigdy więcej nie stąpać po tej błogosławionej ziemi, po to, by iść, Bóg wie dokąd! Nawet bez możliwości bezpośredniej korespondencji z Mamą! To niemożliwe, nie jadę!

Z głową pełną tłoczących się jedna na drugą myśli tamtego popołudnia [Łucja] odwiedziła wszystkie miejsca związane z objawieniami i szczególnie drogie jej sercu. Gdy dotarła do Cova da Iria, uklękła przy kracie chroniącej miejsce, gdzie rósł dąb skalny, przy którym ukazała się Matka Boża, i pozwoliła, by łzy, które zdawały się nie mieć końca, zalewały jej oczy, podczas gdy prosiłam Matkę Bożą o przebaczenie tego, że tym razem nie jestem w stanie ofiarować Jej tego cierpienia, które wydawało mi się ponad moje siły.

Przypomniawszy mi się ten piękny dzień 13 maja 1917 roku, gdy powiedziałam moje „tak”, obiecując przyjąć wszelkie cierpienie, które Bóg zechce na mnie zesłać. I to wspomnienie stało się niczym światło na dnie duszy, skrupułem niedającym mi spokoju i wyciskającym z moich oczu kaskady łez!

Rozpętała się walka natury z łaską, gdyż duch wprawdzie odczuwa, ale ciało słabe. W tym momencie Łucja nie miała kogo poprosić o radę, jednak Niebo przyszło jej z pomocą. Najświętsza Dziewica, która obiecała jej, że nigdy jej nie zostawi, w tym momencie pełnym lęku przyniosła jej duszy pokój, wypełniając w ten sposób obietnicę daną 13 maja 1917 roku, że wróci jeszcze siódmy raz.

Powróćmy do jej „modlitwy”.

I tak oto, tak bardzo troskliwa, raz jeszcze zstąpiłaś na ziemię i wówczas to poczułam Twoją przyjazną dłoń i Twój matczyzny dotyk na moim ramieniu; podniosłam wzrok i ujrzałam Ciebie, to

byłaś Ty, Błogosławiona Matka podająca mi dłoń i wskazująca mi drogę; Twoje usta otworzyły się i słodki tembr Twojego głosu przywrócił światło i pokój mojej duszy: „Przychodzę tu po raz siódmy. Idź, podążaj drogą, którą Ksiądz Biskup zechce cię prowadzić, taka jest wola Boga”.

Ponowiłam wówczas moje „tak”, teraz jednak o wiele bardziej świadomie niż 13 maja 1917 roku.

Wielki ciężar spadł jej z serca. Łucja uspokoiła się i odzyskała siły niezbędne do dalszej drogi, pewna, że taka jest właśnie wola Boga. Chociaż było ciężko, chciała jedynie iść drogą, którą On jej wyznaczał. Wyciszona, korzystając z chwil samotności, jakie nastąpiły po tym, gdy szczęśliwym wzrokiem odprowadzała do Nieba Matkę Bożą, przejrzała, niczym na filmie, cudowne doświadczenia, których doznała na tym miejscu cztery lata wcześniej. Wówczas w jej sercu pojawił się pierwszy sygnał powołania zakonnego:

Przypominałam sobie moją ukochaną Matkę Bożą z Góry Karmel i w tym momencie poczułam łaskę powołania do życia zakonnego i pociąg do karmelitańskiej klauzury. Jako przewodniczkę przybrałam sobie moją ukochaną siostrę Teresę od Dzieciątka Jezus.

Po kilku dniach, za radą Księdza Biskupa, przyjęłam za regułę Posłuszeństwo, a za hasło słowa Matki Bożej przywołane w Ewangelii – Zróbcie wszystko, co On wam powie.

Umocniona, uwolniona od dręczącej ją pokusy, choć niewolna od cierpienia, kontynuowała swoją pielgrzymkę po wszystkich „świętych miejscach”. Niektóre z nich znała wyłącznie ona, gdyż Objawienia Anioła miały zostać upublicznione dopiero w późniejszym czasie.



SPOTKANIE ŁUCJI Z KSIĘDZEM DZIEKANEM I POŻEGNANIE Z FATIMĄ

*Wspomnienia Siostry Łucji
z Fatimy,
tom II*

*Zebrał: o. Ludwik Kondor SVD
Wydanie I, Fatima 2003*

U Księdza Dziekana z Olival

Kiedy przyszyliśmy, Księdza Dziekana nie było. Nie wrócił jeszcze z kościoła, gdzie odprawiał Mszę Świętą. Siostra jego Wielbności, kazała go zawołać. Wkrótce przyszedł, przywitał nas z wielką radością i polecił wejść do swojego biura. Pani Emilia oddaliła się, mówiąc, że musi zrobić zakupy i że wkrótce wróci, aby powrócić z nami do Soutaria.

Ksiądz Dziekan zaczął od tego, że wezwał Matkę na polecenie Księdza Biskupa, aby poprosić ją o zgodę na mój wyjazd do Porto, zamiast do Lizbony czy Santarem. Będę pod opieką Księdza Biskupa i pewnej pani, którą Jego Ekscelencja uczyni odpowiedzialną za mnie. Ona będzie mnie wspomagać we wszystkim, czego będę potrzebowała, pokryje wszystkie wydatki związane z nauką.

Matka, kiedy to usłyszała, była niezdecydowana i odpowiedziała:

– Tak chyba nie może być, bo już obiecałam pewnej pani w Lizbonie, że pozwolę Łucji zostać u niej. Teraz, nie odważę się powiedzieć jej, że pozwalam wysłać córkę gdzie indziej. Byłam kilka dni w domu tej pani. Jest bardzo dobra i u niej jestem spokojna o Łucję, bo wiem, że będzie w dobrych rękach. W Porto nikogo nie znam, nie wiem dokąd ją zabierzecie i jak tam będzie!

Na wszystko to Ksiądz Dziekan odpowiedział, że właśnie dlatego, że w Porto nie znamy nikogo, ani mnie nikt nie zna, będzie

najlepiej, żebym tam pojechała. Żeby mnie nikt nie rozpoznał, zmienię nazwisko, nie powiem skąd pochodzę, ani czyją jestem córką, ani nie będę mówiła o nikim z rodziny. Tylko pani, której powierzy mnie Ksiądz Biskup i przełożona kolegium, gdzie zostaną umieszczona, będą wiedziały kim jestem. Nikt więcej się o tym nie dowie, aby ludzie nie zaczęli mnie znowu nachodzić, przeszkadzać i zabierać czasu potrzebnego na naukę. W Lizbonie to się nie uda, bo tam jestem już bardzo znana.

Matka przyznała rację Księdzu Dziekanowi, ale nie wiedziała jak ma teraz powiedzieć pani Assunção, że wysła mnie gdzie indziej.

Ksiądz Dziekan odpowiedział, żeby się o to nie martwiła. Dr Formigao podejmie się przeprosin, a Pani na pewno zrozumie, że tak będzie lepiej.

Matka odpowiedziała, że ponieważ jest to prośba Księdza Biskupa i Jego Ekscelencja bierze odpowiedzialność, to – jeśli ja chcę pojechać – ona wyraża zgodę. Zastrzegając sobie jednak prawo zabrania mnie, jeśli by się pewnego dnia dowiedziała, że nie jest mi tam dobrze i że jestem niezadowolona. I dodała:

– I zobaczymy, czy po jej wyjeździe z Fatimy, to wszystko się wreszcie skończy!

Ksiądz Dziekan, uśmiechając się, zwrócił się do mnie i zapytał:

– A ty, dziecko, chcesz jechać do Porto czy nie?

Odpowiedziałam:

– Wolabym wrócić do Lizbony, ale żeby wypełnić wolę Księdza Biskupa i pod warunkami, które postawiła Matka, pojadę do Porto.

W godzinie rozstania

Ksiądz Dziekan był zadowolony z tej odpowiedzi. Jeszcze raz nakazał nam zachowanie ścisłej tajemnicy, której nie wolno było zdradzić nawet członkom rodziny. Zaprosił nas i panią Emilię, która już czekała na zewnątrz, na kolację z nim i jego siostrą. Po licznych odmowach i długich naleganiach, przyjełyśmy wresz-

cie zaproszenie. Podczas kolacji i po niej rozmawiano o stałym napływie ludzi do Cova da Iria i Aljustrel. Potem pożegnałyśmy się i wyruszyłyśmy do Soutaria, gdzie spędziłyśmy kolejną noc. Następnego dnia po śniadaniu, którym zechciała nas poczęstować pani Emilia, wyruszyłyśmy w drogę do Aljustrel. Nie wiedziałyśmy, że to nasz ostatni pobyt w tym miejscu.

Znowu przesuwaliśmy w palcach paciorki naszych różańców, wzywając Matkę Niebieską: Zdrowaś Mario, łaskiś pełna..., wychwalając Tróję Przenajświętszą: Chwała Ojcu i Synowi, i Duchowi Świętemu... Od czasu do czasu przerywałyśmy, aby odpocząć trochę, przysiadając na przydrożnych kamieniach.

Podczas jednego z odpoczynków, Matka zapytała czy rzeczywiście chętnie pojadę do Porto. Odpowiedziałam, że wolabym wrócić do Lizbony. Ale mówią, że Ksiądz Biskup jest reprezentantem Boga na ziemi, więc spełnię jego wolę i pojadę do Porto. A jeśli nie będę tam szczęśliwa, Matka przyjedzie po mnie. I pocieszałyśmy się tą myślą. Ruszyłyśmy w drogę, ofiarowując Bogu każdy nasz krok, jak wiele innych aktów miłości.

Ks. Alfonso Rodriguez w książce *Ćwiczenia ku doskonałości* opowiada o pewnym pustelniku, którego chatka znajdowała się daleko od źródła i codziennie musiał chodzić bardzo daleko po wodę. Pewnego dnia idąc z dzbanem na ramieniu, zastanawiał się, gdzie przenieść swoją pustelnię, aby mieć bliżej i nie chodzić tak daleko. Nagle usłyszał jak za jego plecami ktoś liczy: 1, 2, 3, 4, 5... I tak dalej. Stanął, spojrzał do tyłu, ale nikogo nie zobaczył. Ruszył, ale ten sam głos odliczał dalej. Znowu się obejrzał i nikogo nie zobaczył. To samo powtórzyło się po raz trzeci. Wówczas zakonnik stanął i zapytał: – Kto idzie za mną i liczy?

Głos odpowiedział:

– Jestem twoim Aniołem Stróżem, będę liczył twoje kroki, aby je ofiarować Bogu.

Wtedy mnich odpowiedział:

– Jeśli tak, to zamiast przenieść moją pustelnię bliżej, przeniosę ją dalej, abyś miał więcej do ofiarowania Bogu ode mnie.

I ja mam nadzieję, że nasz Anioł Stróż ofiarował Bogu każdy nasz krok dla uwielbienia Jego Chwały, a moja Matka jest w Niebie, radując się nagrodą za kroki, stawiane z takim poświęceniem.

Kiedy dotarliśmy do Aljustrel, Matka powiedziała, że jest zupełnie wyczerpana. Spędziła w łóżku dwa dni, odpoczywając i odzyskując siły. Potem podjęła normalne życie.

Mimo znoju dnia codziennego, Matka pytała mnie czasami:

– Jesteś smutna? Nie chcesz jechać do Porto? Słuchaj, niczego nie podpisywałyśmy. Jeśli nie chcesz jechać, nie pojedziesz!

Odpowiedziałam:

– Wolałabym jechać do Lizbony albo Santarem, ale jeśli Ksiądz Biskup chce, żebym jechała do Porto, uczynię tę ofiarę dla Naszego Pana i pojedę do Porto.

13 czerwca pojawiła się w naszym domu w Aljustrel pewna pani, D. Filomena Miranda, pochodząca z Santo Tirso. Powiedziała, że Ksiądz Biskup z Leirii poprosił ją, aby przyjechała po mnie do Fatimy i zawiozła mnie do szkoły w Porto. Miałam spędzić z nią trzy dni w Leirii, aby szesnastego, o drugiej po południu, pojechać pociągiem do Porto.

Moja Matka powiedziała:

– Jeśli ma spędzić jeszcze trzy dni w Leirii, pozwólcie jej zostać tutaj. A szesnastego, o drugiej po południu, stawię się z nią na stacji w Leirii, aby pojechała z panią do Porto.

Zwróciłam Matce uwagę, że to bardzo daleka droga i nie da rady dojść. Matka odpowiedziała:

– Daj spokój! Bóg mi pomoże! Chcę cię sama zaprowadzić i towarzyszyć ci aż do stacji.

Pożegnanie z ziemią rodzinną

16 czerwca, o drugiej nad ranem, budzik domowego zegara wezwał nas do wyruszenia w drogę do Leirii, w towarzystwie pana Manuela Correia, który szedł tam do pracy. Niosłyśmy na plecach, zawieszony na trzonku od motyki, tobolek z rzeczami, które Matka naprędce przygotowała mi do zabrania.

W bladym świetle lampy Matki Bożej – księżycy – wyruszyliśmy w drogę. Poszliśmy do Cova da Iria, aby pożegnać się z tym miejscem i odmówić tam różaniec. Stamtąd poszliśmy skrótami, tak jak szła Matka Boża i św. Józef z Dzieciątkiem Jezus, do Egiptu, przemierzając równiny i pagórki, góry i doliny Judei, aby uchronić swoje Dzieciątko od czyhających nań niebezpieczeństw.

Wspinając się na zbocza i schodząc w doliny, przysiadając to tu, to tam, aby Matka odpoczęła trochę, doszliśmy do starego lasu sosnowego należącego do króla Dionizego, zwanego Rolnikiem. Słysząc było szum starych sosen, poruszanych świeżym wiatrem poranka, odgłos szyszek, spadających na ziemię, krakanie kruków siedzących na gałęziach oraz świergot synogarlic i dudków, które miały pisklęta, w gniazdach i w dziuplach starych drzew. Świeże poranne powietrze, delikatny zapach polnych kwiatów, eukaliptusów, wrzosów, iglaków i rozmarynów, zdawały się nam dodawać werwy i siły. Gdy szliśmy drogą, mijały nas lekkie powozy, których wówczas nie było zbyt wiele. Pozostawiały nas w tyle, pokrytych kurzem, który unosiły.

Stara walizka, tęskna pamiątka rozstania

Wreszcie doszliśmy do Leirii. Zanim poszliśmy do domu wujostwa, Matka chciała iść do sklepu i kupić małą, podróżną walizkę, abym mogła w niej lepiej ułożyć te kilka rzeczy, które w pośpiechu zdołała przygotować. Była tam bielizna, zeszyty i książki szkolne itp.

Przechowuję jeszcze tę walizkę, która towarzyszyła mi w ciągu całego życia poza domem. W niej zabierałam na wakacje te kilka rzeczy, które posiadałam. Zabrałam ją do Hiszpanii, kiedy poszłam do zakonu. Zabierałam ją co roku na plażę, kiedy, zgodnie z zaleceniem lekarza, jechałam na morskie kąpiele. Wróciłam z nią do Portugalii, kiedy – za zgodą moich przełożonych – przyjechałam do Karmelu.



MODLITWA O BEATYFIKACJĘ SIOSTRY ŁUCJI

Trójco Przenajświętsza,
Ojcze, Synu i Duchu Święty
uwielbiam Cię z głębi serca i dziękuję Ci
za objawienia Najświętszej Dziewicy w Fatimie,
ukazujące światu szczodrość
Jej Niepokalanego Serca.

Przez nieskończone zasługi Najświętszego
Serca Jezusa i Niepokalanego Serca Maryi,
proszę Cię, jeśli jest to dla Twej chwały
i dla dobra dusz naszych, zechciej wynieść
na ołtarze Twego Kościoła
Siostrę Łucję, pastuszkę z Fatimy,
udzielając nam, za jej wstawiennictwem,
łaski, o którą Cię prosimy. Amen.

Ojcze nasz...
Zdrowaś Mario...
Chwała Ojcu...

Za pozwoleniem Kościoła.

Informacje na temat otrzymanych łask za wstawiennictwem
Siostry Łucji prosimy przysyłać na adres:
Carmelo de Santa Teresa 3000-359
Coimbra – Portugalia
causabeatificacaolucia@lucia.pt

75. ROCZNICA POŚWIĘCENIA POLSKI NIEPOKALANEMU SERCU MARYI

Jasna Góra, 8 września 1946 roku

1. List Episkopatu Polski do wiernych O panowanie ducha Bożego w Polsce Poznań, 18 lutego 1946 roku

Rok upływa od pamiętnych dni, kiedy zrządzeniem Opatrzności Polska dźwigać się zaczęła do nowego życia. Zarysy odbudowującej się ojczyzny wyłaniają się z wolna z pogorzeliści miast, siół i kościołów. Od cmentarzy żołnierskich, od mogił ofiar pomordowanych płyną błogosławieństwa wiary i poświęcenia. W zhańbionych świątyniach rozbrzmiewa znowu chwała Boża. Zniesione ośrodki parafialne odradzają się, a nowe społeczności religijne powstają tam, gdzie przesiedleńcy wskrzeszają polskość i życie katolickie na popiołach praojców. Rodziny odnajdują się powoli. Zawijają się nowe ogniska domowe. Wszędzie budzi się życie. Nie ma ofiary, do której nie byłby gotów Naród na rzecz kraju, Kościoła i państwa.

Ale czasy są trudne. Twarde są bowiem skutki wojny i niewoli. Zniszczenie mienia narodowego, powojenne przesilenie i niepewność tamują rozwój gospodarczy. Szerokim warstwom dolega niedostatek. Spustoszenia wojenne spowodowały niewidzianą dotąd nędzę mieszkaniową. Rodziny są zatroskane osłabieniem i chorobami dzieci. Bolesną ranę na ciele Narodu stanowi niekończące się rozproszenie i tułactwo.

Poza tym wkroczyliśmy wraz z całym światem w okres wielkiej przebudowy życia. Dokonują się szybkie i głębokie przemiany, co zwykle jest połączone z napięciami i niepokojem. Skądinąd przeżycia ostatnich lat pociągnęły za sobą w jednostkach słabszych obniżenie religijności i rozluźnienie obyczajów. Z nieładu powo-

jennego skorzystały antykościelne czynniki, które pod hasłami postępu i nowości wznawiają napady na religię. Mnożą się pokusy odstępstwa. Powstają ruchliwe komórki sekciarskie. A jakkolwiek uznać należy masowy zwrot do Boga, a w licznych wypadkach nawet niezwykle wyrobienie wewnętrzne oraz szczere tęsknoty do świętości i pełni życia chrześcijańskiego, nie wolno jednak lekceważyć szeregowania się sił, które chcą moralnie osłabić Naród i oderwać go od Kościoła. Podobno najbliższe lata mają stanowić o tym, czy Polska pozostanie katolicka.

Mając na uwadze to położenie, biskupi polscy postanowili przemówić do Narodu wspólnym listem wielkopostnym. Nie zamierzamy uderzać na trwogę, jakoby katolicyzmowi polskiemu groziła bliska zagłada, jesteśmy bowiem przekonani, że ani w Polsce, ani w Europie chrześcijaństwo przepaść nie może. Ale pragniemy powiedzieć wam prawdę bez ogródek i bez przesady, chcemy uświadomić i przestrzec, pobudzić do odnowienia obyczajów i zachęcić do apostołstwa, by Naród uchronić od wstrząsu wiary i dotkliwych szkód moralnych. Pragniemy Polsce przypomnieć jej powołanie i drogę ładu Bożego, który jest fundamentem szczęścia ludów: „Innego bowiem fundamentu nikt założyć nie może, oprócz tego, który założony jest, a jest nim Jezus Chrystus” (Kor 3,11).

Naczelnym nakazem tej dziejowej chwili jest ugruntowanie nowego życia polskiego w duchu chrześcijańskim, którego źródłem jest Ewangelia, a wykładnią nauka Kościoła.

Ustroje mogą i powinny się przekształcać, bo życie jest rozwojem i dążeniem do ideałów, ale przemiany nie powinny zaprzeczać wartości religijnych ani odbywać się na przekór niezmiennym prawom moralnym. Ani Kościół, ani kultura katolicka, ani chrześcijańskie tradycje narodowe nie będą krępowały pochodzenia ku doskonalszym formom bytu, owszem, będą jak zawsze popierać postęp, wiedzę, zdrową ewolucję warunków życia. Atoli doskonalenie doczesnej cywilizacji powinno iść w parze ze wzrostem wartości moralnych, a technika powinna nie ujarzmiać, lecz pomóc wyzwalać ducha. Nie chodzi o to, by było inaczej, lecz

o to, by było lepiej, także pod względem ducha. Nowoczesność nie może być równoczesna z bezbożnictwem, a raczej wyróżniać się powinna spotęgowaną kulturą ducha. Nowe czasy byłyby niewolą człowieka, gdyby ich duszą nie było chrześcijaństwo.

Inne stanowisko zajmuje materializm, który na szerokich polaciach ziemi współzawodniczy z chrześcijaństwem o znaczenie przodującej zasady życia, owszem, żąda dla siebie wyłącznego prawa wychowania przyszłych pokoleń. Ideałem tego kierunku jest pomnażanie dóbr doczesnych, stworzenie gospodarczej zamożności i budowanie cywilizacji materialnej, ale poza religią i normami etycznymi. Materializm nie godzi się na Boga i nie przyjmuje istnienia duszy. Odrzuca wartości duchowe, nie uznaje ani świata nadprzyrodzonego, ani pozagrobowego życia, ani wiecznego celu człowieka. Lekceważy religię, odrzuca chrześcijaństwo, a w szczególności zawziął się na Kościół katolicki. Rozlewając się obecnie nurtem rewolucyjnym po krajach, odwraca uwagę współczesnego człowieka od wartości duchowych mamiłłem szczęścia doczesnego w zapowiadającym nowym ustroju. Mimo że materializm zawiódł, bo duchowi ludzkiemu zgotował klęskę, a szczęścia doczesnego stworzyć nie zdołał, pozostaje on jako nęcąca nowość główną pokusą naszych czasów, poważnym zagrożeniem wiary i niebezpieczeństwem dla kultury chrześcijańskiego świata.

Cieężko odpowiedzielibyśmy przed Bogiem, gdybyśmy w tej zwrotnej chwili nie użyli powagi naszego pasterskiego powołania, by duszę polską od materializmu zabezpieczyć. Polska powinna być nowoczesna, sprawiedliwa, szczęśliwa, wzbogacona zdobyczami wiedzy i techniki, kulturalna, mądrze zorganizowana. Ale Polska nie może być bezbożna. Polska nie może się wyprzec swej przynależności do świata chrześcijańskiego. Polska nie może zdradzać chrześcijańskiego ducha swych dziejów. Polska nie może być komunistyczna. Polska musi pozostać katolicka.

Odwołujemy się do polskich serc i sumień. Nie dopuszczajmy do rozbratu między Narodem a wiarą. Nie zaprzeczajmy

duchowej spuścizny przodków. Religijność polską umacniajmy od wnętrza duchem Chrystusowym i Jego prawdą i prawem, Jego sakramentami i łaską. Na zewnątrz zachowujmy katolicką godność etyczną i spokój. Bądźmy niezłomnymi wyznawcami wyższości ducha nad materią, człowieka nad przyrodą, Boga nad stworzeniem. Każdy powinien być w swym zakresie i na swój sposób apostołem Królestwa Bożego. Dbajcie tak o katolicki honor swych rodzin, miast i wiosek, by ich oblicze chrześcijańskie było wyrazem ich ducha. Nie wydajmy na poniżenie Kościoła, który jest „Mistycznym Ciałem Chrystusa” (I Kor 12,27) i „Arką Zbawienia”. Miejcie się na baczności przed zakusami sekt i herezji.

Unikajcie sideł ich propagandy. Strzeżcie się błędów i zbożeń szerzonych przez obce duchowi polskiemu innowierstwo, które z zagranicy przychodzi i przez granicę jest podtrzymywane. W odpowiedzialności za chrześcijańskie wartości Narodu bądźmy solidarni, „miłością braterstwa miłując jedni drugich” (Rz 12,13), i wspólnym Stołem Pańskim, umacniając się w „jedności ducha i w więzi pokoju” (Ef 4,3). Wspierajcie działalność swych kapłanów, których szeregi zrzedniały w wielkim męczeństwie. Nie składajcie na ich barki ani całego trudu, ani całej odpowiedzialności za świętą sprawę. W duchu wiary gromadźcie się naokoło pastorału swych arcypasterzy, których „Duch Święty postanowił biskupami, aby zarządzili Kościołem, który On nabył krwią swoją” (Dz 20,28).

Dalszym obowiązkiem jest przywrócenie ładu Bożego w obyczajach Narodu. Chrześcijaństwo podaje wieczne podstawy moralne życia i jest religią odrodzenia etycznego. Tylko chrześcijaństwo ma tajemnicę leczenia wszystkich ran moralnych. W słowa: dobro, prawo, sumienie, powinność, cnota, grzech, wolność – katolicyzm wkłada znaczenie wzięte z nauczania Chrystusowego. Niezbita wyższość i wieczna ważność chrześcijańskiego prawa moralnego tłumaczy się nade wszystko tym, że ono jest z woli Bożej, ale tłumaczy się skądinąd też jego wartością wewnętrzną, jego zgodnością z naturą i celem człowieka. Żyjąc wedle objawionego prawa moralnego, człowiek jest w zgodzie

z Bogiem i ze sobą, z nakazem Bożym i ze swą istotą, z planami Stwórcy i ze swym powołaniem zarówno doczesnym, jak i wiecznym. Gdy życie swoje z Ewangelią uzgadnia, chrześcijanin nie tylko nie ubliża swemu człowieczeństwu, lecz uszlachetnia swe przyrodzone przymioty, a dążąc do doskonałości w nadprzyrodzonym życiu łaski, podnosi także dostojność swej naturalnej postawy.

Natomiast etyki świeckie, chcąc uszczęśliwić człowieka samą li tylko doczesnością, krzywdzą go i poniżają. Mści się na człowieku to, że cel życia pokłada w zadowoleniu zmysłów, w gonitwie za pożytkiem materialnym i w samolubstwie. Dogadzanie bowiem niskim pożądaniam, poddawanie się złym skłonnościom, nieopanowanie popędów kaleczy i rozkłada moralnie człowieka, powoduje zgubne nałogi, psuje obyczaje, prowadzi do rozpasywania, zdziczenia i barbarzyństwa. Byliśmy tego w ostatnich latach świadkami i ofiarą. Jesteśmy wstrząśnięci i przerażeni upadkiem i poniżeniem, ku któremu stoczyło się człowieczeństwo po pochyłości etyki niezależnej i materialistycznego poglądu na życie.

Pochwalamy przeto wiernych, którzy w codziennym życiu spełniają swe obowiązki, postępują moralnie i cnotliwie, opierając się podszeptom zła i pokusom. Nieskazitelnością życia prywatnego i rodzinnego, pilnością w zawodzie i na stanowisku, miłością i uczciwością w stosunku do bliźnich, pracą rzetelną, zacnością swych przymiotów i budującego przykładu służą oni Bogu, przysparzają pożytku społeczeństwu, a zarazem pomnażają duchowe wartości narodu. Jesteśmy pełni czci i uznania dla wiernych, którzy w latach zalewu pogaństwa hitlerowskiego wyróżnili się wielkością katolickiego ducha, mimo gróźb i nacisku dochowali wierności zakonowi Bożemu, nie zaprzędali swego sumienia, znosząc nieugięcie upokorzenia i ucisk okrutnego prześladowania za wiarę i ojczyznę, a mimo najtrudniejszych warunków nie targnęli się na cudze mienie i nie wysługiwali się dla interesu ani najeźdźcom, ani wrogom Boga. Podnosimy zasługi kapłanów i zakonów, które odzyskawszy swobodę działania, bez zwłoki i nie bacząc na niebezpieczeństwo, przy-

stąpiły z apostołską gorliwością do wznowienia zbawiennej działalności wśród ludu. Dziękujemy Bogu, że darami swymi umacniał tych, którzy z narażeniem wolności i życia pełnili służbę narodową, a zarazem byli stróżami świętości, ratowali od zbezczeszczenia Przenajświętszy Sakrament, roznosili Wiatyk umierającym, ukrywali ściganych kapłanów, oddawali mieszkanie na tajne nabożeństwa, potajemnie uczyli młodzież religii i przygotowywali ją do sakramentów świętych, zapobiegali niszczeniu szat kościelnych i rozkradaniu naczyń liturgicznych, chowali przed łupieżstwem czcigodne obrazy ołtarzowe, gasili pożary świątyń. Hołd uwielbienia składamy błogosławionej pamięci tych biskupów, kapłanów i wiernych, którzy po udrękach więzień i obozów, z pogodą oraz męstwem bohaterów i męczenników minionych wieków umierali za Chrystusa i Kościół, za Polskę i katolickie oblicze kraju. Ufamy, że ich zasługi i modlitwy wyproszą nam rozkwit wiary i świętości życia.

Ale wyrażając szacunek dla bohaterstwa i zasług, dla cichych ofiar i codziennych cnót, przestrzegamy was przed objawami, które niestety dowodzą obniżenia moralności i samego poczucia moralnego. Obyczajność prywatna i publiczna poniosła szkodę. Swawola wypiera chrześcijańską czystość życia. Zmysłowość i pijaństwo, niestety, niemal nagminnie, zagrażają moralnemu i fizycznemu zdrowiu Narodu. Są to plagi powojenne, które nas toczą i upokarzają, a z którymi jak najprędzej skończyć należy. Trzeba wrócić do karność ewangelicznej. Trzeba wznowić świętość rodziny polskiej, usuwając z niej niewierność małżeńską, walkę z nienarodzonymi i rozwody. W młodzieży, która z Ducha Świętego ma szlachetne natchnienia i porywy, należy podtrzymywać poczucie godności moralnej, którym dziś poniekąd nad starszym pokoleniem góruje.

Podobnie należy oczyścić życie polskie z powojennej plagi niesumienności, nieuczciwości, oszustwa, kradzieży, napadów rabunkowych i bandytyzmu. Stojąc na stanowisku własności prywatnej, zgodnie z siódmym przykazaniem Boskim, powinni wierni szanować cudze mienie, a skradzione rzeczy oddać.

Nikommu nie powinno się wyrządzać ani prywatnej, ani publicznej krzywdy. Dotrzymywanie umów jest przykazem sumienia i czynnikiem ładu. Pracę należy pojmować jako powołanie człowieka, wykonywać rzetelnie i w myśl społecznych encyklik papieskich słusznie wynagradzać, by obywatele mieli możliwość uczciwą pracą stworzyć sobie i rodzinie warunki życiowe godne człowieka. Zatrzymywanie należnej zapłaty pracownikom zalicza nauka Kościoła do grzechów wołających o pomstę do nieba. Kto krzywdzi, grabi, plądruje, rozkrada majątek państwowy, napada, rabuje lub morduje, wyłącza się tym samym jako niebezpieczny szkodnik ze społeczności ludzkiej.

Życie polskie należy uleczyć z nienawiści, która jest posiewem szatana i stoi w zupełnym przeciwieństwie do nauki chrześcijańskiej. W życiu prywatnym i społecznym nienawiść jest siłą rozsądzającą i niszczącą, którą się katolikowi posługiwać nie wolno. Tak w ideowych sporach, jak i w politycznych grach nienawiść uważać należy za broń zakazaną, którą bezwzględnie potępiamy. Naczelnym prawem Chrystusowym jest miłość wzajemna, która nikomu ani żadnej sprawie nie szkodzi, a nawet ludzi różnych zapatrywań zbliża i prowadzi do zgody. Hasłom nienawiści i zemsty przeciwstawić należy naukę sprawiedliwości i miłości bliźniego. Przyszła Polska – to społeczność ludu, w której całkowitej jednomyślności poglądów wprawdzie nie będzie, ale w której jak najprędzej nastąpić musi bratnie i twórcze pogodzenie się co do istotnych zasad współżycia i ich urzeczywistnienia. Wewnętrzną zgodę społeczną i polityczną oraz konieczną dla narodowego bytu solidarność braterską osiągnie Polska wtedy, gdy przejąwszy się szczerze zasadami chrześcijańskimi, we wspólnym poglądzie na życie zbiorowe i w szlachetnym patriotyzmie szukać będzie rozwiązania zagadnień swej przyszłości i takiego wcielenia ładu Bożego, by rzetelny obywatel czuł się w Polsce dobrze i nie był krępowany w swych religijnych przekonaniach.

Jakże mądre są po wszystkie czasy upomnienia św. Pawła: „Wszyscy jednym ciałem jesteście w Chrystusie, a każdy z osobna

jesteśmy członkami jedni drugich. [...] Miejcie miłość bez obłudy. Brzydziecie się złem, a trzymajcie się dobrego. Miłością braterską jedni drugich miłujcie, uszanowaniem wzajemnym się uprzedzajcie [...]. Bądźcie między sobą jednomyślni [...]. Nikomu złem za złe nie odpłacajcie. [...] Jeśli być może i o ile to od was zależy, miejcie pokój ze wszystkimi ludźmi. [...] Nie daj się zwyciężać złemu, ale zwyciężaj złe dobrem” (Rz 12,5-21).

Z różnego stanowiska zapatrywać się można na gwałtowne wydarzenia współczesnej doby. Kiedyś ludzkość wyraźniej pozna ich właściwy sens i wtedy ujawni się, że nie był to jeden z powtarzających się dramatycznych odcinków dziejowych, lecz okres o znaczeniu całkiem wyjątkowym. Już obecnie powiedzieć można, że Bóg wkroczył w życie narodów, by je zawrócić z drogi zagłady. W obliczu pychy, odstępstwa i rozwiązłości Bóg przemówił grozą wszechmocy. Sprawiedliwość wieczna dosięgła hardości grzesznej i bezbożnictwa. A w rozsądzie Stwórcy objawiło się zarazem nieskończone miłosierdzie, bo rozgrom złości miał przywieść ludy do opamiętania i stać się węzłem odbudowy Bożego ładu.

Praktycznie rozumieć należy ten nadzwyczajny znak wdania się Opatrzności w sprawy świata jako wezwanie do powszechnej pokuty. Na świeżych cmentarzyskach, na wydmiskach ludzkich popiołów, na mogiłach niewinnych ofiar, na zgłiszczach i gruzach oko wiary wyczytuje przestrozę Zbawiciela: „Jeśli pokutować nie będziecie, wszyscy podobnie zginiecie” (Łk 13,5). A dla jednostki pokuta – to zwrot do Boga, zerwanie ze złem, spowiedź sakramentalna, poprawa, praktyka cnót chrześcijańskich, pielęgnowanie życia nadprzyrodzonego. Dla narodów zaś pokuta znaczy odrzucenie oficjalnego bezbożnictwa, zaprzestanie walki z chrześcijaństwem, budowanie życia społecznego, państwowego i międzynarodowego na zasadach etyki Chrystusowej.

Jeszcze nie wszyscy pojęli tę naukę, bo jest górna i człowiekowi przez doczesność opanowanemu mało dostępna. U wielu znać ociąganie się, upór w błędach, owszem, dalsze zatwardzanie się w walce z Bogiem oraz złudzenie, że i wbrew Bogu będzie

można zbudować nowe życie. W tym nastawieniu tkwi fatalna pomyłka, której Polska uniknąć musi, by nie zginąć. Bez gruntownej naprawy moralnej na zasadzie prawa Bożego żadnymi półśrodkami nie da się powstrzymać daleko posuniętego rozkładu społeczeństw. Na trzęsawiskach moralnych nie można budować ani szczęścia, ani wielkości. Nie w modnych hasłach, lecz w duchu chrześcijańskim znajdują ludy klucz do wewnętrznej równowagi i do pokoju międzynarodowego.

Zachęcamy was przeto, by każdy szczerą spowiedzią wielką naprawił przeszłość swoją i rozpoczął nowy żywot, jaki Bóg nakazał. Zaprowadźmy Boży ład w sumieniach polskich. Niech każda rodzina zbliży się do Boga, odnowi swą religijność, utwierdzi się w wierze i cnocie i niech codziennym wspólnym pacierzem rodzinnym wyprasza sobie opiekę i błogosławieństwo Nieba. W ciągu roku bieżącego i w najbliższych latach odbędą się po parafiach wielkie misje; korzystajcie z nich wszyscy, by się w dobrym i w łasce Bożej ugruntować oraz do apostołstwa uzdolnić.

Nie odmawiajcie Chrystusowi i Kościołowi swej współpracy nad religijnym odnowieniem Narodu i życia zbiorowego. Polska bowiem ma być budowaniem Bożym nie tylko w sercach i rodzinach, lecz również w Państwie. Polska urośnie do znaczenia i potęgi moralnej i będzie natchnieniem przyszłości Europy, jeżeli nie ulegnie bezbożnictwu, a w rozgrywce pozostanie niezachwiane po stronie Boga. Jako promieniujący ośrodek chrześcijański Polska będzie powagą i może odegrać rolę wzoru oraz pośredniczki oczekiwanego braterstwa narodów, którego samą li tylko grą dyplomatyczną zbudować niepodobna. Na rozstaju dziejowym Polska nie powinna się przeto zawahać, nie powinna zbaczać ze swej drogi, lecz iść za swym powołaniem, nie uczyć się zła od nikogo, a wszystkim podawać naukę prawdy i dobra. Pogłębiając świadomością chrześcijańską powinna odgrodzić się duchowo od zmurszałego i zakłamanego świata, który przepada, a przodować w nowym życiu, które się wyłania. „Nie zaprzęgajcie się w jarzmo z niewiernymi – mówi św. Paweł. – Cóż bowiem za uczestnictwo

sprawiedliwości z nieprawością? Albo co za towarzystwo światła z ciemnością? Albo co za zgoda Chrystusowi z Belialem? Albo co za udział wiernemu z niewiernym? I co za wspólność Kościołowi Bożemu i bałwanów? Wy bowiem jesteście Kościołem Boga żywego, jak mówi Bóg: iż będę mieszkał i przechadzał się wśród nich i będę Bogiem ich, a oni będą mi ludem” (2 Kor 6,14-16).

Nie postąpilibyśmy zgodnie z duchem naszych dziejów ani z ciężącym na nas długiem wdzięczności, gdybyśmy na progu nowych czasów nie odnowili przymierza Polski z Jej niebieską Królową, dla której Naród ma odwieczną, serdeczną i rodzimą cześć. Po szwedzkim potopie ślubował Jej „nową i gorącą służbę” król Jan Kazimierz. Teraz sam Naród i kraj cały poświęca się uroczystym aktem Matce Najświętszej i Jej Niepokalanemu Sercu, obierając Ją znowu za Patronkę swoją i państwa, oraz oddając w Jej szczególną opiekę Kościół i przyszłość Rzeczypospolitej. Przyłączymy się tak do powszechnego chóru, którym za najwyższą zachętą i przykładem Ojca Świętego Piusa XII wszystkie katolickie narody składają hołd Najświętszej Pannie jako Królowej stworzenia i Wspomożycielce Wiernych, błagając, by ludzkość wydzwignęła z toni, a Kościół osłoniła swym wszechmocnym ramieniem.

Poświęcenie odbędzie się kolejno w trzech datach. W niedzielę po uroczystości Nawiedzenia Maryi Panny, czyli dnia 7 lipca, dokonają ofiarowania się Najświętszej Pannie i Jej Sercu Niepokalanemu parafie. Ślubowanie to dopełni się we wszystkich kościołach parafialnych i zakonnych po sumie. Poprzedzi je triduum i Komunia Święta generalna. W uroczystość Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny, po odpowiednim przygotowaniu ofiarować będą swe diecezje księża biskupi według osobnego obrzędu. Wreszcie w uroczystość Narodzenia Matki Boskiej zebrany na Jasnej Górze Episkopat dokona tamże w obecności pielgrzymów z całego kraju poświęcenia Narodu i Rzeczypospolitej.

Przywiązujemy wielką wagę do uroczystego oddania się Narodu Niepokalanej Dziewicy, o ile akt ten dokonany zostanie z wiarą i uzupełniony będzie czynem. Jak serdeczny i konsekwentny kult

Matki Boskiej jest pierwiastkiem religijnego odnowienia życia chrześcijańskiego, a tym samym przyczynkiem do odrodzenia jednostek, rodzin, narodów i świata, tak nie wątpimy, że nowe maryjne śluby Narodu polskiego oraz miłość i opieka Niepokalanego Serca naszej Królowej będą utwierdzeniem ładu Bożego w Rzeczypospolitej, jeżeli sami wierną służbą Bogu i niebieskiej Królowej natchniemy polskie życie.

Niech Was w świętych a trudnych zadaniach tej chwili dziejowej umacnia i podtrzymuje łaska miłosiernego Boga, któremu służą wieki i pokolenia. Jej zadatkami niech Wam będzie nasze arcybiskupskie błogosławieństwo, którego wszystkim, ukochani w Chrystusie, z głębi serca udzielamy w imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego. Amen.

2. Akt poświęcenia Narodu Polskiego Niepokalanemu Sercu Maryi Jasna Góra, 8 września 1946 roku

Błogosławiona Dziewico, Matko Boga Przeczysta! Jak ongiś po szwedzkim najeździe król Jan Kazimierz Ciebie za Patronkę i Królową państwa obrał i Rzeczpospolitą Twojej szczególnej opiece i obronie polecił, tak w tę dziejową chwilę, my, dzieci Narodu polskiego, stajemy przed Twym tronem w hołdzie miłości, czci serdecznej i wdzięczności. Tobie i Twojemu Niepokalanemu Sercu poświęcamy siebie, cały Naród i wskrzeszoną Rzeczpospolitą, obiecując Ci wierną służbę, oddanie zupełne oraz cześć dla Twych świątyń i ołtarzy. Synowi Twojemu, a naszemu Odkupicielowi ślubujemy dochowanie wierności Jego nauce i prawu, obronę Jego Ewangelii i Kościoła, szerzenie Jego królestwa.

Pani i Królowo nasza! Pod Twoją obronę uciekamy się; macierzyńską opieką otocz rodzinę polską i strzeż jej świętości. Natchnij duchem nadprzyrodzonym i pobożnością nasze parafie; ochraniaj jej lud od grzechów i nieszczęść, a pasterzy umacniaj i uświęcaj swymi łaskami. Narodowi polskiemu uprosz stałość w wierze, świę-

tość życia, zrozumienie posłannictwa. Złącz go w zgodzie i bratniej miłości. Daj tej polskiej ziemi, przesiąkniętej krwią i łzami, spokojny i chwalebny byt w prawdzie, sprawiedliwości i wolności. Rzeczpospolitej Polskiej bądź Królową i Panią, natchnieniem i Patronką.

Potężna Wspomożycielko wiernych! Otocz płaszczem opieki Papieża oraz Kościół święty. Bądź mu puklerzem: wyjednaj mu świętość i żarliwość apostolską, swobodę i skuteczne działanie. Powstrzymaj zalew bezbożnictwa. Ludom od Kościoła odłączonym wskaż drogę powrotu do jedności Chrystusowej owczarni. Okaż niewierzącym słońce prawdy i podbij ich dusze czułością Twego Niepokalanego Serca.

Władna świata Królowo! Spójrzj miłościwym okiem na troski i błędy rodzaju ludzkiego. Wyprowadź go z udręki i bezładu, z nieuczciwości i grzechów. Wyproś narodom pojednanie szczere i trwałe. Wskaż im drogę powrotu do Boga, by na Jego prawie budowały życie swoje. Daj wszystkim trwałą pokój, oparty na sprawiedliwości, braterstwie, zaufaniu.

Przyjmij naszą ofiarę i nasze ślubowanie, Matko Boga i nasza. Przygarnij wszystkich do swego Niepokalanego Serca i złącz nas na zawsze z Chrystusem i Jego świętym królestwem. Amen.

3. Akt poświęcenia się wspólnot zakonnych Niepokalanemu Sercu Maryi Jasna Góra, 19 sierpnia 1946 roku

Do stóp Twoich, o Maryjo, przyszliśmy dziś Twoi synowie i córki dobrowolnie związani świętymi ślubami zakonnymi, aby poświęcić się Twemu Niepokalanemu Sercu.

O Matko nasza ukochana – weź nasze serca, dusze i ciała, i kształtuj w nich Jezusa jak najpełniej, jak najdoskonalej.

Wiemy dobrze, że tylko wtedy będziesz mogła to uczynić, gdy znajdziesz w nas gotowość na wszystko bez zastrzeżeń, zupełne poddanie się Twemu kierownictwu i oddziaływaniu.

Zdajemy sobie sprawę, że naszym obecnym zadaniem i ścisłym obowiązkiem jest ratować świat lecący w przepaść zmysłowości, żądy użycia za wszelką cenę – aby uchronić tysiące dusz od wiecznego potępienia. Bóg bardzo jest obrażany, Najświętsze Serce Jezusa znieważane, grzechy ciężkie ściągają kary na świat cały.

Ale oto z nieba zstąpiłaś, Królowo Różańcowa, w słodkim poselstwie miłosierdzia, które Ci Bóg powierzył. Na głos Twój stajemy w pierwszym szeregu, zrozumiałwszy dogłębnie, że na nas spoczywa wielka odpowiedzialność. Wszak miarą łask spływających na ludzkość jest nasza wierność, gorliwość w stosunku do powołania.

Ażeby apostolska praca wydała obfite owoce i cuda ściągnęła na ziemię, trzeba nam wzorować się na niepokalanej czystości Twego Serca, iść śladami Twojego przykładu, wypełniając Twoje polecenia. Oto stoimy gotowi podjąć wezwanie do pokuty za grzechy własne i za grzechy świata, aby ratować grzeszników, wybłagać uświęcenie dla dusz dobrej woli i pokój dla całego świata. Pragniemy wynagradzać Najświętszemu Sercu Jezusa i Twemu Niepokalanemu Sercu za tych, którzy Go nie znają, nie czczą, nie kochają. Pragniemy składać ofiary naszych cierpień, trudów i spalać się całopalnie w zadośćuczynieniu, aby uprosić nawrócenie dla dusz zbłąkanych, aby wybłagać pokój dla całego świata. Przez umiłowanie woli Bożej, przez karność i posłuszeństwo władzy zakonnej i kościelnej, a przede wszystkim przez najgłębszą cześć i oddanie się Ojcu Świętemu.

Czystością życia, umartwieniem, męstwem, cierpliwością wobec wszelkich doświadczeń chcemy powstrzymać napór zła i zepsucia, chcemy odrodzić świat – rozpoczynając od odnowy własnych domów zakonnych. W tym celu ponawiamy dziś nasze przyrzeczenia na chrzcie świętym i w dniu I Komunii Świętej złożone: że Bogu wiernie służyć będziemy, wyrzekając się wszelkiego zła dobrowolnego. Odnawiając przyrzeczenia naszych świętych ślubów, jakby z odskoczni zapoczątkowujemy nowy okres życia gorliwym dążeniem do doskonałości zakonnej.

Łącząc modlitwy z ofiarami, wspomagać będziemy biednych grzeszników, których los takim smutkiem przepelnia Twoje Niepokalane, Macierzyńskie Serce. Pragniemy wynagradzać Ci wszystkie zniewagi i rany doznane z winy naszej i naszych braci.

Aby pocieszyć Twoje Niepokalane Serce, spełniać będziemy Jego życzenia, poświęcając pierwsze soboty miesiąca czci Twego Niepokalanego Serca przez nabożeństwo według Twoich wskazań.

Kochać będziemy tak drogi Ci różaniec święty. Opiece Twojej, Królowo nasza, polecamy Kościół święty i Ojca Świętego, naszą Ojczyznę, naszych braci Słowian i cały świat, nasze domy zakonne i Zgromadzenia, i prosimy, o Maryjo, wybłagaj nam łaskę niezłomnego, potężnego ducha wiary, nadzieję bezgraniczną i miłość ofiarną, heroiczną w apostołstwie, taką, która cuda ściąga na ziemię. Królowo Różańca świętego, uproś światu sprawiedliwy, trwały pokój! Prowadź nas, o Matko Najświętsza Jasnogórska, na trud, na krzyż, z imieniem Twoim na ustach, za świętą sprawę zwycięstwa KRÓLESTWA CHRYSZTUSOWEGO. Amen.

4. Rok 1946 – pamiętne wydarzenie na Jasnej Górze ks. Lucjan Balter SAC

U progu nowych czasów – odnowienie przymierza Polski z niebieską Królową

Nie chodzi tu o kronikę wydarzeń w roku 1946, ale o jedno centralne wydarzenie na Jasnej Górze, które stało się punktem wyjścia do wielu niezwykłych przeżyć i wydarzeń następnych. Czas ma bowiem to do siebie, że zaciera wyrazistość granic, nic też dziwnego, że w świadomości żyjących dzisiaj Polaków wydarzenia z lat 1946, 1956 i 1966 nakładają się na siebie, tworząc jedną całość. A tymczasem to, co dokonało się w jasnogórskim sanktuarium w roku 1946, nie miało nic wspólnego z Millennium (1966), ani z Wielką Nowenną przygotowującą Naród do obchodów Tysiąclecia Chrztu Polski, poprzedzoną Ślubami Jasnogórskimi (1956),

lecz wiązało się bezpośrednio z poświęceniem świata Niepokalanemu Sercu Maryi, którego dokonał papież Pius XII w szczytowym momencie II wojny światowej, dnia 31 X 1942 roku.

Ponieważ Naród polski, przeżywający gehennę okupacji hitlerowskiej, nie mógł włączyć się oficjalnie w akt dokonywany przez Piusa XII, biskupi polscy, zgromadzeni na plenarnej Konferencji Episkopatu Polski na Jasnej Górze w dniach 3-4 X 1945 roku, podjęli decyzję dokonania tegoż aktu na ziemi polskiej w 1946 roku. Zmieniła się jednak, na skutek zmienionej sytuacji dziejowo-politycznej, motywacja tegoż aktu. O ile mianowicie Papież błagał Maryję przede wszystkim o przywrócenie ludzkości upragnionego pokoju i wolności, to biskupi polscy, dziękując Maryi za dar pokoju, proszą Ją o opiekę nad Kościołem i ludzkością – w duchu wielowiekowej tradycji narodowej. „Nie postąpilibyśmy zgodnie z duchem naszych dziejów ani z ciążącym na nas długiem wdzięczności” – stwierdza List Pastorski Episkopatu, odczytany z ambon całej Polski u progu Wielkiego Postu 1946 roku – „gdybyśmy na progu nowych czasów nie odnowili przymierza Polski z Jej niebieską Królową, dla której Naród ma odwieczną, serdeczną i rodzimą cześć. Po szwedzkim potopie ślubował Jej «nową i gorącą służbę» król Jan Kazimierz. Teraz sam Naród i kraj cały poświęca się uroczystym aktem Matce Najświętszej i Jej Niepokalanemu Sercu, obierając Ją znowu za Patronkę swoją i państwa oraz oddając w Jej szczególną opiekę Kościół i przyszłość Rzeczypospolitej...”

Nawiązanie do tradycji narodowej może sprawiać wrażenie, że chodzi tu o przygotowanie wielkiego jubileuszu Tysiąclecia Chrztu Polski. Sam akt poświęcenia wcale jednak o tym nie wspomina; jego motywację stanowią: 1) nawiązanie do aktu Piusa XII i wyraźnego życzenia papieża, by w ślad za nim oddały się Niepokalanemu Sercu Maryi wszystkie kraje i narody świata (spełniając tym samym życzenia Maryi wyrażone przed laty w Fatimie), 2) wkraczanie w nowe życie w odrodzonej Ojczyźnie.

W dalszym ciągu cytowanego Listu Pastorskiego biskupi polscy wyznaczyli trzy etapy planowanego poświęcenia: najpierw,

w niedzielę po uroczystości Nawiedzenia Maryi Panny (7 lipca), poświęcą się Niepokalanemu Sercu Maryi wszystkie parafie w Polsce, następnie w uroczystość Wniebowzięcia biskupi dokonają tego aktu w swoich diecezjach, by wreszcie w uroczystość Narodzenia Matki Boskiej (8 września) mogło się dokonać wydarzenie ogólnonarodowe na Jasnej Górze, kiedy to biskupi wraz z przedstawicielami całego Narodu uwieńczą wspólnie – jednym aktem – dokonywane wcześniej poświęcenia.

Wielka wymowa milionowego zgromadzenia u stóp Jasnej Góry

Wybór tych trzech etapów nie był wcale przypadkowy. Można było oczywiście zmienić kolejność i zacząć od Jasnej Góry. Episkopatowi zależało jednak na tym, aby to tak ważne w życiu Narodu wydarzenie przybierało stopniowo na sile i dojrzewało w sposób organiczny, obejmując swym zasięgiem najpierw rodziny i parafie, następnie diecezje, a w końcu cały kraj i Naród i by dzięki temu wydało jak najwięcej oczekiwanych dobrych owoców. Tak się też faktycznie stało, a Jasna Góra po raz pierwszy w swoich dziejach oglądała tak liczne rzesze pątników. Poprzedzony ogólnonarodowym, długotrwałym przygotowaniem, centralny akt oddania się Polski w opiekę Niepokalanemu Sercu Maryi zgromadził u stóp Jasnogórskiej Królowej Polski ponad milion pielgrzymów. „Milion ludzi skupionych tłumnie, tłocznie i ciasno, jeden tuż przy drugim, na jednym placu... głowa przy głowie... morze głów ludzkich...” – pisał S. Torwik w szesnastym numerze „Niedzieli” z 1946 roku – „Było razem ponad milion, lecz to «ponad» zarezerwujemy dla tubylców, Częstochowian, którzy prawie wyludnili miasto, by przyłączyć się do hołdu «swojej» Maryi. Nie dajmy się jednak uwieść ilościowym tylko pojęciom. Człowiek... nie jest zapalką. Gdy mowa o ludziach, trzeba ponad ilością stawiać jakość! Na Jasnej Górze zjawiał się tego, na zawsze pamiętnego, dnia milion pielgrzymów. Był więc to milion ludzi, milion Polaków i Polek... którzy poświęcili nie tylko osobistą wygodę, lecz poważny uszczerbek materialny i sporo

zdrowia, aby być w tym dniu w Częstochowie. Był to milion serc, pałających miłością do Matki Bożej, milion dusz, oddanych Panu Bogu, milion mózgów, zatroskanych myślą o losy Ojczyzny i szukających u swojej Matki i Królowej – pociechy, ratunku i mocy wiary w nadejście dnia, w którym zapanuje na świecie Sprawiedliwość, i Pokój, i Miłość, i Prawda, i Dobro, i Piękno! Taki milion ma swoją własną wymowę i swój własny ciężar gatunkowy. Wartość takiego miliona nie da się ani obliczyć, ani wymierzyć, ani nawet sobie uzmysłwić! I kto na własne oczy oglądał ów milion dusz nieśmiertelnych, ten nigdy tego zapomnieć nie może!”

W drugim zaś numerze „Tygodnika Warszawskiego” ks. Zygmunt Kaczyński zauważał, iż „korespondenci pism zagranicznych wyznają, że w żadnym z miejsc pielgrzymkowych nie widzieli tak licznych rzesz ludzkich, ani tak wysokiego napięcia ducha modlitewnego. Oni obliczają, że na Jasnej Górze było około miliona ludzi... Nikt ich specjalnie nie zwoływał, na propagandę nie wydano ani grosza. Przyszli na zawołanie własnego serca, z własnej li tylko woli i chęci, wiedzeni tą nadludzką siłą, która, mówiąc językiem Pawłowym, góry przenosi. Wiara, tłumiona, nękana i prześladowana przez okupantów wybuchła potężną i żywiołową jak wulkan lawą uczuć i tęsknotą za panowaniem prawa Bożego i Królestwa Chrystusowego”. Same uroczystości jasnogórskie były – zdaniem tegoż autora – „nie tylko wspaniałym hymnem wiary. Były one jednocześnie manifestacją nierozzerwalnych węzłów, łączących Kościół katolicki z Narodem polskim... Ktokolwiek próbuje te węzły zrywać lub rozluźniać, spotka go wielki zawód, wywoła tylko zwiększoną reakcję obrony i łączności z Kościołem. Milionowa rzesza na Jasnej Górze jest nowym dowodem, że Naród polski ma niezachwiane zaufanie do swego Kościoła i jego przewodnictwa”.

Również inne czasopisma katolickie donosiły, że takiej uroczystości i „tylu wiernych Częstochowa jeszcze nie widziała” („Kółko Różańcowe”, nr 37). Mszę św. na szczycie Jasnej Góry celebrował kard. Stefan Sapieha z Krakowa. Płomienne kazanie wygłosił

bp Karol Radoński z Włocławka. Mówca nawiązał w nim do wydarzeń ostatniej wojny i do poświęcenia świata Niepokalanemu Sercu Maryi przez papieża Piusa XII, które podjęli i powtórzyli od siebie polscy emigranci i żołnierze przebywający na obczyźnie, jeszcze w czasie wojny. „Dopiero teraz, gdy zgłiszcza przygasły, a z ruin odradza się nowe życie i my śladem innych narodów katolickich, choć spóźnieni, niemniej serdecznie Sercu Niepokalanej naszej Matki poświęcamy się i oddajemy”. Skoro bowiem „zmarłychwstała nam Ojczyzna, niechaj zmarłychwstaną i Polacy”.

Największe napięcie uczuć religijnych, jak podkreślają to uczestnicy uroczystości, nastąpiło jednak dopiero wtedy, gdy po Mszy św. i po odśpiewaniu Litanii Loretańskiej kard. August Hlond, Prymas Polski, odmówił znany już wiernym z etapów przygotowawczych Akt uroczystego ofiarowania Polski Niepokalanemu Sercu Matki Bożej. Serca wszystkich obecnych, skupionych ciasno na placu, ogarniało nie tylko niezwykle wzruszenie, ale i święta radość, że oto Bóg pozwolił im po tylu latach udręki, okupacji i niewoli zebrać się razem i publicznie wyznawać swoją wiarę w Jezusa Chrystusa i swoją miłość oraz przywiązanie do Królowej Polski i Matki najlepszej. Równocześnie przenikał te serca pielgrzymie żal za popełnione przewinienia i niewierności, jakieś przedziwne poczucie własnej niemocy, połączone z uczuciem głębokiej ufności w Serce Matki Boga-Człowieka i Matki ludzi.

Narodowy i powszechny charakter polskiego Aktu Poświęcenia Niepokalanemu Sercu Maryi

Jak już wspomniano, polski Akt Poświęcenia Niepokalanemu Sercu Maryi różni się dosyć znacznie od modlitwy papieskiej; tchnie nadzieją i optymizmem: wojna się skończyła, a umęczony i bardzo jeszcze obolały Naród zaczyna nowe życie. Akt ten nawiązuje ponadto wyraźnie do tradycji narodowej polskiej, biorąc zarazem pod uwagę aktualną, powojenną sytuację udręczonego Narodu. Można by wyróżnić w nim dwie zasadnicze części. Pierwsza, bardziej narodowa i własna, brzmi:

„Niepokalana Dziewico! Boga Matko Przeczysta! Jak ongiś po szwedzkim najeździe, król Jan Kazimierz Ciebie za Patronkę i Królową Państwa obrał i Rzeczpospolitą Twojej szczególnej opiece i obronie polecił, tak w tę dziejową chwilę my, dzieci narodu polskiego, stajemy przed Twym tronem z hołdem miłości, czci serdecznej i wdzięczności. Tobie i Twojemu Niepokalanemu Sercu poświęcamy siebie, naród cały i wskrzeszoną Rzeczpospolitą, obiecując Ci wierną służbę, oddanie zupełne oraz cześć dla Twych świątyń i ołtarzy. Synowi Twojemu, a naszemu Odkupicielowi, ślubujemy dochowanie wierności Jego nauce i prawu, obronę Jego Ewangelii i Kościoła, szerzenie Jego Królestwa”.

Cechą specyficzną przytoczonego fragmentu pierwszej części Aktu jest swoiste przymierze, jakie Naród polski i każdy jego przedstawiciel zawiera ze swą niebieską Matką. Polacy powierzają się Maryi, obiecując Jej zarazem „wierną służbę”, „całkowite oddanie”, „cześć dla Jej świątyń i ołtarzy” oraz „wierność nauce i prawu Chrystusa”, „obronę Jego Ewangelii i Królestwa”. Społeczeństwo polskie, wypowiadając słowa tego Aktu, nakładało więc na siebie jasno określone zobowiązania. Pozwalało to z kolei zwracać się w dalszym ciągu części pierwszej do Maryi ze słowami prośby przepełnionej głęboką ufnością:

„Pani i Królowo nasza! Pod Twoją obronę uciekamy się. Macierzyńską opieką otocz rodzinę polską i strzeż jej świętości. Natchnij duchem nadprzyrodzonym i pobożnością naszą parafię; ochraniaj jej lud od grzechów i nieszczęść, a pasterza umacniaj i uświęcaj Swymi łaskami. Narodowi polskiemu uproś stałość we wierze, świętość życia, zrozumienie posłannictw. Złącz go w zgodzie i bratniej miłości. Daj tej polskiej ziemi, przesiąkniętej krwią i łzami, spokojny i chwalebny byt w prawdzie, sprawiedliwości i wolności. Rzeczypospolitej Polskiej bądź Królową i Panią, natchnieniem i Patronką”.

Druga część modlitwy ma charakter bardziej powszechny. Skoro zostało już zawarte przymierze z Maryją, cały Naród polski i każdy jego członek ma prawo prosić swą Matkę i Królową

nie tylko o opiekę nad sobą, ale także powierzać Jej macierzyńskiej pieczy innych; upoważniają go do tego podjęte dobrowolnie, w samym Akcie, zobowiązania moralne. Dostrzec też można w tej części Aktu wyraźne uporządkowanie oraz gradację intencji. Polacy proszą najpierw Maryję o opiekę nad Kościołem (i papieżem), a następnie powierzają Jej pieczy całą ludzkość. Dochodzą przy tym o wiele wyraźniej do głosu słowa modlitwy papieskiej sprzed czterech lat. Oto pełny tekst drugiej części Aktu:

„Potężna Wspomożycielko Wiernych! Otocz płaszczem opieki Papieża oraz Kościół święty. Bądź mu puklerzem w dni prześladowania. Wyjednaj mu świętość i żarliwość apostolską, swobodne i skuteczne działanie. Powstrzymaj zalew bezbożności. Ludom od Kościoła odłączonym wskaż drogę powrotu do jedności Chrystusowej owczarni. Okaż niewierzącym słońce prawdy i podbij ich dusze czułością Twego Niepokalanego Serca.

Władna świata Królowo! Spójrzij miłościwym okiem na trocki i błędy rodzaju ludzkiego. Wyprowadź go z udręki i bezładu, z nieuczciwości i grzechów. Wyproś narodom pojednanie szczere i trwałe. Wskaż im drogę powrotu do Boga, aby na Jego prawie budowały swe życie. Daj wszystkim trwałą pokój oparty na sprawiedliwości, braterstwie, zaufaniu. Przyjmij naszą ofiarę i nasze ślubowanie, Matko Boga, i nasza. Przygarnij wszystkich do Serca swego i złącz nas na zawsze z Chrystusem i Jego świętym Królestwem. Amen”.

To ślubowanie narodowe wyrzyło się głęboko w sercu Polski

Po tej niesłychanie podniosłej, centralnej uroczystości poświęcenia Polski i świata Niepokalanemu Sercu Maryi biskupi polscy wydali specjalny „Komunikat z Plenarnej Konferencji Episkopatu odbytej na Jasnej Górze w Częstochowie w dniach 9-10 września 1946 r.”, w którym podkreślali, że „w niedzielę, dnia 8 września, dokonał się na Jasnej Górze pamiętny Akt Poświęcenia Narodu Najświętszej Królowej wszechświata i Jej Niepokalanemu Sercu. Uczestniczyli w tym uroczystym obrzędzie wszyscy Biskupi

i Administratorzy Apostolscy, bardzo liczny kler oraz niezliczone tłumy wiernych z całej polskiej ziemi. Po Mszy św. pontyfikalnej Kardynała Sapięhy na szczycie jasnogórskiej bazyliki, powtarzali Biskupi i wierni za Kardynałem Prymasem ślubowanie, że jak przez ubiegłe wieki, tak i na przyszłość naród polski wyznawać będzie Boga i Zbawiciela świata, czcić będzie swą niebieską Królowę, niezłomnie trwać będzie przy Kościele Chrystusowym. Był to moment do głębi wzruszający, gdy z ust setek tysięcy przedstawicieli wszystkich diecezji i wszystkich dzielnic polskich padały słowa dziejowej przysięgi wytrwania w świętej wierze ojców, która wyprowadziła naród z tyłu kryzysów i niebezpieczeństw moralnych minionych wieków. Biskupi przygotowali się do tej wspaniałej uroczystości przez rekolekcje, a następnie spędzili dwa dni na naradach, dotyczących spraw kościelnych, moralnych i społecznych”.

Episkopatowi Polski zależało bardzo na tym, by wydarzenie tej miary, co Ślubowania narodowe, wyrzyło się głęboko w sercach Polaków i Polek. Dlatego też zachęcali wiernych do obchodu rocznicy każdego z trzech etapów, a przynajmniej etapu końcowego we wszystkich świątyniach polskich, wprowadzając sam Akt ślubowania do repertuaru modlitw kościelnych. Na szczególne podkreślenie zasługuje także fakt, że polecenia wydawane innym biskupom odnosili w pierwszym rzędzie do siebie. Od pamiętnego września 1946 roku zwyczajem się stało, że Episkopat Polski odprawia swe doroczne rekolekcje właśnie na Jasnej Górze – w pierwszych dniach września – przed kolejną rocznicą poświęcenia Narodu polskiego Matce Najświętszej.

Na szczególną uwagę zasługuje w tym przypadku pierwsza rocznica Poświęcenia. „Kalendarz Katolicki Rodziny Polskiej na rok 1948” podał m.in. wiadomość, że „w dniu 8 września 1947 roku Episkopat Polski zebrał się ponownie na Jasnej Górze w Częstochowie, aby raz jeszcze ze zgromadzonym ludem ponowić śluby wierności i oddać Naród w opiekę Niepokalanego Serca Maryi. Udział setek tysięcy pielgrzymów, niekończąca się ilość nabożeństw, wspaniałe kazania Księża Biskupów – złożyły się na

całość dorocznych uroczystości jasnogórskich w święto Narodzenia Matki Boskiej”. Zgromadzeni zaś w tym dniu na Jasnej Górze biskupi wystosowali specjalną odezwę do wiernych, w której stwierdzają na wstępie: „W pierwszą rocznicę poświęcenia naszego Narodu Niepokalanemu Sercu Maryi zebraliśmy się na Jasnej Górze, aby w stolicy Królowej Polski wziąć udział w pielgrzymich modlitwach rzesz katolickich, aby umocnić się we wspólnocie modlącego się Kościoła i aby radzić nad potrzebami życia religijnego w naszej Ojczyźnie”.

W obliczu zbliżającego się 40-lecia wiekopomnego Aktu

Późniejsze wydarzenia, związane z Tysiącleciem Chrztu Polski, przyćmiły trochę wymowę tego, co dokonało się w stolicy Królowej Polski w roku 1946. Ponawiany bardzo często we wszystkich świątyniach Polski Akt Poświęcenia Niepokalanemu Sercu Maryi ustąpił miejsca nowej modlitwie: Jasnogórskim Ślubom Narodu. Złożone przez Naród polski, zgromadzony na Jasnej Górze pod przewodnictwem Episkopatu w dniu święta Matki Bożej Częstochowskiej, 26 VIII 1956 roku, Śluby Jasnogórskie zapoczątkowały Wielką Nowennę Tysiąclecia; stały się, siłą faktu, modlitwą przygotowującą Naród na Millennium. Czy nie należałoby jednak, gdy upływa coraz więcej lat od pamiętnych obchodów milenijnych w Polsce, a zbliża się 40-lecie poświęcenia Polski Niepokalanemu Sercu Maryi, powrócić do dawnego Aktu sprzed lat czterdziestu, by odnowić jego głęboką treść w świadomości narodowej i nadać mu ponownie owo, zamierzone przez Episkopat, wiekopomne znaczenie? Powrót taki wydaje się obecnie jak najbardziej wskazany, choćby ze względu na to, że papież Jan Paweł II – nawiązując wyraźnie do wydarzeń sprzed lat czterdziestu – poświęca wciąż na nowo cały świat i ludzkość Niepokalanej Matce Boga i ludzi.

Na zakończenie jeszcze jedno spostrzeżenie: pierwsze poczynania duszpasterskie przyszłego Prymasa Tysiąclecia wiązały się ściśle z poświęceniem Polski Niepokalanemu Sercu Maryi. Jako nowo wyświęcony biskup lubelski (święcenia biskupie na Jasnej

Górze – dnia 12 maja 1946 r.; ingres do katedry lubelskiej dnia 26 maja 1946 r.) rozpoczął swe posługiwanie od wystosowania orędzia mającego na celu przygotowanie parafii na akt poświęcenia. W dwa miesiące później wystosował specjalny „List pasterski na dzień poświęcenia Narodu Polskiego Niepokalanemu Sercu Maryi”, który był czytany zamiast kazania w kościołach diecezji lubelskiej dnia 8 września 1946 roku. W liście tym podkreślał, że przeżywamy dzień „uroczystego ślubowania Narodu Sercu Maryi. Przygotowaliśmy się do tego dnia oddaniem parafii naszych i diecezji Sercu Maryi. A dziś cały Naród zwołuje się pod mury Jasnej Góry, by Ojczyznę swą odrodzoną oddać, poświęcić Sercu Maryi, by wyjednać wolnej Ojczyźnie błogosławieństwo”. Dalej zaś, po ukazaniu więzi Narodu polskiego z Maryją, bp Wyszyński pisał: „Jasna Góra nowe przeżywa oblężenie! Nie wróg ci to, choć szturm za szturmem idzie na wały klasztorne! To oblężenie serc, to mobilizacja ducha narodu! Zbiegła się tu Polska cała, zbudzona dzielnym przykładem męskiej młodzieży akademickiej, by Maryi dziękować, by Ją wielbić, by składać ofiary i śluby, by prosić!... W ślubach tych niemal wszystkich stanów i zawodów przebija moc jednocząca naród w czci ku Najświętszej Maryi Pannie, w zdecydowanej woli wyznawania, bronięcia i szerzenia wiary katolickiej, stosowania zasad Chrystusa w życiu zawodowym, społecznym, narodowym i państwowym”.

Patrząc na postać nieznanego jeszcze wówczas światu, najmłodszego w Episkopacie, bpa Wyszyńskiego, który w gronie wielu innych, zasłużonych i sędziwych wiekiem biskupów polskich przeżywał z milionową rzeszą pątników to niezwykle i pierwsze w dziejach jasnogórskiego sanktuarium wydarzenie, jakim było poświęcenie się Narodu polskiego Niepokalanemu Sercu Maryi, można by postawić pytanie: czy ta jego obecność na Jasnej Górze i związane z nią przeżycia leżące u samych początków jego maryjnego posługiwania w Ojczyźnie nie wpłynęły decydująco na wybór maryjnej a nie jakiejś innej drogi jego prymasowskiej służby? A tym samym czy nie stały się punktem wyjścia i początkiem maryjnego Tysiąclecia?

5. Ratunek dla świata w Sercu Niepokalanej

ks. Franciszek Gomułczak SAC

Na temat objawień Matki Bożej w Fatimie napisano już wiele i zapewne wiele jeszcze zostanie napisane. Bez cienia wątpliwości możemy jednak stwierdzić, że wydarzenie to jest jednym z najdonioślejszych faktów we współczesnych dziejach Kościoła, tym bardziej, że treść objawień odnosi się do całej ludzkości. Można utyskiwać, że jest ono objawieniem prywatnym i nie jesteśmy w stanie do końca zweryfikować jego wiarygodności itd. Wszystko to można. Skoro jednak zajmujemy się treścią Fatimskiego Orędzia, należy odstawić na bok wszelkie próby przysłowiowego dzielenia włosa na czworo, gdybyśmy bowiem zakwestionowali z takich czy innych powodów jego autentyczność, należałoby konsekwentnie o całej sprawie zapomnieć, co zapewne wielu czyni. Dla nas wystarczającym motywem przyjęcia Orędzia jest uznanie przez Kościół autentyczności objawień, co miało miejsce 13 maja 1930 roku, a więc dokładnie 13 lat po ich zaistnieniu. Pierwszym tego owocem było poświęcenie rok później Portugalii Niepokalanemu Sercu Maryi. Dlaczego akurat Niepokalanemu Sercu Maryi?

Jak wiemy, objawienia Maryi w Fatimie wobec trójki małych dzieci trwały od 13 maja do 13 października 1917 roku każdego trzynastego dnia miesiąca z wyjątkiem sierpnia, kiedy to objawienie miało miejsce 19 dnia tegoż miesiąca z powodu przetrzymywania małych wizjonerów w areszcie. Wiemy też, że Matka Boża wezwała w nich świat do pokuty i nawrócenia oraz do modlitwy za grzeszników, przestrzegając przed strasznymi konsekwencjami trwania w grzechu, tak w wymiarze doczesnym, jak i wiecznym. W widzeniu lipcowym dzieci doświadczyły wizji piekła, o czym Łucja, jedyna z żyjących do niedawna wizjonerów, opowiedziała na wyraźny rozkaz spowiednika dopiero w 1940 roku. Z tą wizją była jednak związana obietnica ratunku dla grzeszników poprzez nabożeństwo właśnie do Jej Niepokalanego Serca.

„Maryja zapowiedziała dzieciom, że przyjdzie, aby prosić o poświęcenie Jej Niepokalanemu Sercu Rosji, oraz o Komunię Świętą wynagradzającą w pierwsze soboty miesiąca. Ludziom odprawiającym to nabożeństwo obiecała zbawienie, zapewniając też, że w godzinę śmierci będzie obecna z łaskami koniecznymi do zbawienia przy każdym, kto to nabożeństwo odprawi. Mówiła także o ostatecznym triumfie swego Niepokalanego Serca”.

Zapowiedziane przyjście Maryi dokonało się wobec Łucji 10 grudnia 1925 roku w Pontevedra. To tam dane było jej ujrzeć Serce Maryi otoczone cierniami ludzkich grzechów, bluźnierstw i niewdzięczności. Akty wynagrodzenia miały być sposobem na wyjmowanie tychże cierni. Maryja owo zadośćuczynienie połączyła z nabożeństwem pięciu pierwszych sobót miesiąca.

„W ramach tego nabożeństwa należy więc odbyć spowiedź, przyjąć Komunię Świętą, odmówić jeden różaniec oraz przez piętnaście minut towarzyszyć Maryi, rozmyślając nad piętnastoma tajemnicami różańca; wszystko to w intencji zadośćuczynienia”.

Drugie objawienie, według jej relacji miało miejsce 13 czerwca 1929 roku przed północą w kaplicy klasztornej. Wtedy Łucja doświadczyła wizji Trójcy Świętej:

„Na ołtarzu ukazał się jasny krzyż sięgający aż do sufitu. W jaśniejszym tle można było zobaczyć w górnej części krzyża oblicze i górną część ciała człowieka. Nad piersią gołąbka również ze światła. A do krzyża przybite ciało drugiego człowieka. Trochę niżej bioder w powietrzu wisiał kielich i wielka Hostia, na którą spadały krople krwi z oblicza Ukrzyżowanego i z jednej rany piersiowej. Z Hostii spływały te krople do kielicha. Pod prawym ramieniem krzyża stała Najświętsza Maryja Panna. Była to Matka Boska Fatimska ze swym Niepokalanym Sercem w lewej ręce, bez miecza i róż, ale z cierniową koroną i płomieniem. Pod lewym ramieniem krzyża wielkie litery jakby z czystej wody źródlanej biegly na ołtarz, tworząc słowa: Łaska i Miłosierdzie. Zrozumiałam, że mi została przekazana tajemnica Trójcy Przenajświętszej. I otrzymałam natchnienie na temat tej tajemnicy, którego mi jednak nie wolno

wyjawić. Potem rzekła Matka Boska do mnie: «Przyszła chwila, w której Bóg wzywa Ojca Świętego, aby wspólnie z biskupami całego świata poświęcił Rosję memu Niepokalanemu Sercu, obiecując ją uratować za pomocą tego środka. Tyle dusz zostaje potępionych przez sprawiedliwość Bożą z powodu grzechów przeciw mnie popełnionych. Przychodzę przeto prosić o zadośćuczynienie. Ofiaruj się w tej intencji i módl się»¹.

Wizja z czerwca 1929 roku, jakby dostosowana do percepcyjnych możliwości człowieka, zawiera więc wyraźne już żądanie Maryi dotyczące zadośćuczynienia Jej Niepokalanemu Sercu. W liście (kolejnym już) skierowanym do papieża Piusa XII w 1940 roku Łucja ponowiła prośbę o poświęcenie świata Niepokalanemu Sercu Maryi z wyraźnym wymienieniem Rosji, wskazując, że przyniesie to ukrócenie cierpień wywołanych wojną, głodem i prześladowaniem Kościoła. Tego samego aktu mieli dokonać wszyscy biskupi świata w łączności z papieżem. Kierując się tym świadectwem Łucji, biskupi portugalscy jakby „ubiegli” papieża, dokonując poświęcenia swojego kraju Sercu Maryi w 1931 roku. Warte zauważenia jest, że właśnie Portugalie ominęła zawierucha II wojny światowej, a wcześniej krwawa wojna domowa w sąsiedniej Hiszpanii, która łatwo mogła rozlać się i na ten kraj, zważywszy, że siły wrogie chrześcijaństwu były również tutaj bardzo aktywne.

Pius XII odpowiedział na to wezwanie Łucji, ale połowicznie. W przemówieniu radiowym skierowanym do wiernych uczestniczących w uroczystym zakończeniu obchodów 25-lecia objawień w Fatimie 31 października 1942 roku zawarł modlitwę, która była poświęceniem świata Niepokalanemu Sercu, lecz uczynił to bez łączności z biskupami świata i bez wymienienia Rosji. W ogólnym odczuciu papież poprzez ten akt „wypełniał jedynie życzenie przekazane przez Najświętszą Dziewicę w Fatimie”². Był to akt na tyle

wyrazisty, że zainspirował do podobnego kroku Episkopat Polski, o czym w dalszej części artykułu.

Rozpatrując więc różne aspekty Fatimskiego Orędzia, trzeba z naciskiem podkreślić, że głównym jego przesłaniem jest poświęcenie świata i Rosji Niepokalanemu Sercu Maryi oraz nabożeństwo wynagradzające pięciu pierwszych sobót miesiąca.

Apel o to nabożeństwo skierowany jest do każdego wierzącego. Może być ono odprawiane indywidualnie i w każdym okresie roku, może być ponawiane, bo przecież nigdy dosyć zadośćuczynienia. Owszem, ważne jest wspomnianie i czczenie kolejnych rocznic objawień i związana z tym modlitwa różańcowa, procesje i czyny pokutne, tym bardziej, że przynosi to także owoce nawrócenia czy duchowego umocnienia, lecz pamiętać należy, że nade wszystko Maryja prosi nas o nabożeństwo pierwszych sobót i poświęcenie się Jej Sercu. Dopełnieniem aktu poświęcenia z roku 1942 było ustanowienie przez Piusa XII w roku 1954 święta Maryi Królowej wraz z nakazem, aby tego dnia ponawiano poświęcenie ludzkości Niepokalanemu Sercu Maryi. Ten nakaz ulotnił się niestety z powszechnej świadomości Kościoła.

W ślad za Pius XII jego następca papież Paweł VI zwrócił się w 1967 roku z apelem do „wszystkich synów Kościoła” o osobiste ponowienie tego aktu, by przez to starali się „coraz doskonalej wypełniać wolę Bożą, naśladować ze czcią Królową Niebios i służyć Jej w duchu synowskim”. Poświęcenie nie miałoby być, co przy tej okazji warto z naciskiem podkreślić, jedynie zewnętrznym i werbalnym oddaniem się Maryi, ale nade wszystko łączyć się powinno z wewnętrzną przemianą, zerwaniem z grzechem i naśladowaniem Maryi w Jej oddaniu się Bogu. Chrześcijanin miałby przez to stać się zaczynem zakwaszającym dobrem współczesny świat. Oddanie się Maryi miało być jeszcze jednym środkiem pomocnym i według Jej słów skutecznym w dziele przy-

¹ L. Kondor, Załącznik do książki *Siostra Łucja mówi o Fatimie*, Zał. nr 2, Archiwum Sekretariatu Fatimskiego, Zakopane-Krzepitówki, s. 1.

² L. Balter, *Uzasadnienie teologiczne aktu ofiarowania Niepokalanemu Sercu Maryi*, w: S. Grzybek, *Maryja Matka Narodu Polskiego*, Częstochowa 1983, s. 155.

Autor podaje też faktografię, omawia nadto cały kontekst aktu poświęcenia oraz jego teologiczne uzasadnienie.

wracania świata Bogu i ratowania ludzi zagrożonych wiecznym potępieniem. Ostatecznie aktu poświęcenia Kościoła i świata Niepokalanemu Sercu Maryi i – wedle słów Siostry Łucji – w zgodzie z pragnieniem Matki Bożej, dokonał Jan Paweł II 25 marca 1984 roku. Gdy patrzymy z dzisiejszej perspektywy nie może jednak nie zastanawiać ogromna skala trudności z dokonaniem tego aktu przez kolejnych papieży, z których niektórzy w ogóle nie odnieśli się publicznie do Fatimskiego Orędzia.

Chociaż papieskie oddanie świata Niepokalanemu Sercu Maryi nie obligowało Kościołów lokalnych do podobnego kroku, Episkopat Polski postanowił powtórzyć je na gruncie polskim po zakończeniu II wojny światowej, by w ten sposób wypełnić życzenie Maryi i odpowiedzieć pozytywnie na przykład i zachętę ze strony Piusa XII. Po duchowym przygotowaniu aktu tego dokonano 8 września 1946 roku na Jasnej Górze w obecności ok. miliona wiernych przybyłych z różnych zakątków zniszczonego wojną kraju. Uroczystość jasnogórska poprzedzona została podobnym aktem poświęcenia o charakterze bardzo uroczystym na szczeblu parafii (7 lipca) oraz diecezji (15 sierpnia), przy czym poświęcenie parafii obejmowało także oddanie się Niepokalanemu Sercu Maryi poszczególnych rodzin i osobiście każdego ich członka. Akt ten poprzedzony był kazaniami wyjaśniającymi ich sens oraz spowiedzią i Komunią Świętą. Nie miał to być jedynie akt jednorazowy. W zamierzeniach Episkopatu miał on wycisnąć mocne piętno na życiu Narodu, dlatego „poszczególni biskupi zachęcali, a nawet zobowiązywali swych duszpasterzy do przypominania wiernym tego faktu, a zwłaszcza do uroczystego obchodzenia jego rocznic” i oczywiście „gorliwego wypełniania” podjętego aktu³, którym należy żyć i nieustannie go odnawiać⁴.

„Podobnego poświęcenia na wzór parafialny i diecezjalny dokonały także 19 sierpnia 1946 roku na Jasnej Górze wspólnoty

³ Por. tamże, s. 152.

⁴ Por. M. Drozdek, *Orędzie fatimskie na polskiej ziemi*, Fons Omnis 2008, s. 24 nn.

zakonne, zobowiązując się do wspomagania grzeszników, a także wynagrodzenia wszystkich zniewag i ran doznanych przez Maryję od ludzi, zobowiązano się także do poświęcania pierwszych sobót miesiąca czci Jej Niepokalanego Serca według wskazówek, jakich udzieliła za pośrednictwem Dzieci Fatimskich⁵”.

Łatwo zauważyć, że akt poświęcenia narodu polskiego Niepokalanemu Sercu Maryi, obok części „fatimskiej” zawiera także odniesienie do aktualnej [wówczas] sytuacji w Polsce i nawiązuje do wcześniejszych ślubów Jana Kazimierza, zawiera też słowa oddania i wierności Maryi i Jej Synowi oraz obietnicę szerzenia Królestwa Chrystusowego. Ksiądz prof. Lucjan Balter zauważa w Akcie: „Zaakcentowaną bardziej niż w modlitwie papieskiej rzeczywistość przymierza: przymierza jakie lud zawiera z Maryją, a nawet z Bogiem, za pośrednictwem Najśw. Dziewicy. Przymierze natomiast jako takie jest rzeczywistością na wskroś biblijną i teologiczną: poprzez wieki całe Bóg zawierał z ludzkością (względnie odnawiał nadrywane na skutek grzechów ludzkich) przymierze, które szczyt swój osiągnęło w Jezusie Chrystusie – Dawcy nowego i wiecznego Przymierza. [...] Poświęcając się Matce Najśw. i Jej Niepokalanemu Sercu w 1946 r., naród polski nie tylko odnawiał zawarte przed wiekami, bo w momencie swego chrztu narodowego, przymierze z Bogiem i postanawiał się podźwignąć z wad i słabości, które doprowadziły go do upadku, ale czynił to wszystko za przyczyną i pośrednictwem Tej, która «będąc obrazem i początkiem Kościoła mającego osiągnąć pełnię w przyszłym wieku... przyświeca Ludowi Bożemu pielgrzymującemu jako znak pewnej nadziei i pociechy» (KK⁶ 68), gdyż jest prawdziwą Matką wszystkich wierzących w Chrystusa”⁷. Nadto „cechą charakterystyczną poświęcenia polskiego jest to, że miało ono prowadzić wprost do

⁵ Por. *Czy pamiętamy nasze ślubowania*, Archiwum S.F., Zakopane-Krzepówki, s. 3.

⁶ Sobór Watykański II, Konstytucja dogmatyczna o Kościele *Lumen gentium*.

⁷ L. Balter, dz. cyt. s. 162 nn.

Chrystusa i jego Królestwa”⁸. Autor przypomina także i o tym, że w specjalnym liście z 1 stycznia 1948 roku biskupi zachęcili do osobistego poświęcenia się Najświętszemu Sercu Jezusowemu oraz intronizacji tegoż Serca w rodzinach, co miało przygotować do poświęcenia Narodu Sercu Jezusowemu, do którego poświęcenie z 1946 roku było „prześlicznym wstępem”⁹. Słusznie więc sugeruje, że istotnym elementem aktu poświęcenia Niepokalanemu Sercu Maryi jest odnowa Przymierza zawartego przed wiekami przez Boga z Narodem¹⁰.

Mając na uwadze to wszystko, co pobieżnie zostało tu przypomniane, wypada zapytać, na ile wypełniamy dziś podjęte zobowiązania? Zwieńczeniem drogi papieży ku wypełnieniu oczekiwań Maryi było wspomniane zawierzenie dokonane przez św. Jana Pawła II¹¹ w 1984 roku. Ten akt papieski nie zamyka jednak „sprawy Fatimy”. Samo orędzie nie przestało być aktualne, co podkreśla także Benedykt XVI, tak jak nie przestały być aktualne problemy, jakie doprowadziły do jego przekazania ludzkości. Można powiedzieć nawet, że zjawiska, które wtedy były przedmiotem troski Nieba, nasiliły się dzisiaj w stopniu niespotykanym. Zaniegowanie Dekalogu i wręcz prawa Boga do stworzonego przezeń świata, życie jakby Bóg nie istniał, przyznanie prawa obywatelstwa i nobilitacja wszelkich grzechów i wynaturzeń, nienawiść i egoizm, konsumpcyjny styl życia całkowicie zamazujący perspektywę wieczności, i wiele innych rzeczy, każą wręcz przypuszczać, że przestrogi Maryi zostały przez świat zignorowane, przez co zmierza on ku nieuchronnej katastrofie, pomimo zabiegów i modlitwy milionów ludzi dobrej woli. To na gruncie światowym.

A na naszym rodzimym? Tu trzeba zapytać wprost: – kto dziś pamięta o wydarzeniu z 8 września 1946 roku? W 1996 roku minęło od niego już pięćdziesiąt lat i zbliża się jego siedemdzie-

⁸ Tamże, s. 168.

⁹ Por. tamże, s. 168-169.

¹⁰ Por. tamże, s. 170.

¹¹ Jego kanonizacja odbyła się 27 kwietnia 2014 roku.

siąta rocznica¹². Ileż tam zobowiązań przyjęliśmy na siebie, jak chociażby i to, że będziemy swoje poświęcenie odnawiać każdego roku. Czynimy to? Znamy jego treść? Te pytania dotyczą wszystkich – świeckich i duchownych, nade wszystko jednak tych drugich, na których spoczywa odpowiedzialność za przypomnianie i inspirowanie do realizowania Aktu Poświęcenia i życia nim. Czy nie czas na opracowanie programu duszpasterskiego w oparciu o ducha poświęcenia tak papieskiego z 1942 i 1984 roku, jak i polskiego z roku 1946 i przywrócenie tym faktom należnego im miejsca w naszej praktyce pobożności?

To samo dotyczy wspólnot zakonnych. Ciekaw jestem czy, a jeśli tak, to w ilu z nich jest dziś praktykowane nabożeństwo pierwszych sobót i modlitwa za grzeszników? Obawiam się, że nastąpiła u nas znaczna dewaluacja wielkich spraw. Może zbyt dużo tych naszych jubileuszy, peregrynacji, poświęceń, oddań, które stają się celem samym w sobie, zamiast być punktem wyjścia ku wytężonej pracy duszpasterskiej i środkiem osobistego uświęcenia najpierw duszpasterzy, a potem powierzonych im ludzi. Wielki i zbawienny akt z 1946 roku, który prawdopodobnie osłonił nas w trudnych czasach komunizmu, pozostał z naszej strony bez odpowiedzi i został praktycznie zapomniany. A czy nie podobnie jest z mileńnym aktem oddania? Pamiętamy o nim, nawiązujemy do niego w katechezie, kazaniach? Ileż tam obietnic, które Niebo mogłoby nazwać dziś bez przesady „obiecankami”. Czy próbuje się wcielać w życie wizjonerskie zamysły Prymasa Tysiąclecia? Osobiście tego nie widzę. Aktywni jesteśmy za to w wymyślaniu coraz to nowych akcji, które błyszczą krótkotrwałym ogniem, by równie szybko zagasnąć i odejść w niebyt. Obawiam się, że Bóg, który wypełnia nieustannie swoją część obietnicy zbawczej prędej czy później, w taki czy inny sposób upomni się o nasze zobowiązania. Bowiem przymierze z Bogiem to nie żart ani sprawa chwilowego kaprysu!

¹² W roku 2021 mija 75. rocznica.

To samo odnosi się do nabożeństwa pierwszych sobót miesiąca, które jest centralnym przesłaniem płynącym do nas z Fatimy obok wezwania do pokuty i nawrócenia. To skuteczny sposób ocalenia dla każdego z nas i tych, którym pomożemy tę drogę odnaleźć lub ją wskazać. Bo ostatecznie, to chyba jednak życie wieczne jest najważniejsze. Same ślubowania, choćby ponawiane codziennie, nie przyniosą owocu, jeśli nie będą wypełniane, same procesje i peregrynacje nic nie dadzą, jeśli nie będzie im towarzyszyć szczerze nawrócenie, nie emocjonalne i pod wpływem chwili, po którym człowiek po opadnięciu fali uniesień wraca do „starego”, ale trwałe, wymagające ewangelicznego czuwania, wytrwałości, samozaparcia. Nie do przecenienia tu jest rola duszpasterzy, kierowników duchowych, rekolekcjonistów i misjonarzy. Ale aby to czynili wierni, wpierw sami duszpasterze powinni dokonać pewnych przewartościowań we własnym życiu. Stąd oczywisty wydaje się postulat powrotu do praktykowania także w życiu osobistym Fatimskiego Posłania.

W Orędziu Fatimskim, podobnie jak w tym otrzymanym za pośrednictwem Siostry Faustyny, opatrność Boża daje nam proste i łatwe recepty dla zbawienia własnego i innych ludzi. Za tym „łatwym” kryje się jednak trud przemiany i zerwania z grzechem. Same deklaratywne akty niczego w nas i wokół nas nie zmieniają. Można spotkać się z opiniami, że wszelkie poświęcenia się, koronki czy nabożeństwo pierwszych sobót to takie „dewocyjne” środki dobre dla ludzi prostych. Tak już jest, że najchętniej poprawialibyśmy Pana Boga i zastępowali Jego środki własnymi pomysłami. Podobnie jak starotestamentalny Syryjczyk Naaman zgorzchniony tym, że sposobem na pozbycie się przezeń trądu miało być siedmiokrotne obmycie się w Jordanie, który z jego punktu widzenia i na tle rzek jego kraju nie wyglądał zbyt, powiedzmy, atrakcyjnie. W dodatku samo obmycie się także należało do zadań z rzędu „łatwych”. I odszedłby od proroka oburzony, wraz ze swoim trądem, gdyby nie powstrzymała go roztropność sług.

Jesteśmy chyba w podobnej sytuacji. Za dużo w nas pychy, logiki i racjonalności zagłuszającej prostotę dziecka. Dlatego ciągle szukamy i wymyślamy środki w naszym mniemaniu atrakcyjniejsze i skuteczniejsze. Warto to sobie przemyśleć. Warto także nie czekać na cudze inicjatywy, decyzje, oświadczenia, ale zacząć od siebie i od dawania przykładu, każdy na miarę swoich możliwości, tak duchowni, jak świeccy. To będzie dobra decyzja. Takich dobrych decyzji należałoby oczekiwać na każdym szczeblu struktur kościelnych. Inaczej znowu zaprzepaścimy wiele szans na odrodzenie, a w chwilach trudnych po raz kolejny będziemy oczekiwali na znak z nieba, by potem szybko o nim zapomnieć, tymczasem, jak powiedział św. Jan Paweł II w Fatimie 13 maja 1982 roku: „Wołanie zawarte w orędziu Maryi z Fatimy jest tak głęboko zakorzenione w Ewangelii i w całej Tradycji, że Kościół czuje, iż orędzie to nakłada na niego obowiązek wysłuchania go”. Słuchać znaczy wypełniać, bo można słuchać i nie słyszeć. Zanim więc rzucimy się do proklamowania kolejnych ślubowań, wypełnijmy te, które zadał nam Bóg przez Maryję, tak by nie stał się On sam narzędziem realizacji naszych osobistych wizji i pomysłów. Wielka Nowenna Fatimska jest chyba dobrą ku temu okazją.

Artykuł powstał na bazie luźnych materiałów archiwalnych będących w posiadaniu pallotyńskiego Sekretariatu Fatimskiego w Zakopanem – Krzeptówkach.

Cytaty i opinie nieopatrzone odnośnikami pochodzą z tego źródła. (F.G.)

1. Homilia Papieża Jana Pawła II Fatima, 13 maja 1982 roku

1. „I od tej godziny wziął Ją uczeń do siebie” (J 19,27). Tak brzmią końcowe słowa Ewangelii przeznaczonej na dzisiejszą liturgię sprawowaną w Fatimie. Uczeń ten miał na imię Jan. To on, Jan, syn Zebedeusza, Apostoł i Ewangelista, usłyszał płynące z wysokości krzyża słowa: „Oto Matka twoja”.

Ale najpierw Chrystus powiedział do swej Matki: „Niewia- sto, oto syn twój”. Był to przedziwny testament. Kiedy Chrystus odszedł z tego świata, dał swej Matce człowieka, ludzką istotę, by stał się on dla Niej jak syn: Jana. Jego Jej zawierzył. I w konsekwencji tego oddania i tego zawierzenia Maryja stała się Matką Jana. Matka Boga stała się matką człowieka. Od tej godziny Jan „wziął Ją do siebie” i stał się ziemskim stróżem Matki swego Mistrza; synowie bowiem mają prawo i obowiązek troszczyć się o swe matki. Jan stał się z woli Chrystusa synem Matki Boga. I w Janie każda ludzka istota stała się Jej dzieckiem.

2. Słowa „wziął Ją do siebie”, rozumiejąc je w ich dosłownym sensie, mówią o zabraniu Maryi na miejsce, gdzie mieszka Jan. Macierzyństwo Maryi w szczególny sposób objawia się tam, gdzie Ona się z nami spotyka: w miejscach, które zamieszkuje, w miejscach, w których czuje się szczególną obecność Matki.

Wiele jest takich miejsc „zamieszkanych” przez Maryję. Są one najróżniejszego typu; od poświęconego Jej kąca w domu czy maleńkiej kapliczki przydrożnej ozdobionej wizerunkiem Matki Bożej, po zbudowane na Jej cześć kaplice i kościoły. Są też takie miejsca, gdzie obecność Matki jest odczuwana w szczególnie namacalny sposób. Czasem miejsca te promieniują daleko swym

światłem i przyciągają ludzi z dalekich stron. Promieniowanie to może rozciągać się na diecezję, cały naród, a czasem na wiele narodów czy nawet kilka kontynentów. Miejscami tymi są sanktuaria maryjne. W miejscach tych ów wyjątkowy testament Ukrzyżowanego Pana jest przedziwnie aktualny: tam człowiek czuje, że został powierzony i oddany w ręce Maryi. Człowiek udaje się tam po to, aby spotkać się z Nią jako ze swoją Matką. Otwiera przed Nią swe serce i mówi do Niej o wszystkim. Można rzec – „bierze Ją do siebie”, wprowadza Ją w swoje problemy, które bywają czasem trudne – problemy własne i problemy innych, problemy rodziny, społeczeństw, narodów i całej ludzkości.

3. Czy nie jest tak w przypadku sanktuarium w Lourdes we Francji? Czy nie jest tak w przypadku Jasnej Góry w Polsce, mego narodowego sanktuarium, które tego roku [1984] obchodzi sześćsetletnią rocznicę swego istnienia? Również tam, podobnie jak w wielu innych sanktuariach maryjnych całego świata, słowa dzisiejszej liturgii zdają się rozbrzmiewać z wielką mocą: „Tyś wielką chlubą naszego narodu” (Jd 15,9) i „...gdy naród nasz był upokorzony... przeciwstawiłaś się naszej zagładzie, postępując prawą drogą przed Bogiem naszym” (Jd 13,20). W Fatimie słowa te rozbrzmiewają szczególnym echem doświadczeń nie tylko narodu portugalskiego, ale i wielu innych krajów i ludów ziemi, rzeczywiście rozbrzmiewają one echem doświadczenia współczesnej ludzkości jako całości, całej rodziny ludzkiej.

4. Tak więc przybywam tu dzisiaj, gdyż dokładnie tego samego właśnie dnia ubiegłego roku, na placu św. Piotra w Rzymie, podjęto próbę zamachu na życie papieża, co w tajemniczy sposób zbiegło się z rocznicą pierwszych objawień w Fatimie, które miały miejsce 13 maja 1917 roku. Wydaje mi się, że w zbieżności tych dat rozpoznaję szczególne wezwanie, by przybyć na to miejsce. Tak więc jestem tu dzisiaj. Przybyłem, by podziękować Bożej Opatrzności tu, w tym miejscu, które Maryja zdaje się wybrała dla siebie w sposób szczególny. Raz jeszcze powtarzam z prorokiem: „Misericordia Domini, quia non sumus consumpti” (Miłosierdzie Pań-

skie, żeśmy nie zniszczyli”¹ – Lm 3,22) Przybyłem tu szczególnie po to, aby oddać chwałę samemu Bogu: „Niech będzie błogosławiony Pan Bóg. Stwórca nieba i ziemi” (Jd 13,18) – mówię słowami dzisiejszej liturgii.

Ku Stwórcy nieba i ziemi zanoszę szczególny hymn chwały, którym jest Ona sama, Niepokalana Matka Słowa Wcielonego: „Błogosławiona jesteś, córko, przez Boga Najwyższego, spomiedzy wszystkich niewiast na ziemi... Twoja ufność nie zatrze się aż na wieki w sercach ludzkich wspominających moc Boga. Niech to sprawi Tobie Bóg, abyś była wywyższona na wieki” (Jd 13,18-19).

U podstaw tej pieśni chwały, którą Kościół śpiewa dziś z radością tu i w tylu innych miejscach na ziemi, znajduje się nieporównywalny z niczym wybór córki rodzaju ludzkiego na Matkę Boga. Dlatego też niech przede wszystkim sam Bóg będzie uwielbiony: Ojciec, Syn i Duch Święty. Niech będą oddane cześć i błogosławieństwo Maryi, która będąc „miejscem zamieszkania Trójcy Świętej” – jest wzorem dla Kościoła.

5. Od chwili, kiedy Jezus, umierając na krzyżu, powiedział do Jana: „Oto Matka twoja”, od chwili kiedy „wziął Ją do siebie”, realizuje się w historii niezmiernie duchowe macierzyństwo Maryi. Macierzyństwo oznacza troskę o życie dziecka. Ponieważ Maryja jest Matką nas wszystkich, Jej troska o życie człowieka jest powszechna. Troska matki obejmuje w pełni całe dziecko. Macierzyństwo Maryi ma swój początek w macierzynej trosce o Chrystusa. W Chrystusie, u stóp krzyża, przyjęła Jana, a w Janie przyjęła w pełni nas wszystkich. Maryja obejmuje nas szczególną troskliwością w Duchu Świętym. Bowiem jak wyznajemy w naszym Credo, jest On Dawcą Życia – „Ożywiciela”. Jest ono pokorną służbą Tej, która mówi o sobie: „Oto ja służebnica Pańska” (Łk 1,38).

Spróbujmy, w świetle tajemnicy duchowego macierzyństwa Maryi, zrozumieć niezwykle orędzie, które rozpoczęło się 13 maja

1917 roku i rozchodząc się po całym świecie, trwało przez kolejne trzy miesiące, aż do 13 października owego roku.

6. Kościół zawsze uczył i nie przestaje głosić, że objawienie Boże zostało zamknięte w Jezusie Chrystusie, który jest pełnią tego objawienia i „nie należy się już spodziewać żadnego nowego objawienia publicznego przed chwalebnym ukazaniem się Pana naszego Jezusa Chrystusa” (KO² 4).

Kościół ocenia i osądza prywatne objawienia za pomocą kryterium zgodności z tym jedynym objawieniem publicznym.

Jeśli Kościół zaakceptował orędzie z Fatimy, stało się tak przede wszystkim dlatego, że orędzie to zawiera prawdę i wezwanie samej Ewangelii. „Nawracajcie się i wierzcie w Ewangelię” (Mk 1,15); są to pierwsze słowa, jakie Mesjasz skierował do ludzkości.

Orędzie z Fatimy jest w swej istocie wezwaniem do nawrócenia i pokuty, tak jak Ewangelia. Wołanie to rozległo się na początku XX wieku i stąd zostało skierowane szczególnie do obecnego stulecia.

Wydaje się, że orędzie Najświętszej Maryi Panny należy odczytywać w świetle „znaków czasu”, znaków naszych czasów. Wezwanie do pokuty jest wezwaniem matczynym, a jednocześnie mocnym i jednoznacznym. Miłość, która „współweseli się z prawdą” (por. 1 Kor 13,6), potrafi być wymagająca i zdecydowana. Wezwanie do pokuty łączy się, jak zawsze, z wezwaniem do modlitwy. Zgodnie z tradycją wielu wieków Matka Boża Fatimska wskazuje na różaniec, który słusznie określa się mianem „modlitwy Maryi”, modlitwy, w której czuje się Ona z nami w szczególny sposób zjednoczona. Ona sama modli się z nami. Modlitwa różańcowa obejmuje problemy Kościoła, Stolicy św. Piotra, problemy całego świata.

Pamiętajmy w niej również o grzesznikach, modląc się, by mogli dostąpić nawrócenia i zbawienia. Modlimy się również w nim za dusze w czyśćcu cierpiące.

¹ Biblia Tysiąclecia wydanie V: „Nie wyczerpała się litość Pana, miłość nie zagasła”.

² Sobór Watykański II, Konstytucja dogmatyczna o Objawieniu Bożym *Dei verbum*.

Słowa orędzia zostały skierowane do dzieci w wieku od siedmiu do dziesięciu lat. Dzieci jak Bernadetta z Lourdes, są szczególnie uprzywilejowane w tych objawieniach Matki Bożej. Stąd Jej język jest prosty, w ramach możliwości ich zrozumienia. Dzieci z Fatimy stały się uczestnikami dialogu z Panią z Fatimy i zostały Jej współpracownikami. Jedno z nich żyje po dziś dzień³.

7. Kiedy Jezus powiedział na krzyżu: „Niewiasto, oto syn twój” (J 19,26), na nowy sposób otworzył serce swej Matki, Niepokalane Serce, i ukazał mu nowe wymiary i obszary miłości, do których została wezwana w Duchu Świętym przez moc ofiary krzyża. W słowach z Fatimy wydajemy się odnajdywać ten wymiar macierzyńskiej miłości, która obejmuje swym zasięgiem całą drogę człowieka do Boga; drogę, która prowadzi przez ten świat i która za jego progiem wiedzie przez czyściec.

Troska Matki Zbawiciela jest troską o dzieło zbawienia: o dzieło Jej Syna. Jest to troska o zbawienie, o wieczne zbawienie wszystkich. Dziś, kiedy minęło sześćdziesiąt pięć lat od tamtego 13 maja 1917 roku, trudno nie zauważyć, jak zasięg tej zbawczej miłości Matki obejmuje w szczególny sposób nasz wiek.

W świetle miłości Matki rozumiemy całe orędzie Pani Fatimskiej.

Największą przeszkodą w drodze człowieka do Boga jest grzech, trwanie w grzechu, a w końcu wyparcie się Boga. Świadome wyrzucenie Boga ze świata ludzkiej myśli. Odrzucenie od Niego całej ziemskiej aktywności człowieka. Odrzucenie Boga przez człowieka. W rzeczywistości wieczne zbawienie człowieka znajduje się tylko w Bogu. Odrzucenie Boga przez człowieka, jeśli jest zdecydowane, prowadzi logicznie do odrzucenia człowieka przez Boga (por. Mt 7,23; 10,33), do potępienia.

Czy Matka, która całą miłością, jaką budzi w Niej Duch Święty, pragnie zbawienia każdego, może milczeć w obliczu kwestionowania samej podstawy ich zbawienia? Nie, nie może. Tak więc, ponie-

waż orędzie Matki Boskiej Fatimskiej jest orędziem macierzyńskim, jest ono silne i jednoznaczne. Brzmi poważnie. Brzmi jak mowa Jana Chrzciciela na brzegu Jordanu. Nawołuje do pokuty. Ostrzega. Wzywa do modlitwy. Poleca różaniec. Orędzie jest skierowane do każdego człowieka. Miłość Matki Zbawiciela dosięga każdego miejsca, którego dotknęło dzieło zbawienia. Jej troska rozciąga się na każdą jednostkę naszych czasów, na wszystkie społeczeństwa, narody i ludy. Społeczeństwa zagrożone przez apostazję stoją przed groźbą degradacji moralnej. Upadek moralności pociąga za sobą upadek społeczeństw.

8. Chrystus powiedział na krzyżu: „Niewiasto, oto syn twój!”. Tymi słowami otworzył On nową drogę do serca swej Matki. Chwilę później rzymski żołnierz przebił włócznią bok Ukrzyżowanego. Przebite serce stało się znakiem odkupienia, wyjednane przez śmierć Baranka Bożego. Niepokalane Serce Maryi, otwarte słowami: „Niewiasto, oto syn twój!”, jest duchowo zjednoczone z sercem Jej Syna, otwartym włócznią żołnierza. Serce Maryi zostało otwarte przez tę samą miłość do człowieka i do całego świata, którą Chrystus umiłował człowieka i świat, oddając się za nich na krzyżu, aż Jego sercu zadała cios włócznią żołnierza. Poświęcenie świata Niepokalanemu Sercu Maryi oznacza przybliżenie się, przez wstawiennictwo Matki, do źródła życia wytryskującego z Golgoty. Źródło to nieprzerwanie wylewa odkupienie i łaskę.

W nim dokonuje się wynagrodzenie za grzech świata. Jest to nieustanne źródło nowego życia i świętości. Poświęcenie świata Niepokalanemu Sercu Matki oznacza powrót pod krzyż Syna. Oznacza poświęcenie świata przebitemu sercu Zbawiciela, doprowadzenie go z powrotem do źródła jego odkupienia. Odkupienie pozostaje zawsze większe niż grzechy człowieka i „grzech świata”. Moc odkupienia jest nieskończenie wyższa niż całe zło w człowieku i w świecie. Serce Matki jest tego świadome bardziej niż jakiegokolwiek serce we wszechświecie, widzialnym i niewidzialnym. Tak więc wzywa nas Ona. Wzywa nas nie tylko do nawróce-

³ Sługa Boża Siostra Łucja zmarła w 2005 roku.

nia; wzywa nas do przyjęcia Jej macierzyńskiej pomocy w naszym powrocie do źródła odkupienia.

9. Poświęcenie się Maryi oznacza przyjęcie Jej pomocy w ofiarowaniu nas samych i całej ludzkości Temu, który jest święty, nieskończenie święty; oznacza przyjęcie Jej pomocy – przez uciekanie się do Jej macierzyńskiego serca, które otworzyło się pod krzyżem na miłość do każdej ludzkiej istoty, do całego świata – aby ofiarować świat, poszczególne ludzkie istoty, ludzkość jako całość i wszystkie narody Temu, który jest nieskończenie święty. Boża świętość objawiła się w odkupieniu człowieka, świata, całej ludzkości i narodów: odkupienie dokonane przez ofiarę krzyża. „A za nich Ja poświęcam w ofierze samego siebie” (J 17,19) – powiedział Jezus. Na mocy odkupienia świat i człowiek zostali poświęceni. Zostali poświęceni Temu, który jest nieskończenie święty. Zostali ofiarowani i zawierzeni samej Miłości, Miłości miłosiernej.

Matka Chrystusa wzywa nas, zaprasza nas, do włączenia się z Kościołem żywego Boga w poświęcenie świata, w ten akt zawierzenia, przez który świat, ludzkość jako całość, narody i każda poszczególne osoba ludzka zostają przedstawieni Odwiecznemu Ojcu na mocy odkupienia wyjednanego przez Chrystusa. Zostają ofiarowani w sercu Odkupiciela, które zostało przebite na krzyżu.

10. Wołanie zawarte w orędziu Maryi z Fatimy jest tak głęboko zakorzenione w Ewangelii i w całej Tradycji, że Kościół czuje, iż orędzie to nakłada na niego obowiązek wysłuchania go. Kościół odpowiedział przez Sługę Bożego Piusa XII (którego konsekracja biskupia miała miejsce dokładnie 13 maja 1917 roku).

Poświęcił on Niepokalanemu Sercu Maryi rodzaj ludzki, a szczególnie narody Rosji. Czy to poświęcenie nie było odpowiedzią na ewangeliczną wymowę wezwania z Fatimy? W Konstytucji dogmatycznej o Kościele *Lumen gentium* i w Konstytucji duszpasterskiej o Kościele w świecie współczesnym *Gaudium et spes* II Sobór Watykański obszernie wyjaśnia związki łączące Kościół i współczesny świat. Co więcej, jego nauka o szczególnym miejscu Maryi w tajemnicy Chrystusa i Kościoła zaowocowała nazwaniem

Maryi przez św. Pawła VI⁴ „Matką Kościoła”, przez co wskazał on na głębszą naturę Jej zjednoczenia z Kościołem i Jej troski o świat, o ludzkość, o każdą ludzką istotę i o wszystkie narody; co znajduje swój wyraz w Jej macierzyństwie. To przyniosło dalsze pogłębienie rozumienia znaczenia aktu poświęcenia, którego Kościół ma dokonać z pomocą Serca Chrystusowej Matki i naszej.

11. Dziś Jan Paweł II, następca Piotra, kontynuator dzieła Piusa, Jana i Pawła, a szczególnie dziedzic II Soboru Watykańskiego, staje przed Matką Syna Bożego w Jej Sanktuarium w Fatimie.

W jakim celu tu przybył?

Staje, odczytując raz jeszcze, z drżeniem serca, macierzyńskie wezwanie do pokuty, do nawrócenia, naglający apel Serca Maryi, który rozległ się w Fatimie sześćdziesiąt pięć lat temu. Tak, odczytuje raz jeszcze, z drżeniem serca, widząc jak wiele ludów i społeczeństw – jak wielu chrześcijan – poszło w przeciwnym kierunku aniżeli ten, który wskazuje Fatimskie Orędzie.

Grzech zdomowił się na dobre w świecie, negacja Boga szerzy się poprzez ideologię, zamysły i plany istot ludzkich. Ale z tego właśnie powodu ewangeliczne wezwanie do pokuty i nawrócenia, wyrażone w orędziu Matki, pozostaje wciąż aktualne. Jest jeszcze bardziej aktualne niż sześćdziesiąt pięć lat temu. Jest jeszcze bardziej naglące. Ma ono stać się tematem przyszłorocznego Synodu Biskupów, do którego już się przygotowujemy.

Następca Piotra staje tu także jako świadek niezmiernego ludzkiego cierpienia, świadek niemal apokaliptycznego niebezpieczeństwa zagrażającego narodom i całej ludzkości. Stara się on ogarnąć te cierpienia swym słabym ludzkim sercem, stając wobec tajemnicy serca Matki, Niepokalanego Serca Maryi.

W obliczu tych cierpień, ze świadomością zła, jakie szerzy się w świecie i zagraża poszczególnym osobom ludzkim, narodom i całej ludzkości, następca Piotra staje tu z głęboką wiarą w odkupienie świata, zbawczą miłość, która zawsze pozostaje silniejsza, zawsze potężniejsza niż wszelkie zło.

⁴ Został kanonizowany 14 października 2018 roku.

Moje serce cierpi, widząc grzech świata i szereg niebezpieczeństw zbierających się nad ludzkością jak ciemne chmury; równocześnie jednak raduje się nadzieją, gdy podejmuję to, co uczynili już moi poprzednicy, kiedy poświęcili świat Sercu Matki, kiedy poświęcili temu Sercu, szczególnie te ludy, które najbardziej potrzebują tego poświęcenia. Akt ten oznacza poświęcenie świata Temu, który jest nieskończoną świętością. Świętość ta oznacza odkupienie, oznacza miłość potężniejszą od zła.

Żaden „grzech świata” nie zdoła zwyciężyć tej Miłości. Akt ten został ponowiony raz jeszcze. Wezwanie Maryi nie jest jednorazowe. Jej apel musi być podejmowany z pokolenia na pokolenie, zgodnie z coraz nowymi „znakami czasu”. Trzeba do niego nieustannie powracać. Trzeba go podejmować wciąż na nowo.

12. Autor Apokalipsy pisał: „I Miasto Święte – Jeruzalem Nowe ujrzałem zstępujące z nieba od Boga, przystrojone jak *oblubienica* *zdobna* w klejnoty dla swego męża. I usłyszałem donośny głos mówiący od tronu «Oto przybytek Boga z ludźmi: i zamieszka wraz z nimi i będą oni Jego ludem, a On będzie Bogiem z nimi»” (Ap 21,2-3).

Jest to wiara, którą żyje Kościół. Jest to wiara, z którą Lud Boży kroczy w swej pielgrzymce. „Przybytek Boga z ludźmi” jest już dziś wśród nas. W tym przybytku jest serce Oblubienicy i Matki, Maryi, serce ozdobione klejnotem Niepokalanego Poczęcia. Serce Oblubienicy i Matki, które słowem Jej Syna zostało otwarte pod krzyżem na nową wielką miłość do człowieka i świata.

Serce Oblubienicy i Matki, które jest świadome cierpień jednostek i społeczeństw na ziemi. Lud Boży pielgrzymuje na ziemi w kierunku eschatologicznym. Pielgrzymuje w stronę wiecznego Jeruzalem, w stronę „przybytku Boga z ludźmi”. Tam Bóg „otrze z ich oczu wszelką łzę, a śmierci już odtąd nie będzie. Ani żałoby, ni krzyku, ni trudu już odtąd nie będzie, bo pierwsze rzeczy przeminęły”. Obecnie jednak „pierwsze rzeczy” wciąż jeszcze istnieją. Stanowią one doczesne tło naszej pielgrzymki. Dlatego spoglądamy na Zasiadającego na tronie, który mówi: „Oto czynię

wszystko nowe” (Ap 21,5). I razem z Ewangelistą i Apostołem staramy się dostrzec oczyma wiary „nowe niebo i nową ziemię”, bo „pierwsza ziemia i pierwsze niebo” przeminęły.

Na razie jednak „pierwsza ziemia i pierwsze niebo” wciąż jeszcze istnieją wokół nas i w nas. Nie możemy ich lekceważyć. Pozwala nam to jednak zrozumieć, jak niezmierna łaska została udzielona nam, istotom ludzkim, kiedy w środku naszego pielgrzymowania, na horyzoncie wiary naszych czasów pojawia się „wielki znak, Niewiasta” (Ap 12,1). Tak, zaprawdę możemy powtórzyć: „Błogosławiona jesteś, córko przez Boga Najwyższego, z pomiędzy wszystkich niewiast na ziemi... przeciwstawiła się naszej zagładzie, postępując prawą drogą przed Bogiem naszym”. Zaprawdę, jesteś błogosławiona. Tak tutaj i w całym Kościele w sercu każdej osoby i w całym świecie bądź błogosławiona, o Maryjo, o słodka Matko.

2. Homilia Jana Pawła II w sanktuarium Matki Bożej Fatimskiej Zakopane – Krzeptówki, 7 czerwca 1997 roku

Dziś, w liturgiczne wspomnienie Niepokalanego Serca Najświętszej Maryi Panny, spotykamy się na Krzeptówkach, w tym kościele parafialnym, aby dokonać jego poświęcenia, czyli konsekracji. Świątyni nie wystarczy bowiem tylko zbudować, ale trzeba ją aktem liturgicznym poświęcić Najwyższemu. Dziękuję Bogu za to, że dane mi jest w dniu dzisiejszym dokonać konsekracji waszego kościoła. Byłem do tego serdecznie i wielokrotnie zapraszany. Dziękuję opatrności Bożej, że mogłem na wasze zaproszenie odpowiedzieć i dziś do was przybyć. Pozdrawiam Was z serdeczną miłością! Pozdrawiam wszystkich tutaj i wokół kościoła zgromadzonych. Pozdrawiam wszystkich mieszkańców Skalnego Podhala! Pozdrawiam Was z ojcowską miłością!

Co to znaczy dokonać poświęcenia albo konsekracji kościoła? Na to pytanie odpowiadają nam najlepiej czytania liturgiczne. Czytanie pierwsze, z Księgi proroka Nehemiasza, przypomina znane

wydarzenie ze Starego Testamentu, kiedy Izraelici po powrocie z niewoli babilońskiej przystępowali do odbudowy świątyni jerozolimskiej. Zbudowana niegdyś, za czasów wielkich królów, przeżyła ona okresy świetności i upadków narodu wybranego, była świadkiem uprowadzenia do niewoli synów i córek Izraela; została wtedy zniszczona, a teraz ma być odbudowana. Naród wybrany głęboko przeżywa ten moment. Z płaczem podejmuje się wielkiego dzieła. I oto jego smutek zamienia się w radość (por. Ne 8,2-11).

Na tle powyższego opisu jeszcze lepiej możemy zrozumieć słowa drugiego czytania, z Listu św. Piotra, jak też przed chwilą odczytany fragment Ewangelii. Na tobie zbuduję Kościół mój – mówi Chrystus do Piotra, w momencie, kiedy apostoł wyznał wiarę w Syna Bożego. „Błogosławiony jesteś, Szymonie, synu Jony. Albowiem nie objawiły ci tego ciało i krew, lecz Ojciec mój, który jest w niebie. Otóż i Ja tobie powiadam Ty jesteś Piotr (czyli Skala), i na tej Skale zbuduję Kościół mój, a bramy piekielne go nie przemogą” (Mt 16,17-18).

Kościół to nie tylko budynek sakralny. Pan Jezus mówi, że Kościół jest zbudowany na skale, a skalą jest wiara Piotra. Kościół jest wspólnotą ludzi wierzących, którzy wyznają Boga żywego i wyznają – tak jak Piotr – że Chrystus jest Synem Bożym, Odkupicielem świata. Wy, drodzy Bracia i Siostry, jesteście częścią tej wielkiej wspólnoty Kościoła zbudowanego na Piotrze. Wraz z waszym biskupem, wraz z Papieżem głosicie i wyznajecie wiarę w Syna Bożego, i na tej wierze opieracie całe wasze życie osobiste, rodzinne i zawodowe. W ten sposób jesteście uczestnikami Królestwa Bożego. Chrystus bowiem powiedział do Piotra: „Tobie dam klucze królestwa niebieskiego; cokolwiek zwiążesz na ziemi, będzie związane w niebie, a co rozwiążesz na ziemi, będzie rozwiązane w niebie” (Mt 16,19).

To wasze sanktuarium, które dzisiaj zostaje poświęcone Bogu, ma służyć Kościołowi – wspólnocie, żywym ludziom. Wyraża to jeszcze dogłębniej czytanie z Listu św. Piotra, które słyszeliśmy. Apostoł mówi w nim o Kościele jako o budowli z żywych kamieni.

To my jesteśmy właśnie ta budowlą, to my stanowimy owe żywe kamienie, które składają się na całokształt duchowej świątyni. Jej kamieniem węgielnym jest Chrystus, Chrystus ukrzyżowany i zmartwychwstały. To On właśnie stał się kamieniem węgielnym Kościoła jako wielkiej wspólnoty Ludu Bożego Nowego Przymierza. Wspólnota ta, jak pisze apostoł Piotr, stanowi święte kapłaństwo (por. 1 P 2,5). Zjednoczona z Chrystusem, jest ona wybranym plemieniem, królewskim kapłaństwem, narodem świętym, ludem [Bogu] na własność przeznaczonym, aby ogłaszać dzieła potęgi Tego, który nas wezwał z ciemności do przedziwnego swojego światła (por. 1 P 2,9). Wasza piękna świątynia, którą zbudowaliście wraz z duszpasterzami, ma służyć wspólnocie Kościoła i dlatego trzeba, ażeby była poświęcona, konsekrowana, oddana Bogu samemu jako przestrzeń, w której gromadzi się i modli Lud Boży. Lud Boży nie tylko z Krzeptówek i Zakopanego, ale także z różnych stron Polski, który tu przybywa na wypoczynek w górach. Życzę wszystkim turystom i wczasowiczom, aby bliższy kontakt z tatrzańską przyrodą stawał się okazją do modlitewnego obcowania z Bogiem.

Gdy patrzę na waszą świątynię, tak kunsztownie ozdobioną, stoją mi przed oczyma te kościoły drewniane – coraz już rzadsze – na całej ziemi polskiej, ale przede wszystkim na Podhalu i Podkarpaciu prawdziwe skarby architektury ludowej. Wszystkie one powstały, podobnie jak wasz, w wyniku współpracy duszpasterzy i wiernych poszczególnych parafii. Wspólnym wysiłkiem je budowano, aby mogła być w nich sprawowana Najświętsza Ofiara, aby Chrystus w Eucharystii był ze swoim ludem dzień i noc, w godzinach wielkiej radości i uniesień, jak też w czasach doświadczeń, cierpień i nieszczęść, a także w zwykłych, szarych dniach. Do Międzynarodowego Kongresu Eucharystycznego we Wrocławiu trzeba dołączyć cały ten wielki rozdział sakramentalnej obecności Chrystusa, którą każdy kościół na ziemi polskiej w sobie kryje.

Kościół są również miejscem przeżywania podniosłych uroczystości: Bożego Narodzenia, Wielkanocy, Zesłania Ducha Świętego, Bożego Ciała, świąt maryjnych. Tu wierni zbierają się na

nabożeństwa majowe i czerwcowe, na różaniec. Kościoły wreszcie są miejscem, które przechowuje pamięć o zmarłych. Tak jak początek życia religijnego każdego wierzącego wiąże się z chrzcielnicą, tak też jego kres, śmierć i pogrzeb również dokonują się w cieniu świątyni. Niejednokrotnie nawet cmentarze parafialne bezpośrednio przylegają do kościoła. Jest więc w te świątynie wpisana historia (wszystkich ludzi, a pośrednio) całego narodu, poszczególnych wspólnot, parafii, rodzin, osób.

Kościół jest miejscem pamięci i jest zarazem miejscem nadziei wiernie przechowuje przeszłość i równocześnie stale otwiera człowieka na przyszłość, nie tylko tę doczesną, ale także tę pozagrobową. W kościołach wyznajemy wiarę w grzechów odpuszczenie, ciała zmartwychwstanie i żywot wieczny. Tutaj żyjemy na co dzień w tajemnicy Świętych obcowania, każdy bowiem kościół ma swojego patrona lub patronkę, a bardzo wiele z nich jest poświęconych Matce Bożej. Cieszę się, że w Zakopanem i na Podhalu powstały nowe kościoły, które są wspaniałymi pomnikami żywej wiary mieszkańców tego regionu. Piękno tych świątyń odpowiada pięknu Tatr i jest odbłaskiem tego samego piękna, o którym mówią słowa Wincentego Pola wypisane na krzyżu w Dolinie Kościeliskiej: „I nic nad Boga”.

Drodzy Bracia i Siostry! Wasze sanktuarium na Krzeptówkach jest mi w najszczególniejszy sposób bliskie i drogie. Czciecie w nim figurę Matki Boskiej Fatimskiej. Z historią tego sanktuarium łączy się także wydarzenie, które miało miejsce na placu św. Piotra 13 maja 1981 roku. Doznałem wówczas śmiertelnego zagrożenia życia i cierpienia, a równocześnie wielkiego miłosierdzia Bożego. Za przyczyną Matki Bożej Fatimskiej życie zostało mi na nowo дарowane. Podczas przebywania w szpitalu doświadczyłem wiele ludzkiej życzliwości ze wszystkich stron świata, która objawiła się przede wszystkim w modlitwie. Przed oczyma miałem wtedy scenę z życia pierwszych chrześcijan, którzy nieustannie modlili się do Boga (por. Dz 12,5), gdy życie Piotra było wystawione na wielkie niebezpieczeństwo.

Wiem, że w tej modlitwie Kościoła na całej ziemi w intencji mojego powrotu do zdrowia i posługi Piotrowej uczestniczyło także Zakopane. Wiem, że gromadziliście się w waszych kościołach parafialnych, a także w kaplicy Matki Boskiej Fatimskiej na Krzeptówkach, aby odmawiać różaniec, prosząc o zdrowie i siły dla mnie. Wtedy też narodził się plan wybudowania na tym miejscu, u podnóża Giewontu, sanktuarium Matki Boskiej Fatimskiej jako votum dziękczynnego za uratowanie mojego życia. Wiem, że to sanktuarium, które dziś mogę konsekrować, wznosiło wiele rąk i wiele serc zjednoczonych pracą, ofiarą i miłością do Papieża. Trudno o tym mówić bez wzruszenia...

Drodzy Bracia i Siostry! Przybyłem do was, aby wam podziękować za waszą dobroć, pamięć i modlitwę, która trwa tu nadal. Byłem waszym pasterzem przez dwadzieścia lat (jako metropolita krakowski), dzisiaj przychodzę do was jako Następca św. Piotra. Zawsze mi pomagaliście. Byliście ze mną i rozumieliście moje troski. Czułem to. Było to dla mnie wielkim wsparciem. Za tę postawę wiary i oddania Kościołowi dziękuję wam z całego serca. Zawsze tu, na tej ziemi podhalańskiej, biskup miał w was oparcie. Oparcie miała tu Ojczyzna, zwłaszcza w trudnych chwilach swoich dziejów. Przybyłem, aby wam powiedzieć za to wszystko Bóg zapłaci. Na tym miejscu, razem z wami, pragnę jeszcze raz podziękować Pani Fatimskiej za dar ocalonego życia, podobnie jak to uczyniłem w Fatimie przed piętnastu laty. Totus Tuus... Dziękuję wszystkim za tę świątynię. Zawiera ona waszą miłość do Kościoła i Papieża. Jest niejako kontynuacją mojej wdzięczności do Boga i Jego Matki. Razem z wami bardzo cieszę się tym darem.

Ze słowami głębokiej wdzięczności zwracam się także do wszystkich moich rodaków i wiernych Kościoła, szczególnie do ludzi chorych i cierpiących, którzy modlą się za Papieża i ofiarują za niego swój codzienny krzyż. Cierpienie przeżywane z Chrystusem jest najcenniejszym darem i najskuteczniejszą pomocą w apostołstwie. „W Ciele Chrystusa, które nieustannie wyrasta z Krzyża Odkupiciela, właśnie cierpienie przeniknięte duchem Chrystuso-

wej Ofiary, jest niczym niezastąpionym pośrednikiem i sprawcą dóbr nieodzownych dla zbawienia świata. To ono, bardziej niż cokolwiek innego, uobecnia moce Odkupienia w dziejach ludzkości” (*Salvifici doloris*, 27).

Dziękując za dar modlitwy i ofiary, jeszcze raz kieruję do wszystkich serdeczną prośbę, którą wypowiedziałem w dniu inauguracji pontyfikatu: Módlcie się za mnie. Pomóżcie mi, ażebym mógł wam służyć. Ja także modłę się za was codziennie.

Wasze sanktuarium na Krzeptówkach łączy bliskie więzi duchowe z Fatimą w Portugalii. (Dlatego tak cenię sobie dziś obecność biskupa Fatimy na naszej uroczystości). Stamtąd także przybyła czczona przez was figura Matki Bożej. Orędzie Fatimskie, które Maryja przekazywała światu za pośrednictwem trojga ubogich dzieci, składa się z wezwania do nawrócenia, do modlitwy, szczególnie różańcowej, oraz do zadośćczynienia za grzechy własne i wszystkich ludzi. Orędzie to wyrasta z Ewangelii, ze słów Chrystusa wypowiedzianych zaraz na początku działalności publicznej: „Nawracajcie się i wierzcie w Ewangelię”! (Mk 1,15). Ma ono na celu przemianę wewnętrzną człowieka, pokonanie w nim grzechu i umocnienie dobra, pomoc w zdobywaniu świętości. Orędzie to zaadresowane jest szczególnie do ludzi naszego stulecia naznaczonego wojnami, nienawiścią, deptaniem podstawowych praw człowieka, ogromnym cierpieniem ludzi i narodów, a wreszcie walką z Bogiem, posuniętą aż do negacji Jego istnienia. Orędzie Fatimskie tchnie miłością Serca Matki, które jest zawsze otwarte dla dziecka, nieustannie mu towarzyszy, zawsze o nim myśli, nawet wtedy, gdy dziecko schodzi na bezdroża i staje się marnotrawnym synem (por. Łk 15,11-32).

Niepokalanе Serce Maryi, które dzisiaj wspominamy w liturgii Kościoła, zostało otwarte dla nas na Kalwarii słowami umierającego Jezusa: „Niewiasto, oto syn Twój. Następnie rzekł do ucznia Oto Matka twoja. I od tej godziny uczeń wziął Ją do siebie” (J 19,26-27). Pod krzyżem Maryja stała się Matką wszystkich odkupionych przez Chrystusa ludzi. Przyjęła w swoją macierzyń-

ską opiekę Jana i przyjęła każdego człowieka. Odtąd największą troską Jej Niekpokalanego Serca jest wieczne zbawienie wszystkich ludzi.

Wasze sanktuarium od początku głosi Orędzie Fatimskie i nim żyje. Darzycie szczególną czcią Niekpokalanе Serce Maryi Panny, prowadzicie Krucjatę Różańca Rodzinnego, obejmujecie modlitwą ważne sprawy Kościoła, Papieża, świata, Ojczyzny, dusze w czyśćcu oraz ludzi, którzy odeszli od miłości Boga, zrywając z Nim przymierze zawarte na chrzcie świętym. Módlcie się wytrwale o łaskę nawrócenia dla nich. Zwracajcie się z ufnością do Maryi – Ucieczki grzeszników, aby ich broniła od zatwardziałości w grzechu i przed niewolą szatana. Proście z wiarą, aby ludzie poznali i uznali „jedynego prawdziwego Boga, oraz Tego, którego On posłał, Jezusa Chrystusa” (J 17,3). W tej modlitwie wyraża się wasza miłość do ludzi pragnąca największego dobra dla każdego z nich.

„W żadnym czasie, w żadnym okresie dziejów – a zwłaszcza w okresie tak przełomowym jak nasz – Kościół nie może zapomnieć o modlitwie, która jest wołaniem o miłosierdzie Boga wobec wielorakiego zła, jakie ciąży nad ludzkością, i jakie jej zagraża” (*Dives in misericordia*, 15).

Matko, uproś! Matko, przebłagaj!

O Maryjo, Matko Boga,

Przyczyn się za nami! Amen.

SPIS TREŚCI

Z FATIMĄ W PRZYSZŁOŚĆ

...BY ZMIENIĆ ŚWIAT

Krucjata Jednej Intencji ks. K. Czapla SAC	7
Wspomnienie NMP Królowej – 22 sierpnia	
Propozycja układu nabożeństwa poświęcenia się Niepokalanemu Sercu Maryi	19
Adoracja Najświętszego Sakramentu	
Propozycja układu nabożeństwa, modlitwy, teksty do refleksji, pieśni fatimskie	28

SPOTKANIA Z MARYJĄ.

PRZYCHODŹCIE KAŻDEGO 13. DNIA MIESIĄCA

Różańcowe orędzie z Fatimy ks. M. Drozdek SAC	59
Modlitwy Anioła z Fatimy	64
Maj	67
Treść objawienia – 13 maja 1917, Fatima, Cova da Iria	68
Propozycja kazania: „Czy ja także pójde do nieba?” s. U. Klusek	70
Rozważania różańcowe – Tajemnice światła s. U. Klusek	75
Czerwiec	81
Treść objawienia – 13 czerwca 1917, Fatima, Cova da Iria	82
Propozycja kazania: „Jezus chce się posłużyć tobą aby ludzie Mnie poznali i pokochali” s. U. Klusek	83
Rozważania różańcowe – Tajemnice chwalebne s. U. Klusek	87
Lipiec	93
Treść objawienia – 13 lipca 1917, Fatima, Cova da Iria	94
Propozycja kazania: „Żeby je ratować...” s. U. Klusek	96
Rozważania różańcowe – Tajemnice bolesne s. U. Klusek	102
Sierpień	107
Treść objawienia – 19 sierpnia 1917, Fatima, Valinhos	108
Propozycja kazania: „Wiele dusz idzie na wieczne potępienie” s. U. Klusek	109
Rozważania różańcowe – Tajemnice bolesne s. U. Klusek	114
Wrzesień	119
Treść objawienia – 13 września 1917, Fatima, Cova da Iria	120

Propozycja kazania: „Bóg jest zadowolony z waszych serc i ofiar...” s. U. Klusek	121
Rozważania różańcowe – Tajemnice radosne s. U. Klusek	125
Październik	131
Treść objawienia – 13 października 1917, Fatima, Cova da Iria	132
Propozycja kazania: „Niech ludzie już dłużej nie obrażają Boga grzechami, już i tak został bardzo obrażony” s. U. Klusek	133
Rozważania różańcowe – Tajemnice chwalebne s. U. Klusek	138

PRZY NIEPOKALANYM SERCU MARYI.

WYNAGRODZENIE W PIERWSZE SOBOTY MIESIĄCA

Modlitwa o wzbudzenie intencji wynagradzającej	143
Warunki nabożeństwa pierwszych sobót – co jest wymagane, aby uczynić zadość temu nabożeństwu?	145
Ogólne zasady nabożeństwa pierwszych sobót	147
Medytacje ks. S. Radulski SAC	
Styczeń: Chrzest Pana Jezusa	152
Luty: Ofiarowanie Pana Jezusa w świątyni	158
Marzec: Biczowanie Pana Jezusa	164
Kwiecień: Wniebowstąpienie Pana Jezusa	170
Maj: Znalezienie Pana Jezusa w świątyni	176
Czerwiec: Ustanowienie Eucharystii	182
Lipiec: Wniebowzięcie Najświętszej Maryi Panny	188
Sierpień: Ukoronowanie Matki Bożej	194
Wrzesień: Niesienie krzyża	200
Październik: Cud w Kanie Galilejskiej	206
Listopad: Ukrzyżowanie Pana Jezusa	212
Grudzień: Narodzenie Pana Jezusa	218

MISJA FATIMY.

BY MARYJA BYŁA BARDZIEJ ZNANA I MIŁOWANA

100. rocznica „siódmego” objawienia	225
75. rocznica poświęcenia Polski Niepokalanemu Sercu Maryi	237
40. rocznica zamachu na Jana Pawła II	270



Wydano staraniem
Sekretariatu Fatimskiego w Zakopanem
os. Krzeptówki 14, 34-500 Zakopane
tel. 18 20 66 420 – zamawianie materiałów –
od pon. do sob. godz. 8.00-16.00
www.sekretariatfatimski.pl
e-mail: fatima@smbf.pl

Materiały opracował zespół Sekretariatu Fatimskiego pod kierunkiem
ks. dr. Krzysztofa Czapli SAC

Autorzy tekstów

ks. Krzysztof Czapla SAC

s. Urszula Khusek SAC

ks. Sławomir Radulski SAC

ks. Franciszek Gomulczak SAC

śp. ks. Mirosław Drozdek SAC

śp. ks. Lucjan Balter SAC

Grafiki fatimskie

Maria Gruszczyńska

Projekt okładki

Bogdan Żukowski

Skład i łamanie

Barbara Grom

Nihil obstat

ks. Stanisław Chabiński SAC, cenzor

Ząbki, 14.10.2020 r.

© Sekretariat Fatimski, Zakopane 2020

© Wydawnictwo APOSTOLICUM, Ząbki 2020

ISBN 978-83-7919-195-6

APOSTOLICUM

Wydawnictwo Księży Pallotynów

Prowincji Chrystusa Króla

ul. Wilcza 8, 05-091 Ząbki

tel. 22 771 52 30, 14; fax 22 771 52 26

sklep@apostolicum.pl

księgarnia internetowa: www.apostolicum.pl

Druk i oprawa: Drukarnia APOSTOLICUM, Ząbki